



INGA JUSZCZAK

SŁODKA

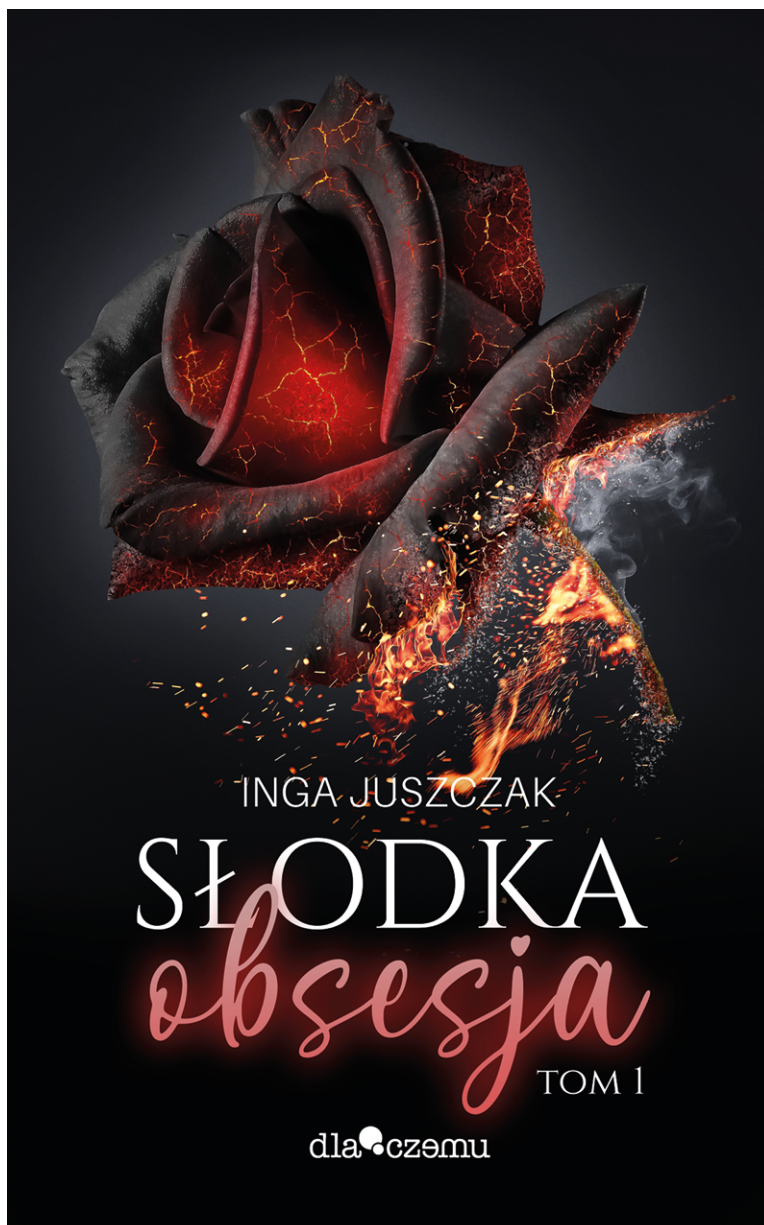
obsesja

TOM 1

dla•czemu

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

LILLO13



INGA JUSZCZAK

SŁODKA
obsesja

TOM 1

dla•czemu

Inga Juszczak

SŁODKA OBSESJA

dla•czemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Natalia Wielogórska

Redaktor prowadzący: Natalia Wielogórska

Redakcja: Dominika Surma

Korekta językowa: Edyta Gadaj

Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Skład i łamanie: Anna Nachowska | PracowniaKsiazki.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Warszawa 2023

Wydanie I

ISBN papier: 978-83-67852-01-2

ISBN e-book: 978-83-67852-02-9

Zapraszamy księgarnie i biblioteki do składania zamówień hurtowych
z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

kontakt@dlaczemu.pl

Drogi Czytelniku,

Przede wszystkim dziękuję Ci za sięgnięcie po historię Aideny i Margot. Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawił!

Pragnę Cię poinformować, że bohater, który został przeze mnie stworzony, cierpi na zaburzenia obsesyjno-kompulsywne. Myślę, że wrzucenie tej informacji będzie istotne przy ocenie całokształtu i spojrzenie na niego nieco...

łagodniej ☺

Juga Juszcak

Baw się dobrze!



1



MARGOT

Kiedys ktoś mi powiedział, że życie w oddali, gdzie nikt cię nie widzi, swój oddech słyszysz tylko ty, spojrzenie zderza się z naturą, szum lasu i śpiew ptaków atakuje twoje uszy, sprawiając, że każdego dnia masz ochotę na więcej, jest idealnym życiem.

Bzdury.

Uważałam to za stek bzdur.

To zgiełk wymieszany ze światłami neonów buchających z ulic centrum Los Angeles był moim miejscem na ziemi. Nigdy nie miało się to zmienić. Dzięki temu naprawdę byłam szczęśliwa. Na pozór cudowne życie, masa przyjaciół, ludzie, którzy na każdym kroku mówili, że zazdroszczą mi talentu i urody.

Bzdury.

To właśnie były prawdziwe bzdury.

Teraz moje życie wyglądało zupełnie inaczej. Jeszcze pięć lat temu nie przypuszczałabym, że kupię dom w środku lasu. Budowla z białego drewna,

która potrzebowała niewielkiej renowacji, na lekkim wniesieniu, okalającym ją przez jezioro oraz masywne drzewa, które na pozór szczelnie mnie zasłaniały. To było moje miejsce na ziemi. Czułam się tutaj dobrze. Niewidzialna, zapomniana, bezpieczna... Nigdy w życiu nie brałabym takiej opcji pod uwagę. Ale życie pisze nam różne scenariusze. Proszę, byłam tutaj. Naprawdę tutaj byłam.

Stojąc pośrodku jasnego, niewielkiego salonu związałam blond włosy w wysokiego kuca, więc ich pasma sięgały mi do ramion. Zmusiłam swoje obolałe od całonocnej pracy w barze nogi do poczłapania w kierunku tarasu. Przeszłam przez oszklone, zagracone patio, które już dawno powinno być posprzątane, po czym wyszłam na zewnątrz. Z mojego domu aż do jeziora ciągnął się drewniany pomost w odcieniu brudnego, jasnego brązu. W połowie drogi, po lewej stronie, znajdowały się niewielkie schodki, z których rzadko kiedy korzystałam. Pomost był na tyle niski, że zwyczajnie można było z niego zeskoczyć. Uwielbiałam klimat, który towarzyszył temu miejscu. Specjalnie u jego szczytu, tuż przy patio postawiłam dwa fotele oraz stolik. Przychodziłam tutaj czytać lub po prostu rozkoszować się zielenią i nie robić kompletnie nic.

Przysiadłam na czarnym fotelu i chwyciłam telefon w dłoń. Umówiłam się z Norą, moją najlepszą przyjaciółką, która uwielbiała się spóźniać. Była moim promyczkiem w momentach, gdy dopadały mnie nostalgia, rozżalenie, złość. Czasem czułam, że wszystko to, co sobie wykreowałam, było tylko stekiem bzdur. Jasne, uwielbiałam to miejsce, ale samo to, że stałam się odludkiem... Czasem miałam wrażenie, że zwyczajnie się poddałam. Że tak było łatwiej.

Dziś był właśnie taki dzień. Dzień moich urodzin.

Dobra, większość ludzi uznałaby go za cudowny, ale nie ja.

Dokładnie pięć lat temu w wypadku samochodowym straciłam mojego ojca. Wszystko zadziało się, kiedy wracaliśmy z imprezy dobroczynnej, a warunki na drodze nie były sprzyjające. Dachowaliśmy. Ojciec zginął na miejscu, zaś ja... przeżyłam, ale miałam wrażenie, że umarłam wraz z nim. Egzystowałam. Nic mnie nie cieszyło. Był najlepszą osobą w moim życiu,

która zawsze była obok. A jedno zdarzenie sprawiło, że nigdy więcej nie miałam go zobaczyć.

Ostre zakończenia w aucie oraz odłamki szkła sprawiły, że na całej długości moich nóg powstały okropne blizny. Wstydziłam się ich jak cholera. Do tego stopnia, że gdy tylko wychodziłam do ludzi, zakładałam długie spodnie. Nie chciałam, aby ktokolwiek je widział. Zwyczaj wszedł mi w nawyk tak bardzo, że na samą myśl o krótkich spodenkach, przechodził mnie dreszcz. Nabawiłam się pieprzonej fobii, w której każda para oczu jest zwrócona w moją stronę.

Ojciec prowadził firmę zajmującą się odzieżą sportową. Interesy sięgały odległych krajów, więc jego śmierć odbiła się echem wśród celebrytów. Byłam rozpoznawalna, więc tym bardziej pragnęłam się gdzieś zaszyć, zniknąć. Pofarbowałam włosy na kolor blond, założyłam soczewki i udawałam, że ja to nie ja. Kiedy poszłam na rozmowę kwalifikacyjną do baru i nikt mnie nie rozpoznał, niemalże umarłam ze szczęścia. Nie chciałam być wytykana palcami. Dobra, miałam pieniądze na koncie, nawet sporo, ale praca pozwalała mi zapomnieć o moich demonach. Choć na chwilę.

Żółty fiat Nory wyłonił się spośród gęstego lasu. Zmrużyłam oczy, kiedy zaczęła machać dłonią niczym opętana. Z daleka widziałam, że była naprawdę w dobrym nastroju. Szkoda, że tylko ona się świetnie bawiła. Trochę jej tego zazdrościłam; beztroski, z jaką prowadziła swoje życie. Ja, choć bardzo chciałam, nie potrafiłam tego uczynić. Byłam sztywna niczym kij od miotły. Potrzebowałam poważnego bodźca, który zmusiłby mnie, abym na nowo zaczęła żyć. Obawiałam się, że nic nie było w stanie zmienić mojego obecnego stanu.

Niedbale wysiadła z auta, przesadnie trzasnęła drzwiami, po czym zarzucając torebkę na ramię, zaczęła kroczyć w moim kierunku.

Z Norą znałam się praktycznie od zawsze. Mieszkałyśmy blisko siebie, chodziłyśmy razem do szkoły. Była mi bliska. Kiedy jej potrzebowałam, ona zawsze była i nie oczekiwała niczego w zamian. Drobną brunetką o niebieskich oczach wyrosła przede mną z kartonikiem owiniętym w złoty papier. Urodziny...

– Wszystkiego najlepszego, stara kobieto! – krzyknęła mi nad uchem.

Wstałam i uścisnęłam ją mocno.

– Wiesz, że nienawidzę tego święta – szepnęłam jej do ucha.

Przyjaciółka w odpowiedzi pokiwała głową i ścisnęła mnie jeszcze mocniej. Poczułam ciepło jej ciała i znacznie się rozluźniłam.

– Jestem z ciebie dumna. Cholernie.

Odsunęłam się od niej i spojrzałam z zaciekawieniem. Ostre rysy twarzy Nory mogłyby zwieść niejedną osobę: po prostu wyglądała na wredną, ale nic bardziej mylnego. Była naprawdę dobrym człowiekiem. No chyba że ktoś załazł jej za skórę, wtedy potrafiła być okropna.

– Dlaczego jesteś ze mnie dumna?

– Bo dajesz radę.

Zmarszczyłam brwi, słysząc jej słowa. Przyjęłam od niej prezent, po czym pospiesznie go otworzyłam. Łańcuszek z małą zawieszka w kształcie serca robił wrażenie. Przytuliłam przyjaciółkę, schowałam prezent do pudełka, po czym usiadłam na fotelu.

Dawałam radę, jasne, ale miałam wrażenie, że stoję w miejscu. Nigdy nie pozwoliłam na dłuższą chwilę zakotwiczyć się podobnym myślom w moim umyśle, a tu proszę... Atakowały mnie, odkąd się obudziłam, i zdawały się trzymać mnie w ryzach.

– Mam wrażenie, że tkwię w miejscu. – Uniosłam wzrok.

Nora nadal się nie poruszyła, tylko patrzyła na mnie z góry. Proszę, powiedziałam to. Powiedziałam coś, co trapiło mnie znacznie dłużej, niż powinno.

– Zrobię kawę, okej? – zaproponowała.

Kiedy przyjaciółka zniknęła w czeluściach domu, bolesne wspomnienia wróciły.

Ja. Mój ojciec. Wypadek. To cholernie bolało. Do tego stopnia, że musiałam zacisnąć powieki, aby się nie rozplakać. Minęło pięć lat, a ból po jego stracie nie zmniejszył się.

Po kilku minutach Nora zajęła miejsce obok mnie. Zapach parującej kawy połaskotał moje nozdrza, kiedy wysunęła różowy kubek w moim kierunku. Pospiesznie go przyjęłam i raz jeszcze zaciągnęłam się mocno aromatem.

– To może zacznij robić coś innego? Nie wiem, zmień pracę...

Westchnęłam sfrustrowana. Czasami nienawidziłam tej roboty, ale jeszcze bardziej zmian. Przerazały mnie.

– Aiden na pewno znalazłby dla ciebie fuchę – zażartowała, szturchając mnie w ramię.

Zesztywniałam, słysząc jego imię.

– Zresztą, jesteś pieprzoną Margot Evans. Nie potrzebujesz żadnej pracy. – Przewróciła oczami, jakby to była oczywista oczywistość.

Aiden Green.

Moja pierwsza i ostatnia miłość.

Zarządza firmą, która niegdyś należała do naszych ojców. Odkąd pamiętam, byłam dla niego wrzodem na dupie. Niemalże trzynaście lat różnicy mocno dawało się we znaki. Kiedy ja miałam sześć lat i ciągnęłam go za nogawkę, on miał lat osiemnaście i korzystał z życia. Byłam nastolatką, kiedy zrozumiałam, że patrzę na niego inaczej niż na „brata”. Moja wyobraźnia działała na najwyższych obrotach. Sny zaczęły być coraz śmielsze, coraz bardziej intymne... Początkowo uznałam to za kaprys, ale z czasem zrozumiałam, że był najlepszą częścią mojego dnia. Dojrzałam, on również i zaczęło robić się niebezpiecznie. Odnosiłam wrażenie, że on również patrzył na mnie inaczej. A może to była moja wyobraźnia? Byliśmy dla siebie rodzeństwem z wyboru, nie było w planach zaciśnięcia relacji. Zresztą mój ojciec skrupulatnie mnie pilnował, cały czas powtarzając, że Aiden był dla mnie dobrym bratem, choć nie łączyły nas więzy krwi. Po prostu mój ojciec przyjaźnił się z jego rodzicami i mieszkaliśmy po sąsiedzku.

Boże... Miałam wrażenie, że napięcie sięga zenitu, że tylko kilka dni, kilka chwil dzieli nas od pierwszego pocałunku, a może czegoś więcej. I wtedy zdarzył się wypadek. Najgorszy dzień mojego życia. Aiden najpierw wyciągnął mnie z auta, a dopiero później wrócił po mojego ojca. Byłam nastolatką, która ubzdurała sobie, że przez niego mój ojciec nie miał żadnych szans.

Bo wybrał mnie, a nie jego.

Nie chciałam go widzieć. Krzyczałam, biłam, wyganiałam ze szpitala...

Aż w końcu odpuścił, a ja diametralnie zmieniałam swoje życie.

Szybko zrozumiałam, że Aiden nie był niczemu winien. Byłam w szoku, pieprzonej depresji, a mój umysł nie działał tak, jak powinien. Chciałam go przeprosić, ale kiedy zobaczyłam, że się ożenił i to z moim największym wrogiem z liceum, przestał dla mnie istnieć. Nie rozumiałam, dlaczego to zrobił. Nawet jej nie znał! A może spotykali się potajemnie, a ja nie miałam o tym bladego pojęcia?

Tak czy siak, pięć lat później nadal żywiłam do niego silne uczucia. Widywałam jego twarz w internecie i nie mogłam oprzeć się pokusie stwierdzenia, że czas grał na jego korzyść. Był piekielnie przystojny, a ja byłam nikim...

Powędrowałam wzrokiem wzdłuż posiadłości. Już dawno chciałam z nim nawiązać kontakt, ale nie mogłam ze względu na jego żonę. Nie sądziłam, że kiedyś nadejdzie dzień, kiedy Aiden zwiąże się z kimś takim. Mia, teraz już Green, była okropną osobą. Potrafiła uprzykrzyć życie każdemu. Pech chciał, że ja nie miałam oporów, aby jej się przeciwstawić, co wiązało się z jawną nienawiścią z jej strony. Sytuacje były różne, a nasze charaktery tylko podsycaly zaognioną sytuację w szkole. Żadna się nie ugięła.

– Widziałam, że szukają nowej twarzy do kolekcji. Mogłabyś pomóc w wyborze albo robić cokolwiek innego. Masz udziały w tej firmie, do cholery, a pracujesz w barze. W imię czego?

– Nie mam doświadczenia. Nie nadaję się. – Pokręciłam głową, spuszcżając wzrok.

– Długo będziesz jęzczyć? – mruknęła. – Powtarzam: jesteś Evans. Przedsiębiorczość masz we krwi, poza tym masz prawo przebywać w firmie ojca.

– Sama zrezygnowałam z tego życia, pamiętasz? Mówiłam, że tkwię w miejscu, ale nie sądziłam, że podsuniesz mi pomysł wiążący się z wróceniem do korzeni.

– A co myślałaś? Że będę klepać cię po tyłku i mówić: „dajesz, Margot, pracuj w tym śmierdzącym barze”? – Nora wydała z siebie okrzyk. – Idiotka z ciebie.

– Dzięki – burknęłam, zatapiając usta w kawie.

– Od tego są przyjaciele. Krew mnie zalewa, kiedy widzę, że Mia korzysta z tego, co twoje.

– Jest żoną Aideny. – Słowa z ledwością przemknęły mi przez usta.

– Nie chciałam ci tego mówić, ale chodzą ploty, że biorą rozwód.

Przestałam oddychać. Nagle zrobiła mi się duszno, a płucami zawładnął ogień. Nie wiedziałam, czy się cieszę, czy jestem przerażona, słysząc tę informację. Tak naprawdę w ogóle nie powinno mnie to obchodzić.

– Cholera, to...

– Dobrze? – dokończyła moja przyjaciółka. – To bardzo dobrze, Margot. Coś czuję, że ta informacja będzie krokiem do twojego odrodzenia. Odezwij się do niego.

Nie odpowiedziałam. Nie byłam w stanie. Czy potrafiłabym się ot tak do niego odezwać? To ja go olałam, to ja uniosłam się dumą. Początkowo chciałam napisać, ale teraz? Teraz nawet o tym nie myślałam, bo zwyczajnie zasłoniłam się jego żoną.

Nie ciągnęłyśmy więcej tematu Aideny. Nora wiedziała, kiedy zacierała się granica między tym, o czym chciałam rozmawiać, a tym, co niekoniecznie chciałam poruszać.

– Może studia? Interesowałaś się dietetyką, sportem...

– Okej, może po prostu odpuśćmy nową mnie, co? – mruknęłam w końcu.

– Studia nie są dla mnie. Chyba że tylko po to, aby wrócić do ostrego imprezowania.

– O Boże! Impreza! – krzyknęła dziewczyna, reagując zbyt entuzjastycznie na informację, która opuściła moje usta zupełnie przypadkowo. Nie przemyślałam jej. – Od wieków nie byłyśmy na żadnej.

To prawda. Nie czułam takiej potrzeby. No dobra, kiedyś nie czułam. Od kilku tygodni coraz częściej myślałam o wyjściu na imprezę. Nie chciałam o tym mówić Norze, bo wiedziałam, z czym to się wiązało. Wierceniem dziury w brzuchu.

– Nie powiedziałam, że na jakąkolwiek pójde. Nie krzycz, jestem obok. – Chwyciłam się za policzki, po czym przejechałam po nich dłońmi.

– Ale wspomniałaś, więc to już coś. – Pstryknęła w moim kierunku palcami.

– Lepiej powiedz, co u ciebie – zmieniałam temat po chwili ciszy. – Jak tam twoi rodzice?

Blask zniknął z jej oczu, kiedy tylko zapytałam. Rodzice Nory rozwodzili się, przez co ta chodziła markotna. Owszem, była wulkanem energii, ale często po prostu udawała, aby nikt nie zadawał pytań.

– Marnie. Jeszcze jedna rozprawa i pewnie będzie koniec. – Wzruszyła ramionami. – Nigdy nie sądziłam, że moi rodzice wezmą rozwód. Byli idealni. – Westchnęła, zagryzając wargę. Powiodła spojrzeniem po tafli jeziora, po czym popatrzyła na mnie. – To boli. Bardzo boli.

Oderwałam się od oparcia fotela, wysunęłam w jej kierunku i położyłam dłoń na jej kolanie. Ścisnęłam je pocieszająco. Faktycznie, jej rodzice byli idealni. Często jeździłam z nimi na wakacje, za każdym razem podziwiając ich relację. Z trudem przyjąłam informację o rozwodzie. Sądziłam, że będą ze sobą do końca życia.

Spędziłyśmy ze sobą jeszcze kilka godzin, podczas których nadrabiałymy wszystko to, co wydarzyło się w przeciągu tygodnia, kiedy to Nora była na tyle zapracowana, że nie mogła do mnie wpaść.

W końcu przyjaciółka musiała się zbierać. Wstałyśmy w tym samym czasie. Poprawiłam włosy, które znacznie opadły na moje prawe oko, i odłożyłam pusty kubek, w którym już dawno nie było kawy.

– Masz zrobić dla siebie coś dobrego – powiedziała Nora. – Wszystkiego najlepszego po raz drugi!

Przytuliła mnie mocno, po czym oderwała się i zaczęła kroczyć w stronę drewnianych schodków. Pokonała ostatni z nich i w kilku krokach znalazła się przy aucie. Kiedy zapięła pasy i odpaliła silnik, pomachała mi radośnie, tym samym dodając otuchy. I choć teraz naprawdę cieszyłam się z informacji o rozwodzie Aideny, wiedziałam, że nic ona nie zmieni.

2



MARGOT

Spojrzałam na betonową płytę, na której widniało imię mojego ojca. Kucnęłam, a następnie położyłam na grobie kilka białych róż. Zabierałam w to miejsce koc oraz kubek termiczny z herbatą. Siadałam naprzeciwko i po prostu z nim rozmawiałam. Na początku było mi wstyd, przecież tak naprawdę gadałam sama do siebie, a ludzie wokół mnie patrzyli się jakoś dziwnie. Później zaczęłam mieć to gdzieś. Potrzebowałam tego.

Matki nigdy nie poznałam. Ojciec mówił, że zostawiła nas, gdy tylko się urodziłam. Z czasem po prostu zaczęłam jej nienawidzić. Kobiety, której nawet nie widziałam na oczy. Swojego czasu szukałam o niej jakichś informacji, ale z marnym skutkiem. Żadnych zdjęć, żadnych dokumentów. Zapadła się pod ziemię. Ojciec, chcąc mi oszczędzić bólu, nie udostępnił mi nawet jednego zdjęcia, więc w zasadzie nie wiedziałam nawet, jak wyglądała.

Tato nadrabiał za nią, bardzo go kochałam, więc kiedy go zabrakło, wpadłam w depresyjną otchłań. Dobrze, że była ze mną Nora.

Przezwyciężyłam najgorszy okres, ale pustka w moim sercu pozostała. Po nim i po Aidenie, który od zawsze był dla mnie ważny...

Wiedziałam, że będę spóźniona na trening, ale nie mogłam się powstrzymać, musiałam zobaczyć Aiden. Właśnie wrócił z wyjazdu służbowego, nie widziałam go cały długi tydzień. Zerknęłam na tabliczkę przywieszoną obok mahoniowych drzwi, która wskazywała jego biuro. Przejechałam po niej opuszkami palców, a towarzyszące mi motyle w brzuchu były coraz bardziej nie do zniesienia. Gdybym mogła, oświadczyłabym całemu światu, że Green jest dla mnie kimś więcej niż zwykłym bratem z wyboru. Byłam nim zauroczona, ale on był ode mnie starszy i widziałam, że moje zaloty w ogóle na niego nie działają.

Zrobiłam głęboki wdech i zastukałam do drzwi. Niski tembr jego głosu, który powodował przyjemne łaskotanie w podbrzuszu, rozniósł się echem po korytarzu. Otworzyłam pewnie drzwi i od razu wsunęłam się w głąb pomieszczenia. Aiden miał przyjemne biuro, na całej długości jednej ze ścian ciągnęło się okno. Lubiłam obserwować ruchliwą ulicę, jednocześnie bojąc się, że kiedyś okno pęknie, a ja spadnie w przepaść.

Mężczyzna siedział w swoim skórzanym, brązowym fotelu. Do pracy przy komputerze zakładał praktycznie niewidoczne okulary, z cienkimi szarymi oprawkami. Podniecał mnie ten widok. Kiedy uniósł na mnie zdziwione, jednocześnie tak bardzo seksowne spojrzenie, byłam w siódmym niebie. Jego szare tęczówki były hipnotyzujące, z daleka widziałam ten błysk w oku, którym raczył mnie na co dzień. On taki był. Wystarczyło, że na mnie spojrzał, z reguły bezinteresownie, a ja zaczynałam głupieć. Wszystkie zmysły się wyostrzały i oddychałam szybko, zbyt szybko. Już nie panowałam nad reakcją swojego ciała. Bałam się, że nadejdzie moment, kiedy Aiden odkryje moje podkochiwanie się w nim, a tego bym nie chciała.

Bzdura. Chciałam, ale nie mogłam. Green był ode mnie starszy o trzynaście lat, traktował mnie jak siostrę i szanował mojego ojca, który nie poparłby naszego związku. Musiałam zatem zacisnąć zęby i przeboleć stratę.

– Co cię do mnie sprowadza, smarkulo?

Sapnęłam z lekką irytacją, słysząc to określenie, choć musiałam przyznać, że w pewnym stopniu moje serce zalewało ciepło, gdy tak się do mnie zwracał. Nie było obraźliwe, wręcz przeciwnie. Mówił je zawsze z nutką rozbawienia, tak jak w tej chwili.

Usiadłam na fotelu przed nim.

Aiden uniósł wzrok znad laptopa, posyłając mi zdziwione spojrzenie.

– Tak, wiem, spóźnię się na trening. – Wzruszyłam ramionami. – Stąd ta twoja zdziwiona mina, prawda? – Założyłam nogę na nogę, poprawiłam swój dość skąpy cheerleaderski strój i przekrzywiłam głowę w prawą stronę. Próbowałam go kokietować, ale podejrzewałam, że wychodziło to niemalże groteskowo.

– Prawda. Ojciec wie?

Trzask laptopa rozniósł się echem po sporych rozmiarów pomieszczeniu.

– Nad czym pracujesz? – Wzrokiem wskazałam komputer i uśmiechnęłam się niewinnie.

Aiden prychnął.

– Szybko zmieniasz temat. Nie byłby zadowolony, że opuszczasz trening.

– Nie opuszczam, po prostu trochę się spóźnię.

– Dlaczego?

– Dlatego, że... – Wstałam niepewnie z fotela, następnie powoli zaczęłam okrążyć biurko mężczyzny. Czułam na sobie jego zdziwione spojrzenie. Stanęłam tuż za nim i objęłam go za szyję. Robiłam to, odkąd pamiętam, a teraz, kiedy poczułam do niego coś więcej, praktykowałam to nawet częściej, niż powinnam. Nie przeszkadzało mu to, choć ostatnio wyczułam, jak jego ciało dziwnie się napinało. Nie miałam pojęcia, dlaczego. Teraz też to czułam. – ...chciałam się z tobą zobaczyć. Ostatni raz widzieliśmy się tydzień temu, przez ten czas nie miałam swojego ulubionego szofera – zażartowałam. Ścisnęłam go mocniej. Przyjemne ciepło rozlało się po całym moim ciele. Czułam je wszędzie, zaś zapach jego perfum obezwładniał mnie na tyle, że jeśli nie trzymałabym go z całych sił, od razu bym upadła.

– Margot. – Aiden chwycił mnie za dłoń i ścisnął nadgarstek.

Zwiódł mnie jego ostrzegawczy, trochę protekcyjny ton. Nie wiedziałam, co chodziło mu po głowie i dlaczego tak zareagował, a fakt, że w ogóle mnie dotknął, dołożył do mętliku, który pojawił się w mojej głowie.

- Jeśli będziesz mnie tak ścisnąć, nie dożyję do trzydziestki.

- No tak, zapomniałam, że jesteś stary. - Poluzowałam uścisk, ale nadal obejmowałam go jedną dłonią. Drugą zaś otworzyłam laptopa i zerknęłam na ekran, który od razu się rozświecił. - Co to? - Różowe, sportowe stroje dla kobiet z logo firmy pojawiły się na ekranie, wzbudzając mój zachwyty. Były piękne.

- Tajny projekt.

- Ej, no weź, powiedz coś.

- Czy ty znasz określenie słowa „tajny”?

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się uroczo. Byłam pewna, że to wyczuł, ponieważ on również się uśmiechnął. Szkoda, że z tej perspektywy nie widziałam jego dołeczków.

- Niedługo zobaczysz tę kolekcję. Za tydzień rozpoczną się zdjęcia do nowej kampanii.

Poczułam ukłucie zazdrości, gdy tylko to usłyszałam. Zawsze, ale to zawsze szłam oglądać sesje zdjęciowe. Nie dlatego, że mnie interesowały, tylko dlatego, że chciałam wy badać, czy którakolwiek z modelek próbuje uwieść Aiden. Tak, wiem, to strasznie dziecinne.

- W porządku, na pewno wpadnę. Daj znać wcześniej. - Poklepałam go po ramieniu. - Uciekam, bo naprawdę jestem już spóźniona.

- Co ty nie powiesz - mruknął żartobliwie, po czym okręcił głowę, kierując twarz w moją stronę, niemal zahaczając wargami o moje.

Słodki Jezu.

Wstrzymałam nagromadzone wcześniej powietrze, a cała pewność siebie, którą przed chwilą miałam, uleciała ze mnie z prędkością światła. Zamiast się odsunąć, on po prostu na mnie patrzył. Doskonale widziałam jego błysk w oku, schowany za cieniutkimi szklami okularów. Wyczuwałam dziwnie napięcie między nami, choć mogło to być tylko złudzenie. Kiedy poczułam na plecach jego dłoń, wiedziałam, że coś nie grało. Aiden nigdy tak mnie nie dotykał, nigdy sobie na to nie pozwolił.

Ale... Zaraz. Może moje zauroczenie było odwzajemnione? Czułam się, jak w potrzasku, ponieważ nie miałam drogi ucieczki. On był wszystkim, czego pragnęłam, więc jeśli miałam tkwić w złudnej nadziei, że może faktycznie mu się podobałam, nie zamierzałam zmieniać pozycji.

– Uciekaj – zachrypnięty głos Aiden'a sprowadził mnie na ziemię. Nie rozumiałam, co chciał mi przez to przekazać.

Pokręciłam głową.

– Uciekaj, Margot. Szanuję cię, twojego ojca, szanuję naszą przyjaźń. Po prostu uciekaj.

Czułam na swoich wargach jego ciepły oddech. Jego słowa docierały do mnie jakby w zwolnionym tempie.

Uciekaj.

Niewiele myśląc, wyswobodziłam się z jego uścisku, po czym, nawet się z nim nie żegnając, wybiegłam z gabinetu.

Kiedy byłam już bezpieczna, oparłam się o zimną ścianę, chcąc choć na chwilę ocucić rozpalone ciało. Nie wiedziałam, dlaczego zbłąkana łza zsunęła się po moim policzku. Może dlatego, że zrozumiałam, iż Aiden naprawdę nigdy nie będzie mój. A może przez to, że dotarło do mnie, jak bardzo pragnęłam jego obecności w swoim życiu.

Byłam na siebie cholernie wściekła. Przyszłam odwiedzić grób ojca, a rozmyślałam o Aidenie i naszym prawie pocałunku. Dziś wiem, że jeśli bym się nie odsunęła, na pewno by mnie pocałował. Czułam to całą sobą. Jednakże wtedy byłam młoda, wystraszona...

Było już za późno.

Do dziś nie wiem, czy to był zwyczajny impuls, czy on również coś do mnie poczuł.

– Tato, nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo mi ciebie brakuje.

Spędziłam przy grobie bite dwie godziny. Musiałam wracać do domu, niedługo zaczynałam zmianę w pracy. Wstałam, po czym chwyciłam kraciasty koc w dłonie i zaczęłam go składać. Ostatni raz spojrzałam na

grobową płytę, uśmiechnęłam się, podniosłam kubek z herbatą i ruszyłam w kierunku parkingu.

Wsiadłam do samochodu i już po chwili znalazłam się na ekspresówce prowadzącej do domu.

Kiedy zamieszkałam w tej okolicy, bałam się, że droga do domu przez gęsty las będzie mnie przerażać. Ba, samo mieszkanie w kompletnej dzicy będzie czymś abstrakcyjnym, ale nic bardziej mylnego. Nie bałam się i za każdym razem, kiedy wracałam do domu, uchylałam szyby i pogłęśniałam radio. Nuciałam piosenki, jedną rękę wystawiając za szybę. Teraz też tak było. Wizyta na grobie ojca zawsze była nostalgicznym przeżyciem, ale szum drzew wyzwał we mnie tak dobrą energię, że zwyczajnie potrafiłam się uśmiechnąć.

Wjechałam na swoją posesję. Wsiadłam z auta i przeskakując o kilka stopni małe schodki, które wmontowałam przy tarasie, znalazłam się przed drzwiami domu.

Nie zdziwił mnie widok pakunku leżącego przed moimi nogami. Od pięciu lat, co roku w moje urodziny dostawałam róże. Początkowo byłam zaciekawiona, robiłam dochodzenie, kto mógł to podrzucić, ale później uznałam, że nigdy się tego nie dowiem. Olałam sprawę. Teraz miałam przed sobą różowe pudełko owinięte białą kokardą opatrzone naklejką firmy kurierskiej. Niebawem, nigdy kuriera nie zastałam, a firma, w której były nadawane paczki, mówiła, że nikt nigdy nie przychodził z przesyłką osobiście. Była nadawana z domu. A adres, który widniał w miejscu nadawcy, zwyczajnie nie istniał. Ślepa uliczka.

Wyciągnęłam telefon z kieszeni i wybrałam numer Nory. Odebrała po kilku sygnałach.

– Znowu paczka? – Usłyszałam jej melodyjny głos w słuchawce. Wiedziała, po co dzwoniłam. – Poczekaj na mnie, otworzymy razem. Będę za dwie godziny.

– Coś ty, nie wytrzymam – zaśmiałam się do telefonu. – A co, jeśli tym razem jest to coś innego? Poza tym za dwie godziny nie będzie mnie w domu. Przełączę cię na wideo, będziesz wszystko widziała. – Ustawiłam

telefon na małym, kawowym stoliku. Już po chwili moim oczom ukazała się czupryna Nory. – *Ready?*

– *Ready.*

Powietrze uleciało mi z płuc, gdy tym razem otworzyłam paczkę, a moim oczom ukazała się czarna róża. Nie była prawdziwa, od razu to dostrzegłam. Chwyciłam ją w dłonie i obejrzałam z każdej strony. Nie zauważyłam niczego podejrzanego.

Kątem oka zarejestrowałam mały bilecik znajdujący się na dnie pudełka. Papier w kolorze écru wywołał u mnie nie lada szok, ponieważ nigdy, ale to nigdy nie dostałam żadnej notki dołączonej do prezentu.

Pospiesznie ją odczytałam.

„Tym razem będzie inaczej”.

Raz, dwa, trzy... Miarowe oddechy pozwoliły mi opanować szalejące nerwy. Upuściłam kartkę, która w powolnym tempie opadła na deski pomostu. Patrzyłam na nią przez dłuższy czas. Czarne, drukowane litery śmiały się za każdym razem, gdy czytałam je po raz kolejny.

„Tym razem będzie inaczej”. Co to miało znaczyć?

Od pięciu lat dostawałam różę, i spoko, można było się do tego przyzwyczaić. Ktoś miał mój adres. Oczywiście, że na początku się denerwowałam. Oglądałam za siebie, czułam na sobie czyjś oddech... Normalny człowiek już dawno popadłby w paranoję, ale najwidoczniej ja do normalnych nie należałam, skoro po trzech latach nie odczuwałam już lęku. Ale teraz? Teraz było inaczej.

– Margot, jesteś tam?

Odwróciłam wzrok, łapiąc zaskoczone spojrzenie Nory w ekranie telefonu. Ona również była w szoku.

– Czy to jest...

– Czarna róża z kartką. Nigdy wcześniej nie dostałam czegoś takiego. „Teraz będzie inaczej” – zacytowałam, uśmiechając się sarkastycznie.

– Nie mogę do ciebie teraz przyjechać, jestem zajęta. Wiesz, że i tak naginam cierpliwość szefa, kiedy teraz z tobą rozmawiam.

Pokiwałam głową.

– Jezu, co tu się dzieje. – Szok malujący się na twarzy mojej przyjaciółki potwierdził moje przypuszczenia, że sprawa była poważna. – Może weź wolne, zostań dzisiaj w domu. Przyjadę do ciebie, co ty na to?

– Kusząca propozycja, ale nie mogę. Obiecałam koleżance, że przyjdę za nią do pracy. Nie mogę się wykręcić, choćbym chciała.

Nora przewróciła oczami.

Wiedziałam, co chodziło jej po głowie. Wcale nie musiałam pracować, miałam sporo odłożonych pieniędzy.

– Dam sobie radę. To, to... – Próbowałam dobrać odpowiednie słowa, ale nie potrafiłam tego zrobić.

– A może to... – Przyjaciółka się zawahała. – ...Aiden?

Już kiedyś poruszałyśmy tę kwestię, ale wybiłam jej to z głowy. On by mi tego nie zrobił.

– Daj spokój. – Schyliłam się po kartkę, która spadła niedaleko moich nóg, i uniosłam ją, uważając, aby jej nie zniszczyć.

To wszystko było dziwne. Początkowo podejrzewałam nawet Norę, ale szybko wybiłam to sobie z głowy. Jaki miałaby w tym cel? Żaden.

– Co z tym zrobimy?

Wzruszyłam ramionami na pytanie Nory.

– Nic, Nora, nic nie zrobimy. – Na nowo złapałam jej spojrzenie.

Nadal była zszokowana, nie mniej niż ja. Choć takie pakunki dostawałam raz do roku, czułam, że teraz będzie inaczej. Tak jak było napisane na kartce. Jednak nie chciałam mówić jej o swoich odczuciach. Nalegałaby, abym cokolwiek z tym zrobiła, a ja zwyczajnie nie miałam siły się w tym babrać. Tylko stracę nerwy i czas.

– Uszykuję się do pracy.

– N-nie boisz się? – zająkała się przyjaciółka, zdziwiona moim posunięciem.

Bałam się jak cholera, ale nie mogłam jej tego powiedzieć. Nie chciałam jej martwić.

– Nie. – Uśmiechnęłam się słabo. – Wiesz, że las mnie wycisza, a to, co znajduje się w nim, nie jest mi obce ani straszne. Strach kształtuje się w głowie, a moja w tym momencie stara się być spokojna.

– Ha! Stara się! – krzyknęła Nora. – Czyli nie jesteś stuprocentowo pewna. Nie wciskaj mi kitu, wiem, że się boisz, to normalne.

– Nie potrzebuję kolejnej słabości w życiu, okej? – uniosłam głos przy końcówce zdania.

Może potraktowałam ją za ostro, ale serio nie miałam ochoty na lamentowanie. Dostałam czarną różę, okej, ale co mogłam zrobić? Udać się na policję? Wyśmialiby mnie. Już kiedyś próbowałam to zrobić. Poczekam na rozwinięcie się sytuacji.

– Muszę kończyć, chcę się jeszcze przebiec.

– Chyba nie mówisz poważnie. Chcesz biegać po tym, jak dostałaś ten pojębany prezent?

– Słownictwo, Nora – syknęłam. – Przypominam ci, że chcesz się oduczyć przeklinania. Dolar do skarbonki dla mnie. – Puściłam w kierunku ekranu oczko.

– Chol...

– Kolejny dolar!

– Ej, przecież się powstrzymałam!

– Ale pomyślałaś – zauważyłam trafnie. – Dwa dolary dla mnie. Rozłączam się, inaczej przepieprzysz całą wypłatę.

– Przekląłaś! – krzyknęła moja przyjaciółka, która wymachiwała rękoma przed ekranem, aby nadać dramaturgii całej sytuacji.

Szkoda, że pieprzenie to nie przekleństwo, a ja nie brałam udziału w odzwyczajaniu się od „brzydkich słów”.

– Pa! – Rozłączyłam się szybko, nie czekając na odpowiedź przyjaciółki. Nie chciałam, aby miała przeze mnie problemy w pracy. Już i tak nadużywałam cierpliwości jej szefa.

Różę położyłam w salonie, na widoku. Dokładnie zapamiętałam jej położenie, bo dziwna myśl przebiegła mi po głowie. A może ta osoba jest w stanie wejść do mojego domu? To byłby szczyt wszystkiego.

Przebrałam się w sportowe ciuchy, blond włosy upięłam w wysokiego kuca i ruszyłam przed siebie. Było naprawdę ciepło, a nie pomagał mi fakt, że miałam na sobie legginsy. Naprawdę miałam obsesję na punkcie swoich blizn. Nawet tutaj, w lesie, gdzie praktycznie nie było żywej duszy, miałam

założone długie spodnie. Panicznie bałam się, że ktoś mnie rozpozna, że ktoś będzie mnie oceniał... Owszem, sporadycznie spotykałam tutaj ludzi, którzy biegali czy przechadzali się, ale niezbyt często. Zresztą im głębiej w las, tym większy spokój. Ten obszar był znany i popularny, ale do pewnego stopnia. Ja zamieszkiwałam teren, gdzie nie sięgał ludzki wzrok.

Po skończonym biegu, napotykając na swojej drodze tylko dwie osoby, które również biegały, wróciłam do domu. Zanim poszłam pod prysznic, zerknęłam w kierunku róży, która nie dawała mi spokoju. Stała w tym samym miejscu, jej ułożenie również się nie zmieniło. Miałam paranoję, zdecydowanie. Musiałam myśleć trzeźwo, nie dać się wciągnąć w macki obłądu. Przecież nie było możliwości, żeby ktokolwiek tutaj wszedł.

Margot, wyluzuj. Już to przeżywałaś. Dasz radę, jak ze wszystkim w swoim życiu.

Godzinę później byłam gotowa do pracy, do której miałam niespełna trzydzieści minut autem.

Kiedy dotarłam na miejsce, od razu udałam się w kierunku szatni. Zostawiłam tam swoje rzeczy i przebrałam się w uniform. Czarna bluzka z niewielkim dekoltem była tak obcisła, że niemal nie mogłam w niej oddychać. Niestety nikt nie zwracał uwagi na to, że dostałam koszulkę o rozmiar mniejszą, niż powinnam. Czarna spódniczka kończyła się tuż za udem. Gdybym tylko się nachyliła i nie miała na sobie czarnych jak smoła rajstop, które maskowały moje blizny, byłoby widać moje majtki. Makijaż zawsze miałam mocniejszy, przydymione oko było znakiem rozpoznawczym barmanek, zaś doczepiane rzęsy, które zakładałam niemal co wieczór, dodawały mi efektu wow.

W barze było tłoczno. Dwie godziny później, kiedy nie miałam nawet chwili wytchnienia, marzyłam tylko o tym, aby po prostu usiąść i chwilę odpocząć.

– Hej!

Zerknęłam w kierunku dobrze znajomego mi głosu. To Ben, chłopak poznany w schronisku, w którym od czasu do czasu pomagałam w formie wolontariatu. Akurat adoptował psa, z którym zbiegiem okoliczności byłam na spacerze. Od razu utworzyła się między nami więź, ale nie na tyle silna,

aby było między nami coś więcej. Jednak wiem, że on tego chciał. Widziałam to w jego gestach, spojrzeniu. Blond grzywka i chłopięcy wyraz twarzy były niewątpliwie jego atutami i najpewniej znajdzie w przyszłości kogoś równie wartościowego. Ja tym kimś nie byłam.

– Jak po wczorajszym?

Wczoraj wypiliśmy z nim dwa piwa, które w zupełności wystarczyły, aby na moment mnie zamroczyło. Miałam nadzieję, że nie palnęłam niczego głupiego.

– Byłam nieznośna? – zapytałam, zakrywając dłońmi oczy.

Kiedy usłyszałam jego chłopięcy śmiech, spojrzałam na niego przez palce.

Pokręcił głową z rozbawieniem, a jego ręka przesunęła się po blacie w kierunku zamówionego u innego barmana piwa. Upił łyk i oblizwał piankę, która pozostała na jego ustach. Naprawdę był przystojny, a może... Cholera, chciałabym, aby ktoś mnie kochał. Dlaczego więc miałam blokadę?

– Musisz częściej pić, byłaś kochana.

Zatrzymałam się w połowie przecierania blatu. Zacisnęłam palce na ścierce i przymknęłam powieki. W końcu odważyłam się unieść wzrok, kierując go na roześmianego chłopaka.

– Mam nadzieję, że...

– Że się nie całowaliśmy? Ej, przestań. – Wyrzucił dłonie ku górze. – Nie jestem taki. Byłaś pijana, nieświadoma, nie zrobiłbym ci nic złego.

– Oczywiście – powiedziałam z zakłopotaniem. – Dziękuję, że dotrzymałeś mi towarzystwa.

Kątem oka zauważyłam, że zaczepia mnie klient, musiałam go obsłużyć. Ben również to wychwycił i lekkim skinieniem głowy dał mi do zrozumienia, że wszystko gra.

– Ach, i Margot – zaczepił mnie, odchodząc. – Chciałbym, żebyś była świadoma, kiedy będę cię całował po raz pierwszy. – I odszedł, pozostawiając mnie w całkowitym osłupieniu.

Dlaczego na te słowa zrobiło mi się ciepło na duszy? Uśmiech rozświetlił moją twarz, ale kiedy zobaczyłam naglące i palące spojrzenie klienta, postanowiłam czym prędzej zabrać się do pracy.

Z baru wyszłam po piątej. Byłam naprawdę zmęczona, marzyłam jedynie o łóżku. Nawet nie chciało mi się kąpać, co było niebywałym zaskoczeniem, bo czysta pościel była dla mnie świętością. Pół godziny później po prostu weszłam do domu, umyłam zęby, zmyłam makijaż i położyłam się do łóżka. Wykąpie się jutro, kiedy wstanę, teraz mi się nie chce.

Przekręcałam się z boku na bok, nie mogąc zasnąć. W końcu wstałam i postanowiłam zajrzeć do roży, którą zostawiłam w salonie nad kominkiem. Ku mojej uldze przedmiot leżał nietknięty. Dobrze. Bardzo dobrze.

W kuchni znalazłam tabletki nasenne. Zażyłam jedną, popiłam wodą i położyłam się do łóżka. Musiałam zasnąć, niestety myśli kłębiące się w mojej głowie nie ułatwiały mi zadania. W końcu poczułam znużenie, zrobiło się błogo, a ja pogrążyłam się w śnie, nie myśląc już o niczym.

3



MARGOT

Nazajutrz udałam się do schroniska, aby wyprowadzić kilka psów. Obiecałam sobie, że kiedyś zaadoptuję któregoś z nich, ale nie wiem, czy wybór byłby prosty. Kochałam każdego tak samo i nie wyobrażam sobie, że miałabym wybrać jednego, a resztę odrzucić. Dlatego dobrym rozwiązaniem było po prostu udzielanie się charytatywnie.

Udałam się do biura Grace, kobiety o złotym sercu, która prowadziła to schronisko z pasją, organizując różnego rodzaju zbiórki i festyny. Była dla mnie jak dobra ciocia, której mogłam powiedzieć wiele. Znała moją historię, nigdy się przed nią nie kryłam.

Przeglądała jakieś papiery, zresztą ten widok był dla mnie codziennością. Ilekroć przekraczałam próg pomieszczenia, spotykałam ją pochyloną nad dokumentami, z niedopitą zimną kawą i okularami, które niedbale leżały na biurku. Cała ona. Siwe pukle upięła w kok, który był jej znakiem rozpoznawczym.

Uniosła na mnie wzrok i od razu się rozpromieniała.

– Słyszałam, że przyszedłeś.

– Nic się przed tobą nie ukryje.

Padliśmy sobie w objęcia. Poczułam zapach jej słodkich perfum.

– Dobrze cię widzieć, Grace.

– Ciebie również, kochanie. – Odsunęła się ode mnie, po czym wskazała pusty fotel. – Siadaj. Mam propozycję nie do odrzucenia! – Podekscytowanie w jej głosie wydawało się zaraźliwe, ponieważ od razu poczułam motyle w brzuchu.

– O nie, nie umówię się z twoim synem – zażartowałam, na co kobieta machnęła dłonią.

Nienawidziła jego wybranki, co szczerze mnie bawiło, ponieważ dziewczyna była naprawdę w porządku.

– To nie to. – Grace otworzyła jedną z szuflad znajdujących się w mahoniowym biurku, po czym wyjęła z niej kopertę.

Obserwowałam, jak ją otwiera i wyjmuje z niej coś na rodzaj zaproszenia.

– Popatrz. – Skierowała tekst w moją stronę.

Pochyliłam się, przybliżając kartkę. Papier w kolorze brudnej zieleni wyglądał elegancko. Szybko przeczytałam tekst i uniosłam pytająco wzrok.

– Co ja mam z tym wspólnego?

– Kochanie, to że chciałabym cię tam zabrać. Nie mam z kim iść, a ty będziesz świetną towarzyszką. – Uradowana klasnęła w dłonie.

Zaproszenie na charytatywny bankiet zdecydowanie kusiło, ale nie miałam pojęcia, czy odnalazłabym się w tym miejscu. Jednak ta impreza dotyczyła również schroniska, więc żał byłoby nie skorzystać.

– Będą tam najwięksi inwestorzy, dodatkowo organizator zaproponował, że może dorzucić kilka licytacji dla schroniska. Zobacz, tu masz dom dziecka, hospicjum... – zaczęła wymieniać instytucje, które będą brały udziału w imprezie.

Część mnie, która chciała nieść pomoc, zapragnęła tam iść.

– Zgódź się. Chcę, żebyś tam ze mną poszła.

– Duża jest ta impreza? – mruknęłam, jakby od niechcienia, a jednocześnie w czeluściach pamięci szukałam dla siebie odpowiedniej sukienki. Tak dawno nigdzie nie wychodziłam.

– Trochę. To znaczy, że się zgadzasz?

Przytaknęłam.

– To wspaniale!

– Wiesz, że lubię pomagać. Jaki tam obowiązuje strój?

Byłam pewna, że będę musiała założyć jakąś elegancką sukienkę lub kombinezon, a odpowiedź Grace tylko utwierdziła mnie w tym przekonaniu. Cóż, czekały mnie zakupy, bo w mojej szafie nie było niczego odpowiedniego. Ostatnią sukienkę kupiłam pięć lat temu. Bankiet miał się odbyć w tę sobotę, nie miałam zbyt wiele czasu.

Kiedy tylko znalazłam się w domu, od razu zadzwoniłam do Nory z informacją o imprezie. Ucieszyła się, że w końcu miałam gdzieś wyjść, i entuzjastycznie przyjęła propozycję pomocy w wyborze stroju. Niespełna dwie godziny później buszowałyśmy po sklepach w poszukiwaniu czegoś sensownego. Odwiedziłyśmy kilka sklepów i nie znalazłyśmy niczego ciekawego. Byłam potwornie zmęczona, zaś Nora tryskała energią, stawiając sobie na cel znalezienie odpowiedniej sukienki. Boże, za jakie grzechy to właśnie ją wybrałam na pomocniczkę? Wiedziałam, z czym to się jadło. Przyjaciółka była wulkanem entuzjazmu, który przyćmiewał wszystko inne. Też kiedyś taka byłam. Pragnęłam, aby stare czasy choć na chwilę powróciły.

– A ta?

Czerwony kolor przysłonił mi oczy, kiedy materiał sukienki dosłownie leżał na mojej twarzy.

– Cholera, nic nie widzę. Weź ją odsuń – zaśmiałam się.

– Dolar do skarbonki za przekleństwo. – Nora opuściła sukienkę, uśmiechając się ciepło.

– Ale ty pamiętasz, że to nie ja się podjęłam wyzwania?

Usta przyjaciółki przypominały teraz podkówkę. Wyglądała komicznie.

– To co myślisz? – Pomachała mi czerwonym materiałem przed oczami.

Dotknęłam sukienki, po czym pokręciłam przecząco głową.

– Nie i jeszcze raz nie. Potrzebuję czegoś do samej ziemi – przyznałam z niesmakiem.

Chciałabym założyć coś krótkiego, ale nie odważyłabym się pokazać nóg przed tyloma ludźmi.

– Może pomogę? – wtrąciła ekspedientka.

Dzięki Bogu, ponieważ Nora podsuwała mi coraz to śmielsze sukienki. Przyjęłam pomoc, tłumacząc, na czym mi zależy. Kobieta okazała się wybawieniem, ponieważ jej pierwszy traf okazał się celny. Była to beżowa sukienka z dekoltem na piersiach oraz plecach, całkowicie zakrywająca to, co trzeba, a materiał od talii w dół opadał swobodnie na nogi. Idealna.

Wybrałyśmy również buty. Kupiłam dwie pary szpilek, na wypadek, gdyby któreś okazały się katorgą dla moich stóp. Postanowiłam rozchodzić je w domu i dopiero wybrać tę, którą założę w sobotę. Przypomniałam sobie, że w czeluściach szafy miałam pasującą do zestawu torebkę. Chociaż tego nie musiałam kupować.

– Mamy wszystko. Palisz? – Nora odpaliła fajkę, po czym zaciągnęła się mocno.

Założyłam przyciemniane okulary i pokręciłam głową.

– Nie palę, kiedy jestem trzeźwa.

Dźwięczny śmiech przyjaciółki zaatakował moje uszy.

– Na zdrowie. – Dziewczyna uniosła papieros niczym toast, po czym kolejny raz się zaciągnęła. – Co z różą?

Zerknęłam na nią z ukosa.

– A co ma być? Siedzi u mnie w salonie. Chyba jej tam dobrze, nie przesunęła się ani o cal.

– Przestań. – Nora objęła się ramieniem, teatralnie pokazując, jak przechodzi ją dreszcz. – Straszysz mnie. Nie mów, że wierzysz w te brednie, że ktoś byłby w stanie wejść do twojego domu.

Wzruszyłam ramionami, spoglądając na ruchliwą ulicę Los Angeles. Jeszcze chwila, a roztopię się w spodniach, które dzisiaj założyłam

– Nie boisz się?

Już chciałam jej odpowiedzieć, że strach jest tylko w naszych głowach, ale kiedy zobaczyłam uśmiech Nory, wiedziałam, że to samo chodzi jej po głowie.

Spaliła papierosa i wyrzuciła niedopałek.

– Obiecaj mi, że to rozwiążemy. Zrobimy jakieś dochodzenie czy coś.

– Och... – jęknęłam. Nie miałam na to najmniejszej ochoty, ale ostatecznie się zgodziłam. To znaczy zgodziłam się dla świętego spokoju. Nie zamierzałam nic z tym robić, nie chciało mi się. Przyzwyczyłam się do takiego stanu rzeczy. – Dobrze, ale zacznijmy od przyszłego tygodnia, okej?

Nora klasnęła w dłonie.

– Zbiorę materiały.

Jej podekscytowanie było na tyle zaraźliwe, że moją twarz przyozdobił uśmiech. Był nieszczerzy, bardziej sarkastyczny, ale przyjaciółka zdawała się tego nie zauważyć.

– Przez pięć lat nie udało nam się nikogo namierzyć, zresztą paczkę za każdym razem przywozi kurier.

Nora spojrzała na mnie z kwaśną miną. Powątpiewała, że w ten sposób paczka za każdym razem znajdowała się pod moimi drzwiami. Jasne, cała firma kurierska była zamieszana w jakiś chory spisek. Przyjaciółka miała bujną wyobraźnię.

– Jakie ty chcesz zdobyć materiały?

– Po trzech latach totalnie odpuściłaś sobie rozwiązanie zagadki. A wystarczyło tylko założyć kamery – zasugerowała. – Ale ty oczywiście nie chciałaś się zgodzić – dodała z pretensją w głosie.

– Bo to idiotyczny pomysł. Nie ufam takim sprzętom.

– Ale ja już tak. – Cień uśmiechu przemknął po jej poważnej twarzy.

Spojrzałam na nią raptownie.

– Chyba nie chcesz mi powiedzieć... – Powietrze ugrzęzło mi w płucach.

Nora pokiwała głową.

– Chryste, nie godziłam się na to! Natychmiast to zdejmij! I gdzie to w ogóle jest? – podniosłam głos, na co przyjaciółka położyła dłonie na uszach.

– Nie panikuj, dzisiaj albo jutro to zdejmiemy.

– My? – Popatrzyłam na nią i wycelowałam w nią palec. – Ty to zrobisz! To był twój pomysł!

– Przyznaj, że był świetny – rozmarzyła się, a jej ton głosu wskazywał na to, że potrzebowała aprobaty.

Ale ja nie zamierzałam jej przyklaskiwać.

- Jak ty to zrobiłaś?
- Wiem, że nie chcesz, aby ktokolwiek wiedział, gdzie mieszkasz, więc musiałam sobie jakoś poradzić.
- Włazłaś na drzewo?
- Prawie z niego spadłam – mruknęła Nora, teatralnie kręcąc głową. Zaśmiałam się w głos.
- Skoro założyłaś kamery, wiesz, kto podrzuca mi te prezenty.
- Aha! – krzyknęła moja przyjaciółka, grzebiąc w torebce. Wyciągnęła paczkę papierosów, a ja zmarszczyłam brwi, przyglądając się tej scenie.
- Kolejny?

Nora przytaknęła, po czym odpaliła papierosa.

Poczułam odurzający zapach tytoniu, który drażnił moje nozdrza.

- To drażliwy temat, musiałam zapalić. – Wydmuchała dym przez nos i utkwiała we mnie podekscytowane spojrzenie, lecz już po chwili dostrzegłam w jej oczach zawód. – Wszystko było naprawdę dobrze. Chciałam, żebyś w końcu się dowiedziała, ale... – Wyciągnęła z kieszeni spodni telefon, po czym włączyła mi jakieś nagranie.

Przysunęłam się bliżej, chcąc zobaczyć jak najwięcej.

- Tutaj masz pogląd z dnia poprzedniego. Widok jest wręcz idealny.
- Chryste, kto jeszcze ma to nagranie?

Nora przewróciła oczami i zapewniła mnie, że tylko ona. Wierzyłam jej, znała się na takich rzeczach. Na nagraniu ujrzałam siebie, kiedy wpadłam na genialny pomysł popływania bez biustonosza. Nie chciałam, aby to nagranie wpadło w niepowołane ręce.

- A teraz... – Nora włączyła inne nagranie, ale nic na nim nie widziałam.
- To liść? – Spojrzałam na zieleni, która zakryła praktycznie cały widok na dom.

Dziewczyna wyłączyła nagranie.

- Niestety tak. – Schowała telefon do kieszeni, zaciągając się mocno papierosem. – Nie wiem, jak do tego doszło, ale widok zasłonił nam pieprzony liść. Przepraszam, Margot, naprawdę chciałam dobrze. Nie chciałam cię podglądać czy coś, tylko rozwiązać zagadkę. – Wydawała się

skruszona, choć nie miała ku temu powodów. Naprawdę chciała dobrze. Wiedziała, że gdyby zapytała o pozwolenie, nie zgodziłabym się.

Kąciki moich ust poszybowały ku górze.

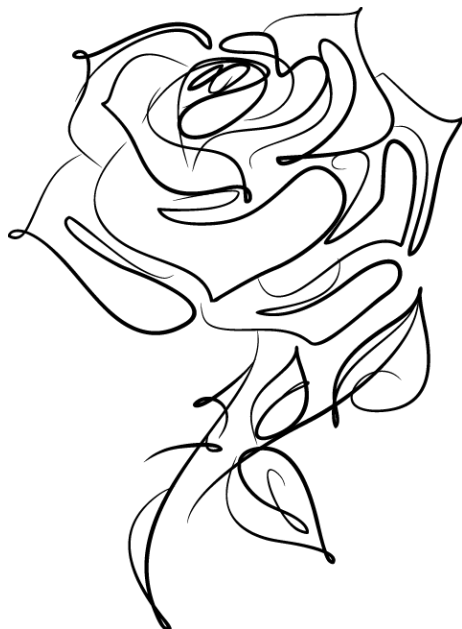
– Nie jestem zła tylko... zaskoczona. Założyłaś na drzewie kamerę, a ja nie miałam o tym bladego pojęcia. To dość dziwaczne – przyznałam, robiąc minę, jakbym właśnie zjadła całą cytrynę.

Nora spaliła papierosa i wyrzuciła niedopałek. Miałam nadzieję, że na dwóch się skończy. Nie lubiłam, kiedy zatruwała swój organizm. Moje poglądy zmieniały się, kiedy byłam pijana, wtedy było mi wszystko jedno.

– I śledztwo trafił szlag. No cóż, w poniedziałek zaczynam od nowa.

Widziałam w jej postawie samozaparcie. Reguły gry się zmieniły, ponieważ w tym roku dostałam czarną różę oraz karteczkę z krótką notką. Mogłam sobie wmawiać, że nie ruszyło mnie to na tyle, aby dowiedzieć się, kto za tym stoi, jednak ja również byłam ciekawa rozwiązania tej zagadki.

4



MARGOT

Zgodziłam się na towarzyszenie Grace podczas sobotniego bankietu, ale nie sądziłam, że w ostatniej chwili zacznę się stresować. Nora siedziała u mnie od dwóch godzin, usilnie próbując zrobić mi idealny makijaż. Jeden już zmazałyśmy, był dla mnie za mocny, a ja nie chciałam rzucać się w oczy. Kiedy spojrzałam na ten, który miałam na sobie obecnie, zamarłam z zachwytu. W pracy moje oczy były przydymione, tutaj chciałam wyglądać inaczej, delikatniej i właśnie taki efekt osiągnęłyśmy. Jedyne usta były bardziej podkreślone. Dla nich wybrałyśmy różową szminkę, która była na tyle trwała, że wiedziałam, że wytrzyma ze mną do późnych godzin.

Założyłam sukienkę oraz buty i spojrzałam w lustro. Wyglądałam ślicznie, dziewczęco. Moje długie, blond włosy, które sięgały za pupę, potraktowałyśmy lokówką, przez co automatycznie skróciły się do pasa.

Strach z powodu wyjścia zacisnął się na mojej szyi niczym pętla. Widziałam to w odbiciu lustra: oczy miałam nienaturalnie rozszerzone, a klatka piersiowa unosiła się w szybkim tempie. Spoconą dłonią dotknęłam

policzka. Byłam rozpalona. Dlaczego tak bardzo bałam się innych? Większość zdążyła już o nas zapomnieć, a ja tkwiłam w miejscu niczym jaskiniowiec. To musiało się kiedyś skończyć.

Nora wychyliła się zza moich pleców, by ujrzeć efekt końcowy.

– Wyglądasz zajebiście! – krzyknęła, patrząc w lustro. Jej oczy błyszczały od zachwyty.

– Dolar do skarbonki – przypominałam jej beznamiętnie, poprawiając kosmyk włosów, który niespecjalnie chciał współpracować.

– Och, mogłabyś mi odpuścić. – Machnęła dłonią, bagatelizując moje skarcenie.

– Jeśli odpuszczę, nigdy nie nauczysz się nieprzeklinania – upomniałam ją słusznie.

Nora tylko przewróciła oczami i wyciągnęła z kieszeni telefon.

Położyłam dłonie na talii i zaczęłam przyglądać się sobie z niebywałą dokładnością. Stałam prawym profilem w kierunku lustra, by zobaczyć ewentualne niedociągnięcia, ale sukienka leżała na mnie idealnie, więc nie miałam się do czego doczepić.

– Za moment przyjedzie twoja taksówką. – Nora utkwiała wzrok w ekranie telefonu. – Dokładnie za minutę.

Byłyśmy u niej w mieszkaniu. Tak było wygodniej, a przede wszystkim bezpieczniej. Nigdy nie zamawiałam taksówki, bo zwyczajnie się bałam. Mieszkałam w lesie, wolałam chuchać na zimne.

Wyszliśmy przed budynek i zaczęłyśmy się rozglądać za fordem, którego wskazywała aplikacja. Kiedy zobaczyłam auto z pasującymi rejestracjami, moje serce zaczęło przyspieszać.

Jeszcze chwilę. Jeszcze momencik.

Pragnęłam wyrzesać z siebie dawną siebie sprzed wypadku, ale czy byłam na tyle silna, by stawić czoła swoim demonom? Trzęsłam gaciami na sam widok taksówki, która miała mnie zawieźć na miejsce pełne ludzi, którzy być może będą mnie kojarzyli. To nie było normalne. W barze nie miałam z tym problemu, choć zazwyczaj pękał w szwach. Byłam dziwna.

Moja podświadomość tęskniła za poprzednią Margot. Może ten bankiet okaże się dla mnie przełomem. Liczyłam na to.

Pożegnałam się z przyjaciółką i wsiadłam do auta. Od razu wyczułam w nim nieprzyjemny zapach i utwierdziłam się w przekonaniu, że nienawidziłam jeździć taksówkami. Facet dosłownie śmierdział, a moja podróż, choć była krótka, okazała się katorgą.

Kiedy kierowca zatrzymał się na parkingu, pospiesznie odpięłam pas i opuściłam samochód. Nie chciałam, aby ten zapach osadził się na moich ubraniach. Gdy tylko znalazłam się przed hotelem, wyjęłam z torebki perfumy, po czym szybko się nimi spryskałam. Na wszelki wypadek.

Szerokie, marmurowe schody, które ciągnęły się aż do mężczyzny sprawdzającego listę gości, robiły wrażenie. Dwupiętrowy budynek opatrzony napisem Omni Hotel, utrzymany w odcieniu brązu, był sporych rozmiarów. Znajdował się na obrzeżach Los Angeles i był miejscem, w którym często organizowano wszelkiego rodzaju bankiety. Bywałam tutaj, i to dość często, więc jego ułożenie znałam jak własną kieszeń.

Stroje zaproszonych kobiet, które kręciły się przy wejściu, utwierdziły mnie w przekonaniu, że moja beżowa sukienka to był naprawdę dobry wybór. Jej długość oraz elegancja wtapiały się w tłum, powodując, że wyglądałam jak jedna z wielu. Minęło pięć lat, odkąd byłam tutaj po raz ostatni, i poczułam dziwną nostalgię, kiedy kolejno pokonywałam szerokie schody. W duchu dodałam sobie otuchy, chwytając za medalik przylegający do mojej szyi. Dostałam go od ojca na szesnaste urodziny.

Będąc w taksówce, dostałam wiadomość od Grace z informacją, że była już w środku, więc sama musiałam poradzić sobie z wejściem. Kiedy podeszłam do mężczyzny, który sprawdzał wchodzące do hotelu osoby, zaczęłam się zastanawiać, czy w ogóle byłam zapisana na listę gości. Jednak kiedy podałam swoje imię oraz nazwisko, usłyszałam, że wszystko się zgadza, i odetchnęłam z ulgą. Przeszłam przez oszklone, zdobione złotem skrzydłowe drzwi i stanęłam na wyłożonej grafitowymi płytkami podłodze. Musiałam uważać, aby stąpać ostrożnie, ponieważ nawierzchnia była tak wypastowana, że o upadek na niej nie było trudno. Przeszłam przez ogromny hol, na którym po obu stronach stali elegancko ubrani ludzie ochoczo ze sobą rozmawiający.

Poczułam ucisk w żołądku i spuściłam wzrok.

Nikt na ciebie nie patrzy, do cholery.

Niestety nic nie mogłam poradzić na niepokój, który towarzyszył mi przy kolejno mijanych ludziach. Zaraz się ogarnę.

Jeszcze momencik. Po prostu muszę się przyzwyczaić.

Kelnerzy, którzy zwinnie podawali gościom drinki, oraz tancerki, które przemknęły mi przed oczami, spowodowali, że na moment straciłam równowagę. Czułam się jak dziecko we mgle. Z każdej strony atakowały mnie bodźce, na które nie wiedziałam, czy byłam gotowa. Uczestniczyłam w takich imprezach, firma ojca była jedną z najlepszych w kraju, więc obcowanie z otoczką bankietów nie było mi obce. Powinnam czuć się tutaj dobrze. Powinnam...Ale wszystko się zmieniło.

Jeszcze momencik. Po prostu muszę się przyzwyczaić, powtórzyłam w myślach po raz kolejny.

Wzięłam kilka głębokich wdechów, dopingując się, że to wyjście naprawdę może być dla mnie szansą na choć chwilowe zboczenie z kierunku, w którym podążałam.

Weszłam do głównej sali, na której, po całej jej długości, były rozstawione okrągłe stoliki. Moje rozkołatanе serce pozwoliło mi na rzucenie okiem na złotą tonację wystroju oraz białe, sięgające do samej ziemi obrusy położone na stolikach. Nieco śmielej uniosłam wzrok. Czułam, że dosłownie kilka sekund dzieli mnie od paniki, która i tak już stopniowo zaczęła się wdzierać do mojego umysłu. Dostrzegłam scenę na niewielkim podwyższeniu. Z pewnością było to miejsce prowadzącego. Wszystko wyglądało tak, jak zapamiętałam. Każda taka impreza miała podobny schemat. Zmieniali się tylko ludzie i ich cele.

Wykonałam szybki telefon do Grace, ale zupełnie niepotrzebnie, ponieważ znajdowała się niedaleko mnie. Rozmawiała z jakimś mężczyzną, ale gdy tylko zobaczyła, że dzwonię, podświadomie przesunęła wzrokiem w lewo, w miejsce, gdzie stałam. Uśmiechnęła się, pożegnała z rozmówcą i skierowała w moją stronę.

– Jest pięknie, prawda? – powiedziała z ekscytacją w głosie.

Staralam się wykrzesać z siebie choć lekki uśmiech.

– Stare, dobre czasy, co?

Nostalgia w jej głosie spowodowała ucisk w mojej klatce piersiowej. Wspomnienia zaczęły przetaczać się po moim umyśle, choć w ogóle tego nie chciałam. Zwilżyłam językiem spierzchnięte wargi.

– Na początku tego nie znosiłam, ojciec ciągnął mnie na te nudne bankiety, gdzie zazwyczaj nie miałam nawet z kim porozmawiać. Później to się zmieniło, ale nie cieszyłam się tym długo, ponieważ on odszedł, a ja... – Głos mi się załamał. Poczulałam jej dłoń na swojej, a przyjemne ciepło spoczęło na moim sercu, kiedy uśmiechnęła się do mnie promiennie. Byłam jej wdzięczna za dodanie mi otuchy.

– A teraz jesteś moim gościem i będziemy się dobrze bawić. – Dłonią wskazała stolik po naszej lewej. Znajdowało się przy nim osiem wolnych krzeseł, czyli chcąc nie chcąc miałam dzisiaj poznać sześć osób. Żywiłam nadzieję, że rozmowa będzie się kleiła, choć z drugiej strony wolałabym w ogóle się nie odzywać.

Zajęłyśmy swoje miejsca. Z informacji, które uzyskałam, wychodziło, że impreza miała się zacząć już lada moment. Grace pochłonęła rozmowa z jakąś kobietą, która zajęła miejsce obok niej. Ja zaś, przyklejona do boku starszej od siebie koleżanki, zerknęłam na ekran telefonu, który wyjęłam z torebki. Miałam jedną wiadomość od Nory. Życzyła mi powodzenia w podboju świata. Uśmiechnęłam się, widząc tę krótką, choć dosadną notkę. Szkoda, że nie mogła przyjść tutaj ze mną, czułabym się jeszcze pewniej, choć z każdą mijającą minutą znacznie się uspokajałam. Dobrze, bardzo dobrze. Tak powinno być.

Goście zaczęli w dość szybkim tempie wypełniać główną salę. Jedno miejsce, tuż obok mnie, pozostało puste. Cóż, być może ktoś nie mógł przyjść. Zwróciłam się ciałem w prawą stronę, bo właśnie tam znajdowała się scena, na którą zaczęli wchodzić tancerze. Cztery pary dały świetny popis salsy, co w efekcie zaowocowało gromkimi brawami. Zaraz po nich weszła nieznaną mi wokalistka i przy przyćmionym świetle zaczęła śpiewać jakiś wolny kawałek. Znacznie się przy tym rozluźniłam.

Usłyszałam, jak ktoś po mojej lewej zajmuje wolne miejsce. Męskie perfumy dotarły do mojego nosa, utwierdzając mnie w przekonaniu, że spóźnialską osobą okazał się mężczyzna.

Kiedy kobieta kończyła ostatnią piosenkę, poczułam ciepło w okolicach ucha, następnie zaś dotarł do mnie dziwnie znajomy głos.

– Mam nadzieję, że spodobał ci się występ – mruknął mężczyzna, a nabrane przed chwilą powietrze utkwilo mi w płucach.

Rozszerzyłam oczy, a mrowienie na plecach wezbrało na sile, kiedy poczułam na sobie jego oddech. Zesztywniałam. Wystarczyło kilka sekund, aby moje dłonie pokrył pot. Nie, to nie mogła być prawda. Nie mogłam siedzieć obok... niego.

Nie miałam odwagi, żeby się odwrócić. Bałam się, że palnę coś głupiego.

– Nie sądziłem, że uda nam się spotkać w takim miejscu.

Brzmiał... tak męsko, tak znajomo, pewnie.

Aiden Green.

– Margot? – szepnął do mojego ucha.

Dlaczego, do cholery, mnie poznał? Przecież byłam odwrócona do niego plecami

– Nie każ mi czekać.

Chciał mnie zobaczyć. Czułam to. Czułam całą sobą. Jego ton głosu zabrzmiał trochę, jakby wydawał rozkaz, ale z dziwnych pobudek to właśnie on zmusił mnie, abym się odwróciła.

Zrobiłam to bardzo powoli, a przez moją głowę biegło milion myśli, co powinnam zrobić, powiedzieć. Było ciemno, więc widziałam tylko zarys jego twarzy. Kolejny raz nie mogłam złapać oddechu, kiedy wzrokiem objęłam jego pełne usta. Zadrżałam nieznacznie. Był tutaj. On naprawdę tutaj był. Czułam się, jakby wszystkie lata rozłąki okazały się nieprawdą.

Występ się skończył, a salę przecięło ostre światło, dając mi idealny widok na twarz, która nie postarzała się ani o rok. Czas był jego sprzymierzeńcem. A może to adrenalina, która buzowała w moich żyłach, podsuwała mi złudne wrażenie.

– Witaj, Margot Evans – wyszeptał, przyprowadzając mnie o dreszcze na całym ciele. – Dobrze cię widzieć.

Był zbyt blisko mnie, więc zadarłam głowę, odchylając się znacznie. Czułam się jednocześnie dobrze i niekomfortowo. Cóż za sprzeczność.

– Mogłam się domyślić, że tutaj będziesz – odezwałam się w końcu, potrząsając głową. – W ogóle się nie zmieniłeś.

Dołeczek w jego prawym policzku, który pojawił się za sprawą uśmiechu, przyprawił mnie o szybsze bicie serca. Aiden wyglądał jak dom, za którym podświadomie tęskniłam.

– Wszystko u ciebie w porządku?

Wiedziałam, że moje odsunięcie się odcisnęło piętno również na nim. Kilka miesięcy przed wypadkiem cholernie się do siebie zbliżyliśmy. Widziałam w jego oczach coś w rodzaju zawodu. Potrzebowałam czasu, aby pogodzić się ze stratą. Byłam głupia, obwiniając go o śmierć ojca. Miałam tylko dwadzieścia lat i byłam strasznie zagubiona, teraz tego żałowałam.

– Powiedzmy – odpowiedziałam wymijająco.

Aiden się uśmiechnął i opuścił na moment powieki. Szare tęczówki jego oczu miały w sobie ten sam blask, w którym się zauroczyłam.

– A u ciebie? – Poczulałam się dziwnie, pytając go o to. Kiedyś byłam na bieżąco. Nie musiałam zadawać takich pytań.

– Powiedzmy. – Ton jego głosu kazał mi sądzić, że nie był zadowolony z mojej odpowiedzi, dlatego też postanowił jej użyć, nie dając mi choćby namiastki informacji ze swojego życia. – Słuchaj, to między nami...

– Nie ma o czym gadać. – Machnęłam dłonią, choć wiedziałam, że musieliśmy o tym porozmawiać. To nie było „nic”. Odeszłam na kilka lat. – To było dawno. Zmieniłam się, czasy się zmieniły... – Szybsze bicie serca spowodowało, że gadałam straszne głupoty. Język mi się plątał, a oddech grzął w płucach.

Wzrok Aideny przesunął się po mojej twarzy, a następnie wrócił do oczu, co w tej sytuacji było dosyć krępujące. Pełne usta, teraz zaciśnięte w wąską linię, były tą częścią ciała Aideny, która cholernie kusiła, a której nigdy nie mogłam posmakować. Mężczyzna położył dłoń na stole. Na moment spojrzełam w tamtym kierunku, rejestrując, że nie nosił już obrączki. Czy powinnam zapytać o Mię? Raczej nie, nie znosiłam jej, a fakt, że była z Aidenem, pieprzyła się z nim, po prostu dzieliła wspólne życie, sprawiając, że chciałam ją utopić. Tak po prostu. Może życie w więzieniu nie byłoby takie złe.

Jakiś mężczyzna, który był ode mnie sporo starszy, zaczepił Aidenę, kiedy ten rozchylił wargi, najpewniej chcąc mi odpowiedzieć. Przestaliśmy rozmawiać. Kontakt wzrokowy został zerwany. W tym momencie poczułam się dziwnie. Ekscytacja mieszała się ze strachem. Odetchnęłam głęboko i zwróciłam się w kierunku Grace, która jakby wyczuła, że potrzebuję rozmowy, ponieważ odwzajemniła moje spojrzenie.

Kiedy zobaczyłam na jej ustach uśmiech oraz złapałam ją na tym, że ucieka wzrokiem za moje plecy, szepnęłam wściekle:

– Wiedziałaś! – Nachyliłam się w jej kierunku, tak aby nikt nas nie słyszał.

– Oczywiście, że wiedziałam. Jak myślisz, kto was usadził obok siebie? – Grace mówiła równie cicho, co ja. – Baw się dobrze, kochanie. Obyście doszli do porozumienia. Trzymam kciuki. – I po prostu się odwróciła.

Wyprostowałam się niczym struna, czekając na rozwój wydarzeń. Nie wiem, czy byłam gotowa na odbycie szczerzej rozmowy z Aidenem. Pragnęłam tego, ale po prostu się bałam. Postanowiłam dać znać Norze, że on tutaj jest. Odpisała mi w mgnienia oka. Jej niecenzuralne zwroty w tej jakże krótkiej wiadomości będą ją kosztowały sporo pieniędzy, nie miałam zamiaru jej odpuszczać.

– Przepraszam, musiałem porozmawiać z moim klientem. Naszym klientem – poprawił się szybko, co wprowadziło mnie w lekkie zakłopotanie. Nie prowadziłam tej firmy.

– Jak ci się układa w życiu?

– Pytasz o Mię?

Nie, cholera, nie pytam o tę dzidirę.

– Ogólnie. – Wzruszyłam ramionami.

Dłoń mężczyzny przesunęła się po oparciu mojego krzesła. Przez moment poczułam jego palce, które niewinnie zahaczyły o moją nagą skórę. Byłam tak blisko niego, że zaczęło kręcić mi się w głowie. Był tak piekielnie przystojny, że wszystko inne przestało istnieć. Czarna koszula pasowała do niego niczym druga skóra. Ostre rysy twarzy dodawały pewności siebie, ale to oczy były zawsze numerem jeden. Ich głębia była czymś, czego można było mu pozazdrościć. Potrafił onieśmielić samym spojrzeniem i właśnie to robił.

– Skoro dziwnym zrządzeniem losu spotykamy się po pięciu latach, koniecznie musisz wpaść do firmy. Pokazałbym ci, jak teraz funkcjonujemy – zaczął entuzjastycznie. – Pracuję nad nową kolekcją, przyda się chłodne spojrzenie na materiał, szyk, reklamę...

– Ja... ja... – Chciałam mu powiedzieć, że to za wcześnie, że ja tak naprawdę nie mam o tym pojęcia, ale wizja spędzenia z nim czasu była kusząca. Odepchnęłam od siebie rozum, który podpowiadał mi, abym odmówiła. – Zastanowię się – odpowiedziałam, od razu czując, że zaproponował mi to zwyczajnie zbyt szybko. No nic, mleko się rozlało.

– Nic na siłę. – Wzruszył delikatnie ramionami. Ruch jego warg wskazywał na to, że chciał coś jeszcze powiedzieć, ale w ostatniej chwili zrezygnował. Cień czegoś dziwnego, jakby zawodu, przemknął po jego twarzy.

Zmarszczyłam brwi. Chciałam zapytać o co chodzi, ale Aiden mnie uprzedził.

– Mam wrażenie – przymknął powieki – że straciliśmy sporo czasu, Margot. – Moje imię w jego ustach było niczym balsam na pokiereszowane serce. – Wiem jednak, że potrzebowałaś czasu. Pozwól, że choć w pewnym stopniu go nadrobimy. W imię dobrej, przyjacielskiej relacji, która zaczęła się rodzić krótko przed twoim wyjazdem.

Poczułam się, jakby ktoś włożył mi sztylet prosto w serce. Oczywiście. Przecież odkąd pamiętam, byłam dla niego siostrą z wyboru. Młodszą, nieco nieznośną siostrą.

– To znaczy nie od razu. Nie myśl sobie, że cię atakuję i naruszam przestrzeń osobistą. – Uniósł delikatnie dłonie.

Faktycznie zaczął postępować za mną zbyt szybko, przez co w mojej głowie narodził się olbrzymi mętnik. Od razu przeistoczyło się to w ból w skroniach.

– Po prostu pomyślałam, że w porządku byłoby się spotkać i porozmawiać. Jak dawniej. Brakowało mi ciebie.

– Z chęcią nadrobię stracony czas – odpowiedziałam, choć w środku moje serce rozpadło się na drobny mak.

Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń, chciałam, aby ją uścisnął. I zrobił to, ale jednocześnie przejechał palcami po mojej nagiej skórze na plecach. Dlaczego nie mogłam wybrać drugiej dłoni?

Przyjaciele. Rodzeństwo.

Musiałam zaczerpnąć świeżego powietrza, bo emocje, które we mnie buzowały, stawały się nieznośne.

– Pójdę się przewietrzyć.

Green posłał mi lekki uśmiech, po czym skinął głową. Mogłabym przysiąc, że na moment jego wzrok zatrzymał się na moich ustach. Szybko potrząsnęłam głową. To nie mogła być prawda. Rozchyliłam wargi, chciałam coś powiedzieć, ale przecież nie miałam nic więcej do dodania. Pospiesznie się odwróciłam i odnalazłam drogę prowadzącą do wyjścia. Jeszcze dłuższą chwilę czułam na sobie jego przeszywający wzrok. Brat z wyboru, dobre sobie.

Zimna ściana budynku okazała się dla mnie zbawieniem. Przywarłam do niej plecami, obserwując ruchliwą ulicę. Cholera, nawet nie wiedziałam, na jakim etapie był bankiet, tak pochłonęła mnie rozmowa z Aidenem. Musiałam poddychać świeżym powietrzem i wrócić do środka. Grace nie byłaby zadowolona, gdybym większość czasu spędziła na dworze.

Nie miałam pojęcia, ile dokładnie spędziłam tu czasu, ale kiedy poczułam, jak ktoś cieniem rzuconym przez swoje ciało przysłonił mi widok, przestałam wymieniać wiadomości z Norą i uniosłam pośpiesznie wzrok znad telefonu.

Nawet w najgorszych snach nie śniła mi się ta konkretna twarz. Za dużo wrażeń jak na jeden dzień.

Mia.

Moje przekleństwo z lat szkolnych. Konkurowałam z nią na wszystkie możliwe sposoby, a gdy z nas dwóch to ja otrzymałam posadę kapitana drużyny cheerleaderek, zaczęło się piekło. Nie wiedziałam, co ta wywłoka robiła na bankiecie. Miejsce było jedno, a gdyby była zaproszona, Aiden siedziałby z nią. Cóż, chyba mało mnie to obchodziło.

Patrzyła na mnie ze wściekłością wymalowaną na twarzy. Włosy związała w ciasnego kuca, a makijaż miała tak mocny, jakby szła na jakąś imprezę.

Dobry Boże, Aiden, coś ty w niej widział?

Miałam nadzieję, że zwyczajnie mnie z kimś pomyliła, ale kiedy chciałam ją wyminąć, jej paznokcie wbiły się w mój obojczyk, więc już wiedziałam, że

doskonale zdawała sobie sprawę, do kogo podeszła.

– Mia, ja naprawdę...

Mocny ucisk jej dłoni spowodował, że syknęłam z bólu.

– On cię nie chce, rozumiesz?

Biła od niej cholerna pewność siebie. Patrzyła na mnie z wyższością, jakbym była jakimś śmieciem. Nie rozumiałam, co chciała mi przeszkadzać.

– Nie dostaniesz mojego męża, bo on cię, kurwa, nie chce.

Ona myślała, że ja chciałam jej odbić Aiden? Paranoja.

– Aiden jest dla mnie jak brat, doskonale zdajesz sobie z tego sprawę – próbowałam się tłumaczyć.

Jej twarz rozświetlił nieszczerzy uśmiech.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Chciałam załatwić to po dobroci. Nie były mi potrzebne sceny, nie daj Boże, jakby ktoś zrobił mi zdjęcie. Sprawa mnie i mojego ojca już dawno wygasła, ale kto wie. Moje uszy zaatakował jej donośny śmiech. Mia uniosła podbródek.

– Chcesz ze mną zrobić idiotkę, tak?

Była zbyt blisko mnie, abym mogła uciec. Jej wzrok wyrażał zawiść. Bałam się, że jeśli tylko wykonam jeden ruch, ona wykona dwa i to o wiele szybciej. Miałam dosyć wrażeń na dziś. Nie sądziłam, że jednego dnia spotkam ich oboje.

– Na cholerę wracałaś? Było tak dobrze...

– Mia, nie lubię cię, ale nie życzę ci źle.

Puściła moje ramię, więc uniosłam dłonie, chcąc jej pokazać, że ma się odsunąć. Niestety nie zrozumiała aluzji, tym samym naruszając moją przestrzeń.

– Mam w dupie wasze życie, ponieważ mam swoje. Jeśli nie umiesz zatrzymać przy sobie faceta, to twój problem. – Wzruszyłam ramionami. Mój głos niestety ociekł sarkazmem, choć starałam się, aby brzmiał prawdziwie. Przypomniały mi się stare czasy, kiedy dzień bez docinek był dniem straconym.

– Ty mała...

Nie no, teraz byłam wkurwiona. Poważnie wkurwiona. Mój mózg zaatakowały myśli, słowa, którymi chciałam ją poczęstować. Nie

zamierzałam jej oszczędzić. Zdążyłam się nakręcić.

– Szmato? – szepnęłam, unosząc kąciki ust. – Słyszałam to wiele razy, ale w porównaniu do ciebie, nie dawałam tyłka połowie szkoły. – Założyłam dłonie na piersiach i wyprostowałam się z pewnością siebie.

Boże, co we mnie wstąpiło? Widziałam, jak Mia słabła. Czy cały czas byłam nakręcona i próbowałam nakłąć jej do głowy, że jest nikim. Czy mogłam tego żałować? Zdecydowanie.

– Biegnij po Aideną, może cię uratuje – zachęcałam ją. – No dalej, chcę widzieć twoją minę, kiedy mówisz, że zaatakowałaś mnie bez powodu.

Gdyby wzrok Mii mógł zabić, już dawno leżałabym trupem. Jednak wcześniejsze obawy, że mogłaby być silniejsza ode mnie, gdzieś uleciały.

– Kochałaś się w nim, a on tak po prostu wybrał mnie. Jak się z tym czujesz? – Próbowała mnie sprowokować, marne szanse.

– Gdybym chciała, bez problemu usiadłabym na niego i ujeżdżała tak długo, aż brakłoby mi tchu. Zaś ciebie umieściłabym za weneckim lustrem, abyś oglądała tę scenę i nic nie mogła poradzić. Skoro uważasz, że chcę ci odebrać Aideną, musisz wiedzieć jedno: zawsze dostaję, to czego pragnę. Mam nadzieję, że to pamiętasz? – Delikatnie przechyliłam głowę i zrobiłam krok w przód.

Mia zareagowała tak, jak sądziłam: cofnęła się. Uśmiechnęłam się, widząc, jaka jest przestraszona. A przecież jeszcze przed chwilą to ona chciała zdeptać mnie psychicznie. Widziałam, że była na skraju. Postanowiłam to zakończyć.

– Nie zbliżaj się do mnie, rozmowa z tobą nie jest szczytem moich marzeń.

Uniosła dłoń, która znalazła się niebezpiecznie blisko mojego policzka. Jeśli obawiałam się, że będzie ode mnie szybsza, teraz miałam żywy przykład na to, że to ja byłam górą. Chwyciłam jej rękę i mocno ścisnęłam nadgarstek. Palce zapulsowały z wysiłku, ale to nic w porównaniu z tym, jak wielką frajdę sprawiał mi widok Mii, która miała ochotę mnie zabić, ale niestety nie mogła. Czułam, że miałam przerąbane, ale totalnie się tym nie przejmowałam.

Po naszej prawej usłyszałam ciche chrząknięcie. Wytężyłam wzrok, nie mogąc uwierzyć, że kilka metrów dalej, opierając się lewym bokiem

o chropowatą ścianę, stał Aiden z nogami skrzyżowanymi na wysokości kostek oraz dłońmi włożonymi w kieszenie spodni. Kiedy przeniosłam na niego wzrok, Mia uczyniła to samo.

Mężczyzna odepchnął się od ściany, po czym nie wyciągając rąk, zaczął kroczyć w naszym kierunku. Nie wiedziałam dlaczego, ale zaczęłam się kulic pod jego spojrzeniem. Czy słyszał cokolwiek z naszej rozmowy?

– Aiden, ja... – zaczęła Mia cienkim głosem. Brzmiała, jakby co najmniej to ona była ofiarą, a ja z pełną premedytacją chciałam ją zniszczyć.

– Co ty, do cholery, tutaj robisz? – Stał niedaleko nas.

Obserwowałam go, nie mogąc oprzeć się wrażeniu, że słyszał, co mówiłam o dosiadaniu go. Zaraz moja skóra zapłonęła wściekłą czerwienią.

– Przyjechałam cię zobaczyć. – Próbowwała zarzucić mu ramiona na szyję, lecz Aiden ją odepchnął. Brunetka zrobiła kilka kroków do tyłu.

Cholera, przez ułamek sekundy zrobiło mi się jej szkoda. Jakbym się czuła, gdybym była na jej miejscu? Niezbyt ciekawie.

– Znowu piłaś? – Tembr jego głosu był spokojny, choć widziałam w jego oczach bijącą wściekłość.

Nie pociągało mnie przyglądanie się tej wymianie zdań, chciałam czym prędzej wrócić do środka, ale Aiden zatarasował mi drogę. Mój nos zetknął się z jego klatką piersiową, a znajome ciepło zawładnęło moim ciałem. Odkoczyłam, jak oparzona, zdając sobie sprawę, że moje myśli były coraz śmielsze. Nie mogłam przecież pozwolić na to, aby zobaczył, że pociąga mnie fizycznie.

Zadarłam głowę, kiedy z jego ust padło: – Poczekaj.

Przytaknęłam i oparłam się o ścianę, choć niespecjalnie chciałam to uczynić. Spuściłam głowę i udawałam, że scena przede mną w ogóle nie ma miejsca.

– Zamówię dla ciebie taksówkę – ciągnął dalej. – Nie chcę słyszeć, że ktokolwiek widział cię w pobliżu, zrozumiałaś?

Zapadła głucha cisza, ale czułam, że Mia po prostu mu przytaknęła.

Nie wiem, ile czasu tak staliśmy, ale kiedy kobieta zniknęła, wcale nie poczułam się lepiej. Wręcz przeciwnie, niezręczność była praktycznie namacalna.

– Wszystko okej? – pytanie z ust Aiden'a padło w momencie, kiedy uniosłam wzrok.

Miałam wrażenie, że jesteśmy tutaj sami, a wszyscy goście bankietu, którzy kręcili się pod hotelem, gdzieś zniknęli. Potarłam nagie ramiona, zrobiłam to instynktownie, przecież wcale nie było mi zimno, ale kiedy zobaczyłam, jak mężczyzna pospiesznie zdejmuje marynarkę, zamarłam. Uniosłam dłoń, pokazując mu w ten sposób, żeby tego nie robił.

– Wróćmy do środka. Stanie tutaj z tobą to... nie najlepszy pomysł – zasugerowałam.

Aiden zdębiał, zaciskając palce na połach marynarki.

Czułam się dziwnie, widząc ich razem, i jeszcze dziwniej, że poczułam jakiś niewyobrażalny żal w stosunku do niego. Przecież nie przysięgaliśmy sobie wierności czy tego, że kiedyś będziemy razem, do cholery, ale on chwile po moim odejściu ożenił się z Mią, moim wrogiem, choć wydawało mi się, że totalnie nic ich nie łączyło.

– Dlaczego tak uważasz? – Przewiesił marynarkę przez swoje przedramię, a spojrzenie utkwiał w mojej twarzy.

Chciałam, aby przestał patrzeć w ten sposób, który przez wiele lat powodował paraliż w moim ciele.

– Jakim cudem została twoją żoną? – Chciałam, aby ton mojego głosu nie był oskarżycielski, ale kiedy wypowiedziałam to pytanie, wiedziałam, że poległam.

Aiden prychnął, zadzierając głowę.

Czułam, że nie miał przygotowanej odpowiedzi, nie wiedział, że uderzę w tym kierunku.

– Powiedzmy, że coś nas... połączyło – odpowiedział ostrożnie.

– Powiedzmy – mruknęłam, nie mogąc oprzeć się pokusie, że nigdy jej nie kochał. Chciałam w to wierzyć.

– A ty miałaś kogoś przez ten czas?

Moje serce zacisnęło się boleśnie. Kiedyś marzyłam, aby to on był kimś więcej, a teraz tak po prostu pytał, czy kogoś miałam. Pokręciłam głową, patrząc na jego reakcję.

– Nie.

Mężczyzna stanął obok mnie, a następnie oparł się o ścianę budynku. Uczyniłam to samo i westchnęłam ciężko. Nasze style życia były tak różne.

– Widzimy się w poniedziałek? – zagadnął.

Zerknęłam na niego z ukosa. Szybko zmienił temat, ale w mojej głowie nadal widniał obraz Mii, a w uszach dudniły jej słowa. On zdawał się nie przejmować swoją, jeszcze, żoną. Jakby ta sytuacja w ogóle nie miała miejsca.

Nie wiedziałam, czy byłam gotowa na wizytę w firmie, ale w końcu z moich ust padło:

– Postaram się – uśmiechnęłam się słabo, spoglądając przed siebie. – Trafię.

Oboje się zaśmialiśmy, choć w moim głosie było czuć smutek.

– Będę zaszczycony, goszcząc cię w moich progach. Mamy jeszcze kilku starych pracowników, oni również się ucieszą.

– Jimmy od kawy? – Ożywiłam się, słysząc, że personel nie został wymieniony.

– O tak, zaręczył się.

– Nie gadaj! – krzyknęłam, reagując zbyt entuzjastycznie. – Z kim?

– Poznał jakiegoś Carlosa na wakacjach w Hiszpanii.

Uniosłam brew, spoglądając na Aiden. Nie przestawał się uśmiechać, a jego dołeczek w prawym policzku sprawiał, że wyglądał naprawdę chłopięco.

– Ej, czy on się przyznał, tak oficjalnie? – Byłam w szoku, bo tylko ja wiedziałam, że jest gejem.

Mężczyzna przytaknął.

– Sporo się zmieniło, kiedy odeszłaś. Uznał, że nie ma sensu się ukrywać.

– Pamiętasz, jak udawałam jego dziewczynę na przyjęciu jego rodziców?

Aiden odchylił głowę, śmiejąc się krótko.

– Mój ojciec się dowiedział i o mało nie dostał zawału. Byłam jego oczkiem w głowie, nie mógł sobie wyobrazić, że byłam z kimkolwiek.

Spojrzeliśmy na siebie porozumiewawczo, przestając się śmiać. Kochałam ojca, był najważniejszą osobą w moim życiu. Aiden również miał z nim bardzo dobre stosunki, dlatego też jego wspomnienie było bolesne dla nas obojga.

- Tęsknię za nim – przyznałam.
- Byłby z ciebie dumny – szepnął.

Nawet nie wiedziałam, kiedy nasze usta zbliżyły się do siebie. Uniosłam spojrzenie. Jego oczy błyszczały, a znajomy blask pojawił się niemal od razu.

- Z czego? Z tego, że przestałam zawodowo biegać i zaprzepaściłam karierę, czy z tego, że zrezygnowałam z firmy?

- Margot, jesteś silniejsza niż kiedykolwiek. Nie widzisz tego?

Pokręciłam głową.

- Nie znam nikogo bardziej dojrzałego i dobrego od ciebie. Ojciec byłby z ciebie dumny.

Nie mogłam wyjść z szoku, słuchając jego słów. Aiden nigdy nie był wylewny. Ba, kiedy byłam nastolatką, często traktował mnie źle. No dobra, może tylko wtedy, kiedy upijałam się do nieprzytomności, a on odbierał mnie z imprezy. Był moim przyjacielem, owszem, ale nigdy nie wypowiedziałby takich słów. Po chwili jednak zapaliła mi się lampka, mówiąca, że przecież on wcale mnie nie znał. Skąd wiedział, że jestem dojrzała, dobra? Może nic z tych określeń nie odzwierciedlało mojej duszy.

- Ty za to jesteś... - Próbowałam dobrać odpowiednie słowa, ale nagle poczułam ucisk w żołądku. Zazdrość. Chciałam mu powiedzieć, że dojrzał, ale postanowiłam tego nie robić. Ożenił się z Mią, dobre mi sobie. Nie zasłużył na słowa uznania z mojej strony. - Nic się nie zmieniłeś - przyznałam, sprytnie kłamiąc. - Wracajmy do środka, Grace na pewno już mnie szuka. - Przerwałam nasz kontakt wzrokowy, kątem oka widząc, jak Aiden nadal mi się przyglądał. Czułam, jak prawy policzek pali żywym ogniem.

- Ja już będę uciekał. - Mężczyzna odsunął rękaw koszuli, sprawdzając godzinę na zegarku. - Muszę sprawdzić, czy Mia dojechała do domu. Jest moją byłą żoną, ale...

Okej, czyli oficjalnie są już po rozwodzie.

Nie spojrzął na mnie, wypowiadając te słowa. Gniew zawrzał w moim ciele. Czułam, jak robi mi się ciepło, ale nie było to przyjemne uczucie.

- Mieszkasz z nią? - Tym razem pytanie nie zabrzmiało jak wyrzut.

– To nie takie proste. – Odsunął się od ściany, po czym stanął tuż przede mną.

Zagryzłam wargi, bo niekontrolowane łzy chciały się wydostać z moich oczu.

– Na ten moment to najlepsze rozwiązanie.

– Najlepsze – mruknęłam, uciekając wzrokiem w lewą stronę.

Odwrociłam się raptownie, kiedy jego ciało znalazło się niebezpiecznie blisko mnie. Usta Aideny przysunęły się do mojego ucha.

– Do zobaczenia w poniedziałek.

Poczułam na policzku jego usta, kiedy cmoknął mnie, tak jak to robił w przeszłości. Tylko teraz było zgoła inaczej, bo każdy taki gest był dla mnie torturą.

– Nie wiedziałem, że weneckie lustro jest twoją fantazją. Interesujące.

Uchyliłam usta, chcąc coś powiedzieć, ale język utkwiał mi w gardle. Zrobiło mi się duszo.

Aiden odszedł, zostawiając mnie w pełnym osłupieniu. Jako przyjaciel nie powinien mówić takich rzeczy, a jednak to zrobił. I co najgorsze, słyszał, jak mówiłam o ujeżdżaniu go. Spłonę w piekle, przysięgam. I ze wstydu, rzecz jasna. Cholera, co ja tam jeszcze wygadywałam?

Na trzęsących się nogach wróciłam do środka. Resztę wieczoru spędziłam przy winie, rozmyślając o Aidenie i o ewentualnych scenariuszach mojej przyszłości. Jego pojawienie się wiele komplikowało. Nie wiedziałam, czy byłam gotowa na to, co przyniesie mi los.



MARGOT

– Co powiedziałaś?

Nora przechadzała się po pomoście, ja zaś siedziałam na fotelu. Wykrzykiwała epitety, za które zapłaci krocie, ale nie miałam zamiaru jej powstrzymać. Prosty zarobek.

– Że będę go ujeżdżać, a ona będzie na to patrzeć. Nie każ mi kolejny raz tego powtarzać.

– Masz jakiś fetysz? – Zerknęła na mnie przez ramię.

– Zabawne. Aiden powiedział to samo – wymruczałam pod nosem.

– Cholera! – krzyknęła. – On to słyszał? – Odwróciła się gwałtownie w moją stronę.

– Tak, powiedział coś o fetyszu i poszedł.

– Jezu. I on mówi o przyjaźni? Gdyby chodziło tylko o to, nigdy nie powiedziałby...

Uniosłam doń i przymknęłam powieki. Przyjaciółka zatrzymała potok słów.

– Zamilcz, proszę. – Poczucie zażenowania prześlizgnęło się po moim ciele. – Nie chciałam tego powiedzieć, samo jakoś wyszło.

– Czy to znaczy, że konflikt na linii Mia i Margot powraca? – Nora wyglądała na podekscytowaną.

Ja zaś nie wiedziałam, co dokładnie czułam. Owszem, adrenalina buzowała w moich żyłach, kiedy pyskowałam Mii, ale kurczę, nie powinnam była tego robić. Zagryzłam wargę, odpływając myślami. Kogo ja oszukiwałam? Mogłabym to powtórzyć, żeby tylko zobaczyć jej minę. Nadal obrzydzał mnie fakt, że spędziła z Aidenem pięć długich lat.

– Halo, ziemia do ujeżdżaczki fiutów. – Nora machała mi dłonią przed oczami.

Kiedy usłyszałam, jak mnie nazwała, o mało nie spadłam z fotela.

– Wariatka. – Zaniiosłam się śmiechem.

– Co masz zamiar zrobić? – Przyjaciółka zajęła miejsce obok mnie. Czarne okulary z grubymi oprawami opadły na jej nos, twarz zaś wysunęła w stronę słońca.

– Z? – Nie byłam pewna, o co dokładnie jej chodziło.

Spojrzała na mnie co najmniej jak na wariatkę. Kiedy pierwsze trybiki w mojej głowie zaczęły działać, na nowo wystawiła twarz w kierunku słońca, zrywając nasz kontakt wzrokowy.

Oczywiście, pytała o Aideną.

– Powinnam iść? Jak myślisz? – Na samą myśl, że mogłabym przekroczyć próg firmy, mrowiła mnie skóra.

– To ja się ciebie pytam, co zamierzasz zrobić – syknęła oskarżycielsko.

Westchnęłam. Piekielnie chciałam tam iść, aby ponownie go zobaczyć, ale jak miałam ukryć zazdrość, która kiełkowała się we mnie za każdym razem, kiedy pomyślałam o Mii? Gdyby ojciec żył, ani trochę nie byłby ze mnie dumny. Z dziwnych pobudek nie chciał, aby cokolwiek łączyło mnie z Aidenem. Może dlatego, że był ode mnie sporo starszy, a może dlatego, że byłam ukochaną córeczką tatusia. Choć ze wszystkich facetów na ziemi to jego ojciec lubił najbardziej.

Podjęłam decyzję.

– Pójdę. – Wzięłam głęboki wdech, a później wypuściłam powietrze przez usta. – Zrobię to.

– Moja dziewczyna! – Nora znalazła się przy moim boku. Ścisnęła moje przedramię trochę zbyt mocno, ale nie zamierzałam przerywać jej ataku radości. – A później uwiedziesz Aideną.

Trzepnęłam ją z otwartej dłoni w głowę.

– Auć, cholera – jęknęła. – Za co?

– Ani mi się śni go uwodzić.

– Po prostu jesteś zbyt słaba, by to zrobić.

– Nora...

– No tak. Na twoje miejsce jest tyyyyle chętnych. Aiden to ciacho, a te jego dołeczki.

Kiedy usłyszałam rozmarzony ton głosu przyjaciółki, zazdrość zawrzała mi w żyłach.

– Możesz przestać?

Nora nadal oplatała moje ciało i ani jej się śniło, aby odpuścić.

– Spinasz się. Zazdrość? – wymruczała, unosząc na mnie wzrok.

Udałam, że nie usłyszałam tego pytania.

– Aiden nadal mieszka z Mią. – Zamknęłam powieki, czując, że jego temat naprawdę powinien być mi obcy.

– Pierdolisz.

– Dolar do skarbonki.

– Dołożę ci nawet dziesięć, jeśli powiesz mi, co ta wywłoka robi u niego w domu.

Przejęty tembr jej głosu mógłby być nawet zabawny, ale mnie nie było do śmiechu. Przecież podobno byli po rozwodzie.

– Nie mam bladego pojęcia. Powiedział tylko, że musi sprawdzić, czy bezpiecznie dojechała do domu. Skoro byli po rozwodzie, dlaczego interesował się, czy w ogóle dojechała do pieprzonego domu? Może mieszka w innym, a on jechał sprawdzić? A nawet jeśli, po co to robił? Jezu, przecież nie musiał tam jechać. Mógł zostać...

– Stop! – krzyknęła Nora. – Nie nakręcaj się. Nic nie zrozumiałam z tego, co właśnie próbowałaś mi przekazać. Całkiem nieudolnie ci to wyszło.

Miała rację. Sama nie wiedziałam, co chciałam jej powiedzieć. Ba, nie wiedziałam nawet, co takiego mówiłam. Byłam jak w transie.

– Masz rację, świruję. – Złapałam się za głowę. – Chyba muszę się przespać, nie czuję się najlepiej.

Kłamałam. Po prostu chciałam zostać sama, przemyśleć wszystkie za i przeciw.

– Jasne, kochanie – powiedziała czule Nora. Wstała, po czym zerknęła na mnie spod przymrużonych rzęs. – Tylko nie używaj swojego różowego przyjaciela, kiedy będziesz myśleć o Aidenie.

Oczywiście, mój różowy wibrator. No boki zrywać.

– Postaram się. – Teatralnie położyłam dłoń na czole. – To będzie trudne, on jest taaaaki seksowny. – Uniosłam kokieteryjnie brew.

Nora skrzywiła się z niesmakiem.

– Myślałam, że wkurzysz się na wzmiankę o wibratorze.

– Ja? Ależ skądże. – Machnęłam niedbale dłonią.

Przyjaciółka była coraz bardziej skołowana. Bawiła mnie jej reakcja. Oczekiwała wojny, ja zaś nie chciałam grać w jej grę.

– Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

– Nie potrafisz się bawić. Powinnaś mi nawrzucać. – Zmrużyła brwi. Odwróciła się do mnie plecami i przerzuciła włosy przez prawe ramię. – *Adiós, chica.*

– Twój hiszpański nadal jest kiepski i ubogi! – krzyknęłam za nią, kiedy szybko pokonywała schody.

– Twój również!

– Nawet się go nie uczę. – Przewróciłam oczami.

Nora dopadła do auta, po czym wsiadła za kółko. Tylko na moment wyjrzała przez szybę i posłała mi promienny uśmiech.

– Daj znać, jak ci poszło.

Przytaknęłam. Jeszcze przez krótką chwilę po prostu na siebie patrzyliśmy. W końcu przyjaciółka odpaliła silnik i zniknęła w gąszczu drzew. Znowu zostałam sama.

Dzisiaj przypadała moja zmiana w barze. Przecierałam kontuar, obserwując bójkę, która wywiązała się po mojej lewej. Robiłam to raczej

z ukrycia, nie chciałam oberwać, a zdarzały się przypadki, że personel niby przypadkowo dostał odłamkiem szkła. Co chwilę spuszczałam wzrok, ale nie mogłam oprzeć się pokusie, aby nie patrzeć na walkę dwóch kogutów, przy których stał Ben. Co on, u licha, tam robił? Najwidoczniej znał któregoś z nich. Jeszcze moment, a na salę wkroczy ochrona. Do tej pory były to drobne przepychanki, sądząc po ruchach warg również wyzwiska, ale nie doszło do kulminacyjnego momentu. Jeszcze. Odwróciłam na moment wzrok, kiedy menadżerka lokalu pojawiła się za barem. Nie mogłam się z nią dogadać. Była jak wrzód na tyłku, którego za cholerę nie można było się pozbyć. Unikałam jej, ale czasami po prostu się nie dało.

Posłała mi sceptyczne spojrzenie, po czym zaczęła przeglądać jakieś dokumenty.

Uratowana, pomyślałam, kiedy zauważyłam, że nie miała nic mądrego do powiedzenia.

Poczułam na swojej twarzy podmuch kłębu dymu. Cholera, ktoś bezczelnie dmuchnął mi prosto w twarz. Nie paliłam papierów, obrzydzał mnie ich zapach, a po całym dniu pracy tutaj nie dało się nie śmierdzieć tym przeklętym zapachem.

Odwróciłam wzrok. Nie mogłam uwierzyć, że to Ben. Sądząc po jego błyszczących oczach, był naprawdę wstawiony. Z daleka tego nie wychwyciłam. Zerknęłam na chwilę w bok. Ochrona rozrzedziła tłum, czyli konflikt choć na moment został zażegnany.

– Tutaj jestem. – Blondyn pomachał mi przed oczami.

Utkwiłam w nim wzrok. Nienawidziłam rozmawiać z pijanymi ludźmi, co niestety zdarzało się dość często, ponieważ pracowałam w takim, a nie innym miejscu.

– Widzę. – Uśmiechnęłam się do niego przyjaźnie.

Skończyłam szorować blat, teraz zabrałam się za polerowanie szklanek. O dziwo w barze wiało pustkami, więc miałam na to czas.

– Umów się ze mną. – Jego wiotkie ciało na moment przechyliło się do tyłu.

Odruchowo wyciągnęłam rękę, aby go przytrzymać, a wtedy przysunął mnie do siebie. Niemalże wyleciałam z kontuaru, kiedy trzymał mnie

w żelaznym uścisku.

– Nie pożałujesz, Margot. – Błękit jego oczu był obezwładniający, jednak to nie ich odcień śnił mi się po nocach.

Przełknęłam ślinę, znajdując się zbyt blisko chłopaka.

– Wybacz, ja...

Nie dane mi było dokończyć, ponieważ jego wargi odnalazły moje. Serce niemalże wyskoczyło mi z płuc. Nie wiedziałam, co robić. Nadal ścisnął moją dłoń, brzuch wbijał się w kant blatu. Okoliczności na pocałunek były dość słabe.

Co ja plotłam. Były okropne. Nie poczułam nic, kiedy jego usta próbowały współpracować z moimi. Nie poruszyłam się, sparaliżowana jego dotykiem. Ben jakby wyczuł, że coś nie gra, i odsunął się powoli, atakując speszonym wzrokiem moje oczy.

Cholera, lubiłam go. Teraz wszystko się spieprzy.

– Co mnie napadło. – Puścił moją dłoń.

Widziałam, że był skołowany. Wahał się, czy wypadałoby jeszcze coś powiedzieć.

– Ben, to nic. Ja... ja nie chcę, aby cokolwiek między nami się zepsuło.

Jego wzrok, tak bardzo zamglony, błędził po moim ciele. Miałam nadzieję, że przez jego głowę nie przelatywały fantazje z moim udziałem. Sądząc po jego spojrzeniu, było to bardzo prawdopodobne.

– Umów się ze mną – ponowił prośbę, sprawiając wrażenie, jakby zapomniał, że mówi to po raz drugi w przeciągu kilku minut. Wyglądał też, jakby w ogóle mnie nie pocałował. Postanowiłam również zagrać w tę grę.

– Może kiedyś. – Wzruszyłam ramionami. – Teraz muszę wrócić do pracy.

Zauważyłam, że kilka osób zaczęło się niecierpliwić, musiałam ich obsłużyć, bo druga barmanka gdzieś zniknęła. Zostawiłam kufle, które polerowałam, przeprosiłam Bena i wróciłam do swoich obowiązków.

Do końca zmiany nie zamieniliśmy ani słowa. Widziałam, że cały czas kręcił się niedaleko mnie, ale pewnie uznał, że nie będzie podchodził.

Czyżby żałował tego, co zaszło?

Nie miałam mu tego za złe, absolutnie. Nie był złym facetem, po prostu moje serce nie wiedziało, czego chciało, bo ciągle biło szybciej dla jednego,

jedynego mężczyzny na tym świecie. Aiden.

Z baru wychodziłam jako ostatnia. Zostałam dłużej w szatni, a kiedy wyszłam, okazało się, że przypadło mi zamykanie lokalu. Sprzątaczkę właśnie zaczynały zmianę, ja zaś ubrana w wygodny dres i z torbą zarzuconą przez ramię szłam w kierunku wyjścia.

Kiedy coś ma się wydarzyć, człowiek po prostu to czuje. Wie, że zaraz nadejdzie moment, który nie będzie dla niego przyjemny. Tak się właśnie czułam, kiedy zamykałam drzwi knajpy.

Moje przeczucia okazały się trafne. Usłyszałam sapnięcie. Męski, zduszony głos odbijał się echem pośród opustoszałej ulicy za klubem. Odwróciłam się gwałtownie, zatrzymując wzrok na postaci leżącej pod dużych rozmiarów kontenerem. Mężczyzna leżał zwrócony do mnie plecami, ale byłam pewna, że był nim Ben. Zrzuciłam torbę z ramienia i pobiegłam w jego kierunku. Serce o mało nie wyskoczyło mi z płuc, kiedy odwróciłam jego ciało i ujrzałam zakrwawioną twarz. Blond grzywka mężczyzny była oblepiona krwią, a policzek... Przyłożyłam dłoń do ust, aby nie krzyknąć. Rana ciągnęła się od kącika ust aż do oka. Nie była głęboka, ale byłam pewna, że zostanie po niej ślad.

– Kto ci to zrobił? – krzyknęłam przerażona. Położyłam dłoń na jego czole, był rozpalony. – Ben, odezwij się. – Chciałam potrząsnąć jego ciałem, ale w porę się opamiętałam. Mógł mieć wewnętrzne obrażenia.

Mężczyzna nie zareagował, lecz oddychał miarowo, co pozwoliło mi choć na moment się uspokoić. Zadzwoiłam po karetkę. Nic innego nie mogłam poradzić.

Obserwowałam, jak go badają, a później wnoszą do ambulansu. Musiałam jechać za nimi, żeby zobaczyć, jak on się czuje, inaczej nie mogłabym zasnąć.

W poczekalni szpitala wypiałam dwie kawy. Już dawno zaczął się nowy dzień, a ja, choć pękała mi głowa, siedziałam na niewygodnym krześle i czekałam na jakieś informacje.

Dochodziła ósma rano. Moje ciało czuło, że to jest szczyt jego możliwości. Musiałam choć na chwilę się położyć, aby nie paść na twarz. Nie byłam przyzwyczajona do takich maratonów. Najpierw impreza, później

praktycznie nieprzespana noc ze względu na rozmyślanie o Aidenie, następnie praca i to. Już miałam po prostu oprzeć się o ścianę i przymknąć powieki, ale uniemożliwił mi to telefon, który rozdzwonił się w mojej kieszeni. Kiedy wyjęłam urządzenie z kieszeni, poczułam się, jakbym przebiegła jakiś cholery maraton. Potrzebowałam do tego masę wysiłku ze względu na brak siły. Oczywiście, Green. W samą porę.

Zaczęłam się trząść. Było mi zimno, a nie był to dobry znak. Zwyczajnie zasypiałam w szpitalnej poczekalni.

– Kurwa – zakląłam, widząc wiadomość na ekranie.

Pielęgniarka spojrzała na mnie spod przymrużonych rzęs, posyłając mi cholernie nieprzyjemne spojrzenie. Nic dziwnego, moje „kurwa” najpewniej słyszał cały korytarz.

„Mam nadzieję, że nie jadłaś śniadania. Czekam w biurze. Aiden”.

Uśmiechnęłam się.

Jasne, świetnie. Mój znajomy leżał w szpitalu z rozciętym policzkiem, a ja uśmiechałam się do telefonu. Powód do dumy, nie ma co.

Już nie chciało mi się spać. W ogóle nie rozumiałam, co ja miałam w głowie, umawiając się z nim na poniedziałek po nocnej zmianie. Ale zaraz... ja wcale nie mówiłam, że przyjadę rano, w ogóle nie potwierdziłam przyjazdu.

Kilkukrotnie pisałam i kasowałam wiadomość. Nie wiem, ile to trwało, zanim wysłałam ją do Aideny.

„Zjedz sam. Przyjadę później. A tak poza tym, to skąd masz mój numer?”

Serce waliło mi jak oszalałe. Czułam się jak nastolatka, która zaczyna pisać z nowo poznanym chłopakiem. Jest nim zaabsorbowana, nie chce wyjść na głupią i...

O cholera, odpisał.

Szybko odczytałam wiadomość, która spowodowała, że się uśmiechnęłam. Zdecydowanie powinnam się uspokoić.

„Zamówiłem dla nas naleśniki, wiem, że je lubisz. Nie przyjmuję odmowy”.

Nie odpisał na moje pytanie, ale uznałam, że pomęcę go o to na miejscu. Czyli naprawdę zamierzałam tam jechać...

– Pani Evans?

Uniosłam wzrok, napotykając spojrzenie lekarza, który zajmował się Benem.

– Pacjent się obudził, może pani wejść.

Ściemniłam, że jestem jego siostrą, inaczej nie byłabym w stanie się tam dostać.

Gestem dłoni zaprosił mnie do środka. Pospiesznie schowałam telefon do kieszeni spodni, chwyciłam torbę w dłoń, przerzuciłam ją przez ramię i udałam się we wskazane miejsce. Kiedy uchyliłam drzwi, ujrzałam kolegę, który wpatrywał się w okno. Na policzku miał opatrunek, zaś głowę owiniętą sporych rozmiarów bandażem.

– Cześć – szepnęłam, wchodząc do środka. Zamknęłam drzwi, następnie powoli podeszłam do mężczyzny.

Ben nadal patrzył w okno i ani na moment nie odwrócił wzroku. Nie wiedziałam, co się działo. Odsunęłam krzesło, chciałam usiąść, ale wtedy powstrzymał mnie gestem dłoni.

– Chcę być sam – powiedział i wtedy odwrócił wzrok.

Nasze spojrzenia się spotkały. Patrzył na mnie, jakbym zrobiła mu coś złego, jakby pałał do mnie nienawiścią. Poczułam chłód na całym ciele.

– Ale... jak to? – Nie mogłam w to uwierzyć. – Kto ci to zrobił? – Mówiłam do niego z troską. Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń, ale szybko odwrócił twarz. Cofnęłam się, czując uczucie zawodu.

– Lepiej będzie, jak już sobie pójdiesz.

Nie patrzył na mnie. Wzrok po raz kolejny utkwiał w oknie. Cholera, co się dzieje?

– Ben, powiedz mi, co się stało. – Głos mi się łamał. Nienawidziłam niejasnych sytuacji. Jeśli był jakiś problem, chciałabym o tym wiedzieć. –

Czy chodzi o nasz pocałunek? On teraz jest nieistotny, ja... – zawiesiłam głos, próbując przekonać go, że naprawdę zależało mi na jego zdrowiu.

Kiedy zaczął się śmiać, zdębiałam.

– Margot, nie chcę potraktować cię źle, ale jeśli nie odpuścisz, będę musiał to zrobić.

Widziałam, jak zaciskał szczęki. Moja warga zadrżała mimowolnie, kiedy zrozumiałam, jak bardzo miał gdzieś to, że tutaj byłam.

– Nie wyjdę stąd, dopóki...

– Wypierdalaj! – krzyknął, wbijając we mnie mordercze spojrzenie.

Odsunęłam się o krok, nie mogąc uwierzyć, że chłopak z sąsiedztwa, o którym zawsze miałam dobre zdanie, potraktował mnie jak śmiecia.

– Wypierdalaj, Margot – powtórzył, a jego oczy płonęły nienawiścią.

Zacisnęłam zęby, przełknęłam łzy, które mimowolnie zaczęły płynąć, i powoli zaczęłam iść w stronę wyjścia. Jeszcze przez moment miałam nadzieję, że się opamięta, ale nic bardziej mylnego.

Kiedy nacisnęłam klamkę, zerknęłam na niego z ukosa, ale już na mnie nie patrzył. Wyszłam i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Nie miałam zamiaru rezygnować, musiałam wiedzieć, dlaczego tak się zachował, ale tę sprawę postanowiłam odłożyć na jutro. Dziś byłam zmęczona psychicznie i marzyłam tylko o łóżku. Aiden musiał poczekać.



MARGOT

Wyłączyłam telefon. Nie chciałam słyszeć niczego, co mogłoby mnie zbudzić z krótkiej drzemki. Tak naprawdę powinnam się porządnie wyspać, ale niestety wydarzenie ze szpitala nie dawało mi spokoju.

Spałam tylko dwie godziny, dłużej nie mogłam uleżeć. Kiedy tylko uniosłam głowę, od razu tego pożałowałam. Okrutnie pulsowała bólem, zaś po całym ciele przebiegł zimny dreszcz. Byłam niewyspana, zła, smutna... Jednak fakt, że już niedługo miałam zobaczyć Aideną, podnosił mnie na duchu. Żywiłam nadzieje, że jeśli tylko włączę telefon, zobaczę kilka wiadomości od niego, ale niestety tak się nie stało. Co więcej, nie było ani jednej krótkiej notki. Szlag by to. Czego się spodziewałam? Że będzie się przede mną płaszczył? To nie było w jego stylu.

Doprowadzenie mojej twarzy do porządku zajęło naprawdę sporo czasu, a na końcu stwierdziłam, że efekt tak czy siak nie powalał. Kolor skóry przypominał szary papier toaletowy, więc przykrycie go graniczyło z cudem. Co z tego, że w miarę nabrałam barw, skoro oczy zostały puste

i beznamiętne. Mogłabym zrezygnować z tego spotkania. Powiedzieć, że się źle czuję. Ale czy tego właśnie chciałam?

Chwyciłam za telefon. Wahałam się, czy faktycznie odpuścić i skłamać, mówiąc, że czuje się fatalnie.

Raz, dwa, trzy.

„Czuję się okropnie. Nie wiem, czy dzisiejsze spotkanie jest dobrym pomysłem”.

Wiadomość wysłałam niemal z prędkością światła. Nie było czasu na zastanawianie się. Aiden na pewno był zajęty, więc nie musiałam się obawiać, że zaraz dostanę wiadomość zwrotną. Jednak bardzo się przeliczyłam, bo już po chwili usłyszałam charakterystyczny dźwięk, zwiastujący nadejście nowej wiadomości.

„Powiedz, gdzie jesteś. Przyjadę.”

O mój Boże.

Czy on chciał, czy on... Co on chciał zrobić?

Poczułam ciepło rozlewające się po całym ciele.

Tylko przyjaciele, nic poza tym. Jego byłą żoną jest Mia, twój wróg. Aiden z nią mieszka, biczowałam się w myślach, aby przestań kolejny raz czytać tę samą wiadomość. Niestety, ciepło, które zawładnęło moim ciałem, nie chciało mnie opuścić. Wręcz przeciwnie, dotarło do miejsca, gdzie w ogóle nie powinno się znaleźć. Kurwa, byłam podniecona wiadomością, że chciał do mnie przyjechać, bo czułam się źle. Zdecydowanie powinnam poukładać sobie w głowie.

„Prześpię się, przejdzie mi. Bądźmy w kontakcie, okej?”

Tym razem z uporem maniaka wpatrywałam się w ekran i wyczekiwałam wiadomości. Tak jak poprzednio, przyszła po chwili.

„Kończę spotkanie za dwadzieścia minut. Wyślij adres”.

Zmrużyłam powieki. Twardy gracz, nie ma co. W ogóle mnie nie słuchał, jakby moja wiadomość brzmiała: „O której możesz przyjechać?”. Gniew zaczął kiełkować w moim ciele, kiedy zdałam sobie sprawę, że próbował

dominować. Nie ze mną te numery. Przez ostatnie pięć lat byłam zdana sama na siebie, więc nie wydawało mi się, abym potrzebowała kogokolwiek, kto próbowałby mną rządzić.

„Twoje niedoczekanie. Poradzę sobie sama”.

Kończył spotkanie za dwadzieścia minut, a był w stanie odpisać na wiadomość z prędkością światła?

„Rzucasz mi wyzwanie, smarkulo?”

„Baaaardzo śmieszne, panie Green. Mówiłeś tak, kiedy miałam pięć lat, teraz przybyło mi jakieś dwadzieścia i nie wydaje mi się, żeby określenie smarkula było adekwatne”.

Moja złość ustępowała. Podobała mi się nasza słowna przepychanka, choć wcale nie powinna.

„Dlaczego uśmiechasz się do telefonu?”

Kiedy przeczytałam tę wiadomość, od razu zaczęłam rozglądać się po pokoju. Nie było opcji, żeby Aiden widział mój uśmiech.

Strzelał. I to cholernie celnie.

„Do później, Green”.

„Śpij dobrze, mała smarkulo”.

Poczułam, jak kolejny raz uśmiech próbuje ozdobić moją twarz. Po kilku sekundach chichotałam jak wariatka. Co on ze mną robił? To nie było normalne.

Postanowiłam naprawdę się przespać. Zmusiłam obolałe ciało do wstania i poszłam skorzystać z toalety. Spojrzeniem prześlizgnęłam po salonie. Róża nadal leżała w tym samym miejscu. Przewróciłam oczami. Oczywiście...

Kiedy położyłam się do łóżka, spojrzałam na ekran telefonu. Przez głowę przeleciała mi myśl, że być może Ben postanowił się odezwać. Niestety od razu zderzyłam się z rzeczywistością, nie było ani jednej wiadomości świadczącej o tym, że poranny incydent był przykrym niedopowiedzeniem.

Cóż, dam mu maksymalnie dwa dni, później spróbuję się z nim skontaktować. To, że choć na chwilę zepchnęłam tę sytuację na bok, nie

oznaczało, że naprawdę o niej zapomniałam.

Zasnęłam pogrążona we własnych myślach. Ostatnie co widziałam pod powiekami, to uśmiech Aideny, a później już tylko ciemność.

Od dwudziestu minut próbowałam doprowadzić się do porządku. Było chwilę po piątej. Szczerze mówiąc nie wiedziałam, czy Aiden był jeszcze w biurze, ale postanowiłam zaryzykować. O tej porze najpewniej wszyscy byli w domach, on zaś uwielbiał zostawać po godzinach. Być może ten nawyk się nie zmienił.

Ogromnych rozmiarów budynek z oszklonymi biurowcami w ścisłym centrum miasta wyglądał tak, jak go zapamiętałam. Przez ostatnie pięć lat unikałam tego miejsca jak ognia. Nie przypominałam sobie, abym kiedykolwiek nawet obok niego przejeżdżała. Teraz było inaczej. Czułam, że chciałam i musiałam to zrobić.

Portier przywitał mnie lekkim skinieniem, kiedy mijałam próg firmy. Biuro Aideny znajdowało się na drugim piętrze. Trzeba było minąć długi korytarz, następnie wybrać ostatnie pomieszczenie po prawej. Wypolerowane płytki w odcieniu szarości ciągnęły się aż do ostatnich drzwi. Kiedy przed nimi stanęłam i zobaczyłam nazwisko Greena, przez moją głowę przemknęło zwątpienie. Wahałam się, co było normalną rzeczą.

W końcu zapukałam, żeby mieć to już za sobą. Miałam wrażenie, że zanim zaprosił mnie do środka, minęła cała wieczność. Niepewnie otworzyłam drzwi. W pomieszczeniu światło było przygaszone, temperatura zaś była tak niska, że objęłam się w pasie.

– Jezu – mruknęłam, rozglądając się po wnętrzu.

Biuro Aideny wyglądało tak, jak je zapamiętałam. Miał tutaj wszystko, czego potrzebował, łącznie z minibarem, który od lat nie zmienił swojego położenia i stał po prawej stronie pomieszczenia. Green siedział wygodnie w fotelu, ze złością atakując klawisze laptopa. Nie uniósł na mnie wzroku, co wprawilo mnie w lekką frustrację.

– Wystarczy Aiden, moja droga. – Ciemna czupryna mężczyzny uniosła się nieznacznie i wtedy na mnie spojrzał.

Wstrzymałam oddech, kiedy jego wzrok badał moje ciało. Śmiało, jakby kilkanaście godzin temu nie przypominał mi o naszej przyjaźni.

Przyjaciele.

Dlaczego teraz, kiedy na mnie patrzył, to określenie wydało się niestosowne? Przełknęłam gulę, która uformowała się w gardle. Paraliż stopniowo opuszczał moje ciało.

– Usiądź – powiedział pewnym siebie głosem.

Odsunęłam wolny fotel, po czym zajęłam miejsce.

Aiden nie spuszczał ze mnie wzroku, co było cholernie krępujące. Ja zaś swój utkwiłam w oparciu fotela, przejeżdżając po nim opuszkami palców. Przyjemny materiał miał być chwilową ucieczką od palącego spojrzenia mężczyzny. Tak naprawdę nie wiedziałam, jak miałabym zacząć naszą rozmowę, wolałabym, aby on to zrobił.

Minęło kilkanaście sekund, może minuta, a on milczał. Zbiło mnie to z tropu.

– Dlaczego na mnie nie patrzysz? – zapytał prowokacyjnie, co poskutkowało u mnie uciskiem w żołądku.

Zrobiło mi się głupio. Cholernie głupio, ale nie zamierzałam tego po sobie pokazać.

Bardzo powoli uniosłam na niego wzrok. Jego szare tęczówki z pełną intensywnością pieściły moją i tak już rozgrzaną skórę. Temperatura, która jeszcze chwilę temu była zbyt niska, teraz stała się nie do zniesienia, choć klimatyzacja pracowała na pełnych obrotach. Nieistotne. Nawet ona w niczym by nie pomogła.

– Dobrze – przytaknął, kciukiem pocierając podbródek.

Cholera, on cały czas na mnie patrzył. Staralam się nie odwrócić wzroku, pokazać mu, że się nie zmieniłam, że nadal byłam silna. Uniosłam kąciuki ust, kiedy on zrobił to samo.

– W końcu się zjawiłaś – mruknął, mrużąc oczy.

I to był moment, kiedy pozwoliłam sobie na chwilowe zerwanie kontaktu wzrokowego. Potrzebowałam tego. Jeszcze chwila, a nie dałabym rady.

Powiodłam spojrzeniem po szarych ścianach z białymi wykończeniami. Pomieszczenie było surowe, ale stylowe.

Szkoda, że Aiden nie miał gustu w temacie wybrania sobie żony.

Na chwilę odpłynęłam w kierunku Mii, przez co z moich ust wydobyło się prychnięcie.

Spojrzał na mnie ze zdziwieniem, mrużąc oczy.

Cholera... Poczułam prąd przepływający przez całe moje ciało.

– Panno Evans, czym zasłużyłem sobie na to prychnięcie? – Był szczerze rozbawiony.

Postanowiłam być z nim szczerą. Przecież doskonale zdawał sobie sprawę z mojej nienawiści względem Mii, która, swoją drogą, była odwzajemniona.

– Wiesz... – Przybliżyłam się do niego. Położyłam dłonie na biurku i przechyliłam lekko głowę. – Podziwiałam wewnątrz biura – przyznałam.

Aiden się zaśmiał. Trwało to krótką chwilę, ale wyzwoliło we mnie przyjemne uczucie *déjà vu*. Kiedyś często się śmialiśmy.

– Uznałaś, że wystrój mojego biura zasługuje na prychnięcie? – Nie dawał za wygraną.

Odetchnęłam z ulgą, że nasze spotkanie rozpoczęło się od tak błahego tematu.

– Nie, Aiden.

Spiął się, kiedy wypowiedziałam jego imię. Nie miałam pojęcia dlaczego.

– Uznałam, że masz bardzo dobry gust, a później przypomniałam sobie o twojej byłej żonie. – Rozłożyłam teatralnie dłonie.

Obserwowałam go uważnie, czekając na jakikolwiek wybuch złości, ale nic takiego się nie wydarzyło. Co więcej, nawet tego nie skomentował. Najpewniej na mojej twarzy pojawił się grymas. Sądziłam, że... Czego ja właściwie oczekiwałam? Że powie mi, że ślub z tą wywłoką był pomyłką? Wolne żarty.

Odchrząknął i zaczął całkowicie inny temat.

– Tak jak wspomniałem w sobotę, pracujemy nad nową kolejką. – Założył na nos okulary.

Ścisnęło mnie w żołądku. Kurwa, te same seksowne okulary, które nosił kilka lat temu. Zacisnęłam uda, kiedy pochylił wzrok nad jakimiś dokumentami.

– Jestem pewien, że to będzie projekt naszego życia. – Cień uśmiechu przemknął przez jego twarz. Oderwał wzrok od dokumentu i skupił się na

ekranie laptopa.

Ja zaś nie mogłam przestać na niego patrzeć. Robiłam to bezwstydnie, śledząc każdą krzywiznę na jego twarzy, kończąc na pełnych ustach, które poruszały się, kiedy opowiadał mi o nowej kolekcji.

– Dobrze. Co ja mam z tym wspólnego?

Aiden popatrzył na mnie tak, jakby wyrosło mi co najmniej trzecie oko.

– Chciałbym, abyś uczestniczyła w tym wszystkim.

Zastanawiałam się, dlaczego w tak krótkim czasie moje życie wywróciło się do góry nogami. Nie mieliśmy ze sobą kontaktu, aż tu pewnego dnia siedzę w jego firmie, która w sumie należy też do mnie.

– Przecież ja się kompletnie na tym nie znam. – Rozłożyłam bezradnie ręce. – Co miałabym robić? Parzyć kawę?

– Tak.

Zatkało mnie, kiedy usłyszałam potwierdzenie z jego ust.

– Nie... No... Dobrze, mogę. Po prostu nie wiedziałam, że...

Spojrzałam na mężczyznę, który oderwał wzrok od ekranu.

– Margot, to był żart. Nie będziesz robiła kawy.

Zaśmiałam się nerwowo, słysząc jego sprostowanie. To znaczy parzenie kawy nie jest czymś uwłaczającym, ale jakoś mi to nie pasowało do naszej rozmowy.

– Jeśli odmówisz, zrozumiem. Mogłabyś po prostu się przyglądać. Jednak jest pewna sprawa, którą chciałbym właśnie tobie powierzyć.

Poczułam się zaintrygowana, kiedy jego głos emanował ekscytacją.

– Tak?

– Pomożesz wybrać twarz marki. Dobrze sobie z tym radziłaś.

Jasne. Wybierałam te najmniej atrakcyjne, żeby Aiden nie zawieszał na nich oka. Z perspektywy czasu brzmi to cholernie żenująco.

Może powinnam się zgodzić? Jezu, kogo ja oszukiwałam? Pragnęłam tego, ale przez tempo naszej rozmowy czułam, że powinnam odmówić. Dla zasady.

Co mogło się wydarzyć? Mogła na przykład wpaść Mia i zepsuć mój nastrój. Miałam cichą nadzieję, że lustro weneckie odeszło w niepamięć,

choć nie wydaje mi się, aby Aiden tak łatwo zapomniał o tym, co mówiłam jego byłej żonie.

– Margot?

Uniosłam wzrok na Greena, który machał dłonią przed moimi oczami.

– Chyba odpłynęłaś. – Położył dłoń na udzie, drugą zaś nadal trzymał na klawiaturze laptopa.

Pokręciłam głową.

– Odrobinę. Już jestem.

– O czym myślałaś? – przemówił niskim głosem, co wywołało gęsią skórkę na moich rękach.

– O tym, że jeszcze w piątek wiodłam spokojne życie, a teraz...

– Przepraszam, nawet nie zapytałem, czy tego chcesz – wszedł mi w słowo.

Poczułam skurcz w żołądku. Właśnie tego chciałam, ale wolałam nie odpowiadać zbyt szybko.

– Sądziłem, że przyście do firmy odblokuje dobre wspomnienia. Jeśli cię czymś uraziłem...

– Nie – przerwałam, unosząc dłoń. Przełknęłam ślinę, przymykając na sekundę oczy. Cholernie mnie szczypały, nawet nie miałam pojęcia dlaczego. Poczułam, że muszę być wobec niego szczerą. Skoro tutaj przyjechałam, musiałam i chciałam się przed nim obnażyć. Rany nadal bolały, ale nie na tyle, aby kolejny raz pozwolić na rozłąkę z Aidenem. – Kiedy ojciec zginął...

– Głos mi się załamał, choć przed sekundą obiecałam sobie, że zrobię wszystko, aby tak się nie stało. Nie rozpłaczę się przy nim, nie ma takiej opcji. – Byłam wściekła, że nawet nie próbowałeś go ratować – dodałam z wyrzutem w głosie.

Aiden uważnie mnie obserwował. Zdjął okulary, odłożył je na biurko po swojej lewej stronie, po czym usadowił się wygodnie w fotelu. Zrobiłam głęboki wdech, starając się nie myśleć o tym, jak szybko galopowało moje serce, niemal zgłuszając wypowiedziane przeze mnie zdania. W spojrzeniu mężczyzny zobaczyłam coś w rodzaju skruchy. Patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami, sprawiając wrażenie, jakby chciał coś powiedzieć, jakby chciał się wytłumaczyć. Ale nie odezwał się, pozwalając mi kontynuować.

– Cierpiałam. Tamtego dnia straciłam dwie najważniejsze dla mnie osoby. Ojca w wypadku i ciebie. Przez swoją głupotę. Nie wiem, dlaczego... – Pokręciłam głową, a oczy zrobiły się mokre od łez. Obiecałam sobie, że nie będę płakać, ale zwyczajnie nie wytrzymałam. – To były długie lata, Aiden. Nie pozwól, aby wróciły.

Szloch wyrwał mi się z piersi, kiedy zobaczyłam, jak wstaje, a następnie okrąża biurko, by po chwili znaleźć się przy moim boku. Ukucnął i położył dłoń na moim udzie. Poczułam ciepło, które zawładnęło każdą komórkę mojego ciała.

– Nie pozwolę ci odejść. Już zawsze będziesz mnie denerwować.

Zaśmiałam się przez łzy. Nieelegancko pociągnęłam nosem, co Aiden skomentował parsknięciem. Jego szare oczy prześlizgnęły się po mojej twarzy, na ułamek sekundy zatrzymując na ustach. Wstrzymałam nagromadzone wcześniej powietrze. Wariowałam od nadmiaru emocji.

– Masz ochotę na coś ciepłego? – zaproponował, zmieniając temat.

Pokiwałam głową.

– W porządku. – Zabrał dłoń z mojego uda, po czym wstał i zaczął oddalać się w kierunku minibarku.

Obserwowałam jego ciało, które w szarym garniturze wyglądało zabójczo.

– Przez ten cały czas zastanawiałem się, jak żyłaś. – Nie patrzył na mnie. Ton jego głosu wydawał się odległy, nostalgiczny.

Zrobiło mi się przykro, że tak wiele straciliśmy.

– Okej... Moje życie jest monotonne, ale nie mam powodów do narzekania. Mieszkam w świetnej okolicy, sąsiedzi nie imprezują. Tak naprawdę zapomniałam, że ich w ogóle mam.

Mogłabym przysiąc, że Aiden prychnął. Tak naprawdę moimi sąsiadami były zwierzęta zamieszkujące las.

– Coś cię rozbawiło, Green?

Spojrzał przez ramię, unosząc prawy kącik ust.

– Wydajesz się nudna, wiesz?

– Auć. – Złapałam się za serce. – Ranisz moje uczucia.

Podszedł do biurka, po czym postawił przede mną szklanekę z alkoholem.

– Pytałeś, czy chcę coś ciepłego. – Zerknęłam na jego twarz, przelotnie zahaczając o usta, które wygięły się w lekkim uśmiechu.

– Uznałem, że whisky cię rozgrzeje. Nie ma za co. – Usiadł na swoim miejscu, zostawiając mnie w lekkim osłupieniu.

Przyjechałam tutaj autem, nie uśmiechało mi się wracanie taksówką. Musiałam trochę przyoszczędzić, sukienka na bankiet kosztowała niemało.

– Jak moja biblioteka? – zmieniłam temat.

Kiedy zadałam to pytanie, uświadomiłam sobie, że omyłkowo nazwałam pomieszczenie moim. Widziałam w spojrzeniu Aiden, że wyłapał ten epitet. Wydawał się zadowolony.

– Chcesz ją zobaczyć? – zachęcił. – Możemy się przejść. – Uniósł dłoń, wskazując drzwi. Spod marynarki na moment wy dostał się złoty zegarek. Niemożliwe, aby nadal...

– To ten zegarek? – zapytałam z naciskiem na słowo „ten”.

Aiden pokiwał głową, nie opuszczając dłoni.

– Myślałam, że już dawno przestałeś go nosić.

Kupiłam mu go na urodziny. Moje serce zaczęło przyspieszać, kiedy zdałam sobie sprawę, że nadal nosił coś, co podarowałam mu w przeszłości. Znajome ciepło rozlało się po mojej piersi i sunęło wzdłuż ciała. Cholera, tak bardzo szalałam za tymi szarymi oczami, które w tym momencie w pełnym skupieniu pieściły moją skórę.

Tylko przyjaciele.

– Dlaczego? Jest bardzo dobry, lubię go.

Nie wiedziałam, czego mogłam się spodziewać. Odpowiedź była jasna, klarowna. W żaden sposób nie wykazywała żadnego podtekstu w stylu: „mam do niego sentyment, bo dostałem go od ciebie”.

– Oczywiście, trochę się wykosztowałam. – Przewróciłam oczami. – Część pieniędzy pochodziła z wygranych zawodów. Pamiętam, że cieszyłam się jak dziecko, że w końcu mogłam ci coś kupić i choć część kosztów pokryć z własnej kieszeni. – Przekrzywiłam głowę. Dlaczego mówiłam mu takie rzeczy?

– Dlaczego przestałaś biegać?

A mogłam nie zaczynać tematu zawodów... Postanowiłam nie odpowiadać i modlić się, aby pozwolił mi uciąć temat.

– Myślałam, że mieliśmy obejrzeć bibliotekę – zauważyłam trafnie, na co Aiden pokiwał głową.

Wstaliśmy w tym samym momencie, w ciszy patrząc sobie w oczy. Powietrze zaczęło gęstnieć, kiedy jego ostre spojrzenie spowodowało u mnie zawstydzenie. Poczulałam, jak na moje policzki wpełza rumieniec. Przerwałam kontakt wzrokowy, zwieszając głowę.

– Stało się coś? – zapytał chrapliwie.

Pokręciłam głową, robiąc kilka wdechów. Nie mogłam mu powiedzieć, że zawstydzałam go spojrzeniem.

– Nie, wszystko okej. Chodźmy. – Odwróciłam się i ruszyłam w stronę wyjścia.

Czułam na karku jego oddech. Zapach perfum, tak dobrze mi znany, atakował moje nozdrza i pobudzał wyobraźnię. Kroki Aideny odbijały się echem w mojej głowie. Teraz nie byłam pewna, czy dopuszczenie go do siebie było dobrym posunięciem. Mogłam mieć zbyt wygórowane oczekiwania, a później spaść ze szczytu, łamiąc przy tym nie tyle nogi, co serce.

Bibliotekę znalazłam od razu. Przychodziłam tutaj, kiedy Aiden oraz ojciec nie mieli dla mnie czasu. Wystrój był troszkę inny, zostały wymienione półki oraz fotele, dawniej zielone teraz były w kolorze czerwieni. Pośrodku stał stół do bilardu, choć tak naprawdę nikt z niego nie korzystał. Służył jako ozdoba.

Przejechałam palcami miękkim suknie, po czym chwyciłam białą kulę w dłoń. Odwróciłam się i oparłam pośladkami o mebel. Aiden stanął tuż przede mną. Byłam pewna, że obserwował każdy mój ruch.

Uśmiechnęłam się.

– Całkiem sympatycznie. Inaczej, ale sympatycznie – przyznałam. Odłożyłam kulę na bok, po czym przechwyciłam drinka, którego Aiden trzymał w dłoniach. Gardło zapiekło żywym ogniem, gdy wzięłam porządny łyk. – Auć, pali. – Skrzywiłam się.

Mężczyzna odebrał mi szklankę i również pociągnął spory łyk alkoholu, ale wydawał się niewzruszony.

– Uznaliśmy, że trochę ją podrasujemy. – Wyminął mnie, po czym ruszył w kierunku drewnianego okna na przeciwległej ścianie.

Odwrociłam się w jego kierunku.

– Mam nadzieję, że ci się podoba.

Rozejrzałam się ponownie, kiwając z uznaniem.

– Ktoś tutaj w ogóle przychodzi?

– Tak i to sporo osób. Powiedzmy, że nasz zespół lubi czytać.

Oparłam się pupą o stół, krzyżując nogi tuż przy kostkach. Mężczyzna był zwrócony do mnie plecami, jedną dłoń chowając w kieszeni spodni, w drugiej zaś trzymając drinka.

– Mam nadzieję, że będziesz częstym gościem.

– Przemyszę propozycję, ale jeśli mam być szczerą, w ogóle tego nie czuję.

Aiden spojrzał na mnie przez ramię.

– Zrób to dla mnie.

Dla mnie.

Cholerne zdradzieckie serce zaczęło bić w szybszym tempie.

– Postaram się, Aiden.

Jego twarz rozświetlił lekki uśmiech. Po chwili znowu zerkał przez okno.

Kiedy tak na niego patrzyłam, miałam cholerną ochotę zapytać go o Mię. Czy spotykali się już wcześniej? Dlaczego nic o tym nie wiedziałam, choć byliśmy ze sobą blisko?

Postanowiłam zaryzykować.

– Nurtuje mnie jedna rzecz...

Aiden się odwrócił i już chciałam go o nią zapytać, ale w jego kieszeni rozdzwonił się telefon. Niechętnie wyjął smartfona, po czym skrzywił się z niesmakiem, gdy zobaczył, kto dzwonił.

– Odbierz – zachęciłam, widząc, że choć ta osoba nie wywołuje uśmiechu na jego twarzy, to jednak wahał się, co powinien zrobić.

Szare oczy mężczyzny spoczęły na mnie, jakby po raz drugi szukał potwierdzenia.

– Odbierz – powtórzyłam, a wtedy przyłożył urządzenie do ucha i kolejny raz się odwrócił.

Powiodłam spojrzeniem po regałach, z zadowoleniem stwierdzając, że były tutaj całkiem nowe tytuły.

Nie chciałam podsłuchiwać, ale nie miałam problemu z tym, aby się domyśleć, że rozmawiał z Mią. I choć słyszałam tylko strzępki rozmowy, jego podniesiony głos świadczył o tym, iż się kłócili. Rozmowa nie trwała długo, bo już po chwili Aiden chował telefon do kieszeni. Cóż to za zbieg okoliczności, że akurat o niej myślałam.

– Wszystko w porządku? – zapytałam troskliwie.

Na samą myśl, że Mia była blisko niego, ogarniała mnie zazdrość.

– Muszę wracać. – W jego głosie wyczułam napięcie. – Jeśli podasz mi swój adres, przyjadę do ciebie wieczorem, wtedy na spokojnie porozmawiamy.

Pokręciłam głową. Owszem, miałam wolny wieczór, ale nie uśmiechało mi się zapraszanie go do siebie. To był zakazany grunt.

– Odezwę się do ciebie.

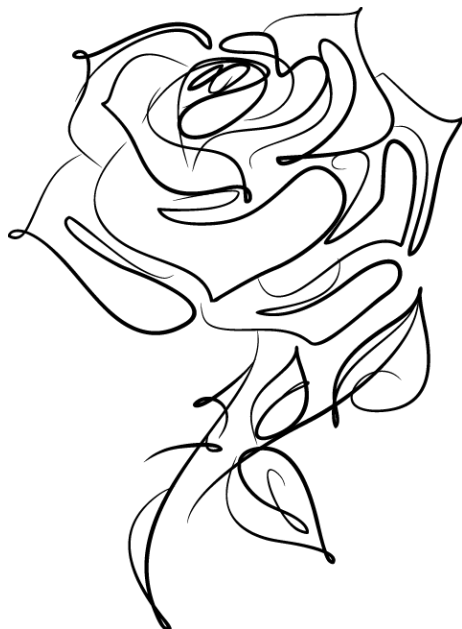
Uśmiechnął się blado, słysząc moje słowa.

– Mam coś do załatwienia. – Kłamanie przychodziło mi z niebywałą lekkością. Trochę mnie to przerażało.

– Jak uważasz.

Wszystko potoczyło się w szybkim tempie. Pożegnałam się z Aidenem, zjechałam windą na parter, a kiedy wyszłam przed firmę i spojrzałam na swoje auto, zawahałam się. Tak naprawdę nie wypiałam zbyt wiele. Ten jeden łyk, który wzięłam, był kroplą w morzu, ale mimo wszystko nie chciałam siadać za kierownicę.

Postanowiłam się przejść. Za kilka chwil powinno być dobrze.



AIDEN

Pomieszczenie śmierdziało środkami do dezynfekcji. Białe ściany, które tak bardzo uwielbiałem, teraz były dla mnie męczące. Kiedyś kojarzyły mi się ze spokojem, teraz z kompletnym chaosem, który od dawna utrzymywał się w moim życiu. Przekroczenie progu domu powinno przywozić na myśl coś dobrego. Ale nie było tak, jeśli przebywała w nim moja była żona.

– Wróciłeś. – Mia wyłoniła się zza rogu.

Byłem zdumiony, widząc, że przyrządza coś w kuchni. Dzwoniła do mnie z zaproszeniem na kolację, a ja musiałem sprawdzić, czy dom nie stanął w płomieniach. Ona nigdy nie gotowała. Nigdy. A jednak dzisiaj postanowiła uprzykrzyć mi życie i przerwać spotkanie z Margot, tylko po to, żebym nawet nie udawał, jak bardzo smakuje mi jej danie. Powinienem być dla niej miły. Powinienem. Nie potrafiłem jednak tego uczynić. Może byłem skończonym chujem, ale już dawno nie powinno jej tutaj być.

– Bo dzwoniłaś – odpowiedziałem zmęczony.

Gdyby nie fakt, że zachorowała na schizofrenię, już dawno by jej ze mną nie było. Jej ojciec przebywał w Norwegii. Obiecałem mu, że do jego powrotu Mia będzie mogła ze mną mieszkać. Jednak z każdym dniem czułem coraz wyraźniej, że to nie był dobry pomysł. Mimo leków jej choroba była nie do zniesienia. Nie byłem już pewien, co było prawdą, a co nie.

Jeszcze trochę. Dam radę, powtarzałem sobie w myślach.

– Uznałam, że zjemy razem kolację.

W kilku krokach znalazła się przy mnie. Moje mięśnie się napięły, kiedy położyła swoją dłoń na mojej.

– Czego nie rozumiesz w zdaniu „nie dotykaj mnie”, co? – Chwyciłem ją za nadgarstki. Nie ścisnąłem mocno, nie chciałem sprawiać jej bólu. – Nie jesteśmy małżeństwem. Między nami wszystko skończone – przypomniałem jej.

Nie chodziło o jej chorobę, po prostu już od dawna wiedziałem, że nasze małżeństwo nie miało sensu.

– Grzeczniej, Aiden. Chyba, że jest to gra wstępna, wtedy możesz robić, co chcesz. – Zbliżyła swoją twarz do mojej.

Nie zdążyłem zareagować, jej wargi nakryły moje, pomiędzy których wydobył się pomruk niezadowolenia. Odepchnąłem ją, ostentacyjnie wycierając usta wierzchem dłoni.

Uśmiechnęła się. Boże, znowu to samo. Miałem ochotę gdzieś ją odesłać.

– Nie uciekniesz, kochanie. Czego byś nie zrobił, ja zawsze będę. – Rozłożyła teatralnie ręce, cofając się o krok. – A teraz zjedzmy kolację jak normalne małżeństwo.

Uniosłem wargi w nieszczerym uśmiechu.

– Byłe małżeństwo, Mia.

Kobieta założyła dłonie na piersiach. Gdybyśmy spotkali się w innych okolicznościach, byłaby z nas naprawdę dobra para. Mia była piękna, faceci wodzili za nią wzrokiem, ale co z tego, skoro przez cały czas trwania naszego małżeństwa moje myśli krążyły wokół Margot. Nawet kiedy pieprzyłem Mię, myślałem o niej. Sądziłem, że się z tego wyleczę, a małżeństwo miało być przepustką do mojej wolności, ale grubo się pomyliłem. Kiedy moja mała

tak po prostu mnie opuściła, oszalałem jeszcze bardziej. Od dawna podobałem się jej znienawidzonej koleżance, więc nie było trudno o rozpoczęcie związku. Problem pojawił się w momencie, kiedy zdałem sobie sprawę, że cokolwiek bym nie zrobił, Margot siedziała głęboko w mojej głowie i moim sercu i nie chciała stamtąd zniknąć. Mia też to czuła, dlatego nasze małżeństwo zakończyło się niepowodzeniem.

Mieszkanie z nią było czystą udręką. Często opowiadała niestworzone rzeczy, a ja po jakimś czasie po prostu zacząłem przytakiwać lub udawać, że wierzę w to, co mówi.

– Jak spotkanie z Margot? – zapytała moja była żona, kiedy próbowałem tego gówna, które przygotowała. Mięso smakowało jak spalona opona, zresztą wyglądem ją przypominało. Przelotnie zerknąłem na jej talerz, aby sprawdzić, czy ona ma to samo danie.

– Wydaje mi się, że to nie jest twoja sprawa, Mio. – Zerknąłem na nią z ukosa, posyłając ostrzegawcze spojrzenie.

Wydeła zrobione usta, udając, że moje słowa sprawiły jej przykrość. Od dawna mnie nie kochała, zresztą nie miałem pewności, czy darzyła mnie jakimkolwiek innym uczuciem niż pożądanie.

– Zaproponuj jej trójkąt.

O mały włos, a udławiłbym się własną śliną.

– Nienawidzę jej, ale to tylko seks. – Wzruszyła ramionami.

Mia była biseksualna i odkąd pamiętałem, namawiała mnie na trójkąt z drugą kobietą. Nigdy się na to nie zgodziłem. Nie dlatego, że nie chciałem, przecież praktycznie każdy facet o tym fantazjował, ale dlatego, że nie miałem ochoty robić tego z nią. Poza tym była chora, więc najpewniej nie powinienem traktować tej propozycji na poważnie.

– Nie będę z tobą uprawiał seksu, na Boga.

– Seks i Bóg w jednym zdaniu to... dziwne połączenie. – Skrzywiła się.

– Moja odpowiedź brzmi: nie. Nie wspominaj więcej o tym, nie życzę sobie tego.

– Jesteś kurewsko niesprawiedliwy. – Chwyła moją dłoń, po czym położyła ją na swojej piersi.

Spojrzałem w jej oczy, które płonęły pożądaniem. Ale we mnie nie było nawet tłącej się świeczki. Przełknąłem ślinę i szarpnąłem ręką, ponownie kładąc ją na stole.

Mia uśmiechnęła się, lubieżnie oblizując usta.

– Podnieciłam się.

Zaśmiałem się gorzko, słysząc jej nieudolne próby poderwania mnie. Najdalej tydzień temu spędziła z kimś noc. Wiem to, ponieważ użyła mojej karty, aby zapłacić za pokój.

Przysunąłem swoją twarz do jej i szepnąłem:

– Nie będę znosił takich rzeczy, rozumiesz? Możesz tu mieszkać, ale nic poza tym. Pierdoliłaś się z jakimś gościem nie dalej niż tydzień temu, płacąc za hotel moją kartą i masz czelność mnie uwodzić? Twój ojciec wróci w końcu do domu, a wtedy się pożegnamy.

Mia uśmiechnęła się słodko.

– Nie żartuję. A teraz pozwól, zamówię sobie coś do jedzenia. To gównno mi nie smakuje. – Wskazałem palcem na talerz, a później spojrzałem na brunetkę. Zobaczyłem w jej oczach coś na kształt zawodu, ale czego ona, do cholery, się spodziewała? Nie było mi przykro, wręcz przeciwnie. Byłem zadowolony ze swoich słów.

Wytarłem usta chusteczką, po czym rzuciłem ją na talerz. Wstałem, szurając krzesłem, a wtedy Mia chwyciła mnie za dłoń. Spiąłem się. Uniosła na mnie spojrzenie. Jej brązowe oczy przygasły, ale ten widok nadal nie robił na mnie wrażenia.

– Przepraszam, okej? – powiedziała ze skruczą, której fałsz wyczuwałem już z daleka.

Byłem trochę winny, przecież była taka przeze mnie, ale nie zamierzałem przeproszać. Wiedziała o mojej obsesji na punkcie Margot. Przez pięć lat naszego małżeństwa musiała ją znosić, co było poniżające. Miałem wrażenie, że po pewnym czasie Mia założyła pancierz obronny, udając, że moje obsesyjne zachowania nie robiły na niej wrażenia. Chciała, abym z nią był tylko dlatego, żebym nie zaczął nowego życia z Margot.

– Czasami wariuję. To nadal straszne boli, wiesz? Postaram się, aby było normalnie.

– Będzie normalnie, jeśli się wyprowadzisz.

– Chcesz ją tutaj sprowadzić?

Pokręciłem głową.

– To nie o to chodzi. Jesteśmy byłym małżeństwem, Mia, nie możemy razem mieszkać. To niedorzeczne. A nawet jeśli chciałbym ją sprowadzić do domu, tobie nic do tego. – Poczulem, jak ucisk na mojej dłoni się pogłębia. – Tracę cierpliwość – mruknąłem. – Nie lubię, kiedy mnie dotykasz. Myślałem, że nie muszę ci o tym przypominać.

Mia pokiwała głową, puszczając moją dłoń. Była zawiedziona, czułem i widziałem to, ale nie mogłem zrobić nic, aby poczuła się lepiej.

– Kochałam cię.

Przymknąłem oczy, słysząc te słowa.

– A ty to zdeptałeś. Jeszcze te kamery.

Poczulem ucisk w żołądku, słysząc o kamerach. Cholera, dlaczego pozwoliłem sobie na przyłapanie? Miała na mnie haka.

Zaśmiała się gorzko. Patrzyłem na nią z góry, kiedy kręciła głową jakby w niedowierzaniu.

– Ona wie, że jesteś pojebany?

Ściągnąłem brwi, z całych sił powstrzymując się przed wybuchem. Nie traciłem kontroli, nigdy. Kurwa, przed chwilą mnie przepraszała, a teraz przypominała o swoim znalezisku. Była niestabilna.

– To niezdrowe, Aiden. Nie lubię jej, ale po części jest mi jej szkoda. Zapewne teraz, kiedy w magiczny sposób wasze drogi się połączyły, ona uważa cię za wzór do naśladowania, pierdolone bóstwo, a prawda jest taka, że ty jesteś chory! – krzyknęła, wstając od stołu.

Uniosłem dłonie, kiedy chwyciła za talerz z niedokończonym jedzeniem. Jej oczy płonęły dziką furją. Nie pomagał fakt, że stała naprawdę blisko. W każdej chwili mogła rzucić przedmiotem w moim kierunku.

– Co, boisz się? – Uśmiechnęła się teatralnie, mocniej ściskając talerz, z którego zaczęło spadać jedzenie. – Nigdy się ode mnie nie uwolnisz, obiecuję ci to – odgrażała się, wyciągając w moim kierunku palec.

Pokręciłem głową, ale nie byłem przerażony. Co w najgorszym wypadku mogło się stać? Zrobiłem krok do przodu, teraz dzieliła nas naprawdę niska

odległość.

– Nigdy? – prychnąłem. – Przecież gdybym cię zabił, nikt nawet nie zwróciłby uwagi, że cię nie ma.

– Aiden – syknęła ostrzegawczo, robiąc kilka kroków w tył.

– Teraz ty się boisz? Spójrz na siebie – Rozłożyłem ręce, rozglądając się po pomieszczeniu. – Spójrz na nas. To chora relacja. – Postukałem się po głowie, cały czas obserwując kobietę.

Jej oczy co jakiś czas uciekały w bok, jakby szukała drogi wyjścia. Droga, kurwa, wolna. Nie trzymałem jej tutaj siłą, to ona chciała rzucić we mnie talerzem.

– Odłóż talerz – powiedziałem spokojnie, nie robiąc drastycznych ruchów. W przeszłości wiele przedmiotów ucierpiało przez jej porywczosć, już dawno powinienem kupić plastikowe sztuczce oraz inne pierdoły. Może wtedy byłbym bezpieczny.

Widziałem, z jaką zaborczością Mia ścisnęła przedmiot, nie było szans, aby nagle odpuściła. I wtedy go rzuciła. Byłem na to przygotowany, więc zrobiłem szybki unik, kiedy talerz przemknął obok mojego ucha, roztrzaskując się o ścianę. Nie miałem pojęcia, dlaczego zwróciłem twarz w tamtym kierunku, ale kiedy to zrobiłem, poczułem, jak odłamek szkła wbił mi się w policzek. Nienawidziłem krwi i ran, więc brałem szybkie oddechy, aby nie zemdleć. To była jedna z moich słabości, której cholernie się wstydziłem. Mdlałem, kiedy tylko pojawiała się głębsza rana, a fakt, że odłamek utkwiał w twarzy, sprawił, że lada moment padnę jak długi na ziemię.

– Aiden! – krzyknęła Mia, w kilku krokach zmniejszając dzielącą nas odległość. – Przepraszam, cholera! Tak strasznie cię przepraszam.

Poczułem jak ramieniu jej dłoń, drugą zaś położyła na policzku.

– Co ja najlepszego zrobiłam, przepraszam!

– Możesz się zamknąć? Twoje przeprosiny niczego nie zmieniają. – Musiałem usiąść na podłodze, aby się nie przewrócić. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, ręce zaczęły się pocić, a oddech stał się nierówny. – Mogłabyś chociaż raz odpuścić, ale nie, ty kolejny raz wpadłaś w furję. – Przyłożyłem

głowę do zimnych płytek, starając się opanować drżenie rąk, jednak na próżno.

Końcówki włosów Mii łaskotały moją twarz, kiedy nachylała się nade mną, sprawdzając, jak się czuję.

– Nie mdlej. – Była przerażona i ja również, kiedy widziałem, jak wpatrywała się w to miejsce.

Nie miałem na tyle odwagi, aby przyłożyć palec do rany. Panicznie bałem się krwi i wszystkiego, co z nią związane. Ta fobia utrzymywała się od dzieciństwa. Nic nie pomagało, a ja powoli czułem, jak odpływam. Ciemne plamki przed oczami przysłoniły widok na twarz Mii. Widziałem ją, ale jakby za mgłą. Była odległa. Po kilku sekundach nastąpiła ciemność, a moja świadomość przestała pracować. Zemdlałem.

Wyszedłem ze szpitala z opatrunkiem na prawym policzku. Słoneczne Los Angeles powoli szykowało się do nocnego życia, a ja jak skończony idiota szedłem ramię w ramię z moją byłą żoną, przez którą nabawiłem się dziury w policzku.

– Dobrze, że to nic poważnego – powiedziała przejęta, uwieszając się na moim ramieniu.

Czułem się już dobrze, więc delikatnie odepchnąłem ją od siebie.

Posłała mi karcące spojrzenie.

– To twoja wina. – Moje kroki stały się szybsze, tym samym zostawiłem Mię w tyle. – Dziękuję, że mnie tutaj przywiozłaś, ale gdyby nie twoje zapędy z rzucaniem we mnie różnymi przedmiotami, w ogóle nie musiałabyś tego robić.

Stukot obcasów kobiety zdawał się ze mnie drwić. Wolałabym, aby przy moim boku była Margot, jednak byłem świadomy, że przez moje bezsensowne decyzje byłem uziemiony ze swoją byłą żoną.

Właśnie, Margot. Musiałem zobaczyć, co u niej. Dzisiaj nie szła do pracy, byłem ciekaw, jakie miała plany. Sądząc po jej braku znajomych, nie licząc Bena, który dzisiaj wyszedł ze szpitala, zostawała nam tylko Nora, która umówiła się z chłopakiem. Czyli będzie siedziała w domu.

Miałem nadzieję, że Ben w końcu da sobie z nią spokój. Do głowy by mi nie przyszło, żeby go poturbować czy coś, ale kiedy mój człowiek doniósł mi

o wpierdolu, jaki dostał pod barem, gdzie pracowała Margot, szeroko się uśmiechnąłem. No widocznie komuś podpadł. Koleś nie wyglądał na groźnego, ale zwyczajnie denerwował mnie samym patrzeniem na smarkulę. O rozmawianiu i próbach poderwania jej już nie wspomnę.

– Zaczekaj, nie idź tak szybko – usłyszałem za swoimi plecami.

Uśmiechnąłem się, słysząc jak próbowała ze mną nadażyć. Niespodziewanie dla niej zatrzymałem się w półkroku. Uderzyła twarzą o moje plecy, wydając z siebie pomruk niezadowolenia.

– Oszalałeś?

– Ja nie – mruknąłem, po czym otworzyłem auto, przed którym staliśmy. – Włącz, jedziemy – powiedziałem gburowatym tonem, ale nie potrafiłem inaczej z nią rozmawiać.

Zająłem miejsce za kierownicą, nawet nie siląc się na spojrzenie w kierunku kobiety. To wszystko było jej winą. To, że przyjechaliśmy do szpitala, i to, że nadal nie wiedziałem, co robiła Margot.

Dojechaliśmy do domu. Pierwsze, co zrobiłem, to udałem się do swojego gabinetu. Rozsiadłem się wygodnie w fotelu, a następnie włączyłem laptopa. Byłem podekscytowany na samą myśl, że lada moment zobaczę, co takiego robiła mała smarkula.

Kiedy ekran się rozświecił, przełączyłem widok na kamerę zamontowaną przed jej domem. Dobra, byłem pojebany. Kurewsko pojebany, bo ona sądziła, że przez pięć ostatnich lat nie miałem bladego pojęcia, co się z nią działo. Dom, który należał do mojego znajomego, kupiła za bezcen. Zadbałem o to. Zadbałem o każdy szczegół, aby miała dobre życie.

Kamera obejmowała tylko wejście do budynku oraz pomost. Nie chciałem widzieć więcej. Margot siedziała na leżaku tuż przy jeziorze. I choć na zewnątrz panował półmrok, miałem na nią idealny widok. Założyła na siebie krótkie spodenki, jak zwykła to robić, kiedy była sama albo z Norą, i sportowy stanik. Poczułem przyjemne mrowienie w okolicy kutasa, ale musiałem się powstrzymać. Nie byłem aż tak bardzo pojebany, żeby trzepać sobie do ekranu. Obserwowanie jej od pięciu lat stało się moją obsesją. Traktowałem to jak poranną kawę z łyżeczką cukru, której nie mogłem odpuścić. Tak, zdecydowanie widok Margot był moją kofeiną. Naprawdę

byłem chory na jej punkcie i najgorsze w tym wszystkim było to, że zdawałem sobie z tego sprawę. O jakiegokolwiek zmianie nie było mowy. Wiele razy próbowałem to z siebie wyrzucić, ale kończyło się, jak zwykle.

Dziewczyna wstała, zmierzając w kierunku jeziora. Stała na jego brzegu, rozglądając się na boki. Wyteżyłem wzrok. Nie miałem pojęcia, co planowała, aż do momentu, kiedy zdjęła spodenki, zostając tylko w samych majtkach. Poczulem, jak bardzo skurczyły się moje spodnie, i cholernie mi się to nie podobało.

Nie, Aiden, nie będziesz sobie trzepał do ekranu. Jesteś pojebem, ale nie aż takim.

Gumka, która jeszcze do niedawna była założona na lewej dłoni dziewczyny, posłużyła jej do zrobienia wysokiego kucyka na czubku głowy. Miałem ochotę po prostu tam pojechać i z nią porozmawiać, ale nie mogłem. Krok po kroku miała być moja. Przez pięć lat łudziłem się, że wyrzucę z siebie to uczucie, ale na próżno. Nie udało się, więc najlepszym rozwiązaniem było wprowadzenie planu, przez który Margot byłaby moja.

Chciałem, aby mnie pokochała, aby to, co miało nas połączyć, nie było tylko złudnym uczuciem.

Kurwa, szalałem za nią. Do tego stopnia, że wiedziałem o niej praktycznie wszystko.

Weszła do wody. Najpierw rozejrzała się, jakby chciała się upewnić, że nikogo nie ma, a potem... Zachłysnąłem się powietrzem, gdy ujrzałem, jak zdejmuje stanik. Kurwa. Powinienem wyłączyć ten podgląd, ale nie potrafiłem tego zrobić. Jej ciało zanurzone było w wodzie, ale ja doskonale wiedziałem, co kryło się pod jej taflą. Przejechałem dłonią po nabrzmiętym członku i jęknąłem z bólu, marząc tylko o tym, aby skosztować Margot po raz pierwszy.

Jeszcze nie teraz. Miała się we mnie zakochać.

Kobieta pływała dobrych kilka minut, podczas których przeżywałem katusze. Fakt, że przestała to robić i pomału zaczęła zbliżać się do brzegu wcale mi nie pomógł, ponieważ na nowo zobaczyłem jej piersi. Zrobiłem zbliżenie jak jakiś jebany psychol. No okej, może byłem trochę chory, ale

musiałem skorzystać z okazji. Biust Margot nie był przesadnie duży, powiedziałbym, że był idealny. Zresztą wszystko w niej było idealne.

Nie przestawałem masować krocza, to było silniejsze ode mnie. Całą moją samokontrolę trafił szlag. Zrobiłem kilka głębokich wdechów, musiałem przestać to robić. Nie byłem nastolatkiem, który świrował za jakąś dziewczyną. Po dziesiątym wydechu, moje serce zaczęło wracać do normalnego bicia. Margot zaś opasała się ręcznikiem, kolejny raz rozglądając się na boki. Smarkulo, kamera była zamontowana nieco wyżej, ale nigdy przez te pięć lat na nią nie wpadłaś. Uśmiechnąłem się do ekranu, widząc jej zakłopotanie. Oddaliłem obraz, kiedy zaczęła kroczyć w kierunku domu. Na dzisiaj powinno mi wystarczyć. Jutro planowałem pobiegać w jej okolicy, przelać drobną kwotę na schronisko, do którego chodziła, i wiele innych rzeczy, które miały nas do siebie zbliżyć. Zerknąłem na laptopa. Powinienem go wyłączyć, ale kiedy Margot przystanęła z telefonem w dłoni, postanowiłem do niej napisać.

„Mam nadzieję, że dojechałaś bezpiecznie do domu. Dobranoc, smarkulo”.

Z niecierpliwością patrzyłem, jak kobieta odczytuje wiadomość. Szybko zrobiłem zbliżenie na jej twarz, utwierdzając się w przekonaniu, że krótka wiadomość, którą jej wysłałem, wywołała na jej twarzy uśmiech. Przyłożyła urządzenie do piersi i spojrzała w niego. O czym myślała? Nie miałem bladego pojęcia. Kilka sekund później zobaczyłem, jak zaczęła odpisywać.

Po pomieszczeniu rozległ się dźwięk przychodzącego SMS-a.

„Tak, dojechałam. Właśnie siedzę z Norą i piję piwo, więc nie ma mowy o żadnym dobranoc”.

Och, słodka kłamczucho. Przeciągnąłem się wygodnie w fotelu, a uśmiech rozświetlił moją twarz.

„W takim razie życzę ci dobrego wieczoru. Nie upij się, nie będę cię ratował”.

Obserwowanie jej, kiedy czytała wiadomości ode mnie, stało się moim nowym ulubionym zajęciem. Co chciała osiągnąć, pisząc mi takie rzeczy?

„Ratowałeś mnie, kiedy jeszcze chodziłam do szkoły. Przypominam ci, że przybyło mi kilka lat. Zaraz się zbieramy. Miłego wieczoru, marudo”.

„Miłego wieczoru, smarkulo”.

Obserwowałem ją jeszcze przez krótki czas, a później wyłączyłem laptopa. Cholerna mała Evans grała mi na nosie, ale nie miała pojęcia, że byłem o krok przed nią.



MARGOT

Minęło kilka dni, podczas których nie dostałam ani jednej wiadomości od Aideny. Postanowiłam napisać do niego sama, kiedy tylko skończę zmianę w pracy. Wtedy będzie większe prawdopodobieństwo, że będzie jeszcze spał.

Chodziłam wściekła, bo jedyna spódniczka, którą dostałam od managerki, zaczęła się rozpruwać, tym samym lada moment mogłam skończyć, paradując w samych rajstopach. Kobieta obiecała, że załatwi mi jakiś zastępczy ciuch, ale kiedy minęło bite pół godziny, zaczęłam wątpić, że cokolwiek mi przyniesie. Starłam się nie rzucić w oczy, chowając się za barem i robiąc drinki nowym klientom. Z tej perspektywy miałam idealny widok na drzwi, przez które weszli znajomi Bena. Niestety chłopaka z nimi nie było, co wzbudziło we mnie niemałą frustrację. Otarłam wierzchem dłoni perlący się na czole pot, który był spowodowany dużym ruchem w pracy. Kiedy tylko zobaczyłam, że jeden z nich zmierza w kierunku baru, przeczesalam palcami włosy i wystrzeliłam niczym z procy, chcąc go jak

najszybciej obsłużyć. Zostawiłam innych klientów, ale miałam to gdzieś. Musiałam się dowiedzieć, czy Ben się z nimi kontaktował.

– Zrób mi jakiegoś dobrego drinka, kotku – szepnął zionący alkoholem mężczyzna. Na jego niebieskiej koszuli widniało kilka plam, jakby od jakiegoś jedzenia. Nie był to zachęcający widok, ale zacisnęłam zęby, starając się nie skarcić go na nazwanie mnie „kotkiem”. W końcu był osobą, od której mogłam się sporo dowiedzieć.

Zaczęłam przyrządzać jedno wielkie nic, lejąc tak mało alkoholu, że aż chciało mi się śmiać. Chłopak zapłacił sporo za coś, co nie było tego warte. Nazwał mnie kotkiem, czego się spodziewał?

Kiedy przechwycił szklankę w dłoń, jednocześnie płacąc i nie szczędząc słodkich słów w moim kierunku, chwyciłam go za ramię. Wzrok mężczyzny prześlizgnął się po miejscu, gdzie nasza skóra się zetknęła.

– Dobrze – mruknął, jakby z uznaniem.

Był z siebie cholernie zadowolony, widziałam to. Pewnie myślał, że zrobił na mnie wrażenie, ja zaś nie zamierzałam wyprowadzać go z błędu. Zamrugałam sztucznymi rzęsami i uniosłam kącik ust. Mężczyzna uczynił to samo, ciesząc się jak dziecko, które dostało wymarzony prezent. Miałam go w garści. Liczyłam na to, że cokolwiek powie mi o Benie.

– Powiedz mi... – Przejechałam opuszką palca po jego przedramieniu, zatrzymując się tuż przy kciuku. Nie spuszczałam z niego wzroku, widząc, jak bardzo mu to schlebiało. – Widziałam cię tutaj jakiś czas temu i...

– Zauważyłaś mnie? – Przekrzywił głowę, zaintrygowany moją wypowiedzią. Nie do końca to przemyślałam, ale musiałam brnąć dalej.

– Tak. – Uśmiechnęłam się słodko, grając słodką dziewczynkę. Zniżyłam głos, który stał się teraz piskliwy, dla niektórych może nie do zniesienia, ale na tego mężczyznę działał on we właściwy sposób. – Był z wami taki jeden chłopak. – Spojrzałam na bruneta, który zaskoczony zmarszczył brwi. Nie podobało mu się to, co usłyszał. Musiałam naprawić sytuację. – Och, ty... nie... – zaczęłam udawać, że się tłumaczę. – Spodobał się mojej koleżance, która ma dzisiaj wolne. Rozmawiali ze sobą, ale gdzieś zapomniała numer. Obiecałam jej, że jak tylko go spotkam, zapytam o to. Jak on się nazywał... – Kłamanie przychodziło mi z niebywałą lekkością, w tym momencie byłam

z siebie cholernie zadowolona. – Ben? – Mrugnęłam w stronę mężczyzny. Jego źrenice na moment się rozszerzyły. – Tak, chyba Ben. Taki blondyn. – Przejechałam dłonią po moim włosach. – Kojarzysz?

Widziałam, że chłopak się zastanawiał, jednak nie było nad czym. Wyczytałam z jego spojrzenia, że go znał.

– Tak, ale... – Zobaczyłam, że się waha. Musiałam trochę go zmanipulować.

– Och, jeśli nie chcesz powiedzieć to okej. Nie ma problemu. – Wzięłam dłoń z jego ramienia i w tym momencie wydarzyło się to, czego oczekiwałam. Chwycił moją dłoń i po prostu zaczął gadać.

– Dostał wpierdol i ma okropną szramę na twarzy. Na razie nikomu się nie pokazuje.

Cholera, tyle wiedziałam. Potrzebowałam konkretów. Położyłam dłoń na usta i rozszerzyłam oczy, robiąc przy tym zdziwioną minę.

– Co ty... – wydukałam. – Jak to, kto mu to zrobił? – Nie musiałam udawać przejętej. Nadal bolał mnie jego widok, więc wszystko było autentyczne.

– Jakiś chory pojeb. – Machnął dłonią w powietrzu, jakby próbował odgonić natrętną muchę.

W lokalu rozbrzmiała wolniejsza piosenka i gdybyśmy byli parą zakochanych, trzymających się za dłonie, pasowalibyśmy tutaj idealnie. Prawda była zgoła inna.

Mężczyzna rozejrzał się na boki, by na nowo wbić we mnie mętny wzrok.

– Nie widziałem go od tamtego wieczoru, ale rozmawiamy dosyć często przez telefon.

Rozmawiali przez telefon, czyli nie odbierał ode mnie, mając ku temu jakiś powód.

Kątem oka zauważyłam, że kolejka do szklanego kontuaru przybrała na sile. Zwróciłam oczy ku mężczyźnie, którego imienia nie znałam, i uśmiechnęłam się promiennie.

– Będę musiała uciekać, praca wzywa. – Przewróciłam oczami, nie przestając się uśmiechać. Cofnęłam dłoń, mężczyzna uczynił to samo.

– Kociaku, mam nadzieję, że jeszcze będzie dane nam porozmawiać.

Przełknęłam te jakże urocze określenie mojej osoby, po czym zabrałam się do pracy.

Niczego się nie dowiedziałam. „Jakiś chory pojeb” to mógł być każdy. Dlaczego Ben się do mnie nie odzywał? Z tym pytaniem przepracowałam kolejne godziny w klubie, aż nastał poranek.



MARGOT

Następnego dnia było tak gorąco, że ledwo dało się to wytrzymać. Rolety, które miały mnie chronić przed promieniami słonecznymi wewnątrz domu, zepsuły się, a ja ciągle przekładałam zakup nowych.

Ściągnęłam z siebie luźne ogrodniczki i zostałam w samej bieliźnie. Jedynym sensownym pomysłem na ten dzień było pływanie w jeziorze.

Zanim się do niego wybrałam, postanowiłam podlać kwiatek, który z każdym dniem umierał coraz bardziej. Cóż, widocznie nie byłam najlepszą osobą do dbania o rośliny. Zerknęłam na telefon leżący obok doniczki, ale nie miałam żadnej wiadomości. Czekałam na odpowiedź Aideny, choć wysłałam mu zaledwie krótkie „dzień dobry”.

Wyszłam do salonu, ale już po chwili wróciłam do sypialni, ponieważ usłyszałam sygnał nadchodzącej wiadomości. Po drodze zahaczyłam małym palcem i framugę drzwi, więc usiadłam na podłodze z przekleństwem na ustach i próbowałam do siebie dojść. Nie pomogło w tym odczytanie SMS-a, który wcale nie był od Aideny. To Nora pytała, czy wyskoczmy na imprezę,

jednak na myśl o upale na zewnątrz i długim stroju, który nada się do zakrycia moich nóg, od razu odpisałam jej, że nie mam ochoty. Odczekałam chwilę, ale gdy nie dostałam odpowiedzi, wyruszyłam na pomost.

Woda w jeziorze była ciepła, ale przyjemnie chłodziła rozgrzane słońcem ciało. Po kilku minutach wpadłam na wspaniały pomysł: różowy flaming.

Ruszyłam do domu i już po chwili wyszłam z niego obładowana najpotrzebniejszymi rzeczami, do których zaliczały się: okulary przeciwsłoneczne, kapelusz, mrożona kawa oraz ponton w kształcie flaminga. Gdy już rozsiadłam się wygodnie w mojej fortecy i relaksowałam się do rockowych kawałków wybrzmiewających w słuchawkach, nadszedł kolejny SMS. Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie mam udaru słonecznego, ale nie, nadawcą zdecydowanie był Ben.

W krótkiej wiadomości przeprosił mnie za swoje ostateczne zachowanie, tłumacząc się szokiem po napaści, i poprosił o spotkanie. Z niezrozumiałych dla mnie przyczyn poczułam lekkie zaniepokojenie, ale zgodziłam się na rozmowę pojutrze. Odłożyłam telefon i wróciłam do relaksu. Nie trwał on jednak zbyt długo, bo już po kilku minutach nieznośny upał zaczął mi doskwierać. Zabrałam swoje rzeczy i wróciłam do domu.

Nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić, więc postanowiłam trochę posprzątać. Niespełna godzinę później, gdy właśnie kończyłam ogarniać łazienkę, poczułam ogromną senność. Nie wiem, czy spowodowało ją zmęczenie, czy upał, ale postanowiłam udać się na drzemkę. Ostatni raz zerknęłam na umierającą roślinkę i na telefon, na którym nadal nie było żadnych wiadomości, po czym położyłam się i w ciągu chwili zasnęłam.

AIDEN

Telefon, który położyłem na szklanym stole, wypalał w nim dziurę. Właśnie byłem na spotkaniu zarządu, ale kompletnie nie mogłem się skupić. Margot napisała mi krótką wiadomość, a ja postanowiłem grać na zwłokę. Nie mogłem aż tak bardzo wkręcać sobie, tylko cienka nić dzieliła mnie od pogłębienia obsesji na jej punkcie. Podziwianie jej na odległość było czymś naprawdę dobrym. Może trochę niezdrowym, pojebanym, ale nadal

dobrym. Jednak świadomość, że w każdej chwili mogłem się z nią spotkać, a ona sama pisała do mnie wiadomości, powodowała niezdrowe podekscytowanie. Bałem się, że się w tym zatracę, oszaleję do reszty. Musiałem na chłodno przetrwać to, co wydarzyło się w niespełna tydzień. Dochodziła do tego Mia, które była niezrównowazona i rzucała we mnie różnymi przedmiotami.

Przejechałem palcem po opatrunku, który miałem nałożony na policzek. Rano, tuż przed pracą, chciałem go zdjąć, ale kiedy ujrzałem szwy, uznałem, że to nie jest dobry pomysł.

– Aiden, słuchasz nas?

Uniosłem wzrok, napotykając spojrzenie kilku osób znajdujących się przy stole. Pytanie padło z ust mojej asystentki, Evelyn, która jak nikt inny pomagała mi przy obowiązkach. Siedziała po mojej prawej, niezmiennie od kilku lat. Odchrząknąłem.

– Jasne – odpowiedziałem, starając się przypomnieć sobie, jaki temat poruszaliśmy.

Uśmiechnąłem się półgębkiem, wodząc wzrokiem po zebranych. Obecny był nawet wuj Margot, którego i tak mało interesowały sprawy firmy. Był wrzodem na dupie i już dawno powinien sprzedać swoje udziały Margot lub mnie.

– I nic nie powiesz?

Wyczuwałem napiętą atmosferę. Tylko głupi by jej nie zauważył, ale naprawdę nie wiedziałem, czym ona była spowodowana. Spojrzałem w stronę Evelyn, dając jej niemy znak, aby powtórzyła to, o czym przed chwilą rozmawiali. Kobieta pojęła w mig, że na chwilę odpłynąłem.

– Rose Company wypuściło podobną kolekcję do tej, która oficjalną premierę w naszej firmie miała mieć dopiero za miesiąc, co z tym robimy?

Od jakiegoś czasu ktoś podkradał nam projekty. Nie miałem pojęcia, kto to był, ale czułem, że lada moment rozwiklam tę zagadkę.

Wzruszyłem ramionami, słysząc te słowa. Rozparłem się wygodnie w fotelu i uśmiechnąłem, wywołując niemały szok na twarzach zebranych.

– Ta kolekcja jest niemalże kopią innej kolekcji wypuszczonej w Korei. Tak się składa, że właściciel jest moim dobrym kolegą – powiedziałem. – Już

niedługo Rose Company otrzyma pozew.

Spojrzałem na szok malujący na twarzach zebranych. O to właśnie chodziło. Chciałem to ukryć przed wszystkimi, nawet przed moją asystentką, bo nikomu, kurwa, nie ufałem. Założenie podsłuchów nie wchodziło w grę, a monitoring w firmie na nikogo nie wskazywał.

– Aiden, dlaczego nam o tym nie powiedziałeś? – warknął Fran. Jego włosy, przyprószone siwizną, wydawały się znacznie rzadsze od ostatniego spotkania. Czas nie był jego sprzymierzeńcem, a dzieliło nas tylko sześć lat.

– Bo nikomu już nie ufam.

Wiedziałem, że wkładam kij w mrowisko, ale nie było odwrotu. Poczuli się urażeni? Droga wolna. Bez problemu mogli się zwolnić, ale przez pięć najbliższych lat nie mogli pracować dla nikogo w tej branży, tak był skonstruowany kontrakt. No chyba że jakiś śmiałek chciał zapłacić za to potężną karę pieniężną.

– W takim razie co wypuścimy za miesiąc? Ludzie czekają.

– Inny projekt – odpowiedziałem na pytanie mojej asystentki. – Mamy w firmie kreta, który nie ośmieli się przekazać nowej kolekcji do Rose. Dlaczego? Po pierwsze, lada moment dostaną pozew – zacząłem wyliczać. – Po drugie, nie ma pewności, czy nie blefuję. A może to kolejny plagiat? – Wzruszyłam ramionami, wywołując na sali szmer rozmów. Uniosłem dłoń, wskazując drzwi. – Jeśli ktoś w tym momencie uznał, że to dla niego za dużo, może opuścić spotkanie.

Zapadła cisza, podczas której było słychać przyspieszone oddechy. Nikt nie wyszedł. To dobrze. Właśnie publicznie oskarżyłem ich o spiskowanie przeciwko firmie. Efekty tej rozmowy mogły być różne.

– A teraz przejdźmy do nowej kolekcji.

Wcisnąłem przycisk na pilocie, uruchamiając rzutnik. Kilka kliknięć później ukazał się projekt kolekcji, który oficjalnie miał być podpisany pod firmę Evans. Nie było mowy o tym, żeby Rose wypuściło to przed nami. Ostateczny i oficjalny model był już uszyty, za dwa tygodnie ruszały zdjęcia oraz kampania, zaś za miesiąc kolekcja miała trafić do dystrybucji. Poczułem adrenalinę na samą myśl, że udało mi się przechytrzyć

konkurencję, która, szczerze mówiąc, nigdy nią nie była, choć usilnie próbowała wykreować swój wizerunek na naszym sukcesie.

Po skończonym spotkaniu, kiedy wygodnie rozsiadłem się w swoim fotelu, przez głowę przeleciała mi myśl, że muszę sprawdzić, co robiła Margot. Cholera, słowo „powinienem” w ogóle nie powinno mieć tutaj miejsca. Jej wiadomość nadal była bez odpowiedzi. Nie miałem pojęcia, dlaczego tak bardzo się bałem. Może dlatego, że wczorajsza wymiana zdań wywołała we mnie nieznanne dotąd emocje, które przy większej kulminacji mogły wyrządzić wiele szkód. Zacząłem bać się swojej obsesji, ale nie mogłem wyzbyć się niektórych przyzwyczajzeń. Na przykład takich, że w tym momencie planowałem wieczorną rundkę po lesie, w którym mieszkała Margot. Chciałem obejrzeć ją z bliska. Wiedziałem, że miała dzisiaj wolne, więc to była idealna okazja.

Usłyszałem pukanie do drzwi, a następnie pewny siebie głos Evelyn. Gestem dłoni przywołałem ją do siebie, kiedy uchyliła drzwi. Evelyn była drobną brunetką o nieco chłopięcych kształtach. Wydawała się krucha, ale miała w sobie niebywałą charyzmę oraz wrodzony talent organizacyjny, który, jak wiadomo, przydawał jej się w pracy. No i była lesbijką. Miałem niebywały problem z poprzednią asystentką, która chciała wskoczyć na mojego kutasa. Nie interesował ją fakt, że miałem żonę. Owszem, była bardzo ładna, ale w tamtym momencie byłem żonaty, a zdrada nigdy nie wchodziła w grę.

Kobieta usiadła naprzeciwko mnie i ściągnęła brwi. Notes, który jeszcze chwilę temu leżał na jej kolanach, z hukiem wylądował na biurku. Mieliśmy luźne relacje, ale rzucanie przedmiotami mocno nie grało.

– Dobrze się czujesz? – warknąłem, zgarniając zeszyt w dłonie.

Evelyn spojrzała butnie w moim kierunku. Nie miałem zamiaru tolerować takiego zachowania.

– Wydaje mi się, że rzucanie przedmiotami jest mocno nie w porządku.

– Trauma z przeszłości? – sarknęła.

Nie do końca wiedziałem, co miała przez to na myśli, ale kiedy spojrzała na mój policzek, zdałem sobie sprawę, że chodziło o moją ranę spowodowaną atakiem Mii. Po cholere jej to mówiłem.

– Mia to całkiem inna sprawa. – Przejechałem dłonią po policzku, wracając myślami do momentu, w którym była żona rzucała we mnie różnymi przedmiotami. Wzdrygnąłem się. – Czym zawdzięczam ten huk? – Uniosłem notes.

– Zarząd nie jest zadowolony, że w tajemnicy przed nimi wypuszczasz inny projekt. – Skrzyżowała ręce na piersiach.

Parsknąłem niekontrolowanym śmiechem.

– Powinni być mi wdzięczni, inaczej wyszlibyśmy na idiotów, wypuszczając tę samą kolekcję co Rose. Błagam, nie mów mi, że stoisz po ich stronie.

– Oczywiście, że nie, ale...

– Ale? – Uniosłem sugestywnie brew.

– Ale nie chciałabym, aby wyszły jakieś niesnaski. Fran szaleje i zaczyna nastawiać wszystkich przeciwko tobie.

– Gdzie on teraz jest?

Byłem niesamowicie spokojny, ten idiota mi nie zagrażał. Praktycznie nikt go nie lubił. Początkowo podejrzywałam, że to on stoi za wynoszeniem informacji, ale uznałem, że jest na to za głupi. Dla niego liczyły się pieniądze, które zarabiał, nie robiąc praktycznie nic.

– Krąży między biurami.

– Evelyn, nie przynoś mi więcej takich informacji. – Potarłem brodę, skupiając wzrok na jej niebieskich oczach. – Lepiej powiedz, jak poszło wybieranie modelek.

– W porządku. Skoro nie chcesz słyszeć o tym, co dzieje się w firmie, nie będę cię denerwować.

Właśnie to mi się w niej podobało. Krótko, na temat, nie rozwodząc się o niepotrzebnych rzeczach.

Kobieta poprawiła okulary, które spoczywały na nosie, otworzyła notes, po czym spojrzała na zapiski.

– Finałowa dwudziestka już za tydzień weźmie udział w castingu. Później dostaniesz fotki i krótką notkę do każdej z dziesięciu dziewczyn. Resztą zajmiesz się ty.

Czułem podekscytowanie na samą myśl, że już niedługo będę wybierał nową twarz marki. Poprawka: będziemy wybierać, ponieważ chciałem

zaangażować w to Margot. Miałem nadzieję, że przychylnie spojrzy na tę propozycję. Przesadziłem, proponując jej pełne zaangażowanie w firmę. Ojciec był dla niej ważny, kochała go ponad życie, a jego śmierć dogłębnie nią wstrząsnęła. Niełatwo będzie wrócić jej na normalne tory, jednak planowałem jej w tym pomóc. Krok po kroku Margot Evans odzyska blask, który straciła. Charakter jej się nie zmienił, wciąż była zadziorna, ale w większości przypadków zakładała maskę, która chroniła ją przed zewnętrznym światem. Chciałem, aby była prawdziwa, aby charyzma, którą miała, wróciła z podwójną siłą. Dlaczego więc zwlekałem z odpisaniem, skoro pragnąłem jej w swoim życiu?

Evelyn przekazała mi kluczowe informacje, a następnie odeszła, zostawiając mnie ze stosem papierów. Musiałem się z tym jak najszybciej uwinąć, skoro planowałem wieczorny bieg po lesie. Oby temperatura odpuściła, obecna była nie do wytrzymania.

Mała smarkulo, już niedługo się spotkamy.



MARGOT

Pogoda zwiastowała ulewę. Było tak cholernie gorąco, że bez porządnego deszczu na pewno by się nie obyło. Koła mojego wysłużonego samochodu wydawały charakterystyczny dźwięk, tocząc się po żwirowej drodze prowadzącej do domu. Zapomniałam kupić mleka, które było nieodłącznym elementem mojego życia, więc wsiadłam za kółko i udałam się do najbliższego sklepu. Teraz, kiedy byłam niedaleko domu, poczułam, że to był zły pomysł. Że powinnam siedzieć na tyłku. Pierwsze krople deszczu zaatakowały zardzewiałą maskę samochodu. Bordowy lakier, kiedyś tak bardzo żywy, był wyblakły, jakby auto straciło dawny blask. Nie zamierzałam go zmieniać, mój ojciec je uwielbiał, uważał, że miało duszę, i nawet brak dawnego blasku nie powstrzymywał go przed użytkowaniem. Miałam świra na punkcie tego auta.

Z uchylonymi szybami i ręką wystawioną przed szybę, którą smagały gałęzie drzew, pokonywałam dobrze mi znaną trasę. Pogłośniłam muzykę, po raz kolejny czując, że wycieczka do sklepu naprawdę była fatalnym

pomysłem. Z nieba zaczęły spadać coraz to większe krople deszczu. Atakowały cały samochód, jakby chciały go zniszczyć, zmieść z powierzchni ziemi. Przez moją głowę przemknął strach, kiedy ściana deszczu pojawiła się praktycznie znikąd. Po prostu spadła na ziemię, ostrzegając dosłownie kilkoma kropelkami deszczu. Pisnęłam, kiedy do auta zaczęła wpadać woda. Jednak było tak gorąco, że postanowiłam nie zamykać okna. Przynajmniej na razie.

Widoczność na drodze była praktycznie zerowa. Nie widziałam kompletnie niczego, co mogłoby stanowić niebezpieczeństwo na drodze. Tutaj rzadko ktokolwiek spacerował czy biegał, ale nie mogłam zapomnieć o zwierzętach, które bez wątpienia zamieszkiwały te rejony. Zwolniłam, tocząc się po nierównej drodze, ledwo widocznej przez lawinę deszczu. Nawet nie znałam swojego położenia, byłam... gdzieś. Postanowiłam się zatrzymać i przeczekać tę nawałnicę.

Chciałam się zatrzymać, wciskając pedał hamulca, ale przez swoje roztargnienie dodałam gazu. Najpierw poczułam, że w coś uderzyłam, a po chwili auto, które pieszczotliwie nazywałam Stellą, zgasło, wydając dźwięk przypominający duszenie. Palce zacisnęłam sztywno na kierownicy. Dłonie miałam spocone, ale nie z powodu ciepła, a stresu.

Uderzyłam w coś.

Niewidzialne wiertło pojawiło się tuż przy mojej skroni i zaczęło majstrować przy moim umyśle.

Uderzyłam w coś.

Oczami wyobraźni widziałam niewinne zwierzę, które leżało przed maską auta.

Uderzyłam w coś.

Musiałam wyjść i oszacować straty, ale uniemożliwiało mi to drżenie nóg. Bałam się, że upadnę, więc zwlekałam z tym jak najdłużej.

Wyjrzałam przez okno, ale niestety niczego nie dostrzegłam. Deszcz nadal smagał wszystko, co napotkał, łącznie z moją twarzą, którą zwróciłam w kierunku maski, aby cokolwiek zobaczyć. Byłam przemoczona, a przecież nawet nie wyszłam z pojazdu. Starając się opanować drżenie rąk, które również się pojawiło, otworzyłam drzwi i chwiejnym krokiem zaczęłam

wychodzić z auta. Przerazona wizją tego, co mogłam ujrzeć, potknęłam się o próg i przewróciłam prosto w kałużę. Czułam, że kamienie wbiły mi się w dłonie i kolana, które zapiekły żywym ogniem. Dobrze, że miałam na sobie dresy, co choć trochę zamortyzowało upadek i uśmierzyło ból.

Wstałam i wytarłam dłonie w spodnie. Zrobiłam kilka kroków do przodu. Przecież w końcu musiałam zetknąć się z rzeczywistością i zobaczyć, w co uderzyłam. Kiedy rzuciłam okiem na postać, która leżała po maską plecami zwróconymi w moją stronę, niekontrolowany krzyk opuścił moje gardło. Przyłożyłam brudne dłonie do ust i zatamowałam kolejny wrzask, który chciał się wyrwać, ale w porę zatrzymałam go w sobie.

Był to mężczyzna w stroju sportowym, który wskazywał, że facet musiał biegać w tej okolicy. Jezu Chryste. Dłonie mi drżały, a głos uwiązł w gardle, kiedy powolnym ruchem dotknęłam ramienia mężczyzny. Chciałam go odwrócić, sprawdzić, czy wszystko w porządku. Jego ciało się unosiło, więc oddychał. Na szczęście go nie zabiłam. Przed oczami przeleciały mi wszystkie lata, które mogłam spędzić w więzieniu, i nie był to zbyt dobry widok.

Włożyłam wiele siły, fizycznej i psychicznej, żeby obrócić ciało nieszczęśnika, który stanął na mojej drodze. Kiedy jego plecy uderzyły o kałużę, a twarz została zwrócona w moją stronę, zamarłam z przerażenia. Grzywka opadła mu na czoło, oblepiając je na całej długości, ale byłam stuprocentowo pewna, że był to...

– Aiden! – krzyknęłam, kołyszając go na boki. Dłonie położyłam na jego barkach i kiedy po raz kolejny chciałam nim potrząsnąć, uświadomiłam sobie, że przecież mógł odnieść jakieś obrażenia. Nie mogłam nim trząść niczym szmacianą lalką. – Boże, obudź się. Co ty tu robisz? – Przeniosłam dłonie na swoją głowę i szarpnęłam za włosy. Były cholernie mokre, na próżno było szukać jakiegokolwiek suchego miejsca na moim ciele. – Aiden, obudź się. Tutaj... tutaj nie będzie zasięgu, Aiden – łkałam, zdając sobie sprawę, że byłam w strasznej sytuacji.

Opcje były dwie, ale każda z nich łączyła się z jednym: musiałam wnieść go do auta. Ale biorąc pod uwagę jego potężną budowę ciała, miałam świadomość, że moje starania skończyłyby się fiaskiem.

Zamrugałam, co nie było spowodowane deszczem, który przysłał mi obraz, lecz tym, że mężczyzna się poruszył. Poczułam podekscytowanie, które pchnęło mnie do położenia dłoni na jego klatce piersiowej. Wydawało mi się, że jego oddech przyspieszył. Budził się? Miałam taką nadzieję, która ziszczyła się, kiedy Aiden otworzył oczy. Lecz po chwili znowu je zamknął. Cholerna ulewa. Przysunęłam się bliżej, ciałem przysyłając krople deszczu, które atakowały jego twarz.

– Otwórz oczy – poleciłam, na co mężczyzna bardzo powoli uchylił powieki.

Deszcz atakował tył mojej głowy, ale miałam to gdzieś. Twarz moją oraz Aideną dzieliło kilka centymetrów. Uchyliłam wargi, kiedy zauważyłam, że jego czujne spojrzenie badało moje usta. A może tylko mi się wydawało? Szare, magnetyczne spojrzenie przenikało przez moje ciało, docierając aż do serca. Poczułam, jak dłoń Aideny zaciska się na moim przedramieniu, powodując dreszcze na całej długości ręki. Wzdrygnęłam się, chwilowo zapominając o tym, co tak naprawdę się wydarzyło. Potrąciłam go.

– Potrąciłam cię – wypowiedziałam tę myśl na głos. – Możesz być ranny.

Mężczyzna przełknął ślinę, przenosząc wzrok na moje oczy. Zmrużył je, następnie przejechał dłonią po moim napiętym przedramieniu. Mimowolnie się odsunęłam. Nie dlatego, że nie chciałam, aby mnie dotykał, ale dlatego, że gest ten był niestosowny w przyjacielskiej relacji.

– Jedziemy do szpitala – zarządziłam, skutecznie wyrrywając się z jego stalowego uścisku.

– Co ty tutaj robisz?

Nie spodziewałam się tego pytania, w ogóle nie byłam na nie przygotowana.

– Mieszkam – odpowiedziałam szybko, uznając, że nie uniknę tej konfrontacji. – A ty co tutaj robiłeś?

Deszcz nie przestawał padać, a rozmowę, którą rozpoczęliśmy, wolałam kontynuować w aucie. Wstałam, po czym spojrzałam na swoje kolana. Były umazane błotem. Wystawiłam dłoń w kierunku mężczyzny. Ten zaś spojrzał na mnie i z zaciekawieniem uniósł brew. Spojrzałam na jego policzek.

Dopiero teraz zauważyłam, że miał na nim opatrunek. Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń.

– Co ci się stało?

– To nieistotne. – Mężczyzna pokiwał głową. – Drżysz – zauważył trafnie, totalnie ignorując moje pytanie.

– Ponieważ cię potrąciłam i czuję wyrzuty sumienia. – Uznałam, że opatrunek na policzku nie był moją sprawą, nie drążyłam więcej tematu.

– Daj spokój, jechałaś powoli, nic mi nie jest.

– Błagam. – Potrząsnęłam dłonią. – Wsiądźmy do auta. Nie będziemy tu rozmawiać.

Deszcz sprawił, że kosmyki moich włosów opadły mi na oczy. Nie widziałam już hipnotyzującego spojrzenia Aiden, którym raczył mnie niemal cały czas. Byłam ciekawa, czy zdawał sobie sprawę ze swojej charyzmy, którą niewątpliwie posiadał.

O dziwo mężczyzna uściśnął moją dłoń, po czym pociągnął ją ku sobie, powierzając mi cały ciężar swojego ciała. Zachwiałam się. Jeden trampek został zanurzony w kałuży, doszczętnie mocząc stopę. Spojrzałam w dół, kręcąc z niedowierzaniem głową.

– Nie mogę uwierzyć, że ze wszystkich ludzi w Los Angeles to właśnie ty mnie potrąciłaś, smarkulo – sarknął, powodując, że uniosłam na niego spojrzenie.

Dopiero teraz dotarło do mnie, że nasza skóra cały czas była ze sobą złączona. Wyszarpnęłam dłoń, może nieco gwałtownie, powodując zdziwienie na twarzy Aiden.

– A może ty mnie po prostu śledzisz? – Uniosłam wyzywająco podbródek.

Mężczyzna uśmiechnął się prawym kącikiem ust, a uroczy dołeczek w policzku od razu rzucił mi się w oczy.

– Jedziemy do szpitala – rzuciłam, spuściłam wzrok i pospiesznie weszłam do auta. Kątem oka zauważyłam, że mój towarzysz zrobił to samo. Zatrzasnąłam drzwi. Deszcz ani na moment nie stracił na sile.

– Jedziemy do ciebie.

Poczułam mrowienie na karku, słysząc te słowa. Nie miałam zamiaru wpuszczać go do mojej twierdzy. Nikt tam nie wchodził, oprócz Nory.

– Szpital, bez dyskusji.

Odpaliłam silnik, położyłam dłoń na kierownicy, drugą zaś na biegu. Sekundę później poczułam, jak ciepła dłoń Aiden'a nakryła moją. Spojrzałam najpierw w to miejsce, a później w jego oczy. Był przemoczony, zaczął pociągać nosem, spojrzenie miał mętne i chciał jechać do mojego domu. Dlaczego?

– Nie pojedę do szpitala. Chciałbym, abyś to ty się mną zajęła.

O mój Boże.

Zrobiło mi się ciepło na sercu, ale nie mogłam się zgodzić. Ruszyłam przed siebie, chcąc na najbliższym zjeździe nawrócić i odnaleźć główną drogę.

– A jeśli masz jakieś złamania, cokolwiek? To niebezpieczne – zaznaczyłam.

– To moja sprawa, Margot. Chciałbym, abyś mnie posłuchała.

Słuchałam jego głosu niczym zahipnotyzowana. Mówił do mnie spokojnie, w niektórych momentach mój umysł podsuwał słowo „zmysłowo”, a ja wariowałam, bo z jednej strony byłoby naprawdę super spędzić z nim czas, ale z drugiej obawiałam się, że on naprawdę ma jakieś wewnętrzne obrażenia.

– A jeśli...

– Jest ulewa, nie dojedziesz do szpitala – warknął. – Możesz w końcu mnie posłuchać? – uniósł głos.

– Jesteś nieznośny, wiesz? Wymagasz ode mnie posłuszeństwa, jakbyś miał do tego jakiegokolwiek prawo. – Kątem oka zauważyłam, jak Aiden chwycił za nasadę nosa i głośno wciągnął powietrze.

– Przepraszam – powiedział skruszonym głosem. – Powinienem zapytać, czy w ogóle wyraziłabyś zgodę, aby przyjąć mnie pod swój dach.

– O wiele lepiej, Green. – Kiwnęłam głową z uznaniem. – Niech będzie, ale kiedy deszcz ustanie, od razu zawiozę cię do szpitala.

– Niech będzie.

Droga była fatalna. Tak jak przed potrąceniem, które swoją drogą było niewiarygodne, jechałam z prędkością żółwia. Przejazdzka ciągnęła się w nieskończoność, podczas której nie zamieniłam z Aidenem ani słowa. Najdłuższe dziesięć minut mojego życia.

Podjechałam pod posiadłość, zgasiłam silnik i rozejrzałam się po okolicy. Deszcz nadal atakował każdy skrawek przyrody. Mój flaming, którego zostawiłam na brzegu jeziora, teraz znajdował się na jego środku. Bajecznie. Będę musiała po niego popłynąć albo poczekać, aż sam przyplynie.

– Ładnie tutaj – mruknął mężczyzna, wysiadając z auta.

Czym prędzej pobiegłam w kierunku drzwi wejściowych. Moim marzeniem stanowczo nie była rozmowa w deszczu, nie chciałam się przeziębici. Byliśmy przemoczeni do suchej nitki, a ja, o zgrozo, nie miałam nic, co mogłabym dać Aidenowi na przebranie. Wielki, barczysty mężczyzna nie mógł przecież paradować w moim różowym szlafroku, prawda?

Położyłam klucze od auta na komodzie tuż przy wejściu. Zapaliłam światło na korytarzu, ponieważ deszcz sprawił, że w pomieszczeniu zrobiło się cholernie ponuro. Poczułam za sobą zapach Aideny i dopiero teraz to do mnie dotarło. On był w moim domu. Wpuściłam Aideny Greena do swojego domu. Co jeszcze mogło się wydarzyć?

– Pójdę po ręcznik. Niestety nie mam dla ciebie żadnych rzeczy na przebranie. – Odwróciłam się w jego kierunku, przekraczając próg salonu. Przytrzymałam się kanapy, która ustawiona była w centralnym środku pomieszczenia. Green, choć przemoczony do suchej nitki, wyglądał piekielnie dobrze. Odniosłam wrażenie, że rysy jego twarzy jeszcze bardziej się wyostrzyły, zaś oczy zyskały nowy blask, choć jeszcze dwadzieścia minut temu były mętne.

– Przyjmę cokolwiek. – Wyminął mnie i rozejrzał się po pomieszczeniu.

Czułam się obnażona, kiedy tak po prostu oglądał miejsce, w którym spędziłam ostatnie pięć lat. Bezwstydnie wodził spojrzeniem po meblach, fotografiach, aż w końcu dotarł do róży ustawionej nad kominkiem. Obserwowałam go uważnie, sądziłam, że coś powie, ale on milczał.

– Cokolwiek – powiedziałam bardziej do siebie niż do Aideny i zniknęłam w sypialni. Cokolwiek miało różowy kolor, a w dotyku było niebywale przyjemne. Puch sprawiał, że każda kobieta czułaby, jakby przytulała się do jakiegoś misia. Uśmiechnęłam na samą myśl, o przekazaniu owej rzeczy Greenowi.

Z ręcznikiem i szlafrokiem w dłoni wyszłam z sypialni. Zadowolona ze swojego pomysłu położyłam wszystko na kanapie, obserwując Aiden, który nie przestawał spacerować po moim salonie. Chrząknęłam.

– Proszę bardzo. – Wskazałam dłonią rzeczy.

– Ty też musisz się przebrać.

Spojrzałam na swoje przemoczone ubranie.

– Poczekam. – Uniosłam wzrok, po czym minęłam Aiden, zmierzając w kierunku kuchni. – Zrobię nam coś ciepłego.

Usłyszałam szmer za swoimi plecami. Odczekałam kilka sekund, a następnie odwróciłam się, utwierdzając w przekonaniu, że Aiden poszedł do toalety.

Kuchnia była połączona z salonem, miałam z niej doskonały widok na materac, który położyłam pod kominkiem, a z którym wiązałam poważne plany. Cóż, zostały one pokrzyżowane, ponieważ przywiozłam ze sobą pasażera na gapę. Uwielbiałam oglądać filmy, leżąc na ziemi i totalnie ignorując fakt, że miałam wygodną kanapę. Po prostu na dmuchanym materacu było mi jakoś lepiej. Dzisiaj miałam zrobić sobie maraton z „High School Musical”, ale w tym momencie było to niemożliwe.

Z parującymi napojami udałam się do salonu. Postawiłam kubki na kremowym stoliku kawowym ustawionym tuż przed kanapą. Na blacie zostawiłam kilka dokumentów, niedbale porozrzucanych po całej jego długości. Usiadłam wygodnie i spojrzałam w bok, wsłuchując się w szum wody pod prysznicem.

Aiden.

Boże jedyny, jak miałam się zachować, kiedy wyjdzie z łazienki?

Ulewa nie ustawała, dom cały czas był przez nią atakowany, więc o wyłączenie prądu było bardzo łatwo. Zerwałam się z kanapy i zaczęłam szperać w szafkach w poszukiwaniu świeczek. Musiałam być przygotowana na każdą ewentualność. Wierzyłam w prawo przyciągania, w to, że słowa mają moc, a teraz była praktycznie pewna, że dzisiaj zostaną bez prądu. Z Aidenem. Cudowny czas...

Ustawiłam świece w różnych częściach salonu. Powinno wystarczyć na przetrwanie. Zapaliłam pięć z nich i od razu zrobiło się jakoś przytulniej.

Na nowo zajęłam miejsce na kanapie. Usłyszałam, że Aiden skończył brać prysznic. W tym samym momencie moją uwagę przykuł żółty ręcznik, który niedbale leżał na oparciu skórzanej kanapy.

Cholera, zaklęłam w myślach.

Nie zabrał go. Co ja miałam teraz zrobić? W łazience nie miałam świeżych ręczników, ten nieszczęśnik nie będzie miał się czym wytrzeć. Wzięłam głęboki wdech i palcami potarłam skroń. Kiedy moje życie, na pozór poukładane, tak bardzo się skomplikowało? Policzyłam do trzech i wstałam z kanapy. Wzięłam ręcznik i ruszyłam w kierunku toalety. Zastukałam w drzwi i w tym samym momencie, jak na złość, wysiadł prąd. Wszechświat naprawdę mnie nienawidził. Zrobiło się ciemno, tylko delikatne światło padało z głębi salonu.

– Jesteś wiedźmą? – Usłyszałam za drzwiami głos Aiden. Nie miałam pojęcia, o co mu chodziło.

– Przepraszam, co? – oburzyłam się.

– Zastukałaś w drzwi, a chwilę później wysiadł prąd. Wytłumacz mi to.

Niekontrolowany chichot opuścił moje usta.

– Tak, jestem wiedźmą, odkryłaś moją tajemnicę. Teraz będę musiała cię zabić. – Dzielili nas drzwi, ale doskonale słyszałam, że Aiden również był rozbawiony.

– Śmiało, smarkulo. Możesz spróbować. Ostrzegam jednak, że nie dam się tak łatwo. Będziesz próbowała zadźgać mnie długopisem? – mruknął roześmiany.

– Piórem – poprawiłam go. – Jest niezwykle ostre. O cholera – powiedziałam, kiedy niebo rozświetlił błysk zwiastujący burzę.

– Boisz się burzy?

– Trochę – przyznałam. – Nic się nie zmieniło w tym temacie.

– Mała Margot chowała się pod kołdrą w swoim pokoju.

– Duża Margot robi to samo. – Uchyliłam drzwi i wsunęłam dłoń do środka. – Proszę ręcznik.

– Wejdz, nie ugryzę cię.

– Wybacz, ale nie chcę cię oglądać. To nie jest szczyt moich marzeń. – Przewróciłam oczami. Gdybym zobaczyła nagiego Aiden, nie mogłabym

ukryć pożądaną, które najpewniej byłoby widoczne nawet na mojej twarzy.

Po chwili mężczyzna przechwycił ode mnie ręcznik i zatrzasnął drzwi.

Odetchnęłam z ulgą.

– Pójdę do salonu, poczekam tam na ciebie.

Nie miałam ochoty sterczeć pod drzwiami.

Pięć minut później zobaczyłam Aideną w różowym szlafroku, który kończył się tuż za kolanem. Zapaliłam kilka dodatkowych świeczek, więc miałam na niego idealny widok. Niekontrolowany śmiech wyrwał się z mojego gardła i rozszedł echem po pomieszczeniu.

– Mogę ci zrobić zdjęcie? – Bez zastanowienia rzuciłam się w stronę telefonu, który zostawiłam na stoliku.

Mężczyzna jednak był szybszy: przechwycił go i uniósł dłoń.

Podskoczyłam niczym mała dziewczynka, która próbowała odebrać od niego skradzionego lizaka.

– Oddaj – krzyknęłam, udając naburmuszoną. Do moich nozdrzy dobiegł zapach mojego żelu pod prysznic. Zachwiałam się, zderzając z klatką piersiową Aideną. Poczułam ucisk w okolicy bioder, ponieważ jego dłonie owinięły mnie niczym płące.

Telefon nadal pozostał w jego dłoni. Czułam, jak tors Greena wbijał się w moje ciało. Sapnęłam. Nie powinien mnie tak dotykać, to było niestosowne. Byliśmy dorośli, mogliśmy robić, co chcemy, ale kłóciło się to z tym, co powiedział mi chwilę wcześniej.

Zakreśliło mi się w głowie, jego dotyk z jednej strony był paralizujący, z drugiej zaś przyjemny.

Spojrzałam mu w oczy, opuszczając dłoń.

– Puść mnie – powiedziałam cicho, bez przekonania. – To trochę niestosowne, nie uważasz? – Serce biło mi jak oszalałe. Nie wiedziałam, skąd wzięłam odwagę na wypowiedzenie tych słów.

O dziwo, bez zbędnych komentarzy, Aiden po prostu mnie puścił. Ręce trzymał wzdłuż ciała, ale wcześniej podał mi telefon. Nie skomentował mojego przytyku co do niestosowności. Może to i lepiej? Odwrócił się, a ja wpatrywałam się w jego plecy, teraz przyodziane w różowy szlafrok,

i zwyczajnie po raz kolejny parsknęłam śmiechem. Nie mogłam się powstrzymać.

– Nie przesadzaj, Evans, bo spiorę cię na kwaśne jabłko.

– Och, czyżby?

I to by było tyle, jeśli chodzi o niestosowne zachowanie. Mój ton głosu był kokieteryjny, a przecież nie powinien!

Widziałam, jak mężczyzna spojrział przez ramię i uśmiechnął się kąciakiem ust.

– Idź się przebrać, wyglądasz paskudnie.

Spojrzałam na swoje ubrudzone kolana. Faktycznie, zapomniałam, że paradowałam w brudnych rzeczach.

– Idę się przewietrzyć – dodał.

– Pada.

– Masz altankę, nic mi nie będzie. – I ruszył przed siebie.

Wiodłam za nim wzrokiem do momentu, aż zniknął w korytarzu. Usłyszałam, jak drzwi frontowe się otwierają, a następnie zamykają. Wypuściłam nagromadzone wcześniej powietrze. Wzięłam jedną ze świeczek, którą ustawiłam nad kominkiem obok róży, i poszłam do sypialni po świeże rzeczy.

Kilkanaście minut później wyszłam z łazienki, mając na sobie nowe ubrania. W domu był Aiden, więc niestety musiałam włożyć długie spodnie. Weszłam do salonu, przeczesując palcami mokre włosy. Mężczyzna leżał na kanapie, dłonie miał położone na klatce piersiowej i, sądząc po wyrównanym oddechu, spał. Podeszłam bliżej, by upewnić się, że na pewno tak było. Nie byłam stuprocentowo przekonana, ale nie przeszkadzało mi to w bezwstydnym patrzeniu na niego. Poły komicznego, różowego szlafroka zostały odkryte i zobaczyłam na jego lewej piersi tatuaż. Ukucnęłam, ale nie przysunęłam się zbyt blisko, by go nie zbudzić. Z tej odległości widziałam bardzo dobrze różę, która wtapiała się w jakiś wzór. Nie byłam pewna, co to dokładnie było, więc na moment się przysunęłam. Zamrugałam kilka razy i teraz widziałam go wyraźnie. To była litera M.

M jak Mia.

Poczułam ucisk w gardle, uświadamiając sobie, że musiał ją naprawdę kochać. Dlaczego w ogóle dopuściłam do siebie myśl, że mogłoby być inaczej? Odsunęłam się i wstałam na równe nogi. Wytarłam dziwnie mokre dłonie w spodnie i rozejrzałam się po pomieszczeniu. Nie wiedziałam, dlaczego tak bardzo ubodło mnie to, co zobaczyłam. Przecież byli małżeństwem przez pięć lat, nie powinno mnie to dziwić.

Mężczyzna nadal spał. Jego twarz była spokojna i tak bardzo przystojna, że nie mogłam uwierzyć, iż on naprawdę istniał. Kiedy przywoził mnie na szkolne imprezy, koleżanki szalały na jego punkcie. Ja oczywiście byłam zazdrosna, ale starałam się nie robić niepotrzebnych scen.

Usłyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości, ale telefon nie należał do mnie. Zmarszczyłam brwi, lokalizując komórkę Aiden'a tuż przy jego udzie. Kolejny raz zbliżyłam się do niego, tym razem zawieszając wzrok na ekranie. Wiadomość przyszła od Mii. Palce świerzbiły mnie, aby zobaczyć, co takiego ta wywłoka do niego napisała, ale nie mogłam tego zrobić. Zresztą, pewnie miał jakieś zabezpieczenie.

Ukucnęłam i przygryzłam wargę. Chęć zobaczenia tej wiadomości była naprawdę kusząca. Wahałam się. Naprawdę się wahałam. W końcu posłuchałam diabełka, który siedział na moim prawym ramieniu, i wysunęłam dłoń w kierunku urządzenia. Zrobiłam to powoli, bezszelestnie, nie chcąc zbudzić Aiden'a. Kiedy trzymałam już telefon w dłoni, przelotnie zerknęłam na niewzruszoną twarz mężczyzny. Nie powinnam dotykać jego własności, ale na wyrzuty sumienia było już za późno. Palcem przejechałam po ekranie, z ulgą stwierdzając, że obyło się bez zgadywania hasła. Poczułam dziwną ekscytację w podbrzuszu, bo lada moment miałam zobaczyć, co takiego wypisywała do niego Mia. Jeszcze nie wiedziałam, do czego miała mi się przydać ta informacja, ale miałam to gdzieś.

Przed oczami ukazało mi się zdjęcie tej wywłoki i od razu pożałowałam, że nie posłuchałam swojego rozumu, który jako pierwszy krzyczał: „Zostaw ten telefon!”. Brunetka miała na sobie skąpą bieliznę. Siedziała na stoliku z rozłożonymi udami, kokieteryjnie patrząc w ekran telefonu. Poczułam gulę w żołądku, jakby wielki głaz właśnie się na nim osadził. Dopisek brzmiał:

„Patrz, jak się bawię. Szkoda, że cię tu nie ma”. Szybko zablokowałam ekran. Pieprzył ją?

A nawet jeśli, Margot, to co cię to obchodzi?

Wstałam i udałam się do swojej sypialni. Nie spojrzałam na Aiden, który niczego nieświadomy spał w salonie. Postanowiłam się położyć, choć emocje, które we mnie szalały, nie pozwalały na spokojny odpoczynek. Mogłam nie ruszać tego pieprzonego telefonu, ale nie, dlaczego miałabym posłuchać tej lepszej strony mnie.

Długo rozmyślałam nad tym, co tak naprawdę działo się w moim życiu, aż w końcu poczułam znużenie. Zdjęłam spodnie dresowe i ubrałam krótkie szorty. W końcu. Przyłożyłam głowę do poduszki i zaczęłam głęboko oddychać. Sen przyszedł szybciej, niż myślałam.

Nie wiedziałam, co się ze mną działo. Nie wiedziałam, która była godzina. Usłyszałam tylko czyjś głos. Należał do mężczyzny, ale brzmiał jakoś dziwnie, jakby był zniekształcony. Uchyliłam powieki i dopiero po jakimś czasie zorientowałam się, że leżę w swoim pokoju. Wyrwana ze snu nie zdawałam sobie sprawy, co wydarzyło się poprzedniego wieczoru, więc czułam przerażenie i dziwny niepokój. Głos się podniósł, jakiś mężczyzna mnie wołał, a mój mózg, jak na złość, nie chciał ze mną współpracować. Niewiele myśląc, odrzuciłam kołdrę i pobiegłam w stronę hałasu, docierając do salonu. Wtedy przypomniałam sobie, co się wydarzyło i że w moim salonie leżał Aiden. Podbiegłam do mężczyzny, który majaczył coś niezrozumiale. Był spocony, włosy przykleiły mu się do czoła, a oddech stał się urywany. Nigdy nie byłam w takiej sytuacji, ale instynkt kazał mi położyć dłoń na jego ramieniu. Tak też zrobiłam, a wtedy jego ciało zaczęło się uspokajać. Nadal coś mówił, kolejny raz niezrozumiale, ale atak jakby ustępował. Oczy miał zamknięte, twarz, na której malowała się zaciętość, zwróconą w moją stronę.

– Już dobrze, Aiden. Jestem tutaj – mówiłam do niego spokojnym tonem. Przeniosłam dłoń na jego policzek i pogłaskałam go. Nie przestawałam tego robić, widząc, że działa to na niego kojąco. – Już dobrze... – powtórzyłam.

Nie wiedziałam, co wiązało się z tym atakiem. Nigdy wcześniej nie mówił mi o jakichkolwiek koszmarach. Zresztą, nie widzieliśmy się pięć lat, wiele

od tego czasu się zmieniło.

Kiedy mężczyzna zaczął normalnie oddychać, zabrałam swoją dłoń. Spojrzałam na zegar ścienny z szarą sową przymocowaną tuż pod jego tarczą, który wskazywał drugą w nocy, następnie przeniosłam wzrok na materac ułożony niedaleko stolika. Cholera, a jeśli Aiden będzie miał kolejny koszmar? Postanowiłam posłuchać serca. Poszłam po koc oraz poduszkę do swojego pokoju i już po chwili leżałam niedaleko niego, na materacu. Długo nie mogłam zasnąć, kłębiące myśli podsuwały mi różne scenariusze, ale w końcu udało mi się zapaść w płytki sen.

Kolejny szmer, który usłyszałam, rozniósł się po pomieszczeniu, docierając do mojej głowy, która pulsowała boleśnie. Nie wyspałam się, tego byłam pewna. Uchyliłam powiekę, tym razem doskonale zdając sobie sprawę z sytuacji, w której się znalazłam.

Na dworze było ciemno, więc nie przespałam zbyt wiele. Hałas dochodził z kuchni, a kiedy spojrzałam w stronę kanapy, na której nie było Aidena, wiedziałam, że to on mnie obudził. Uniosłam się z materaca i po cichu przeszłam do drugiego pomieszczenia. Oparłam się o framugę, obserwując, co robił mężczyzna. Chyba mnie nie zauważył, ponieważ nadal zajmował się swoimi rzeczami, a mianowicie zaparzał herbatę. Z zaskoczeniem obserwowałam jego swobodne ruchy, jakby znał moją kuchnię na wylot, co przecież było niemożliwe. Stał do mnie tyłem, w tym przeklętym szlafroku, ale i tak widziałam, jak bardzo był umięśniony, wysportowany.

– Grzebałaś w moim telefonie. – Usłyszałam nagle.

Serce zamarło mi z wrażenia, a w całym ciele rozszalało się piekło. Było mi duszno, nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Myślałaś, że się nie skapnę? – Jego głos nie był oskarżycielski, tym bardziej nie rozumiałam, dlaczego próbował mnie zawstydzić. No tak, przecież to jego własność.

– Ja tylko...

– Co: ty tylko? – Jego głos się zmienił. Był ostry, choć jeszcze chwilę temu skrywał w sobie wszelkie emocje. Odwrócił się, dłonie opierając na kancie blatu kuchennego. Patrzył na mnie z wyższością, ja zaś nie potrafiłam

pozwolić sobie na chwilę zawahania, słabości. Miałam dosyć chowania głowy w piasek.

– Ja tylko szukałam numeru do Mii, żeby cię stąd zabrała. – Uniosłam podbródek.

Lewa brew Aideny poszybowała ku górze.

Wysunęłam lewą dłoń i pstryknęłam światło. Na szczęście prąd wrócił, więc mogłam go zobaczyć w całej okazałości, nie tylko dzięki małej świeczce.

– Nie mogłaś poczekać do rana? Jest noc – zaznaczył.

– Nie. – Poczulałam, że stąkam po kruchym lodzie. To było durne wytłumaczenie.

– Dlaczego?

– Bo to nie jest odpowiednie miejsce dla ciebie. Ona z tobą mieszka, powinna się tobą zająć i w ogóle.

– Jesteś zazdrosna – nie zapytał, tylko stwierdził fakt.

Pokręciłam głową.

– W życiu! – Zareagowałam zbyt gwałtownie. Zrobiłam kilka kroków do przodu, sunąc po drewnianej podłodze, która wydała z siebie charakterystyczne skrzypnięcie.

– W takim razie co powiesz na zdjęcie Mii, które widziałaś?

Zobaczyłam błysk w jego oku. Doskonale wiedział, że przeglądałam jego telefon i że moim celem nie było znalezienie numeru do jego byłej żony. Poczulałam się zbrukana.

– Aiden... – Obróciłam twarz w lewą stronę, nie chciałam na niego patrzeć.

Moje ciało wyczuło jego obecność. Mężczyzna się zbliżył, był teraz tak blisko mnie, że gdybym wyciągnęła dłoń, bez problemu przejechałabym opuszkami palców po jego odkrytej piersi. Chwytał w palce mój podbródek i obrócił twarz, zmuszając, bym na niego spojrzała.

Zadarłam głowę, przełykając gorycz, która pojawiła się za sprawą wstydu.

– Patrz na mnie – polecił. – Zadałem ci pytanie.

– Zawstydzasz mnie – szepnęłam, nie spuszczając z niego wzroku.

Jego szare tęczówki badały każdy skrawek mojej twarzy.

Przyjaciele.

Dlaczego więc jego wzrok był inny, taki, jaki być nie powinien?

– Odpowiedz na pytanie, smarkulo. – Nachylił się, nie puszczając mojego podbródka. Jego usta przypadkowo zahaczyły o moje ucho.

Zadrżałam. Przełknęłam ślinę, przymknęłam powieki, starając się zignorować pożądanie, które rozszalało się w moim ciele, i powiedziałam:

– Byłam ciekawa, co do ciebie napisała.

– Dobrze – mruknął z uznaniem. – Dlaczego?

Zacisnęłam powieki, słysząc to pytanie.

– A dlaczego ty naruszasz moją przestrzeń osobistą, co? – warknęłam, kiedy poczułam, że jego dotyk zaczął mnie przytłaczać i wysyłać sprzeczne sygnały.

– Nie naruszam. Rozmawiamy.

Odsunęłam się gwałtownie. Zmarszczyłam brwi, Aiden zaś z uporem maniaka wpatrywał się w moje oczy. Poczułam chłód, letni wiatr wpadł przez okiennice i smagnął moje... cholera. Moje nogi, które były odkryte. Panika zalała mój umysł, kiedy uświadomiłam sobie, że stałam przed nim w samych spodenkach. Położyłam dłonie na nogach, a serce galopowało mi w zastraszająco szybkim tempie. Nie było szans, żebym zakryła je w całości.

Chciałam uciec, zrobiłam krok do tyłu, ale Aiden szybko znalazł się tuż za mną. Wpadłam plecami na jego umięśnione ciało, uchylając wargi ze zdziwienia. Nie byłam na to gotowa, nawet nie wiem, kiedy zdążył mnie obejmąć.

– Przepuść mnie. – Panika w moim głosie była namacalna. – Muszę stąd wyjść. – Głos mi się łamał. Byłam w potrzasku, opierając się o Aiden, który doskonale zdawał sobie sprawę, dlaczego chciałam uciec. Czułam to.

– Nawet tam nie patrzę. – Jego oddech owiał moje ucho.

– Słucham?

– Margot, ja nawet nie patrzę w tym kierunku.

Przełknęłam ślinę, słysząc jego uspokajający ton.

– Głęboki oddech.

– Cholera, nie będziesz mi mówił, co mam robić – oburzyłam się.

– Głęboki oddech, Margot. Nie będę się powtarzał.

Byłam tak zdenerwowana, tak szybko biło mi serce, że jego rozkazy nie działały kojąco, jednak postanowiłam go posłuchać. Kilka głębokich oddechów później moje serce zwolniło. Niegdyś byłam sportowcem, wiedziałam, jak ważną rolę w naszym życiu odgrywał prawidłowy oddech, ale nie sądziłam, że w ten sytuacji będę w stanie się uspokoić.

– Posłuchaj mnie. – Jego palce owinęły się wokół mojego przedramienia. – Nie patrzyłem na twoje nogi. – Poczułam ucisk w dolnej części brzucha, słysząc to zdanie. – A nawet jeśli, to uważam, że to, co się wydarzyło, ukształtowało twój charakter, mała smarkulo. Nie będę mówił, że te blizny są piękne, bo wiem, że tak nie uważasz, ale wiedz jedno: gównu mnie one obchodzą. Więc błagam, nie traktuj siebie jak trędowatej. Ja cię tak nie traktuję. Dla mnie jesteś Margot Evans. Tylko to jest ważne. Wiem, dlaczego nosisz długie spodnie, a nie powinnaś tego robić.

Po moim policzku popłynęła łza. Nie pamiętałam już, kiedy ostatnim razem czyjeś słowa tak bardzo do mnie trafiły. Do mojego serca.

– Przeszkadza ci to, okej, rozumiem. Ale pomyślałaś kiedyś o tym, aby przezwyciężyć ten strach?

Pokręciłam przecząco głową.

– Pomogę ci – zaproponował łagodnym tonem.

Czułam, że zaraz się rozkleję. Moje ciało ogarnęła panika, bo niby w jaki sposób on chciał mi pomóc? Wyrwałam się z jego uścisku i pognałam w kierunku sypialni. Słyszałam, że coś krzyczał, ale zagłuszył to szloch, który niekontrolowanie wyrwał się z mojej piersi. Zatrzęsłam drzwiami, przekręciłam klucz w zamku i opadłam na podłogę. Łzy moczyły moje ubrania, miałam wrażenie, że były wszędzie. Nie słyszałam Aideny, czułam, że odpuścił, dał mi przestrzeń, o której wcześniej mówiłam.

Siedziałam na podłodze i rozmyślałam o tym, co mi powiedział. Byłam silna, nie miałam sobie nic do zarzucenia, tylko te blizny... Były moim piętnem, którego nie mogłam przeskoczyć. W jaki sposób Aiden chciał mi pomóc? Nie miałam bladego pojęcia.

**AIDEN**

Mój dobry znajomy, który był lekarzem, potwierdził moje przypuszczenia: nie było żadnego złamania, ewentualnie kilka stłuczeń, ale to nic w porównaniu z tym, co udało mi się osiągnąć.

Spałem w domu Margot.

Nie rozumiałem swojego zachowania. Na cholere w ogóle mówiłem o przyjaźni? Przecież jej, kurwa, nie chciałem. Nie mogłem się powstrzymać, aby jej nie dotykać. Widziałem w jej oczach pytania pozostawione bez odpowiedzi. Patrzyła na mnie wzrokiem mówiącym: „Hej, co ty robisz?”, a ja nie odpowiadałem, nie rozwiewałem jej wątpliwości, bo byłem na to za słaby. Bałem się. Kurewsko się bałem swojego zachowania. Bo co, jeśli ta granica się zatrze? Jeśli będziemy dla siebie kimś więcej? Obawiałem się, że wyrzuty sumienia spowodowane rzeczami, które robiłem w przeszłości i obecnie, staną się nie do zniesienia. A może nic takiego się nie stanie? Może będę mógł żyć ze świadomością, że przez ostatnie pięć lat wiedziałem, co robiła i jak żyła? Może.

Do tego dochodziła Mia, która była nieobliczalna i mogła zrobić Margot krzywdę.

Musiałem poukładać myśli i zastanowić się, czego tak naprawdę chciałem. Podziwianie jej na odległość nie było groźne, ale zbliżenie...

Nie miałem głowy do papierkowej roboty, więc postanowiłem wcześniej skończyć pracę. Na moje nieszczęście, kiedy już niemal czułem smak wolnego dnia, drzwi do mojego biura stanęły otworem, a pojawienie się niechcianego gościa o imieniu Frank pokrzyżowało plany.

– Czymże zasłużyłem na te jakże urocze odwiedziny? – Rozparłem się wygodnie w fotelu.

Mężczyzna sapiąc niemiłosiernie podszedł do biurka, po czym położył na nim swoje tłuste łapska.

Poczułem odór jego potu. Nie wiedziałem, ile byłem w stanie tak wytrzymać.

– Właśnie wychodziłem, Frank. Streszczaj się.

– Dlaczego nie poinformowałeś mnie o nowej kolekcji?

Wysiliłem się na uśmiech.

– Już tłumaczyłem. Nienawidzę się powtarzać. – Ta rozmowa będzie nudna.

Mężczyzna zwinął dłoń w pięść i uderzył nią w stół.

Uniosłem palec, przymknąłem powieki i wziąłem głęboki oddech.

– Cii... Jeśli jeszcze raz to zrobisz, to wypierdolę cię na zbity pysk – powiedziałam spokojnym tonem. Uchyliłem powieki.

Mężczyzna dyszał, a krople potu na jego czole zaczęły się powiększać.

Skrzywiłem się, sięgnąłem po chusteczkę, skąpaną w drewnianym pudle ustawionym na skraju biura, i podałem Frankowi. Ten spojrzał na nią, nie do końca wiedząc, dlaczego mu ją podałem.

– Pocisz się jak świnia. – Nie poczułem wstydu, mówiąc to.

Jeszcze bardziej poczerwieniał na twarzy, o ile było to w ogóle możliwe.

– Zachlapiesz mi biurko, czy coś.

– Ty skur... – zaczął, ale nie dane było mu dokończyć, ponieważ wszedłem mu w słowo.

– Czego chcesz? Masz sekundę.

– Mówiłem już. Nie powiedziałaś ani słowa o zmianie kolekcji!

Wstałem, równając się z nim. Byłem od niego sporo wyższy, postawniejszy. Frank stracił nieco pewności siebie, którą miał chwilę wcześniej.

– Miałem ci powiedzieć, żebyś sprzedał ten pomysł Rose Company?

– Podejrzewasz mnie?

– Owszem, jak każdego w tej firmie.

Frank spojrzał na mnie gniewnie, choć w moim odczuciu wyszło to komicznie.

– Spierdalaj, tracisz mój czas. – Pokazałem głową drzwi.

– Nie traktuj mnie tak. Mam udziały. – Zagroził mi palcem, jakbym był małym, bezbronny dzieckiem.

– I nic z tym nie robisz, tylko trzepiesz hajs. Nic cię nie interesuje, a nagle masz problem o nową kolekcję? Co z tobą? Może faktycznie jesteś kretem? – Spojrzałem na niego podejrzliwie. – Przyznaj się i będzie po sprawie. – Odłożyłem serwetkę na stolik. Ten idiota i tak już zdążył zmoczyć moje biurko. Przyda się porządna dezynfekcja.

– Po prostu nie tylko ja tak uważam.

Rozejrzałem się po biurze: byliśmy w nim tylko on i ja, nikogo innego nie widziałem.

– Zawołaj ich tutaj.

Frank cię zaśmiał.

– Oj, Aiden, uważaj...

– Na co? Tylko ja wpadłem na ten pomysł. Już dwa razy Rose Company ukradło nasz projekt, Przypadek? Nie sądzę. Uważam, że powinieneś być mi wdzięczny, a nie rzucać się niczym mały kundelek, bo uraziłem twoją dumę. Choć ja wcale nie uważam, żeby tak było. Nie angażujesz się, tylko liczysz na szybki hajs, więc błagam, nie wpadaj do mojego biura spocony jak świnia, bo sobie tego, kurwa, nie życzę, jasne? – warknąłem. Widziałem, że Frank zaczął odpuszczać. – Jeśli nadal będziesz ciągnął temat, uznam, że zależało ci na poznaniu projektu, a w późniejszym czasie przekazaniu go dalej. Spierdalaj, straciłem cierpliwość. – Gość działał mi na nerwy. Był wrzodem na dupie.

– Widzę, że nie zmienisz zdania, co do wspólnego przegadywania takich projektów.

Zaśmiałem się, patrząc mu w oczy. Coś kręcił. Nigdy wcześniej nie mówił takich rzeczy. Musiałem go mieć na oku.

Podniósł się, poprawił poły marynarki i wyprostował, ukazując sporych rozmiarów brzuch. Nic nie powiedział, tylko się odwrócił i zaczął kroczyć w kierunku wyjścia.

Obserwowałem go. Najpierw nacisnął klamkę, później zawiesił na niej wzrok, jakby nad czymś myślał, a następnie spojrzał na mnie przez ramię.

– Słyszałem, że Margot wróciła. – Nie miałem bladego pojęcia, kto mu to powiedział, ale postanowiłem nie dociekać. – Porozmawiaj z nią o sprzedaży udziałów.

– Po moim trupie.

– Aiden, jesteś jeszcze młody. Ze śmiercią ci nie po drodze – zażartował. – Chcę jej udziały.

– Firma należała do jej ojca. Jak ty to sobie wyobrażasz? – Byłem na granicy wytrzymałości. Nie pozwolę, aby zbrukano dobre imię jej ojca i firmy, a tak by się stało, gdyby większość udziałów przypadła Frankowi. Chroniłem Margot, ale kiedy pojawiła się tutaj, w tej firmie, zresztą po części przeze mnie, kwestią czasu był atak jej wuja.

– Jeśli jej do tego nie namówisz, powiem jej o przekrętach mojego brata. Jak zniesie myśl, że jej ojciec nie był taki nieskazitelny?

– Nie zrobisz tego. – Nie wytrzymałem. Rzuciłem się w jego kierunku.

Mężczyzna chwycił za klamkę, szarpnął za drzwi, ale nie zdążył wyjść, ponieważ położyłem na nich dłoń i z hukiem zamknąłem.

Dyszałem ciężko, górując nad tym nieszczęśnikiem i patrząc na niego z pogardą.

– A jeśli zrobię? A jeśli powiem też o romansie z moją kochaną żonką Sybil?

– Jesteś śmieciem, wiesz? – Wiedziałem, że Margot przeżyłaby szok. Miała dobre stosunki z ciotką, ale kiedy tylko dowiedziałyby się o romansie z jej ojcem, sprawy miałyby się kompletnie inaczej. – Naprawdę chcesz to zrobić swojej żonie?

– Tej puszczalskiej kurwie? Oczywiście. – Zaśmiał się.

Szczerze byli sobie warci, bo obydwójce zdradzali. Frank był z nią tylko dlatego, że Sybil posiadała firmę zajmującą się produkcją kosmetyków naturalnego pochodzenia, których dystrybucja sięgała wielu krajów. Ich umowa małżeńska była dla niej bardzo niekorzystna, a po drodze pojawiły się dokumenty, które tym bardziej sprawiały, że Frank miał ją w garści. Po części było mi jej szkoda.

– Uważaj na siebie. – Pulchna dłoń mężczyzny spoczęła na mojej piersi.

Nie zdążyłem zrobić uniku. Oczami wyobraźni widziałem, jak jego pot wsiąka w materiał koszuli. Obrzydliwe uczucie.

– Ty również. – Uniosłem kąski ust, nawet nie siląc się na szczery uśmiech.

Zrobiłem krok do tyłu, ostatni raz spoglądając na mężczyznę, który uważał, że mógł mnie zastraszyć. To ja rozdawałem karty, a Frank nigdy nie dostanie udziałów Margot. Prędzej piekło zamarznie, niż to się wydarzy.

Powrót do domu powinien kojarzyć się z czymś dobrym. Niestety w moim przypadku było odwrotnie. Wszystkie plany, które układałem w głowie odnośnie do Mii, ulatywały ze mnie jak powietrze. Może powinienem zamknąć ją w zakładzie psychiatrycznym? Da się zrobić, przecież ową kliniką zarządza mój dobry kolega. Ale ona miała rodzinę, która zaczęłaby węszyć. Choć jej schizofrenia robiła się coraz bardziej nieznośna, więc drobne wakacje dobrze by jej zrobiły. Będę musiał się przyjrzeć jej lekom, bo coś mi się wydaje, że przestała je brać. Gdyby tak było, rozmowa z nią wyglądałaby zgoła inaczej. Może ten szpital nie byłby taki zły?

Mia właśnie oglądała telewizor, kiedy przekroczyłem próg sypialni. Nie pokusiłem się o przywitanie, tylko odłożyłem teczkę z dokumentami i od razu poszedłem wziąć prysznic. Trwał on dłużej, niż zakładałem, ale nigdzie mi się nie spieszyło. Żywiłem nadzieję, że była z kimś umówiona, a ja mogłem w spokoju odpocząć.

Zszedłem na dół, ubrany w sportowy dres, i oniemiałem, widząc moją byłą żonę w koronkowej, skąpej bieliznie. Na moje szczęście mój fiut nie reagował na ten widok, choć niejeden facet po prostu zdarłby z niej ten skrawek materiału zwany bielizną i zaczął ją pieprzyć.

Podeszła do mnie, z gracją ruszając biodrami, po czym położyła swoją wypielegnowaną dłoń na moim ramieniu. Zaczęła się schylać, wypinając przy tym tyłek i sunąc dłonią po moim brzuchu. Dotarła do spodni, chwyciła za pasek, po czym uklękła i oblizała spierzchnięte wargi. Przez głowę przebiegła mi myśl, że być może dobrym posunięciem byłoby ulżenie sobie, ale nie. To nadal była Mia, która, no cóż, uprzykrzała mi życie. Chwyciłem ją za dłoń, przerywając nieudany pokaz. Kobieta pisnęła, spoglądając na mnie przestraszonymi oczami. Ja chciałem, aby klęczała przede mną Margot, nikt inny.

– Nawet mi nie stanął – szepnąłem, patrząc jak z każdą chwilą słabnie coraz bardziej.

Na jej twarzy malowało się rozczarowanie. Sądziła, że jeżeli była już tak blisko, nie w głowie będzie mi wycofywanie się.

– Nie bierzesz leków, tak? Wiesz, że to był jeden z warunków twojego pobytu u mnie. Nie podoba mi się to. – Puściłem jej dłoń, ale tylko dlatego, żeby chwycić ją za ramię. Uniosłem jej praktycznie nagie ciało.

– Myślałam, że się zabawimy.

Dosyć tego. Na nowo chwyciłem ją za dłoń i pociągnąłem w kierunku pokoju, który zajmowała.

– Jesteś dorosła. Sądziłem, że nie będzie potrzeby zmuszania cię do leków, ale skoro o nich zapominasz, ja się tym zajmę.

Weszliśmy do pomieszczenia. Od razu podszedłem z nią do szafki nocnej, w której trzymała leki. Wyjąłem je, po czym włożyłem sobie do kieszeni.

– Nie, Aiden... One mnie ogłupiają – jęknęła, patrząc błagalnie w moje oczy.

Dobra, dlaczego w tym momencie było mi jej żal? To, że była chora, nie było jej winą, ale do kurwy nędzy, uprzykrzała mi życie. Odliczałem dni do powrotu jej ojca.

– Będziesz je brała, inaczej nie będziemy mieli o czym rozmawiać – warknąłem.

Spojrzała na mnie z przestraczem.

– Naprawdę mnie ogłupiają.

Westchnąłem.

– Dobra, umówię cię do lekarza, ale do tego czasu będziesz je brała. Przy mnie.

Wyszliśmy z pokoju, kierując się do salonu. Dzwonek do drzwi zwiastował przyście niezapowiedzianego gościa. Poderwałem się z miejsca, rzucając szybkie spojrzenie na strój Mii.

– Spodziewasz się kogoś?

Twarz Mii zmieniła się w ułamku sekundy. Po przestraszonej dziewczynie nie było ani śladu.

– Nie zamierzam robić ci loda, zostawiam tę robotę komuś innemu. – Wzruszyła teatralnie ramionami.

Puściłem ją i poszedłem w kierunku drzwi wejściowych.

– Jeśli naprawdę zaprosiłaś jakiegoś faceta, zabiję cię – rzuciłem przez ramię. Kątem oka zauważyłem, że Mia zdjęła stanik. Odwróciłem się, nie mogąc uwierzyć własnym oczom. – Co ty odpierdalasz? Ubieraj się.

– Och, nie przesadzaj. – Zgarnęła stanik z podłogi, po czym odwróciła się i chwiejnym krokiem udała do toalety.

Kiedy zniknęła za drzwiami, odetchnąłem z ulgą. Naprawdę musiałem dopilnować brania przez nią tych leków, bo nie dawałem rady z tą kobietą.

Odwróciłem się, położyłem dłoń na klamce i otworzyłem drzwi. Kiedy ujrzałem za nimi Margot, nie mogłem w to uwierzyć. Ręce zaczęły mi się pocić, oddech przyspieszył. Co ona, do cholery, tutaj robiła?

– Co ty tutaj robisz? – syknąłem.

Uśmiech, który przed chwilą zdobił jej twarz, stracił na wartości. Kobieta pokręciła głową, jakby niedowierzała, że w ogóle zadałem jej to pytanie, po czym zajrzała za moje ramię.

Przymknąłem oczy. Usłyszałem skrzypnięcie drzwi i byłem pewien, kogo zobaczyła. Uchyliłem powieki i spojrzałem na moją małą smarkulę, która z przerażeniem zaczęła się cofać.

– Margot, ja... – Wyciągnąłem w jej kierunku dłoń. Kurwa, nie wiem, co chciałem zrobić, chyba ją powstrzymać, ale nie miałem logicznego wyjaśnienia na to, co zobaczyła.

– Nic nie mów, jest okej. – Jej oddech stał się urywany.

Jeszcze wczoraj mówiłem, że pomogę jej z bliznami, a dzisiaj widziała nagą Mię, która stała tuż za mną. Zapłaci mi za to.

– Do później.

– Zaczekaj! – krzyknąłem, ale było już za późno.

Margot kroczyła w stronę auta, które zaparkowała obok posiadłości.

Ja pierdołę, co tu się wydarzyło? Zatrzasnąłem drzwi i z morderczymi zapędami ruszyłem w kierunku Mii, która niczym niewiniątko stała kilka kroków za mną. Jej twarz zdobił chytry uśmiech, który lada moment miałem zetrzeć z jej ust. Chwyliłem jej szyję, mocno wbijając palce w krtań. Nie chciałem jej udusić, nie byłem zabójcą, ale nie miałem innego sposobu na rozładowanie napięcia. Kurwa, nie powinienem tego robić, nie powinienem, ale...

– Aiden, udusisz mnie.

Pogłębiłem ucisk na jej szyi, a z jej ust wydobyło się charknięcie. Dopiero po kilku sekundach puściłem ją niczym szmacianą lalkę, która opadła na ziemię. Pragnąłem zrobić z nią wiele innych rzeczy, ale nie mogłem, bo podświadomie wiedziałem, że to nie była ona. Przemawiała przez nią choroba. Dlaczego dałem się ponieść emocjom i zacisnąłem palce na jej szyi? Do diabła!

Chwyliłem za torbę, którą zostawiłem w salonie, i udałem się do sypialni, nie zważając na to, w jakim stanie była kobieta.

Położyłem się na łóżku i uruchomiłem telefon. Tak jak podejrzewałem, Mia bez mojej wiedzy wysłała wiadomość do Margot. Byłem zdziwiony, że tak szybko się zgodziła, ale moja była żona była bardzo przekonująca. Zakląłem w myślach. Teoretycznie byliśmy dla siebie tylko przyjaciółmi, w praktyce nie chciałem, aby uważała, że coś łączyło mnie Mią. Wiedziałem, że Margot miała dzisiaj zmianę w barze, ale, do cholery, musiałem z nią porozmawiać.

Zerwałem się z łóżka i ruszyłem pędem w stronę auta. Mia stała w kuchni. Niewzruszona swoim zachowaniem, piła spokojnie kawę, przeglądając prasę. Uniosła głowę, kiedy przechodziłam obok, ale nie odezwała się. Pokręciłem głową z politowaniem.

Kiedy podjechałem pod dom Margot, zauważyłem, że jej wysłużona Stella stała niedaleko jeziora. A więc była w domu, cudownie. Tak naprawdę nie miałem żadnego planu, wszystko zależało od tego, jak ona się zachowa.

Wszedłem po schodach na pomost, po czym poszedłem w kierunku wejścia. Zastukałem w drzwi. Raz, drugi, trzeci, a kiedy odpowiedziała mi głucha cisza, po prostu wszedłem do środka. Drzwi były otwarte, co było bardzo nieodpowiedzialne z jej strony. Powinna się zamykać, tym bardziej w takim miejscu.

– Margot? – powiedziałem dość głośno, wchodząc w głąb domu.

Kolejny raz cisza odbiła się echem w mojej głowie. Poczułem niepokój, ale szybko zdusiłem go w zarodku, ponieważ jej auto stało na podjeździe, musiała tutaj być. Dobrze znałem rozłożenie pomieszczeń w tym domu, przed kupnem byłem tutaj kilka razy, więc bez problemu trafiłem do sypialni, która, jak się okazało, była zamknięta. Bez zastanowienia otworzyłem drzwi, napotykając przestraszone spojrzenie Margot.

Leżała na łóżku, jej włosy przykleiły się do twarzy, która była... zapłakana. Cholera, płakała przeze mnie?

– Co ty tu robisz? – wyrzuciła z siebie, wstając z łóżka. Dłonią wskazała drzwi. – Kto dał ci przyzwolenie na wejście do mojego domu, co? – krzyknęła.

Nie poruszyłem się ani o krok.

Kobieta nie przestawała płakać, musiałem coś zrobić.

– Po co do mnie pisałeś? „Potrzebuję pomocy, przyjeźdź” – zacytowała wiadomość wysłaną przez Mię. Wymachiwała przy tym rękoma, z goryczą w głosie wbijając sztylet prosto w moje serce. – Miałam patrzeć, jak się pieprzycie? Wiesz, że jej nienawidzę. Jak mogłeś mi to zrobić?! – krzyczała. Stała tuż przede mną, zwinęła dłonie w pięści i zaczęła okładać mnie nimi po klatkę piersiową. – Po co to zrobiłeś, co?

Milczałem. Pozwoliłem jej wykrzyczeć to, co w niej siedziało. To wszystko było moją winą. Moją.

– Ten widok bolał, rozumiesz? – Opuściła dłonie wzdłuż tułowia i westchnęła zrezygnowana.

Widziałem tylko jedno wyjście z sytuacji: objąłem ją rękoma, mocno zaciskając dłonie na jej ciele. Szarpała się, ale nie pozwoliłem jej na wyswobodzenie się.

– Uspokój się – mówiłem spokojnie. Sprawiało mi to trudność, ponieważ Margot cały czas płakała. – Uspokój – powtórzyłem nieco ostrzej. Schowałem twarz w jej włosach i zaciągnąłem się zapachem. Moja mała dziewczynka. Była taka krucha w moich objęciach i płakała, kurwa, przeze mnie. – Teraz powiem ci, co widziałas, okej?

– Wiem, co widziałam, Aiden, nie jestem ślepa.

– Pozwól, dobrze? Sama uznasz, czy mi wierzysz. – Nic więcej nie powiedziałem. Czekałem na jej nieme przyzwolenie. Nie trwało to długo. Wyczułem, jak jej ciało przestało się spinać. – Mia jest chora na schizofrenię. Opiekuję się nią do powrotu jej ojca. Kiedy wróciłem z pracy, zostawiłem telefon w salonie. Ona go wzięła i napisała do ciebie wiadomość. Kiedy zszedłem parter, była już rozebrana. Tak, kokietowała mnie, ale to wszystko było grą. Chciała, żebyś to widziała. Nic się nie wydarzyło. – Chwila ciszy, podczas której słyszałem przyspieszone bicie serca Margot, ciągnęła się w nieskończoność. – To wszystko. Znasz prawdę.

Czekałem, aż się odezwie, nadal tuląc ją w ramionach. Było mi dobrze, tak cholernie dobrze, że nie chciałem jej puszczać.

W końcu Margot się poruszyła, wyglądało to tak, jakby chciała wyswobodzić się z uścisku. Pozwoliłem jej na to. W końcu przedstawiłem jej swoją wersję, reszta należała do niej.

Uniosła na mnie wzrok. Jej zielone oczy patrzyły na mnie z nadzieją, na którą nie zasługiwałem.

– Dlaczego ona to zrobiła?

Bo mam na twoim punkcie obsesję, mała smarkulo.

– Bo jest chora. Nie wie, co robi. – Wzruszyłem ramionami. – Nie byłem gotowy na powiedzenie jej czegoś więcej. – To – wskazałem palcem policzek – to jej dzieło. – Oczy Margot rozszerzyły się na moment. – Rzuciła we mnie talerzem.

– Czy... czy ona pije?

Uśmiechnąłem się w duchu. Na przyjęciu zapytałem Mię, czy znowu piła, ale to był bluff. Nie wiedziałem, co robić. Nie chciałem mówić o schizofrenii, a wzmianka o alkoholu zniecka pojawiła się w mojej głowie. Owszem, piła, ale nie nadużywała alkoholu.

Pokiwałem głową.

– Tak.

Margot otarła łzę.

Wyciągnąłem dłoń i palcami chwyciłem zbłąkany kosmyk jej włosów. Spojrzała w tym kierunku, bacznie śledząc każdy mój ruch. Założyłem go za jej ucho, następnie zabrałem dłoń i schowałem ją do kieszeni.

Margot chrząknęła.

– Cóż... – Spuściła na moment wzrok. – Poczulałem się okropnie, widząc coś takiego, ale w sumie teraz jej współczuję. Biedna. – Pokręciła głową z politowaniem. – Powinieneś do niej jechać.

Nie zamierzałem do niej wracać. Nie teraz, kiedy byłem z Margot.

– Została z koleżanką, nic jej nie będzie – skłamałem.

Margot rozejrzała się po pomieszczeniu. Cholernie chciałbym z nią zostać, ale nie wiedziałem, jak zacząć. Dodatkowo ona szła do pracy.

– Poczekasz moment? – Wyciągnąłem telefon z kieszeni spodni.

Pokiwała głową, a ja odszedłem na bok. Nie chciałem, aby szła do pracy, więc postanowiłem pokrzyżować jej plany. Bar, w którym była zatrudniona, należał do mojego kolegi, więc bez problemu udało mi się załatwić dla niej wolne. Uśmiechnąłem się w duchu. Jeśli Margot myślała, że część rzeczy, która jej się przytrafiła, była pchnięta przez los, grubo się myliła.

Odwróciłem się, napotykając zaciekawione spojrzenie kobiety.

– Może napijemy się czegoś? – zagadnąłem. Widziałem, jak się miotła, nie wiedząc, co zrobić.

– Idę do pracy, muszę się przygotować.

– Nie zajmę ci wiele czasu. Może być woda.

– Niech będzie – powiedziała po chwili zastanowienia.

Przeszliśmy do kuchni. Zająłem miejsce przy stole, obserwując Margot, która krzątała się po pomieszczeniu. Po chwili postawiła przede mną szklankę z wodą, dla siebie wybrała pomarańczowy sok.

Upiłem spory łyk zimnej wody i zacząłem wypytywać ją o przeszłość. Tak szybko zniknęła, tak szybko pozwoliłem jej odejść, że te pięć lat wydawały się jakby przeżyte przez kogoś innego. Mimo mojego obserwowania jej, nie wiedziałem zbyt wiele. Nie chciałem aż nadto ingerować w jej życie.

– Ty nie próżnowałeś.

Uniosłem na nią wzrok, wsłuchując się w dość oskarżycielski ton jej głosu.

– Ożeniłeś się.

Nie miałem na to żadnego wytłumaczenia.

– Jesteś zazdrosna?

Poczerwieniała, po czym pokręciła głową.

– O ciebie? W życiu. Prędeż mnie piekło pochłonie. – Chwyciła kubek z sokiem w dłoń i przechyliła go, upijając spory łyk.

Widziałem, jak nerwowo pocierała rękoma o zewnętrzną stronę kubka. Denerwowała się.

– To nic złego. Po prostu się przyznaj – zachęcałem, powodując, że jej twarz jeszcze bardziej poczerwieniała.

Bardzo powoli obróciła twarz i wbiła we mnie spojrzenie.

Uniosłem brew ze zdziwienia.

– Chciałbyś, co? – sarknęła, zniżając głowę. – Wszystkie kobiety padały do twych stóp, tylko nie ja.

Również się pochylałem. Dzielila nas niewielka odległość. Posyłaliśmy sobie wyzywające spojrzenia.

– Byłaś gówniarą. Nadal jesteś.

Margot się zaśmiała.

– Ach, to o to chodzi? O te pieprzone trzynaście lat różnicy, które wytykasz mi na każdym kroku? – Przekrzywiła głowę, nie przestając się uśmiechać. – A gówniara tak po prostu nie mogła się zauroczyć?

– Byłaś mną zauroczona? – Zmrużyłem powieki, widząc jak zakłopotanie wpełzło na twarz Margot.

Zaczęła się miotać, wyprostowała się, po czym spojrzeniem prześlizgnęła po pomieszczeniu, w którym się znajdowaliśmy. Baczenie prześledziła niebieskie, tandetne meble, które na mój gust już dawno powinny być zmienione, po czym powróciła do mnie spojrzeniem.

– A nawet jeśli, to co?

– Czyli byłaś. – Uśmiechnąłem się z satysfakcją.

– Nie powiedziałam, że byłaś. – Odgarnęła blond włosy, przerzucając je przez lewe ramię. Bluzka na cieniotkich ramiączkach dała mi obraz na mały tatuaż, który zdobił jej skórę. Jakaś data wpleciona w skrzydła. – Aiden? – Margot wybudziła mnie z chwilowego letargu.

Powróciłem myślami do tego, co powiedziała wcześniej.

– Auć, teraz poczułem zawód. – Chwyciłem się teatralnie za serce. – Zresztą, ty byłaś z Jackiem.

Margot zaśmiała się dźwięcznie.

– Który mnie zdradził.

I dobrze, że to zrobił. Był frajerem, a zdrada znacznie ułatwiła ukazanie jego prawdziwego charakteru.

– Nie zasługiwał na ciebie.

Z twarzy kobiety zniknął uśmiech, a zamiast niego pojawiło się zakłopotanie połączone z czymś jeszcze.

– Nigdy go nie lubiłem.

Wróciłem wspomnieniem do tego, jak przyłapałem go na rozmowie z kolegami o tabletkę gwałtu. Był wtedy z Margot, więc dlaczego w ogóle rozważał podanie takiej substancji komukolwiek? A może chodziło mu o Margot? Od tego czasu pilnowałem jej jeszcze bardziej. Zresztą, zbyt długo nie musiałem tego robić, bo tydzień później miała przyłapała go na zdradzie.

– Był dla mnie dobry.

– Nawet wtedy, kiedy wkładał fiuta w kogoś innego?

– Przestań. – Pokręciła głową. – Mówię o wcześniejszym zachowaniu. Nie chcę pamiętać zdrady. – Przymknęła powieki, a kiedy je uchyliła, pełnym żalu spojrzeniem prześlizgnęła się po mojej twarzy. Zielone, czujne oczy patrzyły na mnie ze smutkiem. – A ty? Byłeś szczęśliwy z Mią?

To drażliwy temat. Nigdy nie byłem, choć zdarzały się epizody, w których naprawdę sądziłem, że nasz związek będzie dla mnie i dla niej czymś dobrym. Niestety, już po chwili obsesja na punkcie Margot przysłaniała wszystko inne.

– Tak. Na początku – ta odpowiedź przyszła mi z wielkim trudem.

Wiedziałem, jak bardzo Margot nienawidziła Mii, choć czułem, że w momencie, kiedy dowiedziała się o chorobie, nienawiść ustąpiła miejsca niechęci.

Mia zazdrościła mojej małej smarkuli praktycznie wszystkiego, dlatego ich relacja tak się potoczyła, a Margot, cóż, musiała się jakoś bronić.

– To dlaczego już nie jesteś?

– Nie kocham jej.

– A kochałeś?

Przełknąłem ślinę. Nie, nie kochałem jej, tylko Margot.

Już chciałem jej odpowiedzieć, ale uniemożliwił mi to dźwięk przychodzącego SMS-a. Wyciągnęła telefon z kieszeni, ale nie spuszczała ze mnie wzroku. Pewnie sądziła, że uzyska odpowiedź, ale ja milczałem. Tak było wygodniej.

Blondynka prześledziła wzrokiem wiadomość, którą dostała, po czym uśmiechnęła się i uniosła na mnie wzrok.

– Dobre wieści? – Doskonale wiedziałem, kto napisał, ale wypadało zapytać.

– Tak, mam dzisiaj wolne. Niewiarygodne. – Pokręciła głową, a uśmiech nie schodził z jej ust. – Właśnie tego pragnęłam. Cóż, wszechświat mnie wysłuchał.

– Wierzysz w takie rzeczy?

– Oczywiście – oburzyła się. – Jeśli czegoś bardzo pragniesz, w końcu to dostaniesz.

Ja pragnąłem właśnie jej. Byłem ciekaw, kiedy wszechświat mnie wysłucha i przestanę się bać tego, co się stanie, kiedy w końcu ją „dostanę”. Choć byłem pewien, że prawo przyciągania widziało, jakim pojebem jestem.

– W takim razie będę musiał to praktykować.

– Koniecznie! Choć miałam nadzieję, że dostanę wiadomość od kogoś innego.

Kurwa, przeoczyłem coś?

– Od kogo? – Zareagowałem zbyt gwałtownie.

– Od Bena. Wczoraj pisał, że chciał ze mną porozmawiać, a dzisiaj przestał się odzywać. To znajomy, który został pobity jakiś czas temu pod barem,

w którym pracuję.

Ben mi się nie podobał. Za często kręcił się wokół Margot. Wiedziałem, że ona go nie chce, traktuje go, jak kolegę, ale może, jednak... Może moje wrażenie było złudne? Może był dla niej kimś więcej?

– Pewnie coś mu wypadło. Jutro się do ciebie odezwie – powiedziałem pocieszycielsko. – W takim razie, jakie masz plany na wieczór?

Blondynka zamrugnęła kilka razy, a jej oczy zaczęły błyszczeć. Nie miałem pojęcia, czym to było spowodowane.

– Maraton z „High School Musical”.

– No błagam, oglądałaś to z milion razy. – Zaśmiałem się, sięgając dłonią po szklankę z wodą.

– No i? To obejrzę raz jeszcze.

Wiedziałem, jak bardzo jej na tym zależało. Czy chciałem to oglądać? Absolutnie nie, ale perspektywa wspólnego oglądania czegokolwiek była kusząca.

W przeszłości często urządzaliśmy maratony Marvela, choć niekoniecznie za nimi przepadałem. Wtedy przytulała się do mnie, a mój kutas stawał na baczność za każdym razem, kiedy kładła głowę na moim brzuchu. Na tamten moment nasza relacja była czysto przyjacielska, teraz wszystko się zmieniło. Mogłem zrobić wiele, ale jak by się to skończyło? Gdybym ją pocałował, uciekłaby? W przeszłości kilka razy niemal doszło do pocałunku, ale zawsze się wycofywałem. Szanowałem jej ojca, który z dziwnych pobudek nie chciał, aby łączyło nas coś więcej.

– Masz jakieś przekąski? – Nawet nie zapytałem, czy będę mógł zostać. Wiedziałem, że gdybym to zrobił, zaczęłaby się wahać. Zwyczajnie postawiłem ją przed faktem dokonanym. Otworzyłem szafkę, która niemal wyleciała z zawiasów. Usłyszałem za sobą cichy chichot. – Chciałaś mnie zabić? – zapytałem, nie siląc się na spojrzenie za siebie.

– Uważaj, ta szafka przeżyła naprawdę wiele.

– Wystarczy przykręcić. – Spojrzałem na zawias, który aż prosił się, żeby ktoś go naprawił. – Ewentualnie kupić nowy.

– Nie potrafię naprawiać zniszczonych mebli, Aiden. Nauczyłam się tak żyć.

– A jeśli ktoś by cię odwiedził i dostał z tych morderczych drzwiczek w twarz?

Szafka okazała się pusta, więc musiałem zajrzeć do kolejnej. Obawiałem się, że ta również zamierzała mnie zaatakować.

– Nikt mnie nie odwiedza.

– A Nora? – Dopiero po chwili uświadomiłem sobie, że tak naprawdę nie powinienem tego wiedzieć. Przymknąłem powieki, starając się uspokoić oddech. Miałem nadzieję, że ta rozmowa nie zboczy na inny tor.

– Nora wie, że ta szafka jest zepsuta.

Odetchnąłem z ulgą.

– Śmiało, otwórz kolejną. Nie zabije cię.

Odwróciłem się i rzuciłem jej wątpliwe spojrzenie.

Margot uśmiechała się uroczo, wyglądała na rozbawioną całą tą sytuacją.

– Co, Aiden przestraszył się małej szafki?

– Ty smarkulo... – Pokręciłem głową. Przez głowę przeszły mi różne określenia, zdania, które mogłem wypowiedzieć w jej kierunku, ale musiałem ugryźć się w język.

Siedziała wygodnie przy stole, unosząc wyzywająco brew. Droczyła się ze mną.

– Tylko to potrafisz mówić, co? Już dawno dorosłam, nie jestem malutką Margot, która była przyczepiona do twojej nogi.

Prychnąłem, przypominając sobie, jak w wieku sześciu lat uwiesiła się na mojej nodze, chcąc jechać ze mną i z moimi znajomymi nad jezioro. Była nieznośna.

Nie skomentowałem tego. Otworzyłem kolejną szafkę i wyjąłem z niej paluszki, chrupki oraz...

– Trzymasz piwo w szafce? – Odwróciłem się w jej kierunku, niedowierzając. – Oszalałaś?

Margot wstała, wzięła ode mnie puszkę, posyłając mi lekki uśmiech, po czym włożyła ją do lodówki. Wyjąłem z szafki drugą i patrząc prosto w jej oczy, również włożyłem ją do lodówki.

– Prowadzisz.

– Kto powiedział, że nie mogę kierować po jednym piwie? – mruknąłem.

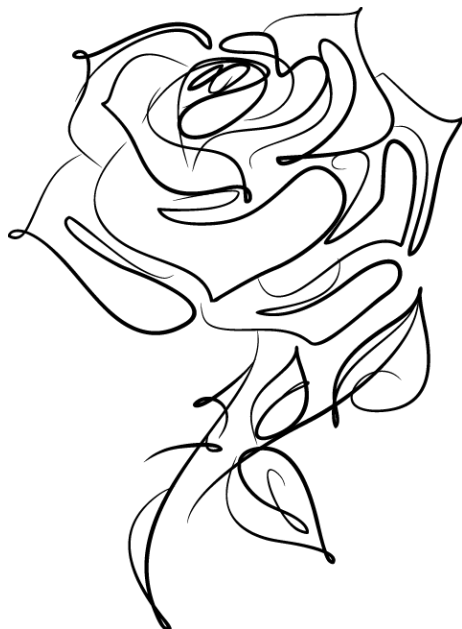
– Aiden... – Pokręciła głową. Wydawała się rozczarowana moją odpowiedzią.

– Żartowałem, pojedę taksówką.

– To nie żartuj w ten sposób. – Zgarnęła chrupki, paluszki i odwróciła się, krocząc w kierunku salonu.

Chwilę obserwowałem jej krągły tyłek, który w dresowych, dość obcisłych spodniach wyglądał naprawdę apetycznie. Byłem u kresu, nie uprawiałem seksu już dobrych kilka tygodni, więc mój wzrok mimowolnie podążał w tym kierunku. Cholera. Co miałem zrobić? Założyłem cholerne dresy, w nich wszystko było widać, a w szczególności sterczącego fiuta. Musiałem jakoś czmychnąć i usiąść na kanapie, zakrywając się poduszką.

Rozejrzałem się po kuchni, w której nie było niczego, co mogłoby służyć jako tarcza obronna. Przemknąłem do pokoju, ze zdziwieniem stwierdzając, że Margot usadowiła się na dmuchanym dwuosobowym materacu, który ułożyła pod telewizorem. Szybko zająłem miejsce obok niej, choć to było cholernie niebezpieczne. Byłem zbyt blisko, a to nie mogło się skończyć dobrze.



MARGOT

Aiden nawet nie zapytał, czy może obejrzeć ze mną film. Wprawdzie cieszyłam się, że spędzimy razem wieczór, ale cały czas miałam przed oczami widok Mii. To nie tak, że mu nie wierzyłam, ale to zwyczajnie nadal bolało. Wytłumaczył się, lecz dlaczego w ogóle miałby to robić? Był moim przyjacielem z przeszłości, o przejściu na inny poziom znajomości nigdy nie było mowy. Przecież mógł pieprzyć swoją byłą żonę.

Kogo ja oszukiwałam?

Byłam rozżalona, zazdrosna... Targały mną sprzeczne emocje, jakbym co najmniej nakryła ich w łóżku. Kolejny raz utwierdziłam się w przekonaniu, że nadal byłam nim zauroczona.

Materac ugiął się pod naporem jego ciała. Poczułam znajomy zapach żelu pod prysznic, którego używał niezmiennie od wielu lat, a który sprawiał, że kręciło mi się w głowie. Motyle w brzuchu były nie do wytrzymania. On chciał obejrzeć ze mną „High School Musical”, nie do wiary.

Spojrzałam na przekąski, które przyniosłam. Cholera, zapomniałam zabrać ze sobą misek. Wzrokiem powiodłam w kierunku Aiden, chciałam go poprosić o przyniesienie, ale porzuciłam tę myśl, kiedy spojrzałam na jego twarz. Wyglądał jakoś nieswojo. Patrzył na mnie z niepewnością w oczach. Coś się wydarzyło? Coś przeoczyłam?

– O co chodzi? – zapytałam w końcu.

Aiden uniósł kącik ust i zwilżył usta językiem.

Otworzyłam usta, kiedy ten drobny gest dotarł do mojego podbrzusza. Nie powinien tak robić. Zdecydowanie nie powinien.

– O nic – odpowiedział nieco zachrypniętym tonem.

Zmrużyłam oczy i przyjrzałam mu się uważnie.

– Zaraz wracam. – Wstałam i udałam się do kuchni po naczynia, do których mogłabym przesypać przekąski.

Zrobiłam kilka głębokich wdechów, opierając się o blat kuchenny. Byłam w potrzasku, pewna, że jeśli spędzimy ten wieczór razem, na jednym materacu, moja samokontrola pójdzie w zapomnienie. Zaśmiałam się w duchu, przypominając sobie, że chciał wypić ze mną alkohol, który za każdym razem rozwiązywał mi język.

Wróciłam do salonu i od razu opadłam na materac. Aiden wydawał się rozluźniony, czyli poprzednia myśl, która niewątpliwie zaprzętała jego umysł, była już przeszłością.

Przesypałam przekąski do misek i ustawiłam je przed matercem. Obok nich ustawiłam dwie puszkę z piwem, które od dłuższego czasu przechowywałam w lodówce. Mężczyzna dotknął jednej z puszek, po czym spojrzał ze mnie ze zdziwieniem.

– Szybko chłodzi.

Zaśmiałam się, słysząc te słowa.

– Mam kilka puszek w lodówce, w specjalnej przegródce.

Aiden zmrużył oczy. Był tak blisko mnie. Za blisko.

– Cwaniara – mruknął z uznaniem.

Oboje przywarliśmy plecami do miękkiego materaca, ale po chwili uznaliśmy, że lepszym rozwiązaniem będzie zmiana pozycji. Teraz leżałam na brzuchu, a ustawienie telewizora umożliwiało mi swobodne oglądanie

filmu. Włączyłam pierwszą część, otworzyłam piwo i z podekscytowaniem czekałam na pierwsze sceny. Znałam je na pamięć, ale za każdym razem fascynowały mnie tak samo.

– Troy zawsze mi się podobał – mruknęłam, kiedy minęła połowa filmu. – Choć w kolejnych częściach ma lepszą fryzurę.

– To samo mogę powiedzieć o Gabrieli. Vanessa jest piękną kobietą.

Chrząknęłam, pchnięta uczuciem zazdrości. Byłam zazdrosna o aktorkę!

– To prawda, chciałabym tak wyglądać. – Postanowiłam zdusić to uczucie w zarodku, tym bardziej że Vanessa naprawdę była przepiękna. – Spójrz. – Wskazałam na nią palcem. – Była i jest idealna.

– Ty też jesteś idealna. – Usłyszałam tuż obok lewego ucha, a coś w moim podbrzuszu fiknęło koziołka. Przyjemne ciepło rozlało się po całym moim ciele, powodując dreszcze.

Obróciłam głowę, wbijając spojrzenie w mężczyznę, który właśnie powiedział, że jestem idealna. Byliśmy przyjaciółmi, prawda?

Badałam wzrokiem jego usta, które kusząco się rozszerzyły, a po chwili padło z nich:

– Tak cholernie idealna, że zaczyna mnie to przerażać. – Usłyszałam nutkę zawahania w jego głosie.

Chciałam się wycofać z tej rozmowy, nawet nie miałam pojęcia dlaczego. Przecież tego właśnie pragnęłam, aby Aiden wreszcie mnie dostrzegł.

– Aiden – zaśmiałam się nerwowo. – Co ty...

– Przestałaś w siebie wierzyć – wszedł mi w słowo. – Przestałaś biegać, a byłaś naprawdę dobra – mówił do mnie spokojnym tonem i może to właśnie on spowodował nostalgię.

Nadal biegałam, ale nie tak jak w szkole średniej. I owszem, nieskromnie mówiąc, byłam naprawdę dobra.

– Oglądajmy – poprosiłam go, zerkając w kierunku ekranu. Chciałam przerwać tę niezręczną rozmowę.

Mężczyzna pokręcił głową.

– Jesteś idealna, tylko przestałaś w siebie wierzyć. Chciałbym to zmienić, Margot.

– Jak? – Głos mi się łamał. Każda taka rozmowa wbijała mi sztylet prosto w serce.

Tylko przyjaciele.

– Ufasz mi?

Pokiwałam głową.

– W takim razie jesteśmy na dobrej drodze – powiedział, przerywając nasz kontakt wzrokowy.

– Tylko tyle masz mi do powiedzenia? – Widziałam, jak Aiden się uśmiechnął. Jego prawy profil twarzy był równie piękny, co całokształt.

Uniósł ramię, czym mnie zaskoczył. Nie wiedziałam, co chciał mi przez to przekazać.

– Chodź – wychrypiał.

Miałam się do niego przytulić?

– N... – Język ugrzęzł mi w gardle.

– Chodź, nie będę się powtarzał. – Przysunął mnie do siebie.

Wpadłam prosto w jego ramiona, twarzą zahaczając o umięśnioną klatkę piersiową. Westchnęłam, czując ciepło, które pojawiło się, gdy tylko nasze ciała się zetknęły. Kiedyś wiele razy leżeliśmy w tej pozycji, ale teraz było inaczej.

– Nie wierz się.

– Łatwo ci powiedzieć. Niemal mnie zdusiłeś.

Jego ucisk na moim ciele się pogłębił. Palce powolnymi ruchami masowały przedramiona.

Poczułam wibracje w dolnej części brzucha. Cholera, byłam podniecona. Przesunęłam głowę nieco wyżej, tuż przy zagłębieniu jego szyi. Westchnęłam. Oddychałam płytko i nie chodziło o temperaturę w pomieszczeniu. Starłam się zbytnio nie poruszać, mojego nogi przykleiły się do zewnętrznej strony jego ud. Wydawało mi się, że tak było bezpieczniej. Dłoń spoczęła na klatce piersiowej, tylko dlatego, że nie mogłam się powstrzymać przed dotknięciem jego mięśni. Były twarde jak skała, pobudzały zmysły.

Starłam się skupić na filmie, ale obecność i zapach Aidena tworzyły z mojego mózgu papkę. Poczułam, że jego dłoń przesunęła się na moje biodro. Spięłam się, ale nie pokazał po sobie, że ten drobny gest zwrócił jego

uwagę. Miałam wrażenie, że palcem niechący zahaczył o gumkę od moich spodni. A może było to tylko złudzenie?

– Podziwiam Troy'a za siłę. Zdecydował się podążyć za marzeniami.

Nie sądziłam, że Aiden naprawdę potrafił się wczuć w fabułę. Zachichotałam.

– Naprawdę to oglądasz.

– Myślałaś, że tylko udaję?

Kolejny raz chichot opuścił moje gardło.

– Tak. Myślałam, że ten film nie jest dla takich starych ludzi jak ty. – Poczulałam na swoim brzuchu jego dłoń. Spięłam się. – O nie, wiesz, że mam łaskotki. Jeśli poruszysz się choćby o milimetr, zamorduję cię.

– Kusząca propozycja – mruknął z uznaniem. – Przepróż.

– W życiu! Ja powiedziałam, że jesteś stary, ty nazywasz mnie smarkulą. Jesteśmy kwita.

Jego palce przebiegły po moim brzuchu, a podekscytowanie zaczęło atakować moje ciało.

– Aiden, nie rób tego. Wiesz, że się posikam. – Dopiero, kiedy wypowiedziałam to zdanie, dotarło do mnie, jak żenująco zabrzmiało.

Mężczyzna zaczął się śmiać, za co oberwał kuksańcem w bok, jednak na nic zdał się mój trud, bo jego śmiech nadal wypełniał całe pomieszczenie. Był przyjemny, seksowny, ale, na Boga, on śmiał się ze mnie!

– Dlatego bardzo bym cię prosiła, nie rób nic głupiego.

Zabrał dłoń ku mojej ułdze i na nowo położył ją na moim przedramieniu.

– Tak lepiej – mruknęłam z uznaniem.

Obejrzelismy pierwszą część, a chwilę później włączyłam drugą. Przekąski już dawno nam się skończyły, a po pierwszym piwie nie było ani śladu. Udałam się po drugie, następnie usiadłam po turecku, otworzyłam puszkę i podałam ją Aidenowi.

– Zdrówko – powiedziałam, dotykając swoją puszką jego.

Mężczyzna leżał na boku, podpierając się na łokciu, i wyglądał piekielnie dobrze. Za dobrze. Jego szare spojrzenie zamiast śledzić drugą część filmu, spoczęło na mnie. Zdradliwy rumieniec wypełznął na moją twarz.

– Nie gap się tak – mruknęłam i przechyliłam puszkę z piwem. Pragnęłam się położyć, ale niekoniecznie się do niego przytulać. Nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić, więc po prostu okręciłam się, kierując twarz w stronę ekranu.

Nie rozmawialiśmy. Na początku ta cisza była nie do wytrzymania, ale kiedy wypiałam kolejne piwo, przestało mi to przeszkadzać. Znużenie przyszło znienacka, więc moje założenie, żeby się obok niego nie kłaść, musiały zejść na dalszy plan.

Położyłam się, spoglądając na Aiden, który twarz miał skierowaną w moją stronę. Obserwował mnie i miałam wrażenie, że nawet się nie poruszał.

– Zamknę na chwilę oczy – powiedziałam sennie.

W odpowiedzi pokiwał głową.

Nie wiedziałam, że leżąc obok tego mężczyzny, będę mogła spokojnie zasnąć, a jednak to się wydarzyło.

Rzeczywistość zaczęła wołać mnie ze snu. Uchyliłam powieki. Zrobiłam to bardzo powoli, jakbym bała się tego, co ujrzę. Kiedy odzyskałam świadomość sytuacji, zerknęłam w dół. Tłące się światło rzucone przez świeczki pozwoliło mi ujrzeć dłoń Aiden, która spoczęła na moim brzuchu. Mężczyzna spał, a jego ciepły oddech owiewał lewą stronę mojej twarzy. Chciałam się przekręcić, zrobiło mi się dziwnie niewygodnie, ale jego stalowy uścisk mi to uniemożliwił. Nie chciałam go budzić, tym bardziej że na zegarze zobaczyłam trzecią nad ranem. Zostało mu niewiele snu.

Nagle jego dłoń przesunęła się niżej, trąc gumkę od spodni. Jeden z palców zagłębił się pod materiał dresu, a ja wstrzymałam oddech. Instynktownie rozszerzyłam nogi, spragniona... nawet nie wiedziałam czego. Nie powinnam tego robić, a jednak przyzwoliłam na to, aby mnie dotykał.

Aiden się poruszył, jego głowa na moment się uniosła, a on sam wbił we mnie mętne spojrzenie. Widziałam jego rozkojarzony wzrok, który błędził po mojej twarzy, pytając o pozwolenie. Pokiwałam delikatnie głową, bojąc się, że w każdej chwili mogłabym się wycofać.

Nic nie powiedział, na nowo opadł na materac, lecz zniżył się znacznie, tak że jego dłoń bez zbędnego wysiłku wślizgnęła się pod materiał spodni.

Nie miałam na sobie majtek. Zresztą rzadko je nosiłam, kiedy miałam na sobie dres, bo tak było mi wygodniej. Nie wiedziałam, że on przyjedzie, a później po prostu o tym zapomniałam.

Kiedy Aiden zarejestrował ten fakt, jego dłoń jeszcze agresywniej zaatakowała moje ciało. Był blisko mnie, tak blisko, że gdybym tylko uniosła tyłek, jego palce bez problemu dotknęły mojej rozgrzanej kobiecości. Sekundy zamieniały się w wieczność, podczas której traciłam już cierpliwość. Szalałam, byłam na skraju, a on mnie nawet nie dotknął, choć czułam jego palce, które nade mną zawisły. W końcu nie wytrzymałam i wygięłam plecy w łuk, wtedy jego kciuk musnął mój wzgórek łonowy. Nie mogłam uwierzyć w to, że Aiden Green mnie dotykał. Marzyłam o pocałunku z nim, ale to... Tego w ogóle się nie spodziewałam.

Palce męczyzny przebiegły przez moją kobiecość, tworząc między nami niewidzialną więź. Rozchyliłam nogi jeszcze bardziej, o ile było to możliwe, i przymknęłam powieki. Uczucie lekkości było praktycznie namacalne, świadomość, że Aiden robił mi dobrze, obezwładniająca, a dotyk jego skóry sprawiał, iż wiedziałam, że niewiele wytrzymam. Kółka, które zaczęły zataczać na mojej łechtaczce, doprowadziły mnie do tego, że musiałam przytrzymać się jego ramienia. Po raz pierwszy Aiden coś do mnie powiedział. Było to niezrozumiałe, bardziej przypominało warknięcie, ale zdobył się na cokolwiek. Jego oddech omiatał moje ucho, które już po chwili zostało zassane przez jego wargi. Ruchy jego palców się pogłębiły. Przyspieszenie było na tyle namacalne, że ponownie wygięłam plecy w łuk, odchylając głowę do tyłu. Byłam przygotowana na orgazm, który niewątpliwie nadchodził, a jednocześnie nie chciałam, żeby przerywał, żeby chwilowe uniesienie było jednorazowe.

Przeniosłam dłoń z jego przedramienia i przy akompaniamencie pomruku uznania z jego ust, wsunęłam ją w spodnie, a następnie położyłam na jego dłoni. Razem nadawaliśmy tempo, razem to przeżywaliśmy, a nasze oddechy niemalże się mieszały. Uchyliłam powieki, czując, że spełnienie zbliża się szybciej, niż myślałam. Ucisk w podbrzuszu zaczął się nasilać, a coraz to szybsze ruchy palców Aiden doprowadziły mnie nad skraj przepaści. Orgazm wstrząsnął mną mocno, przyjemne dreszcze przebiegały przez mój

kręgosłup, atakując prądem przyjemności każdy fragment mojego ciała od czubka głowy po palce u stóp. Przytrzymałam się jego umięśnionej ręki, mocno wbijając paznokcie w jego skórę.

Nie wiedziałam, ile czasu zajęło mi wyrównanie oddechu, ale kiedy w końcu to nastąpiło, nie mogłam pojąć, co tak naprawdę się wydarzyło. Przeżyłam jeden z najintensywniejszych orgazmów, a dojście do niego nie zajęło zbyt wiele czasu.

Aiden wyciągnął swoją dłoń, następnie położył ją na moim ustach, wsuwając palce między moje wargi. Sapnęłam lekko zszokowana, tym co zrobił, ale nie wzbraniałam się. Poczułam kwaśny smak. Chciałam się skrzywić, ale kiedy napotkałam rozżarzone spojrzenie mężczyzny, porzuciłam ten pomysł. Wyciągnęłam dłoń w kierunku jego twarzy, która wydała się dziwnie zamazana. Zmarszczyłam brwi, uświadamiając sobie, że jego palce zniknęły z moich ust. Uchyliłam wargi i zaczęłam się rozglądać, ale Aiden już nie było.

Ogarnęła mnie ciemność, a krzyk, który wyrwał się z mojej piersi, spowodował, że kolejny raz szeroko otworzyłam oczy. Tym razem poczułam się inaczej, jakbym dopiero teraz wybudziła się ze snu. Uniosłam się gwałtownie i zaczęłam rozglądać po pomieszczeniu. Zegar ścienny wskazywał godzinę trzecią zero pięć, co było naprawdę zdumiewające. Spojrzałam w bok na śpiącego Aiden'a i wtedy to do mnie dotarło.

Ja śniłam.

Śniłam, że Aiden robił mi dobrze, ale wszystko było tak realne, że z wrażenia musiałam wstać i czym prędzej napić się wody. Dopadłam do butelki, ustawionej tuż obok lodówki w kuchni, i wzięłam kilka łąpczywych haustów. Jezu Chryste, co się ze mną działo. Z przerażeniem zerknęłam w kierunku mężczyzny skąpanego w mroku, którego klatka piersiowa unosiła się miarowo, i miałam nadzieję, że niczego nie podejrzewał. Nie wiedział, że o nim śniłam.

Musiałam wyjść na dwór, odetchnąć świeżym powietrzem. Gdyby była tutaj Nora, dałaby mi papierosa, który najpewniej w ogóle mi nie pomógł, ale i tak bym go od niej przyjęła. Objęłam się ramionami i spojrzałam

w kierunku auta Aiden. Biała karoseria odbijała się w blasku księżyca, który tej nocy był wyjątkowo piękny.

Wszystko było tak realne, że czułam całą sobą prąd, który nadal przechodził przez moje ciało. Wzięłam głęboki wdech. Nie mogłam przecież mieć orgazmu przez sen, prawda? Wypuściłam nagromadzone powietrze i powiodłam wzrokiem w kierunku okiennic w salonie. Świecek już dawno przygasły, zaś w moim śnie wyglądało to zupełnie inaczej. Kolejny oddech. Musiałam wrócić do środka i bezszelestnie położyć się obok Aiden. Kilka minut później właśnie to uczyniłam i przykryłam się kocem, który wcześniej spoczywał na oparciu kanapy. Mój nos niemalże zetknął się z nosem Aiden, kiedy przybierałam idealną pozycję do spania. Jeszcze przez moment obserwowałam jego twarz, a następnie zamknęłam oczy. Długo walczyłam ze snem, który nie chciał przyjść, a kiedy wreszcie to zrobił, fantazja z udziałem Aiden nie pojawiła się po raz kolejny.

**AIDEN**

Jeszcze przez długi czas słyszałem melodyjny głos Margot, kiedy szeptała moje imię przez sen. Widziałem ciało, które wyginało się pod wpływem najpewniej erotycznego snu. To wszystko wyglądało tak dobrze, że chciałem się do niej przyłączyć, ale czułem, że nie powinienem tego robić. Zamiast tego, twardy jak nigdy dotąd, przyglądałem się jej drobnej postaci.

Zjedliśmy razem śniadanie, podczas którego Margot wydawała się markotna. Pewnie zadręczała się swoimi wizjami, ja zaś nie drążyłem i nie pytałem, co się wydarzyło. Nie chciałem stąpać po kruchym lodzie.

W pełni zadowolony z siebie pojechałem do domu, aby się przebrać. Świadomość, że rzeczy, które miałem na sobie, przez całą noc dotykały ciała Margot, sprawiły, że zapragnąłem schować je przez całym światem i wdychać zapach, który na nich został. Jeszcze nigdy, przenigdy nie włączałem kamery z podglądem na dom Margot, na nią samą i nie robiłem sobie dobrze, ale dzisiaj właśnie tego chciałem. Pragnąłem wychwycić

moment, kiedy wyjdzie z domu, w najlepszym przypadku pójdzie pływać, i zwyczajnie sobie zwalić. Musiałem tę chęć zdusić w zarodku.

Niestety, w domu czekała mnie szara rzeczywistość i Mia, której towarzystwa szczerze nie lubiłem. W wysokich, kurewsko drogich szpilkach za moje pieniądze kroczyła w moim kierunku, kiedy zamykałem drzwi domu. Ołówkowa spódnica podkreślała jej wszystkie walory, zaś kucyk na czubku jej głowy zdawał się już na zawsze pozostać jej znakiem rozpoznawczym.

– Nie spędziłeś nocy w domu – powiedziała, kiedy próbowałem wyminąć ją bez słowa.

Przystanąłem, zrównując się z nią, po czym rzuciłem jej przelotne spojrzenie.

Czerwone usta Mii wykrzywiły się w grymasie.

– Jesteś bystra, Mia. Gratulację.

– Nie bądź bezczelny.

Obróciłem się. Teraz moja twarz znalazła się niedaleko jej. Posłałem jej leniwy uśmiech, podsycony ironią.

– A ty co robiłaś? Wydawałaś moje pieniądze? – szepnąłem, zbliżając swoją twarz do jej.

Uśmiechnęła się cynicznie, formując usta w dzióbek.

– Tak. A przy okazji, spotkałam się z Bellą. – Rozmarzyła się teatralnie.

Zamknąłem na moment powieki. Bella była lesbijką, więc można było się domyślić, co takiego robiły.

Po chwili moje przypuszczenia zostały potwierdzone, kiedy szepnęła:

– Mógłbyś kiedyś do nas dołączyć – zaproponowała całkiem poważnie.

– Nie skorzystam.

– A szkoda – powiedziała z widniejącym na twarzy rozczarowaniem. – Moja koleżanka byłaby zadowolona, zawsze chciała przelecieć mojego męża.

Rozszerzyłem oczy ze zdziwienia, słysząc z jaką lekkością Mia wypowiedziała te słowa.

– I tobie to nie przeszkadzało?

Brunetka pokręciła głową.

– To tylko seks, Aiden. Bawilibyśmy się naprawdę dobrze, ale ty nie chcesz.
– Chwyciła za moją koszulkę, po czym przysunęła mnie do siebie. Nasze usta na moment się zetknęły, ale ja szybko odwróciłem twarz. Poczułam na swoim policzku jej uśmiech. – Wolisz bzykać tą małą, która, jak mniemam, i tak nie da ci tego, co ja.

Och, jak bardzo się myliła. Margot nawet przez sen wydawała się niegrzeczna. Na samą myśl o niej mój kutas poruszył się w spodniach.

Mia rozszerzyła oczy, byłem niemalże pewien, że odebrała ten gest jako zaproszenie. Kurwa, sądząc po jej spojrzeniu, myślała, że stanął mi na jej słowa.

Poczułem, jak jej dłoń zjeżdża coraz niżej, sunąc w kierunku mojego kutasa. Powstrzymałem ją, szczelnym uściskiem blokując dalszą ekspansję.

– No błagam, małe obciążanko ci nie zaszkodzi. Jesteś strasznie spięty, kotku.

Poczułem na swoim policzku jej język, który prześlizgnął się po całej długości mojej szczęki. Dreszcz przebiegł po moim ciele, choć w ogóle nie powinien. Naprawdę potrzebowałem dobrego bzykanka. Wiedziałem, że Mia byłaby wybawieniem, ale nie mogłem i nie chciałem tego zrobić. Mój uścisk na jej dłoni się pogłębił, ale kobieta zdawała się niewzruszona.

– Nawet w najmniejszy stopniu nie możesz się z nią równać. – Spojrzałem w jej oczy. – Mogę przelecieć cię pod jednym warunkiem – zbliżyłem swoją twarz do jej – z moich ust będzie padało tylko jedno imię: Margot.

– Nie zrobiłbyś tego. – Pokręciła rozpaczliwie głową.

– Czyżby? – Uśmiechnąłem się cynicznie, puszczając jej dłoń.

Mia patrzyła na mnie oniemiała, jakby naprawdę, kurwa, sądziła, że cokolwiek mogłoby między nami być.

– Miłego dnia. – Ruszyłem przed siebie, zostawiając ją w kompletnym zdziwieniu z rozchylonymi wargami. Jeszcze przez długi czas słyszałem obelgi skierowane w moją stronę.

Opadłem na łóżko. Musiałem wziąć szybki prysznic, bo sprawy w firmie nie mogły czekać, chociaż naprawdę nie miałem dzisiaj na nie siły. Najchętniej zostałbym w domu, jednak to wiązałoby się z częstym widokiem

Mii. Apartament w centrum stał pusty, ale co z tego, kiedy musiałem być tutaj, z nią. Byłem ciekaw, czy dzisiaj zażyła tabletki.

Wziąłem szybki prysznic i zacząłem przygotowywać się do pracy. Byłem ciekaw, czy Margot zgodzi się uczestniczyć w wyborze nowej twarzy naszej marki. Wprawdzie wspominałem jej o tym, ale nie rozmawialiśmy o szczegółach. Wtedy, w bibliotece, przerwała nam Mia.

Poprawiłem krawat, zerkając w lustro, w którym odbijał się telefon pozostawiony na komodzie. Poczulem silną potrzebę sprawdzenia, co robiła Margot. Była w domu czy może siedziała przed nim? Nie spała, tego byłem pewien.

Zakląłem w myślach i czym prędzej uruchomiłem urządzenie. Powinienem skończyć z tym uzależnieniem, ale nie potrafiłem tego zrobić. Kurwa, ja nawet nie starałem się tego zrobić.

Obraz pojawił się natychmiast. Niestety, nie było na nim Margot, co spowodowało niemały zawód. Jednak kiedy już chciałem wyłączyć pogląd, zauważyłem ruch. Kobieta właśnie wychodziła z domu, przepasana białym ręcznikiem kroczyła w kierunku jeziora. Kiedy dotarła na skraj pomostu, przykucnęła i chwilę wpatrywała się w wodę. Nie poruszyła się, a ja, nawet nie wiem dlaczego, wstrzymałem powietrze w płucach. Było to dziwne, jakby nad czymś się zastanawiała. Czy myślała o orgazmie, którego doświadczyła? Być może.

W końcu się uniosła, a ręcznik opadł na pomost, tuż przy jej nogach. Zrobiłem zbliżenie na jej krągły tyłek, który poruszał się, kiedy Margot wchodziła do wody. Swoją drogą mała smarkula była bardzo odważna. Nie mieszkała w kompletnej dziczy, w każdym momencie ktoś mógł ją zobaczyć, a jednak wchodziła do wody, całkowicie naga, nie przejmując się niczym. Czyżby liczyła, że ktoś ją zobaczy? To nonsens, nosiła blizny, które według niej ją szpeciły, więc dlaczego robiła coś takiego? Opadłem na łóżko, trzymając telefon w dłoniach. Miałem gdzieś, że spóźnię się do firmy. Do cholery, zarządzałem nią. Mogłem naprawdę wiele. Teraz pragnąłem obejrzeć, co robiła moja mała.

Mój kutas boleśnie pulsował, kiedy kobieta pływała, praktycznie nie wynurzając się z wody. Masowałem go, oddychając ciężko i z całych sił

powstrzymując się przed zwałeniem sobie. Kiedy Margot zaczęła wychodzić z wody, śledziłem każdy jej ruch. Wzięła ręcznik, owinęła się nim, po czym zaczęła rozglądać się po okolicy. Wyglądało to dziwnie, podejrzenie, ale kiedy zniknęła w czeluściach domu, przestałem o tym myśleć. Wyłączyłem podgląd na jej dom, po czym poświęciłem trochę czasu na to, aby się uspokoić. Nie wiedziałem, co robiła. Szczerze mówiąc, miałem to gdzieś. Od bardzo dawna chciałem przestać to robić. Chciałem zdjąć tę kamerę i po ludzku być wobec niej fair, ale obawiałem się, że przez to ją stracę. Lubiałem mieć kontrolę, a właśnie to mi ją dawało.

– Aiden! – Usłyszałem znienawidzony głos Mii, który wbijał się do mojej głowy niczym sztylet.

Nie chciałem jej otwierać, miałem jej dość. Dodatkowo albo głównie mój kutas nadal sterczał. Nie chciałem, aby sobie schlebiała tym widokiem, uważając, że to jej zasługa.

– Otwórz. – Trzaskała w drzwi, co rusz krzycząc nowe epitety w moim kierunku. Totalnie to olałem.

Zamiast tego podszedłem do barku z alkoholem i nalałem sobie szkockiej. Trudno, dzisiaj będę musiał pofatygować kierowcę, aby dojechać do firmy. Nienawidziłem tego robić, wolałem sam kierować, ale czułem, że alkohol dobrze mi zrobi.

Rozparłem się wygodnie na łóżku, zrobiłem kilka głębokich wdechów, zastanawiając się, co robiła moja mała. Byłem z siebie cholernie dumny, bo ani przez moment nie przeszło mi przez głowę, żeby na nowo włączyć podgląd na jej dom. Pierwszy raz od bardzo dawna po prostu odpuściłem.



MARGOT

Robiłam sobie dobrze w altanie mojego domu.

Ukryłam twarz w dłoniach, siedząc w salonie i rozmyślając o tym, co właśnie uczyniłam. Najpierw pływałam, aby rozładować napięcie, ale kiedy to nie pomogło, po prostu dałam upust emocjom.

Byłam cholernie zepsuta.

Jak mogłam coś takiego zrobić? Od kiedy pojawił się Aiden, naprawdę mój mózg przestawał pracować. Fantazjowałam o nim, a moje ciało domagało się orgazmu jak nigdy dotąd. Chciałam o tym wszystkim jak najszybciej zapomnieć. Niestety zajęło mi to naprawdę sporo czasu, bo przez kolejną godzinę po prostu siedziałam w jednym miejscu i przeklinałam się w myślach.

Zerknęłam na telefon. Urządzenie leżało na moim nagim kolanie i zwiastowało nadejście nowej wiadomości. Szybko ją odczytałam i uśmiechnęłam się, widząc, że nadawcą był Ben. Prosił o spotkanie, jednocześnie przeproszał, że nie odezwał się wczoraj.

„Przyjadę”, odpisałam krótko, czując, że ta rozmowa mogła potoczyć się naprawdę dobrze.

Od naszego spotkania minęło trochę czasu, ale wciąż dręczyła mnie myśl, dlaczego wtedy się tak zachował. Miałam nadzieję, że to nie było związane ze mną, a wybuch był spowodowany faktem, że został napadnięty.

Umówiliśmy się barze, gdzie serwowali najlepsze naleśniki pod słońcem. Żółty, nieco tandetny wystrój pomieszczenia oraz kelnerki, które przyjmowały zamówienia, sunąc na wrotkach, to było coś, co zawsze wywoływało uśmiech na mojej twarzy. Przyjechałam nieco wcześniej, aby na spokojnie poukładać sobie to, co chciałam mu przekazać, ale kiedy usiadłam na miejscu, w głowie miałam tylko pustkę.

Kilka minut później podniosłam wzrok, tchnięta dźwiękiem dzwoneczka przyczepionego nad drzwiami, i ujrzałam postać Bena. On również przyjechał wcześniej, co niestety mnie nie ucieszyło, ponieważ nie zdążyłam przemyśleć tego, co miałam mu do przekazania. Ubrany był tak jak zwykle, luźne ciuchy wisiały na jego lekko wysportowanej sylwetce. Spojrzałam na jego twarz. Niestety było w jego postawie coś co się zmieniło. Mimo że mężczyzna posłał mi lekki uśmiech, nie miał on wcześniejszego blasku. Był bez wyrazu, jakby od niechcienia.

Serce ścisnęło mi się boleśnie, kiedy podszedł do stolika, a moim oczom ukazał się opatrunek założony na policzek. Był podobny do tego, który nosił Aiden.

Ben przecesał palcami niesforną grzywkę, splótł dłonie i ułożył je na stole, na którym leżało kilka ulotek. Spojrzał na mnie i jeszcze raz się uśmiechnął. Odwzajemniłam ten gest. Miałam dosyć panującej między nami ciszy, która robiła się nieznośna, więc postanowiłam się odezwać.

– Przepraszam – szepnęłam.

Oczy mężczyzny rozszerzyły się na moment. Pokręcił głową, jakby z niedowierzaniem.

– Za co?

Wzruszyłam ramionami. Sama nie wiedziałam, dlaczego to powiedziałam.

– To ja powinienem cię przeprosić. To co się wydarzyło... – Kolejny raz pokręcił głową. – Byłem zdruzgotany. Nie wiedziałem, co mówiłem, co

robiłem. Przestraszyłem się. Wyładowałem na tobie swój stres. Ta szrama zostanie ze mną do końca życia, rozumiesz? – Palcem wskazał policzek.

Z trudem opanowałam drżenie rąk. Dłonią chwycił blond czuprynę, po czym ścisnął ją, przymykając powieki.

– Dlaczego nie odbierałeś?

– Nie mogłem. Nie mogłem zdobyć się na odwagę po tym, jak cię potraktowałem. – Jego oczy zabłyśły łzami, które niespodziewanie pojawiły się w kącikach. – Wstydzilem się tego, co powiedziałem. Margot, kazałem ci wypierdalać, a przecież wcale tego nie chciałem. – Spojrzał na swoje dłonie, które na nowo położył na stole. Badał ich wnętrze, jakby chciał z nich coś wyczytać. – Tak strasznie cię przepraszam. – Autentyczność w jego głosie była niemal namacalna.

– Ben, przecież nie jestem zła. – Uśmiechnęłam się pokrzepiająco i chwyciłam jego dłoń.

Spojrzał w miejsce, gdzie złączyła się nasza skóra, po czym się uśmiechnął.

– Gdybym wiedział, że chwycisz moją dłoń, już dawno dałbym się pociąć.

Mój śmiech rozniósł się echem po pomieszczeniu. Ten intymny kontakt przerwała nam kelnerka, która pojawiła się po mojej lewej. Miała na sobie biało-czerwony uniform, a uśmiech, który zdobił jej twarz, był zaraźliwy. Dwa warkoczki, które swobodnie wisiały i kończyły się tuż za piersiami, dodawały jej dziewczęcego uroku.

– Co dla was?

Spojrzałam na Bena, ale ten pokiwał przecząco głową.

– Dwa razy koktajl truskawkowy i raz naleśniki. Macie z jagodami? – zapytałam, na co dziewczyna przytaknęła. – To poproszę. – Uśmiechnęłam się do niej.

Zapisała zamówienie na kartce, po czym odeszła.

Ben spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– Dwa razy?

– Jeden dla ciebie. Lubisz truskawki.

– Ale...

– Żadnego „ale”. Udało nam się spotkać, więc spędźmy chociaż trochę czasu razem.

Uśmiech nie schodził z jego ust. Pragnęłam, aby odzyskał dawny blask, ale wiedziałam, że to nie będzie takie proste.

– Czy to randka? – mruknął.

– Coś pomiędzy.

Rozmawialiśmy przez następne dwie godziny. Było mi z nim dobrze i przez moment przemknęło mi przez myśl, że może faktycznie byłby dobrym materiałem na chłopaka. Opowiadał, co u jego adopcyjnego psa, ja zaś mówiłam, że już dawno nie byłam u Grace. Musiałam czym prędzej naprawić ten błąd.

– Przepraszam cię na moment – powiedział mężczyzna, po czym wstał i udał się do toalety.

Minutę po jego wyjściu zerknęłam na telefon, który zawibrował, zwiastując nadejście nowej wiadomości. Nie mogłam się powstrzymać, musiałam sprawdzić, kto był nadawcą. Liczyłam na Aidenę, choć równie dobrze mogła to być Nora. Musiałam się z nią umówić, w końcu obiecałam jej imprezę do samego rana.

Poczułam niepokój, widząc, że numer nie miał nadawcy. Zmarszczyłam brwi i czym prędzej włączyłam wiadomość. Jeśli to był jakiś facet, któremu w przeszłości podałam swój numer, nie miałam ochoty na flirt, więc miał pecha.

„Dobrze ci radzę, nie rozmawiaj z nim.”

Przeczytałam tę wiadomość dwa razy. Nie miałam bladego pojęcia, o co chodziło. Być może ktoś się pomylił?

Postanowiłam odpisać.

„To chyba jakaś pomyłka. Z kim mam przyjemność?”

Wysłałam wiadomość i uniosłam wzrok, napotykając spojrzenie kelnerki. Uśmiechnęłam się do niej szybko i na nowo utkwiałam wzrok w ekranie, który rozświetlił się, kiedy przyszła zwrotka.

„To moja dobra rada, kociaku.”

– Kociaku – powiedziałam sama do siebie, zastanawiając się, kto mógł wysłać mi tę wiadomość.

To na pewno była jakaś pomyłka. Skasowałam konwersację i położyłam telefon na blatu stołu ekranem w dół.

– Margot?

Wzdrygnęłam się, czując na swoim ramieniu dłoń Bena. Uniosłam wzrok, podążając za jego głosem. Patrzył na mnie z zaciekawieniem, ja zapewne miałam lęk wymalowany na twarzy.

– Wszystko okej? Mówiłem do ciebie, ale nie odpowiadałaś.

Mężczyzna zabrał dłoń z mojego ramienia, po czym usiadł na swoim miejscu. Starłam się uspokoić oddech. To tylko pomyłka, nic więcej.

Machnęłam dłonią i uśmiechnęłam się nerwowo

– Zamyśliłam się – skłamałam gładko. – O czym mówiłeś?

– Że muszę lecieć. Zobaczymy się jeszcze?

Pokiwałam głową i zaproponowałam:

– Dzisiaj pracuję, może wpadniesz?

Ben pokręcił głową.

– To nie jest najlepszy pomysł. Muszę przyzwycząić się do nowej rzeczywistości, sama rozumiesz. – Po raz kolejny palcem wskazał swój policzek.

Spojrzałam z politowaniem w tamtym kierunku.

– O nie, nie chcę współczucia. – Zaśmiał się dźwięcznie.

– Zgłosiłeś to na policję?

– Oczywiście. Niestety monitoring nie działał, sprawcy nie odnaleziono.

Położyłam dłoń na jego.

– Naprawdę muszę lecieć, Margot. – Zaczął wstawać, więc uczyniłam to samo.

Widziałam, jak z kieszeni spodni próbował wyciągnąć portfel, ale w porę go powstrzymałam.

– Daj spokój. Ja stawiam.

– Okej. Pod warunkiem, że kolejny wypad stawiam ja.

– Czyli będzie kolejny – mruknęłam.

– Skoro nie chcesz, abym płacił, musisz się zgodzić.

Udałam, że się zastanawiam. Lubiłam go. Nie czułam do niego pociągu fizycznego, ale naprawdę lubiłam. Pokiwałam głową, wtedy twarz Bena

rozświetlił szczerzy uśmiech.

– Do zobaczenia. – Zbliżyłam się do niego, po czym złożyłam pocałunek na policzku. Kiedy się odsuwałam, zauważyłam, że wpatrywał się w moje usta. Odchrząknęłam. Nie chciałam powtórki z rozrywki, tym bardziej że nie czułam do niego nic ponad przyjaźń.

– Do zobaczenia, Margot.

Pożegnaliśmy się i każde poszło w swoją stronę. Miałam jeszcze sporo czasu na przygotowanie się do pracy, więc przez głowę przemknął mi pomysł odwiedzenia Grace oraz schroniska. Faktycznie ją zaniedbywałam, a to nigdy wcześniej mi się nie zdarzało. Planowałam również pobiegać, ale to mogłam zrobić przed pracą.

Wjechałam na drogę prowadzącą do schroniska i włączyłam głośno muzykę. Wystawiłam dłoń na szybę, a promienie słońca muskały moją skórę. Cieszyłam się, że sprawę z Benem miałam już za sobą. Uważałam, że mogliśmy zostać przyjaciółmi, takimi od serca, jeśli tylko zaprzestałby podrywania mnie.

O wiadomości z nieznanego numeru więcej nie myślałam. Skoro nikt się nie odzywał, był to głupi żart albo pomyłka.

Grace jak zwykle siedziała za stosem dokumentów. Jej zapał do pracy za każdym razem mnie zadziwiał. W pomieszczeniu było duszno. Niewielkich rozmiarów biuro pomalowane na zielony kolor było przytulne, ale jednocześnie tak małe, że czasami traciłam w nim oddech. Na biurku, na którym piętrzyło się sporo dokumentów, stała ramka ze zdjęciem przedstawiającym kilkunastoletniego syna Grace. Adoptowali go z mężem po wielu latach walki o drugie dziecko. Oscar miał trzynaście lat. Był złotym chłopakiem i kochał swoją adopcyjną rodzinę równie mocno jak oni jego.

– Kogo moje oczy widzą! – krzyknęła Grace, wstając na równe nogi. Z jej kolan zsunęły się dokumenty i wylądowały na ziemi, ale zdawała się tym nie przejmować.

Padliśmy sobie w objęcia. Jej dłoń wylądowała na moim barku, po czym ścisnęła go pocieszająco.

– Stęskniłam się za tobą, zresztą to samo tyczy się naszych psów. Wiesz, że Stella została adoptowana?

Stella, kundelek z traumatyczną przeszłością, była moją ulubienicą i dziwnym trafem nosiła to samo imię, którym nazywałam swój samochód. Cieszyłam się, że znalazła dom, choć już raz wróciła do schroniska. Posmutniałam, przypominając sobie, jak bardzo to przeżyła.

– Mam nadzieję, że nie będzie powtórki z rozrywki.

– Och. – Grace machnęła dłonią, kiedy odsunęła się ode mnie znacznie. – Sprawdziliśmy tę rodzinę i będziemy sprawdzali jeszcze przez najbliższy czas. Ja też nie chciałabym, aby Stella kolejny raz cierpiała. Jednak jej nowa opiekunka jest odpowiedzialna, trafiła naprawdę na kogoś dobrego. Znasz to uczucie, kiedy z kimś rozmawiasz i wiesz, że jest dobrym człowiekiem?

Przytaknęłam szybko.

– To właśnie tak się czułam, kiedy rozmawiałam z jej nowym opiekunem. Odczuwałam spokój i poczucie bezpieczeństwa.

Uśmiech rozświetlił moją twarz. Naprawdę miałam nadzieję, że to wszystko dobrze się skończy.

– A co u ciebie? – zagađnęłam.

Kobieta westchnęła, poprawiła okulary, po czym zajęła miejsce za biurkiem.

Usiadłam na krześle, które już dawno powinno być wymienione, ponieważ zaskrzypiało upiornie, a następnie ułożyłam dłonie na biurku.

– Lepiej powiedz, co u ciebie. – Grace poruszyła sugestywnie brwiami, przerzucając dokumenty z jednego miejsca na drugie, co było dla mnie kompletnie bez sensu. Nadal panował tutaj chaos.

– Pierwsza zapytałam. – Uśmiechnęłam się, doskonale zdając sobie sprawę, o co jej chodziło. Pytała o Aiden. – Skąd się znacie?

– Jesteśmy dobrymi znajomymi. – Kobieta schyliła się i spojrzała na mnie przenikliwym wzrokiem.

– Nie kłam.

– No dobra. Powiem ci, jak było. Dostałam pokaźny przelew od Evans Company.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia. Nic mi o tym nie mówiła.

– Odezwałam się do Aiden. i tak oto uknułam wasze spotkanie. – Kobieta rozparła się na krześle. Była z siebie cholernie zadowolona. Zacisnęłam usta

w wąską linię i wysiliłam się na blady uśmiech.

– Pokażny przelew?

– Powiedzmy, że zrobię za tę kwotę nowy wybieg, klatki oraz kupię karmę i innych kilka rzeczy.

– Wow. – Tylko na tyle było mnie stać. – To musiał być spory przelew...

– Aha. – Grace pokiwała entuzjastycznie głową. – Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że się spotkaliście.

Wprawdzie byłam jej wdzięczna, bo ja nigdy nie zdobyłabym się na odwagę, a już dawno powinniśmy porozmawiać, spróbować, aby było, jak kiedyś. Z drobnym wyjątkiem, bo czułam, że moje zauroczenie znacznie się nasiliło, a ja nie chciałam cierpieć.

– Jest okej... Choć to trochę dziwne uczucie. Mam wrażenie, jakby czas stanął w miejscu. Jakby tych pięć ostatnich lat było tylko snem, jakbyśmy w ogóle nie przestali rozmawiać. – Poczułam nostalgię, która przebijała się przez głęboko skrywaną tarczę. Tak bardzo za nim tęskniłam.

– Kochasz go – szepnęła Grace.

Poderwałam głowę, rozchyliłam usta i wpatrywałam się w nią, jakby właśnie wyrosła jej druga głowa.

– Nie kocham – zaprzeczyłam szybko.

– Ale nie jest ci obojętny. – Spuściła wzrok, zajmując się dokumentami. Kolejny raz zaczęła je przerzucać, ale jak dla mnie to nie miało większego sensu. Widziałam, że robiła to machinalnie, nawet się na tym nie skupiając.

– Nie jest, ale...

– Aha! – Grace uniosła palec i rozchyliła usta. Chciałam się zaśmiać, wyglądało to cholernie komicznie, ale się powstrzymałam. – To do zakochania bardzo krótka droga.

– On mieszka ze swoją byłą żoną.

Gdyby wzrok mógł zabijać, właśnie padłabym trupem.

– Jak to: mieszka z byłą żoną?

Westchnęłam, unosząc ramiona, które z ogromnym ciężarem opadły przy akompaniamencie wypuszczanego powietrza.

– To skomplikowane.

– Opowiadaj. Wprawdzie jestem zajęta, ale dla ciebie zrobię wyjątek. – Rozłożyła dłonie, ostentacyjnie zerkając na papiery.

– Och, wybacz. – Poczułam zakłopotanie. – Nawet nie zapytałam, czy masz chwilę. Po prostu wparowałam do biura i...

– Margot? – przerwała mi Grace.

– Tak?

– Zamknij się.

Rozszerzyłam usta ze zdziwienia. Nie spodziewałam się po niej takich słów. Uniosłam kącik ust i parsknęłam śmiechem. Rozbawiła mnie tym krótkim zdaniem. Przybliżyłam dłoń do twarzy i bez słowa udałam, że zakładam kłódkę na swoje usta.

Perlisty śmiech Grace rozniósł się echem po niewielkim pomieszczeniu.

– A teraz opowiadaj.

Powiedziałam jej wszystko. Począwszy od spotkania na przyjęciu, skończywszy na tym w domu Aideny.

Grace słuchała mnie w milczeniu. Nie odezwała się, nie skomentowała tego, co powiedziałam, ale widziałam, że wszystko analizowała.

– Nadal nie wiem, dlaczego on się z nią ożenił.

Wzruszyłam niebale ramionami.

– Ja też nie. Wiedział, że jej nienawidziłam, a jednak wbił mi szpilkę prosto w serce. Świadomość, że z nią spał, mieszkał, dzielił życie... – Pokręciłam głową, próbując pozbyć się obrazów, które pojawiały się przed moimi oczami.

– Liczy się tu i teraz. – Ciepła, drobna dłoń Grace nakryła moją. Jej spokojny ton głosu działał na mnie pokrzepiająco. – Nie rozdrapuj przeszłości.

Zaśmiałam się głośno.

– Czasu nie cofniesz – kontynuowała Grace. – Skup się na tym, co możesz osiągnąć, co możesz wynieść ze znajomości z nim.

Mogłam wynieść Mię za jej doczepiane włosy.

– Ale ona była tam nago!

– Myślisz, że Aiden napisałby do ciebie, wiedząc, że zobaczysz coś takiego?

– Nie, przecież ci mówiłam, że ona to zrobiła.

– No właśnie! Więc to z nią jest coś nie tak. Nie popieram jego pomysłu opiekowania się nią, ale to jego sprawa. Musisz to uszanować.

Świadomość, że Mia paradowała przed nim z gołymi cyckami, nie napawała mnie optymizmem. Kręciło mi się w głowie na samą myśl, że mogli robić coś więcej, choć starałam się to wyprzeć.

– Uszanować?

Grace westchnęła.

– Źle się wyraziłam. Postarać się to zrozumieć. No chyba że jesteś w nim zakochana, powiesz mu to, a on wykopie ją z domu.

– W życiu! – krzyknęłam, na co Grace wycelowała we mnie palcem.

– A jednak jesteś zakochana.

Pokręciłam głową. Nie miałam zamiaru tego komentować. Nie kochałam go, tego byłam pewna.

Nie zajęłam Grace wiele czasu. Poszłam wyprowadzić kilka psów na spacer, a gdy je odprowadziłam, postanowiłam zahaczyć o cmentarz. Nagrobek ojca nic się nie zmienił. Kiedyś wielki Tom Evans, dziś zapomniany praktycznie przez każdego. Czarny koc w żółte grochy ułożyłam tuż przy mogile, a następnie wyciągnęłam z torby butelkę z wodą.

– Och, tato, gdybyś tu był – szepnęłam, patrząc na masywną płytę. – Być może moje życie nie byłoby tak bardzo do dupy. To znaczy nie jest, nie myśl sobie, że nadal jestem pogrążona w depresji, ale czegoś mi brakuje. – Pragnęłam, aby mi odpowiedział, ale wiedziałam, że było to niemożliwe. – Pojawił się Aiden i wszystko skomplikował. On jest jak dom, jak coś co znam, wiesz? – Uśmiechnęłam się, a ciepło zalało moje serce. – Gdybyś tylko dał mi znać, co mam zrobić, byłoby naprawdę dobrze.

Przywarłam plecami do miękkiego posłania i spojrzałam w niebo. Nogi skrzyżowałam na wysokości kostek, zaś ręce ułożyłam na brzuchu. Westchnęłam.

– Dodatkowo dostałam czarną różę na urodziny. Przeraza mnie to, wiesz? Nadal nie wiem, kto za tym stoi. Jezu, gadam jak najęta, ale... – parsknięcie opuściło moje usta. – Wiem, że ty mi nie przerwiesz, że mnie wysłuchasz. – Przymknęłam powieki, wdychając świeże powietrze. – Tom, tak bardzo mi cię brakuje.

Uniosłam się i wsparłam na łokciu. Kolejny raz spojrzałam na płytę, na której wyryte było imię ojca.

– Aiden chce, żebym wybrała nową twarz naszej marki. Nigdy ci tego nie mówiłam, ale... Tato, on zawsze mi się podobał. Nawet wtedy, kiedy uważałeś nas za rodzeństwo, nawet wtedy, kiedy miałam chłopaka, on zawsze był. Chciałam ci o tym powiedzieć, ale wiedziałam, jak bardzo ceniłeś naszą przyjaźń i fakt, że on był dla mnie wsparciem i nie oczekiwał niczego w zamian.

Spojrzałam w kierunku parku. Otoczenie było tego dnia wyjątkowo spokojnie. Spędziłam przy nagrobku kolejną godzinę, podczas której po prostu gadałam do siebie. Ktoś mógłby uznać mnie za wariatkę, ale totalnie mnie to nie obchodziło.

Wróciłam do domu. Od razu poszłam się przebrać, a następnie zaczęłam trening. Biegłam szybko, dynamicznie, a przebytą trasę czułam na całym ciele. Pragnęłam tego. Pragnęłam poczuć ten sam ból, który czułam kilka lat temu, kiedy biegałam zawodowo. Nierówna nawierzchnia dawała się we znaki, ale byłam do niej przyzwyczajona. Co chwilę rozglądałam się, sprawdzając, czy może przypadkiem Aiden nie biegał w tej okolicy. Teraz wiedział, gdzie mieszkalam, więc po części powinnam czuć się obserwowania, lecz tak nie było.

Jeszcze bardziej przyspieszyłam, choć myślałam, że to niemożliwe. Moje nogi pracowały na najwyższych obrotach i było mi z tym cholernie dobrze. W końcu zwolniłam i truchtem wróciłam do domu. Byłam przemoczona, koszulka lepiła się do spoconej skóry, więc szybko się jej pozbyłam. To samo uczyniłam ze spodniami. Od razu poszłam pod prysznic, a kiedy z niego wyszłam, przyszykowałam szybką kolację. Spojrzałam na telefon, kiedy siedziałam przy stole, ale na ekranie nie pojawiła się żadna nowa wiadomość. SMS, który dostałam podczas spotkania z Benem, najpewniej był pomyłką.

W pracy byłam punktualnie. Zaczepiłam managerkę i zapytałam o powód mojego wolnego wieczoru, ale ta spławiła mnie, mówiąc, że nie wie, dlaczego tak się stało. Nie drażyłam tematu, zresztą mało mnie to obchodziło. Wzięłam się do pracy. Wieczór był przyjemny, nie kręciło się

zbyt wiele klientów, więc miałam czas na chwilę odpoczynku. Jeden z nich szczególnie przykuł moją uwagę. Ciało miał pokryte tatuażami, które sięgały aż do szyi. Były piękne, kolorowe i tak bardzo żywe, że zapragnęłam zobaczyć je z bliska. Mężczyzna zaczął kroczyć w moim kierunku, jakbym przywołała go myślami. W prawym płatku ucha miał srebrny kolczyk, który zauważyłam bez problemu, choć był niewielkich rozmiarów. Facet był blondynem, choć wydawało mi się, że ten kolor nie był jego naturalnym. Podszedł do mnie i wyciągnął z kieszeni małą karteczkę. Spojrzałam na nią. Wizytówka. Posłałam mu nieme pytanie. Sądziłam, że będzie chciał coś zamówić.

– Co to jest? – zapytałam, kiedy tak po prostu trzymał tę wizytówkę i liczył, że w końcu ją zabiorę.

– Wizytówka.

Przewróciłam oczami.

– Ale dlaczego mi ją dajesz?

Mężczyzna potrząsnął dłonią. W końcu ją przyjął i zaczęłam oglądać z każdej strony. Była to wizytówka studia tatuażu, ale nadal nie miałam bladego pojęcia, o co mu chodziło.

– No i? – Uniosłam karteczkę.

Uśmiechnął się, po czym położył splecione dłonie na kontuarze baru.

– Szukam modelki, tatuaż jest stuprocentowo darmowy. Może chciałabyś skorzystać?

Zaczęłam się rozglądać po pomieszczeniu. To był jakiś żart?

– Dlaczego ja?

– A dlaczego nie ty?

Rumieniec wpełzł na moją twarz. Dostrzegłam, że mężczyzna ma również kolczyk w języku. Byłam ciekawa, jakie to uczucie.

– Nie wiem.

– Po prostu spojrzałem na ciebie i uznałem, że jesteś idealna.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Naprawdę byłam w szoku, bo spośród tylu kobiet na sali on wybrał właśnie mnie.

– Nie jestem idealna.

Blondyn się uśmiechnął. Wyglądał chłopięco i w pewnym stopniu przypominał mi Bena.

– Mike. – Podał mi dłoń.

Przynajmniej znałam jego imię.

– Margot. – Uścisnęłam jego dłoń i posłałam ciepły uśmiech.

– To jest twój jedyny tatuaż? – Wskazał miejsce, gdzie widniała data urodzenia mojego ojca skąpana w skrzydłach anioła.

Pokiwałam głową.

– Myślałaś o czymś więcej?

– Szczerze mówiąc, tak, ale zawsze było mi szkoda pieniędzy.

Mike się uśmiechnął.

– I wtedy pojawia się ja. Pragnę poszerzyć portfolio, więc los się do ciebie uśmiechnął. Jaka część ciała, może udo?

Sparaliżowało mnie. Na nogach miałam blizny, nie miałam pojęcia, czy nadawały się do nałożenia na nie tuszu. Nigdy o tym wcześniej nie myślałam, choć taki zabieg byłby dla mnie wybawieniem. Z drugiej strony, jak miałam mu się pokazać? Przełknęłam głośno ślinę.

– Powiedziałem coś nie tak?

– Wszystko okej, po prostu się zastanawiam.

– Przyjdź jutro do mojego studia. Omówimy szczegóły.

– Ale... – Chciałam zaprotestować, ale mężczyzna uniósł dłoń, skutecznie mnie uciszając.

– Żadnego „ale”. A teraz wybaczone, wracam do zabawy. – Pomachał mi, niepewnie krocząc tyłem w kierunku swoich znajomych.

Po kilku sekundach widziałam już tylko jego plecy. Spojrzałam na karteczkę, która paliła moje palce żywym ogniem. Obejrzałam ją z każdej strony i dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że nawet nie zapytałam go o godzinę. A skoro o tym myślałam, moja podświadomość podjęła decyzję za mnie: chciałam tam iść.

– Ej, obsłuży mnie ktoś? – wydarł się natarczywy klient, więc czym prędzej schowałam wizytówkę do kieszeni czarnego fartucha.

Do końca zmiany rozmyślałam nad propozycją Mike'a. Chyba naprawdę tego chciałam, ale czy odważyłabym się na zakrycie blizn? To byłoby

wybawieniem, ale z drugiej strony wymagałoby wielkiej odwagi z mojej strony.



MARGOT

W mojej głowie panował kompletny chaos. Przez ostatni czas wydarzyło się tak wiele, że nie miałam pojęcia, jak to odbierać. Dar od losu? Być może. Zerknęłam na różę ustawioną nad kominkiem, który służył wyłącznie jako ozdoba salonu, po czym chwyciłam ją w dłoń. Przyglądałam się jej z niebywałą precyzją, skupiając się na liściach. Były magnetyczne, jakby coś się za nimi czaiło. Szybko odrzuciłam tę myśl i przestałam przyglądać się roślinie.

To tylko wyobraźnia, Margot.

Umówiłam się z Mikiem, ale nie wiedziałam, czy dobrze robiłam. Bałam się pokazać mu swoje blizny, a jednocześnie pragnęłam, aby w jakimś stopniu zniknęły. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Stałam w samych majtkach, oglądając szramy, które już dawno się zagoiły i które przypominały teraz białe paski. Jednak nadal się ich wstydziłam, były moim piętnem.

Podjechałam pod adres, który widniał na wizytówce, zaparkowałam samochód na jedynym wolnym miejscu i udałam się w kierunku wejścia. Chwilę wcześniej napisałam do Nory, że najpewniej oszalałam, godząc się na coś takiego, ale ta szybko odpisała, że jest ze mnie dumna. Dodała jeszcze: „Jestem obrażona, że mi o tym nie powiedziałaś”. Kiedy miałam jej to powiedzieć? Przecież rozmowa z tatuatorem odbyła się raptem kilkanaście godzin temu. Pokręciłam głową. Od kiedy tak szybko podejmowałam decyzje?

Ciężki rock dotarł do moich uszu, kiedy otworzyłam drzwi salonu. Pomieszczenie było skąpane w mroku, gdzieś wisiły rysunki, które jako jedyne rozświetlały wnętrze. Po lewej stronie dostrzegłam recepcję. Kobieta, która stała za biurkiem, była ubrana na różowo, zaś włosy miała fioletowe, co cholernie do niej pasowało. Przez ułamek sekundy zapragnęłam mieć podobne, ale zbyt mocno kochałam swój blond, aby cokolwiek zmieniać.

– Byłam umówiona z Mikiem – powiedziałam pewnie, mocniej ściskając szmacianą torbę, którą zarzuciłam sobie na ramię.

– Och, Margot, tak? – zapytała kobieta, unosząc na mnie zaciekawione spojrzenie. – Czeka na ciebie. – Dłonią wskazała drzwi.

Podeszłam do nich, westchnęłam i wzięłam kilka głębokich wdechów. Gdzieś z głębi torby usłyszałam dźwięk przychodzącego połączenia. Jęknęłam. Byłam już nastrojona na nadchodzące wydarzenie, a Nora miała czelność mi przeszkadzać. Jednak ciekawość zwyciężyła. Wygrzebałam z torby telefon i zerknęłam na wyświetlacz. Wstrzymałam oddech, widząc, że nadawcą jest Aiden. Zdradzieckie serce zabiło szybciej, rwąc się do odczytania wiadomości.

„Dzień dobry, mała smarkulo. Mam nadzieję, że pozytywnie rozpatrzyłaś pomoc przy wyborze nowej twarzy naszej marki”.

Smarkulo. Prychnęłam. Dla kogoś mogło być to obraźliwe, dla mnie było niebywale słodkie.

„Dzień dobry, panie „jedną nogą jestem w piachu”. Przemyślałam i moja odpowiedź brzmi: TAK. Proszę o przesłanie szczegółów. Niestety nie

mam teraz czasu, więc będę musiała kończyć. Życzę owocnego dnia w pracy”.

Czym prędzej schowałam komórkę do szmacianej torby. Nie chciałam patrzeć na wiadomość, którą mi wysłał. Adrenalina podskoczyła w moich żyłach, a przed wejściem na konsultacje do Mike miałam się wyciszyć. Słyszałam dźwięk przychodzącej wiadomości, ale zdusiłam w zarodku chęć przeczytania jej.

Uniosłam dłoń z zamiarem zapukania, wtedy drzwi się otworzyły, a w progu stanął uśmiechnięty Mike.

– Widziałem na monitoringu, że się wahasz. Postanowiłem ułatwić ci zadanie. – Chwycił za moje przedramię i siłą wciągnął mnie w głąb pomieszczenia.

Poczułam ostry zapach płynu do dezynfekcji, który drapał moje gardło. Zakasłałam.

– To co? – Mężczyzna ułożył dłonie na biodrach i spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

Poczułam ucisk w gardle. Wiedziałam, że czekał, aż powiem mu, jakie miejsce wybrałam. Cholera, chciałam całą nogę, ale bałam się tego.

– Udo czy inne miejsce?

– W zasadzie... – wahałam się. – Chciałabym całą nogę, ale...

– Nie ma sprawy! – Nie pozwolił mi dokończyć i nie wiedziałam, czy powinnam się z tego powodu cieszyć.

Postanowiłam jednak powiedzieć to, co mi leży na sercu.

– Zaproponowałeś mi coś takiego, a nawet nie wiem, czym sobie zasłużyłam. – Spojrzałam na jego prace, które dumnie zdobiły ściany sporych rozmiarów pomieszczenia. Były praktycznie wszędzie. – Jesteś zawodowcem, po co ci kolejne portfolio?

Westchnął przeciągle i posłał mi ciepły uśmiech. W ogóle nie czuł się zakłopotany moim potokiem słów.

– Startuję w konkursie, potrzebuję zdjęć. Miejsce nie gra roli. Może być cała noga, ręka... Może być tylko udo lub przedramię. Wybrałem ciebie, bo

przykułaś moją uwagę, to tyle. Uznaj to jako dar od losu, nic ponad to. Nie doszukuj się spisku tam, gdzie go nie ma.

Spuściłam wzrok. Nic nigdy nie wygrałam, nikt nigdy czegoś podobnego dla mnie nie zrobił, więc było mi ciężko uwierzyć, że nagle mam zupełnie za darmo ozdobić swoje ciało.

W końcu zdobyłam się na odwagę i powiedziałam:

– Jest problem. – Zrobiłam krok do przodu, następnie kolejny, aż znalazłam się tuż przy oknie. Wyjrzałam za nie, obejmując się ramionami. Zrobiło mi się dziwnie zimno i nie chodziło o włączoną klimatyzację. Czułam, że Mike stał tuż za mną.

Chwilę zajęło mi pozbieranie myśli. Odwróciłam się i napotkałam jego wnikliwe spojrzenie. Dopiero teraz zauważyłam, że miał również kolczyk w prawej brwi. A może wczoraj go nie miał? To było nieistotne.

– Pięć lat temu przeżyłam okropny wypadek, po którym zostały mi blizny. Są na całej długości nóg. To moje cholerne piętno – mówiłam na jednym wdechu. – Dla kogoś może to być drobiazg, ale nie dla mnie. Wstydzę się ich, są koszmarnie i przypominają mi o najgorszym dniu mojego życia, kiedy widziałam, jak umierał mój ojciec. – Nie pozwoliłam sobie na łyzy. Zacisnęłam powieki i spięłam się do tego stopnia, że zabołało mnie całe ciało. – Chciałabym, abyś się tym zajął. Spadłeś mi z nieba, bo nigdy nie sądziłam, że w jakimś stopniu będę mogła się ich pozbyć. Nigdy nawet nie myślałam o tatuażu, a przecież to było takie proste.

– Muszę sprawdzić, jak wyglądają, czy będę w stanie je zakryć – odpowiedział Mike. Patrzył na mnie twardo, a jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Nie litował się nade mną i byłam mu za to cholernie wdzięczna. – Mogę zobaczyć? – Odwrócił się, po czym nałożył na dłonie czarne rękawiczki. Wskazał mi białą zasłonkę, za którą na spokojnie mogłam się rozebrać.

Przytaknęłam szybko i udałam się we wskazane miejsce. Kiedy zdejmowałam ubranie, zbląkana łza pojawiła się w prawym kącie oka. Najpierw zsunęłam spodnie do ud, a potem zamknęłam oczy i ściągnęłam je całkowicie. Nie chciałam patrzeć w ich kierunku, nie chciałam myśleć, że Mike zaraz mnie zobaczy. Cała ta fobia siedziała tylko w mojej głowie,

byłam tego pewna. Dla większości moje blizny nie znaczyły nic, ale ja nie potrafiłam tak do tego podejść.

– Już? – Usłyszałam głos mężczyzny. – Muszę cię zobaczyć, Margot.

Zrobiłam krok do przodu i poczułam chłód na nogach. Przymknęłam powieki, robiąc kilka niepewnych kroków do miejsca, w którym stał Mike. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy, paraliżowało mnie to.

Mężczyzna zdawał się w ogóle nie przejmować moim stanem. Czułam na swojej skórze jego dotyk. Badał mnie bardzo delikatnie.

– Jestem w stanie to zakryć – mruknął chłodnym tonem. – Zależy ci na obu nogach?

Pokiwałam głową, nadal nie patrząc w dół.

– Dobrze... Trzeba przygotować projekt, zmierzyć to i owo... Połóż się – polecił.

Wspięłam się na łóżko wyłożone białym papierowym ręcznikiem. Nadal się nie odzywałam.

– Przed nami kilka spotkań. Jesteś na to gotowa?

Przytaknęłam, a Mike kontynuował:

– Dobrze. Zrobimy projekt, a następnie dopasujemy go do skóry. Myślałaś już o czymś?

Pokręciłam głową. Minęła minuta, może dwie, a później usłyszałam:

– Margot, możesz już się ubrać – powiedział zachęcająco. Wyczuł, że bez tego nic ze mnie nie wydusi.

Pospiesznie zeszłam z łóżka, po czym ubrałam się za białą zasłonką. Moje serce zaczęło bić w miarowym tempie.

– Nie, nie myślałam – powiedziałam w końcu.

Mężczyzna wskazał mi czarny stołek, na którym klapnęłam bez zbędnego gadania. On zrobił to samo i przysunął się nieco bliżej mnie. Na kolanach miał położony segregator, a już po chwili moim oczom ukazały się jego projekty.

– Powiedz mi, co chcesz, a ja zacznę to rysować. – Wyciągnął kartę spomiędzy segregatora, po czym włożył ołówek między palce.

– Teraz?

– Nie. – Zaśmiał się. – Teraz zapiszę, co chciałabyś mieć. No, dalej – ponaglił mnie.

Spędziłyśmy sporo czasu na wymyślaniu wzoru. Nie wiedziałam, co wyjdzie z mojego gadania w stylu „chmurki są okej, gwiazdki też”, ale czułam, że Mike wykona dobrą robotę. Jeśli miałam wcześniej jakieś obiekcje, to po tej rozmowie i jego szkicach uleciały w nicość. Umówiłam się z nim na pojutrze, zaś cały tatuaż podzieliśmy na kilka sesji. Nie zakryjemy całych nóg, ale w większości miejsca, gdzie są blizny. Czułam, że naprawdę mogłam mu zaufać, i z nowym nastawieniem do życia opuściłam studio.

Dopiero kiedy byłam w domu, odczytałam wiadomość od Aiden. Pytał, czy miałabym dzisiaj czas, aby odwiedzić firmę, co było dla mnie niemałym szokiem. On nigdy nie pytał, on po prostu oznajmiał, że mam przyjechać. Zadziwił mnie, ale stwierdziłam, że przytyk, który chodził po mojej głowie, zachowam dla siebie.

Dobra energia nie opuszczała mnie przez większość dnia. Dopiero wczesnym wieczorem wsiadłam do Stelli i skierowałam się do firmy. Kiedy znalazłam się przed drzwiami prowadzącymi do Aiden, przypomniałam sobie o moich bezwstydnym fantazjach. O tym, jak robiłam sobie dobrze na altanie, i o tym, jak o nim śniłam. Purpura zalazła moją twarz, ale było za późno na wycofanie się, ponieważ mężczyzna otworzył mi drzwi.

– Nawet nie zapukałam – fuknęłam, kiedy stanął naprzeciwko mnie.

Dłonią wskazał kamerę, zamontowaną tuż nad moją głową. Cholera, czy wszyscy musieli mnie podglądać.

– No tak, oczywiście – powiedziałam sarkastycznie.

– Co porabiałeś, że nie miałas dla mnie czasu? – Aiden umościł się w swoim skórzanym fotelu, ja zaś stanęłam przy biurku.

Górowałam nad nim z uśmiechem na ustach, patrząc, jak jego wzrok z zainteresowaniem skanował moją twarz.

– A czy ja zawsze powinnam mieć dla ciebie czas?

Aiden potarł dłonią brodę, uśmiechając się figlarnie.

– Tak – powiedział pewnie, ale wiedziałam, że zwyczajnie się ze mną droczy. – Więc jak, co robiłaś?

– Mój drogi, nie powinno cię to obchodzić. – Opadłam na fotel, teatralnie wzruszając ramionami. – Robiłam coś... dla siebie, jeśli tak bardzo chcesz wiedzieć.

– Interesujące. – Mężczyzna potaknął, nie spuszczając ze mnie baczego spojrzenia. – No cóż, skoro nie chcesz powiedzieć, trudno.

– Może wkrótce się dowiesz – mruknęłam i spojrzałam na papiery, które leżały przed Aidenem. – Okej, co mamy?

– Po pierwsze, mam złą wiadomość. – Poczułam ucisk w gardle. Nienawidziłam takich niespodzianek. – Frank chciałby kupić twoje udziały, ale powiedziałem mu, żeby się pieprzył.

– Fuj – sarknęłam. – Pieprzenie i Frank to nie jest najlepsze połączenie.

– Tylko tyle zrozumiałaś z tego, co ci powiedziałem?

Przewróciłam oczami.

– Nie. Nie zamierzam tego komentować. Nikt nie ma prawa zmusić mnie do sprzedaży. To była firma mojego ojca, nie splamię jej brudami jego brata, który nic dla mnie nie znaczy. Tak w ogóle, co on tu jeszcze robi?

– Jest wrzodem na dupie.

– A konkretniej?

– Jest wrzodem na dupie – powtórzył Aiden, a mój donośny śmiech rozniósł się echem po pomieszczeniu. – Zdjęcia zostały przesunięte, odbędą się za dwa tygodnie. Do tego czasu musimy wybrać nową twarz. Evelyn, moja asystentka, umówiła je na za tydzień, a dokładniej we wtorek. Godzina...

– Wow, wow, zwolnij. – Uniosłam dłonie. – Muszę sobie to zapisać. – Wyciągnęłam telefon i włączyłam kalendarz.

– Masz tak napięty grafik? – mruknął rozbawiony.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo. – Teatralnie otarłam pot z czoła. – Muszę wszystko notować, inaczej mogę się pomylić.

– W takim razie nie jest pani nudna, panno Evans.

Uniosłam na niego spojrzenie, napotykając przenikliwą szarość jego oczu. Kiedy je mrużył, stawał się jeszcze przystojniejszy. Zagryzłam wargę, pchnięta nagłym uczuciem, które zagościło w moim podbrzuszu. Aiden podobał mi się również fizycznie, nie mogłam tego ukryć.

- Godzina? – zapytałam, na nowo skupiając się na kalendarzu.
- Pierwsza.
- Zapisane! Ale na wszelki wypadek zapiszę również w swoim papierowym kalendarzu.

Widziałam, jak Aiden przewrócił oczami.

Posłałam mu ostrzegawcze, w moim odczuciu groźne, spojrzenie i zaczęłam grzebać w szmacianej torbie. Po chwili wyciągnęłam zielony kalendarz w różnorodne kwiaty i gorączkowo zaczęłam szukać długopisu.

- Cholera – jęknęłam przeciągle.
- Co znowu?
- Zapomniałam długopisu. – Nie dawałam za wygraną, przekopując torbę wzdłuż i wszerz. Miałam nadzieję, że jednak się znajdzie. Wzięłam swój ulubiony, różowy, z postaciami z bajek. Był cudowny i tak bardzo chciałam go pokazać Aidenowi. Niestety, z każdą kolejną sekundą utwierdzałam się w przekonaniu, że go zgubiłam.
- Proszę. – Mężczyzna wysunął dłoń, w której trzymał pióro. Złote, stylowe, ale nie było moim różowym długopisem.

Niechętnie przyjął przedmiot, po czym zawiesił wzrok na kartce kalendarza. Pokręciłam głową.

- No nie wiem, Aiden. Mam napięty grafik. – Tak naprawdę strony były puste, bo niczego nie planowałam.

Niespodziewanie mężczyzna wstał. Okrążył biurko, poprawiając przy tym poły marynarki, po czym nachylił się nade mną. Poczułam mocny, męski zapach, od którego zakręciło mi się w głowie. Jedną dłoń, z widniejącym na przegubie zegarkiem, który mu podarowałam, położył tuż obok kalendarza, na biurku. Drugą zaś za moimi plecami, przypadkowo muskając kciukiem odkryty kark. Spięłam się, nie byłam gotowa na taki ruch.

- Smarkulo, masz pełno wolnego miejsca – szepnął. – Wpisuj – ponaglił mnie.

Drżącymi dłońmi chwyciłam za pióro, które chwilę wcześniej położyłam na kalendarzu.

- No dalej.

Chciałam krzyknąć, że w ogóle mi nie pomaga, ale w porę się uspokoiłam. Palcami chwyciłam za zabezpieczenie pióra, po czym pociągnęłam ku górze. Atrament trysnął z tego małego cholerstwa i strzelił prosto w moje oczy.

– Auć – syknęłam i zaczęłam masować oko. Niestety, było jeszcze gorzej, ponieważ substancja weszła znacznie głębiej. Na szczęście drugie było sprawne, więc jego kątem widziałam, że... – O Boże! – krzyknęłam, widząc, że biała koszula Aideny była w niebieskie plamy.

– Spokojnie – powiedział, przytrzymując mój podbródek. Oko piekło niemiłosiernie, nie wiedziałam, co z tym zrobić. – Nie ruszaj się, zrobisz sobie krzywdę.

– Ale twoja koszula... – jęknęłam.

– Mam gdzieś koszulę, Margot. Musimy przemyć twoje oko.

Zaśmiałam się nerwowo. Co ja najlepszego narobiłam?

Chwilę później przecierałam oko ciepłą wodą, jednocześnie patrząc w lustro, czy niebieska substancja zaczęła puszczać. Złapałam wzrok Aideny i posłałam mu przeproszające spojrzenie.

– Twoja koszula – powiedziałam po raz kolejny. – Jest do wyrzucenia.

– Kupię sobie nową.

Nie traciliśmy kontaktu wzrokowego. Wielkie lustro ustawione tuż pod oknem biura dawało mi idealny widok na całą sylwetkę mężczyzny. Palcami sięgnął do kołnierzyka, po czym rozpiął dwa guziki. Wstrzymałam oddech, coraz szybciej przecierając oko. Myślałam, że mam jakieś omamy, ale nie... On naprawdę chciał przebrać koszulę. Przy mnie. Nie mógł tego zrobić na osobności? Udawałam, że totalnie mnie to nie obchodziło. Spuściłam wzrok, kiedy rozpinał kolejne guziki. I choć wizja zobaczenia go po raz kolejny zupełnie bez koszulki była kusząca, postanowiłam nie skorzystać.

Odgłos tłuczonego szkła rozniósł się echem tuż za moimi plecami. Poderwałam głowę, by sprawdzić, co takiego się wydarzyło, i wtedy po raz kolejny chwyciłam spojrzenie Aideny. Był bez koszuli, która teraz leżała na ziemi między odłamkami szkła. Stałam w niewielkiej odległości, co dało mi idealny widok na jego mięśnie. Twarda jak skała klatka piersiowa to było coś, na czym od razu zawieszało się oko.

– Teraz ty? – Głową wskazałam szkło. – Najpierw pióro, teraz szklanka?

– Nie zauważyłem jej.

Poczułam mrowienie na całym ciele. Mężczyzna nie spuszczał ze mnie wzroku. Wpatrywał się we mnie swoimi szarymi oczami, z których można było wyczytać podniecenie. Pragnęłam zapaść się pod ziemię, choć gdy nawiązałam z nim kontakt wzrokowy, tkwiłam w tym niewidzialnym łączu.

– Specjalne znaczenie? – powiedziałam jakby ze złością, głową wskazując tatuaż na umięśnionej piersi.

– Zdecydowanie. – Wydawał się rozbawiony, ale mnie nie było do śmiechu. Nosił na swoim ciele literkę „M”, która była jednoznaczna z imieniem Mia.

Szkoda, że atrament zniknął z mojego oka, chętnie wlałabym go po raz kolejny.

– Świetnie – powiedziałam przez niemal zaciśnięte zęby.

Odwrociłam wzrok, nie chcąc się więcej katować. Jego ciało było doskonałe, jak u pieprzonego greckiego boga, co było naprawdę niebezpieczne. Lecz świadomość jego tatuażu skutecznie mnie cuciała.

– Naprawdę jest dla mnie ważny. – Zrobił kilka kroków do przodu.

Widziałam to, widziałam pracę jego nóg, ale nie odważyłam się spojrzeć wyżej. Na cholerę mi to mówił? Myślał, że jestem ślepa? Że nie widziałam tej literki?

Stał tuż za mną, widziałam i czułam go. I nie założył tej cholernej koszuli! Potrzebowałam kolejnej dawki atramentu, na już!

– Z okiem już lepiej? – zapytał.

Wiedziałam, że niegrzeczne byłoby patrzenie na jego buty, więc uniosłam spojrzenie. Aiden był ode mnie o znacznie wyższy, bardziej postawny, co czyniło nasz wspólny obraz niemal komicznym. Jego szerokie barki i opalona skóra kontrastowały z moim bladym i drobnym ciałem.

– Lepiej.

Błysnął uśmiechem. Był on krótki, ale zadziorny.

– Nie powinienes się ubrać?

Pokręcił głową. Kolejny raz moje oczy skierowane zostały na tatuaż.

– Widzę, że ci się podoba – mruknął z uznaniem, nie odpowiadając na moje pytanie.

– Cudowna róża – rzuciłam teatralnie. – Mówiłeś, że jest dla ciebie ważny.
Dlaczego?

– Kojarzy mi się z kimś wyjątkowym. – Lekkość w jego głosie zaczęła mnie drażnić. Z kimś wyjątkowym. A to mała szmaciura. Była kimś wyjątkowym?

– Kimś, kto zaprzętał moje myśli.

Chciałam go uciszyć, na cholerę on mi to mówił?

Czułam jego oddech na swoim karku.

– Kimś kto był dla mnie ważny i nadal jest.

Boże, skoro była dla niego ważna, dlaczego się z nią rozwiódł?

Uchwyciłam jego mętne spojrzenie. Położyłam dłoń na jego ramieniu.
Powiódł za nią wzrokiem i się uśmiechnął.

– Ckliwa historyjka, Aiden. Mam nadzieję, że ta osoba zrobiła dla ciebie coś równie wspaniałomyślnego.

– Wystarczyło, że była.

Pokiwałam głową z uznaniem i poklepałam go po ramieniu. Zakreśliłam kółko na jego barku i się uśmiechnęłam.

– Chciałabym, żeby kiedyś ktoś tak mówił o mnie. Byłabym wtedy szczęśliwa, wiesz?

– A teraz nie jesteś?

Pospiesznie zaprzeczyłam ruchem głowy.

– To nie tak. Jestem szczęśliwa, ale pragnę wielkiej, obezwładniającej miłości.

– Romantyczka.

– Być może. Jednak, czy to nie byłoby piękne? – Zabrałam dłoń, ponieważ ciepło jego ciała niemal mnie parzyło. Byliśmy blisko siebie, naprawdę blisko, i tylko milimetry dzieliły nasze usta.

– Obezwładniającej, czyli obsesyjnej – mruknął.

– A czym dla ciebie jest obsesja?

– Czymś dobrym i jednocześnie złym. Bo szczerze mówiąc, ma negatywny wydźwięk, prawda?

– Dlaczego? Obsesja może być zdrowa.

Jego brew poszybowała ku górze.

– Naprawdę? – Wydawał się zdziwiony i dziwnie zaintrygowany.

– Jak najbardziej. Uważam, że idzie z niej wyciągnąć coś dobrego, zależy od sytuacji.

Mężczyzna zrobił krok do tyłu, następnie zwrócił się do mnie plecami. Wolnym krokiem zaczął przemieszczać się po biurze. Czuł się swobodnie jak na kogoś, kto nie miał na sobie koszuli.

– Czyli uważasz, że na przykład obsesja z miłości jest okej?

– Nigdy tego nie doświadczyłam, więc trudno mi ocenić.

Zatrzymał się w półkroku i uśmiechnął. Po kilku sekundach wrócił do mnie.

– Zależy, co dany człowiek robi w imię miłości. – Widziałam, że jego twarz rozświetlił kolejny uśmiech.

– A jeśli jest w stanie zrobić wiele?

Przewróciłam oczami. „Wiele”. Można było różnie interpretować.

– Zależy, czy to byłoby coś nielegalnego – odpowiedziałam całkiem poważnie.

– Przebiorę się. – W brutalny sposób urwał temat, po czym zaczął grzebać w szafie znajdującej się na przeciwległej ścianie.

Obserwowałam, jak najpierw wyciąga wieszak, na którym wisiała czarna koszula, a następnie zdejmuje ją i zaczyna zakładać. Kiedy kończył zapinać guziki, zostawiając tylko jeden tuż przy kołnierzyku, spojrzał na mnie, posyłając uśmiech.

– Interesujące, co? – mruknął.

Nie wiedziałam, o co mu chodziło, ale zawstydziłam się.

– Co? – wydukałam.

– Zakładanie koszuli. Musiało być strasznie interesujące.

Mina mi zrzedła, a serce zaczęło bić w zastraszająco szybkim tempie. Nie powinnam zdradzać swoich emocji, tym bardziej że Aiden starał się grać na moich uczuciach.

Ruszyłam przed siebie. Dzielilo nas tylko kilka kroków, nie spuszczałam z niego spojrzenia. Kiedy go mijałam, klepnęłam go w ramię. Mocno, dosadnie, może trochę dziecinnie.

– Dupek.

– Dziękuję. – Usłyszałam za swoimi plecami.

Powinnam jak najszybciej wyjść z tego pomieszczenia. Dusiałam się jego obecnością. My... Flirtowaliśmy, a przecież byliśmy tylko przyjaciółmi. Skoro ja również mu się podobałam, dlaczego po prostu mi tego nie powiedział? Sama nie zamierzałam o to pytać, wstydziłam się.

– Będę się zbierać – powiedziałam, bo nagle poczułam zawód. Dotarło do mnie, że naprawdę coś zaczynało się dziać. Jeśli Aiden się mną bawił... Zresztą, nie mogłam w ten sposób myśleć. Widziałam, że spojrzał na mnie z zaskoczeniem. – Mam jeszcze kilka rzeczy do załatwienia.

– Nie wpisałaś naszego spotkania.

Uśmiechnęłam się, zerkając w kierunku kalendarza.

– Zapisałam w telefonie. Notes jest do wyrzucenia, wsiąknął w niego atrament – jęknęłam, przypominając sobie o moim występku. – Oddam ci pieniądze za koszulę.

Aiden uniósł dłoń.

– Nawet nie chcę o tym słyszeć.

– Ale...

– Margot, nie chcę o tym słyszeć, dobrze?

Pokiwałam głową. Nie było sensu się z nim kłócić.

Zgarnęłam swoją szmacianą torbę w dłonie, po czym przerzuciłam ją przez ramię. Widziałam, że mężczyzna nie był zadowolony z tego, że wychodziłam, ale musiałam to zrobić. Uzmysłowiłam sobie, że moje uczucia do niego się pogłębiają, a nasza gra słów w ogóle mi nie pomaga.

– Aha, i Aiden. – Zwróciłam na siebie jego uwagę, choć tak naprawdę miałam wrażenie, że cały czas mnie obserwował. – Zgubiłam swój różowy długopis. Jeśli jakimś cudem ktoś go znajdzie, zatrzymaj go dla mnie, dobrze?

– Jak wyglądał?

– Taki różowy... – Próbowałam go zobrazować, ale marnie mi to wychodziło. Motałam się, bo nigdy nie byłam dobra w tłumaczeniu. – Kilkukolorowy, a na nim były postacie z bajek. – Widziałam, że Aiden próbował powstrzymać się przed parsknięciem. Zgromiłam go wzrokiem.

– Z bajek?

– Dokładniej mówiąc, księżniczki. Na głównym planie była Ariel, ta z czerwonymi włosami. Kiedyś oglądaliśmy tę bajkę.

– Tak, tak, wiem. – Mężczyzna kiwnął ręką. – Twoja ulubiona.

Pokiwałam z entuzjazmem głową.

– Dokładnie tak! Jeśli go znajdziesz, będę naprawdę szczęśliwa.

Chwilę na siebie patrzyliśmy. Tak po prostu, uśmiechając się, pogrążeni we własnych myślach.

Pożegnałam się z nim i czym prędzej opuściłam firmę. To spotkanie nie miało tak wyglądać, ale wylałam ten cholerny atrament i rozmowa zeszła na całkowicie inny tor. Najpierw tatuaż, teraz to... Zdecydowanie za dużo wrażeń, jak na jeden dzień.



MARGOT

Minęło kilka dni, podczas których kilka razy odwiedziłam Mike'a. Czułam się mniej skrępowana. Tylko ten pierwszy raz był katorgą, a następne zdawały się przychodzić z niebywałą łatwością. Mierzyliśmy, projektowaliśmy, mierzyliśmy... Spędziliśmy naprawdę sporo czasu nad wymyślaniem wzoru, który był tak skomplikowany, że sama nie miałam pojęcia, co dokładnie miało się znaleźć na moich nogach.

Częściej też spotykałam się z Benem. Naleśniki i koktajl truskawkowy stały się naszą rutyną, a my zaczęliśmy się do siebie zbliżać jak przyjaciele. Czułam przy nim niebywały spokój. Śmiałyśmy się, rozmawialiśmy... Zdecydowanie stał się dla mnie kimś ważnym.

Aidena nie widziałam od naszego ostatniego spotkania. Owszem, pisaliśmy ze sobą, ale postanowiłam trzymać go na dystans. Nie wiedziałam, czego ode mnie chciał, a nasza bliskość, rozmowy zaczęły być przeze mnie odbierane nie w ten sposób, w jaki powinny. Naprawdę zaczęłam sądzić, że patrzy na mnie inaczej niż tylko na przyjaciółkę.

Dzisiaj miałam mieć pierwszą sesję z Mikiem. Nie mogłam się doczekać, byłam cholernie podekscytowana i jednocześnie przerażona, jak to wszystko będzie wyglądało na moim ciele. Kontur, który mieliśmy zrobić, podobno miał zająć sporo czasu. Szykowałam się do wyjścia. Wzięłam kanapki, wodę oraz książkę, choć nie wiedziałam, czy będę mogła tam jeść i czy skupię się na czytaniu. Pakowałam wszystko w amoku, a moja szmaciana torba zaczęła wypełniać się po brzegi. Nora miała mnie odwiedzić wieczorem, ponieważ tak jak ja była podekscytowana wizją tatuażu. Paplała, że nigdy bym na to nie wpadła, nigdy bym się nie odważyła, a jednak zrzędzeniem losu dostałam tak piękny prezent.

Z rytmu pakowania się wybił mnie dźwięk nadjeżdżającego samochodu. Z nikim się nie umawiałam, do cholery, więc kogo niosło? Zresztą praktycznie nikt nie wiedział, gdzie mieszkałam. Wybiegłam z domu, po drodze zahaczając o szklane drzwi altanki, które o mały włos, a runęłyby z hukiem na ziemię. Serce zaczęło mi przyspieszać, kiedy na podjeździe zobaczyłam auto Aideny. Co on tutaj robił. I to bez zapowiedzi.

Pomachałam mu, będąc już na pomoście. Chwilę później mężczyzna otworzył tylne drzwi auta, zostawiając kierowcę w samochodzie, po czym wyszedł na zewnątrz. Miał na sobie czarną koszulę oraz kolorystycznie pasujące spodnie. Na nos wcisnął okulary przeciwsłoneczne, których oprawa pasowała do niego idealnie.

– Tak bez zapowiedzi? – Szybko zeskoczyłam z pomostu, podczas gdy on ruszył w moim kierunku. Splotłam ręce na piersiach i patrzyłam na niego spod przymrużonych rzęs.

– Mam coś dla ciebie. – Stał naprzeciwko mnie. Tak piekielnie pewny siebie, przystojny. Zdecydowanie nie powinien wpadać bez zapowiedzi, to tworzyło w mojej głowie niepotrzebny mętlik.

– Mogłeś zadzwonić.

– Wtedy nie byłoby niespodzianki.

Przewróciłam oczami.

– Zamknij oczy.

– Nie ma mowy, spieszę się!

– Zamknij oczy – powiedział spokojnie, cierpliwie czekając aż go posłucham. Nie musiał długo czekać, ponieważ już po chwili przymknęłam powieki. – Wsuń dłoń.

– Przerażasz mnie.

– Wsuń dłoń – powtórzył.

Spełniłam jego prośbę. Już po chwili poczułam na niej jakiś przedmiot.

– Otwórz oczy.

Zerknęłam w dół i nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Rozszerzyłam usta ze zdziwienia, po czym przeniosłam wzrok na Aiden, który wydawał się być piekielnie zadowolony.

– Taki?

– Ale... skąd go masz? Gdzie leżał? – Na dłoni ujrzałam długopis w księżniczki, o którym po części zapomniałam.

– W sklepie, na półce.

– Aiden – warknęłam. – Wiem, gdzie go kupiłam.

– Nie, gdzie ja go kupiłam – poprawił mnie szybko.

Poczułam ciepło w okolicy serca.

– Jak... jak to kupiłeś?

– Widzisz, smarkulo, było ciężko go zdobyć. Przekopałem kilka sklepów, by go znaleźć, aż w końcu natknąłem się na taki, gdzie Arielka jest wysunięta na główny plan. – Wskazał palcem syrenkę.

Nie mogłam ukryć zachwytu. Moje oczy na pewno lśniły szczerym blaskiem, przez co ekscytację było widać gołym okiem.

– Dlaczego to zrobiłeś? – Głos mi się łamał. Byłam naprawdę wzruszona.

– Wiedziałem, że dzięki temu będziesz szczęśliwa. Wiedziałem, z jaką zaborczością go szukałaś i jak byłaś zawiedziona, kiedy okazało się, że go nie ma. To tylko przedmiot, ale jeśli mogłem sprawić, że...

Nie dane było mu dokończyć, ponieważ przywarłam do jego ciała, dłonie zarzucając mu na kark. Objęłam go, machinalnie przykładając twarz do zagłębienia jego szyi. Byłam znacznie niższa, musiałam stanąć na palcach, ale w tym momencie mało mnie to obchodziło. Jego palce znalazły się na mojej talii. Najpierw nieśmiało, jakby nie wiedział, co zrobić, ale w końcu poczułam, jak mnie przytula. Ścisnął mnie mocno, tak że przez chwilę

brakowało mi tchu. W przeszłości wiele razy wtulałam się w niego, ale teraz było inaczej. Ciepłe ciało mężczyzny oddziaływało na moje. Skąpana w jego uroku nie kontrolowałam czasu, który spędziłam w jego ramionach. Było mi dobrze, bezpiecznie... Wyszło to tak naturalnie, że nie chciałam wypuścić go z objęć. Sam osobiście pojechał poszukać tego cholernego długopisu. Nie mogłam uwierzyć, że zrobił dla mnie coś dla prostego, a jednocześnie tak ważnego. Mętlik w głowie przybrał na sile. Znowu.

– Dziękuję – szepnęłam. Wyglądało to naprawdę dziwnie, bo dziękowałam mu za zwykły długopis, ale tutaj nie chodziło tylko o niego. Chodziło o fakt, że pofatygował się, aby kupić mi nowy. Poświęcił dla mnie swój cenny czas.

– Nie ma sprawy. – Jego dłoń się przesunęła, zjeżdżając nieco niżej. Po chwili delikatnie mnie od siebie odsunął.

Poczułam chłód i rozczarowanie, ale przecież nie mogliśmy tkwić w tej pozycji wiecznie.

Gwałtownie się odwrócił i położył dłoń na masce auta. Zgiął się w pół, drugą dłoń kładąc na brzuchu.

– Co się stało? – zapytałam wystraszona, widząc tą nagłą zmianę nastroju.

– To nic. Źle się poczułem – jęknął.

Spanikowana położyłam dłoń na jego barku.

– Potrzebuję wody.

– Pójdę po nią. – Już się odwracałam, gdy chwycił mnie za dłoń i szarpnął tak, że uderzyłam twarzą o jego plecy. – Ja pierdole, jaki ty jesteś twardy.

Z ust Aidena wydobył się chrapliwy śmiech.

– Chodziło mi o plecy, rzecz jasna... – mruknęłam.

– A o co innego mogło chodzić? – Spojrzał na mnie przez ramię.

Poczułam, jak szkarłatny kolor pojawia się na mojej twarzy.

– O plecy. Nadal o plecy – odpowiedziałam nerwowo.

Puścił moją dłoń.

Nie zdążyłam zarejestrować momentu, kiedy rzucił się pędem w kierunku domu.

– Ej! Co ty robisz!

– Idę po wodę. – Szedł naprawdę szybko, jakby gonił go sam diabeł.

– Przecież ja mogłam to zrobić, podobno źle się czułeś.

– Już mi lepiej – krzyknął, pokonując schody prowadzące na pomost.

Po chwili widziałam jego plecy, która zniknęły za oszklonymi drzwiami altanki. Ruszyłam za nim. Wydało mi się to bardzo podejrzanego. Musiałam nakarmić swoją wścibskość.

Ku mojemu zdziwieniu, zauważyłam, że nie było go w kuchni. Woda, która jeszcze chwilę temu stała na szafce przy lodówce, również zniknęła.

– Aiden?

Odpowiedziała mi głucha cisza. Podeszłam do łazienki i jeszcze raz go zawołałam. Kiedy po drugiej stronie odpowiedziało mi jedno wielkie nic, nacisnęłam klamkę. Moja łazienka była niewielkich rozmiarów, tak naprawdę wszystko, co się w niej znajdowało, mogłam zobaczyć na pierwszy rzut oka. I zobaczyłam. Aiden stał pochylony nad umywalką, znajdującą się w rogu pomieszczenia. W odbiciu lustra zawieszzonego tuż przed nim zauważyłam siebie oraz kawałek jego głowy. Stał pochylony, dłonie sztywno trzymając na umywalce. Chciałam podejść, zrobiłam nawet krok do przodu, ale wtedy z jego ust padło warknięcie:

– Nie podchodź.

Stałam w półkroku, trzymając dłoń na klamce.

– Wszystko dobrze?

– Zaraz do ciebie przyjdę.

Jeszcze przez chwilę patrzyłam na jego postać, ale kiedy uznałam, że nic tu po mnie, wyszłam z łazienki, zamykając za sobą drzwi. Spojrzałam na ekran swojego telefonu, który przez cały czas trzymałam w dłoniach. Na tapecie miałam zdjęcie z moim ojcem, za każdym razem, gdy na nie spojrzałam, działało na mnie kojąco. Niestety, tym razem było zgoła inaczej, ponieważ zobaczyłam godzinę i pisnęłam przerażona. Jeśli za moment nie wyjadę z domu, spóźnię się na pierwszą sesję do Mike'a.

Stella wydała sapnięcie, kiedy po raz kolejny próbowałam ją odpalić. Byłam u kresu wytrzymałości. Nawet pieszczotliwe określenia, które do niej rzucałam, w ogóle nie pomagały, samochód nadal nie chciał ruszyć. Otwartą dłonią uderzyłam o kierownicę, po czym przyłożyłam do niej czoło. Głośny dźwięk klaksonu dostał się do moich uszu, powodując wibracje w całym

ciele. Jęknęłam, unosząc się do pozycji siedzącej, i spojrzałam w kierunku wejścia do domu, z którego właśnie wychodził Green.

– Co tam, smarkulo? – Otworzył drzwi od Stelli, po czym się o nie oparł.

– Nie chce odpalić – jęknęłam. – Spóźnię się.

– Dokąd?

– Och, to tajemnica.

Aiden zmrużył oczy.

– Mogę cię podrzucić do tej tajemnicy.

Co innego mogłam zrobić? Zadzwoiłabym po Norę, ale ona była w pracy, a poza tym dojazd do mnie zająłby jej sporo czasu. Ten staruch spadł mi z nieba, więc dlaczego się wahałam? Może dlatego, że moje wizyty u Mike'a były zbyt prywatne, nie byłam gotowa na powiedzenie mu o tatuażach. Z drugiej strony, mógł mnie po prostu podrzucić i jechać załatwiać swoje sprawy.

– Dobrze – zgodziłam się. Wzięłam szmacianą torbę w dłoń, wysiadłam z auta, po czym zatrzasnęłam za sobą drzwi.

W aucie Aideny była klimatyzacja, której moja Stella nigdy nie posiadała, co miałam gdzieś, bo liczył się fakt, że kojarzyła mi się z ojcem. Jednak kiedy siedziałam w aucie Greena w długich spodniach, chłodny podmuch okazał się być wybawieniem.

Po drodze poruszaliśmy temat firmy, tego, jak bardzo rozrosła się przez te pięć lat i jakie cały zarząd miał plany na przyszłość. Byłam pod ogromnym wrażeniem i nie mogłam się doczekać, kiedy zobaczę wszystko od środka. Choć wizja wybierania nowej twarzy napawała mnie strachem. Kilka lat temu odbijało mi na tym punkcie, teraz byłam dojrzała, więc sprawy nie mogły potoczyć się w złym kierunku, prawda?

– To tutaj. – Podałam mu fałszywy adres, do studia miałam jeszcze kilka minut spacerkiem. Oczywiście Aiden zauważył zmianę na mojej skórze, w końcu nie dało się tego ukryć, ale na razie wolałam o tym nie mówić.

– Jakie ty możesz mieć plany w tak obskurnym barze? – mruknął mężczyzna, patrząc na szyld przed nami. – Przecież to jest klub ze striptizem. – Jezu, dobrze, że cienka szybka dzieliła nas od kierowcy. Dzięki

Bogu, nie słyszał niczego z naszej rozmowy. Przynajmniej taką miałam nadzieję.

– Skąd wiesz?

Aiden chwycił za moje policzki, po czym obrócił moją twarz, tak abym spojrzała przed siebie.

– Potrafisz czytać?

– Od dawna.

– Pamiętam czasy, kiedy nie potrafiłaś.

Mruknęłam coś niezrozumiale, po czym próbowałam uwolnić się z jego stalowego uścisku. Na próżno.

– Co tam jest napisane?

– „Przybytek rozkoszy” – przeczytałam, układając w głowie niecny plan.

– Dokładnie. Co ty tu, do cholery, będziesz robić?

– Pracować.

– Margot – warknął ostrzegawczo, mocniej wbijając palce w moją szczękę.

– Jakiś problem?

– Nie wyglądasz mi na osobę, która chciałaby się rozbierać przed obcymi.

– Po czym to stwierdziłeś? – rzuciłam zaczepnie, czując, jak jego ciało zaczęło się spinać. – Te kobiety naprawdę dobrze zarabiają.

– Ty też. Jesteś cholerną Margot Evans, która nie rusza firmowego konta.

– Skąd wiesz? – zdziwiłam się. Przecież nie miał dostępu do mojego konta.

– Zgaduję. – No tak, celny strzał. – To jak, co będziesz tutaj robić?

Strzepnęłam jego dłoń, po czym uszykowałam się do wyjścia. Zostało mi niewiele czasu, a dalsza pogawędka z nim mogła skutkować spóźnieniem.

– Dziękuję za podwózkę, o panie. – Ukłoniłam się teatralnie, po czym w pośpiechu opuściłam auto.

Aiden patrzył na mnie zza zamkniętej szyby, którą po chwili opuścił.

– Tak? – Zamrugalam rzęsami.

– Gdzie idziesz?

– No naprawdę, Aiden, mógłbyś już odpuścić. – Położyłam dłoń na biodrze, wzdychając. – Jestem wdzięczna, ale zaraz się spóźnię. – Wskazałam na nadgarstek, na którym nie miałam zegarka.

Mężczyzna zaczął odpinać pas, po czym jego dłoń zawisnęła na klamce.

– Stop! – krzyknęłam, wyciągając dłonie przed siebie. – Naprawdę sobie poradzę.

– „Przybytek rozkoszy”, co?

Patrzyłam, jak otwiera samochód, a następnie go okrąża, by stanąć obok mnie. Westchnęłam.

– Dlaczego za mną łazisz?

Wzruszył ramionami.

– Opiekuję się tobą.

– Wcale nie musisz, jestem już dorosła.

– Jestem po prostu ciekawy, gdzie idziesz.

– Tam, gdzie twoje oczy nie mają dostępu. – Pogroziłam mu palcem, który po chwili zamknął w stalowym uścisku. – Błagam, nie zachowuj się jak dzieciak. Jesteś już stary, nie powinienesz zająć się innymi rzeczami niż śledzeniem mnie?

Aiden prychnął, nadal trzymając mój palec.

– Puść, bo cię ugryzę.

– I kto tu zachowuje się jak dziecko? – powiedział, po czym mnie puścił. – Zmykaj, bo się spóźnisz. – Położył dłonie na biodrach. Na nosie nadal miał te przekłete, przeciwsłoneczne okulary i wyglądał w nich po prostu dobrze. Zajebiście dobrze.

– I już? Koniec walki?

– Sądziłaś, że będę cię błagał?

– W życiu!

Zrobił krok do przodu, zmniejszając odległość między nami.

– Zmykaj, mała Margot. „Przybytek rozkoszy” wzywa. – Na jego twarzy pojawił się chytry uśmiech.

Zarzuciłam teatralnie włosy na bok, po czym odwróciłam się i udałam w kierunku studia.

– Ej, minęłaś to miejsce! – Usłyszałam za sobą, kiedy z zawziętością pokonywałam drogę. W głosie Aideny wyczułam rozbawienie. Dobrze wiedział, że szłam gdzieś indziej, ale zwyczajnie się ze mną droczył.

Odwróciłam się i ujrzałam, jak mężczyzna wsiadał do auta. Posłał mi olśniewający uśmiech, po czym zniknął w samochodzie. Odetchnęłam

z ulgą. Teraz na spokojnie będę mogła iść do Mike.

Nie wiem, ile czasu minęło, ale bolało mnie całe ciało. Słyszałam tylko dźwięk maszynki oraz kolejny kawałek zespołu Queen. W pomieszczeniu było chłodno, w powietrzu unosił się zapach płynu do dezynfekcji, a Mike krok po kroku zdobił moje ciało tuszem. Tylko na moment zawiesiłam wzrok na udzie, na którym widniał kontur róży. Może była zbyt banalna, ale w połączeniu z dalszym projektem tworzyła genialną całość.

– Jeszcze raz dziękuję. Nigdy bym się nie odważyła. – Wiedziałam, że będę mu wdzięczna do końca życia. Potrzebowałam bodźca, który pchnąłby mnie do podjęcia decyzji o tatuażu. I takim bodźcem okazał się Mike, który pojawił się w moim życiu tak nagle.

– Nie ma sprawy, mała. Mam nadzieję, że będziesz zadowolona z efektu.

– Już jestem.

Ukończyliśmy pierwszą sesję, a ja, nie kryjąc wzruszenia, patrzyłam w lustro, w którym widziałam nową siebie. Łzy szczęścia tańczyły w moich oczach, kiedy oglądałam malowidło kolejny raz z rzędu. Blizny nadal było widać, ale ważne, że powstał zarys tego, co miało się wydarzyć w ciągu kilkunastu następnym dni.

Nie mogłam powiedzieć, że było to przyjemne uczucie. Na początku nie wiedziałam, co zrobić z rękoma. Pociły się okrutnie, a dodatkowa świadomość, że będę leżała tak przez dłuższy czas, jeszcze bardziej podkręcała moje zdenerwowanie. Później było lepiej, zaczęłam się przyzwyczajać, by ostatnią godzinę znowu odczuwać dyskomfort. Jednak kiedy zobaczyłam efekt w lustrze, uznałam, że mogłabym leżeć tak przez jeszcze wiele godzin.

Tatuaże znacznie się od siebie różniły: na lewym udzie miałam kontur róży, na prawym zaś lwa. Dalej ciągnęło się płęcze, które wskazywało na roślinę, która dopiero co wyrastała z ziemi. Tą rośliną byłam ja. Dalej kazałam wcisnąć kilka psich łapek, które podkreśliłyby fakt, jak bardzo kochałam zwierzęta. Kilka cytatów z piosenek zespołu Queen oraz schody, które

prowadziły prosto do kilku chmur. Byłam ciekawa, jak będzie wyglądał efekt końcowy. Zostało nam malowanie, które podzielimy na trzy sesje. Mike stwierdził, że nie chce mi sprawiać zbyt dużego bólu. Zgodziłam się.

– I jak?

Złapałam spojrzenie mężczyzny w lustrze. Stałam w samych majtkach, podziwiając piękno, które znalazło się na moich nogach, ale nie czułam wstydu. Z dziwnych pobudek ten mężczyzna stał mi się bliski.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Pokręciłam głową. – Jesteś genialny – szepnęłam.

Widziałam, jak zaczął ściągać rękawiczki, które następnie wyrzucił do kosza. Po krótko opowiedział mi, czego mam przestrzegać przez najbliższe dni, po czym wpisał kolejną sesję do kalendarza. Miała się odbyć za dwa dni, a ja nie ukrywałam przed nim szczęścia, które rozsadzało całe moje ciało.

Założyłam spodenki, które w domu zapakowałam do torby i z uśmiechem na ustach wyszłam z pomieszczenia. Mike dotrzymał mi kroku.

Stanął za kontuarem biurka, przy którym kilka godzin temu siedziała recepcjonistka.

– Chciałabym ci się jakoś odwdzięczyć.

Zaczął coś sprawdzać na laptopie, ale kiedy usłyszał wypowiedziane przeze mnie zdanie, uniósł wzrok.

– Piwo wystarczy.

Pokręciłam głową, uśmiechając się. Mocniej zacisnęłam szmacianą torbę, kiedy poczułam podmuch ciepła na swoich odkrytych nogach. Cholera, miałam odkryte nogi. Po raz pierwszy od tak dawna miałam wyjść na dwór i nie zakładać długich spodni. Czułam się dziwnie z tym, że wystarczyło coś takiego, abym totalnie zmieniła zdanie. Czy to było normalne? Nie miałam pojęcia. Miałam nadzieję, że moja trauma nie powróci, a nastawienie, które we nie zakiełkowało, już ze mną zostanie. Byłam świadoma, że nie do końca wszystko zostało zakryte. Ba, tak naprawdę powstał dopiero kontur, ale niespecjalnie mnie to obchodziło. Później zamierzałam założyć wygodny dres, aż do kolejnej sesji.

– Piwo? Tylko tyle? Zrobiłeś dla mnie naprawdę wiele.

Mike się uśmiechnął, po czym spojrzał w miejsce za mną. Drzwi skrzypnęły, zwiastując nadejście klienta.

– Cześć, kochanie. – Usłyszałam za swoimi plecami męski głos.

Zmarszczyłam brwi i gwałtownie się odwróciłam. Ujrzałam za sobą chłopaka. Był szczupły, mniej postawny niż mężczyźni, których znałam, ale tryskała od niego taka energia, że przyjemnie się na niego patrzyło.

– Kochanie? – Zerknęłam na niego ze zdziwieniem. – Chyba mnie pomyliłeś.

– Och. – Westchnął mężczyzna, po czym spojrzał na punkt za mną.

Oczywiście.

– Luke, nie strasz mi klientek. Margot?

Odwróciłam się, słysząc swoje imię.

Mike, rozbawiony całą tą sytuacją, wyjaśnił:

– To mój chłopak.

– O cholera. – Sapnęłam zażenowana. – Ja... To... – Okręciłam się i wbiłam spojrzenie w Luke'a. – Wybacz. Po prostu ostatnio dostałam dziwną wiadomość i pomyślałam, że... W sumie nie wiem, o czym pomyślałam. – Przyłożyłam dłoń do czoła. Czułam, jak purpura zalewa moją twarz, a przecież nic takiego się nie wydarzyło.

Brunet podszedł do mnie, nie przestając się uśmiechać. Jego ciepła dłoń nakryła moje ramię.

Moja reakcja była spowodowana tym, że przypomniałam sobie o wiadomości z nieznanego mi numeru. Nawet nie wiedziałam, dlaczego o niej pomyślałam.

– Wybacz, nie wiedziałem, że cię wystraszę.

– To nic. Naprawdę nic. Sama się nakręciłam. Nie sądziłam, że wy... – Wskazałam palcem na niego, a później na Mike. – Nie mam nic przeciwko, to znaczy... O Boże! – krzyknęłam. – Każcie mi się zamknąć. – Nerwowy śmiech wydobył się z moich ust.

– Zamknij się – odezwali się oboje, czym szczerze mnie rozbawili. Teraz mój śmiech nie był już nerwowy.

– Cóż, Mike. Zbieraj się, musimy jeszcze podjechać do mojej mamy.

– Co? Znowu? – jęknął mężczyzna za moimi plecami.

Ta rozmowa mnie nie dotyczyła, więc czym prędzej wyjęłam telefon z zamiarem zamówienia taksówki.

– To ja już pójdę – powiedziałam, a Luke zabrał swoją dłoń z mojego ramienia. Spojrzałam na Mike. – Zobaczymy się niedługo, do zobaczenia!

– Odpoczywaj. Należy ci się.

– Należałam się za wszystkie czasy, Mike – sapnęłam, przypominając sobie spędzone godziny na łóżku.

Pożegnałam się z nimi, po czym wyszłam na tętniącą życiem ulicę Los Angeles. Rozejrzałam się nerwowo, szukając auta Aideny, ale przecież zostawił mnie tutaj kilka godzin temu. Niemożliwe, aby nadal tutaj był, tym bardziej że widziałam, jak odjeżdżał. Na dworze było parno, a ja pierwszy raz poczułam ulgę. Ulgę, ponieważ wiedziałam, że wkrótce wszystko się zmieni.

Taksówka przyjechała po dziesięciu minutach. Trasa do domu przebiegła mi w ciszy, która nie była nużąca. Wręcz przeciwnie, chciałam pobyc sama ze sobą, więc byłam wdzięczna, kiedy postawny mężczyzna nie zamienił ze mną ani słowa.

Z auta wysiadłam przed lasem, po czym, kiedy samochód zniknął mi z pola widzenia, wolnym krokiem ruszyłam przed siebie. Nie spieszyłam się, podziwiałam okolicę i oddychałam głęboko. Droga zajęła mi niecałą godzinę, ale właśnie tego potrzebowałam.

Kiedy doszłam do domu, nawet nie zdążyłam wejść do łazienki, ponieważ usłyszałam dźwięk nadjeżdżającego samochodu Nory. Przystępując z nogi na nogę wyszłam jej na powitanie.

Brunetka wysiadła z auta, po czym z szeroko otwartą buzią, praktycznie z prędkością światła pokonała dzielącą nas odległość.

– Mogę cię przytulić? – powiedziała, kiedy ze łzami w oczach stanęła naprzeciwko mnie.

– Możesz. – Jej mocny ucisk owinął się wokół mojego ciała.

Byłam w potrzasku, ale czułam się w nim dobrze.

– Jestem tak kurewsko dumna. – Chciałam jej powiedzieć, że znowu zakłęła, ale przyjaciółka mnie ubiegła. – Gdzie ta skarbonka?

Zaśmiałam się dźwięcznie.

– Zdejmuj spodnie – mruknęła, na co pokręciłam głową. – No zdejmuj – ponagliła mnie.

Wyswobodziłam się z jej ramion, opuściłam spodnie, a wtedy przyjaciółka zaczęła oglądać moje nogi.

– Zrobił ci to za darmo? – Nie mogła wyjść z podziwu. – Może potrzebuje jeszcze jednej modelki? – Utkwiła we mnie błagalny wzrok.

– Niestety nic mi o tym nie wiadomo.

– Szkoda. Nadal nie mogę uwierzyć, że padło na ciebie. To dar od losu!

– Wydarzyło się tak wiele... Nora, dlaczego?

– Co: dlaczego?

– Dlaczego wszechświat uznał, że zasługuję na to wszystko?

– Bo jesteś jedną z najlepszych osób jakie znam? Bo w końcu, na nowo zaczęłaś wierzyć w siebie? – Zrobiło mi się ciepło na sercu, gdy usłyszałam te słowa. – Zmieniłaś się... Widzę dawną Margot. Czy to sprawka przystojnego bruneta, który jest bożyszczem kobiet? Tego, o którym kobiety mają mokre sny?

Gdybyś tylko wiedziała...

– Jak mniemam, pytasz o Aidenę?

– Aha! Skąd wiedziałaś?

Przewróciłam oczami, zakładając dłonie na piersi.

– Poczekaj, zapomniałam czegoś. – Przyjaciółka pędem ruszyła w stronę auta.

Pospiesznie ubrałam spodnie. Patrzyłam, jak otwiera drzwi, po czym wyciąga z samochodu butelkę z alkoholem.

– Ja nie mogę pić, to może źle wpłynąć na gojenie się tego cuda! – krzyknęłam, dłonią wskazując na swoje nogi.

Ramiona Nory opadły, a jej twarz wskazywała na to, że była zawiedziona.

– Wypiję sama. – Jej smutek nie trwał długo. Ożywiła się wizją, w której upija się butelką wina i nie musi się nią dzielić.

– Całą butelkę?

Pokiwała głową, wchodząc po schodkach na pomost.

– Nora – warknęłam. – Pytałam, czy ty masz zamiar wypić całą butelkę.

– Och wybacz, pełna odpowiedź brzmi: tak, choć jedna to może być mało, więc fajnie byłoby mieć jakąś alternatywę. Może Aiden będzie skory do uratowania mnie z opresji i dostarczenia drugiej butelki – rzuciła teatralnie, trącając mnie barkiem. – Chodź, nudziaro – dodała.

– Nie jestem nudna!

Zaśmiałam się, widząc, że nawet ta jedna butelka przerosła Norę. Siedziałyśmy na podłodze, w miejscu, gdzie jeszcze wczoraj leżał materac. Ja z butelką wody, moja przyjaciółka z ostatnim kieliszkiem wina. Była pijana i cholernie urocza.

– Pokażę ci coś. – Udałam się do swojego pokoju, w którym położyłam długopis podarowany przez Aiden. Uśmiechnęłam się i z zadowoleniem wróciłam do salonu. – Tadam! – Pokazałam jej przedmiot.

– Długopis.

– Wiem. – Spojrzałam na nią jak na niespełna rozumu. Ukucnęłam i wysunęłam dłoń w jej kierunku. – Ale to nie jest zwykły długopis. Zgadnij, kto mi go kupił.

Lewa brew przyjaciółki poszybowała ku górze.

– No nie gadaj, że pan „mam mokre gacie, kiedy go widzę” kupił ci długopis. Jak... Ale co... Nie mógł to być nowy wibrator?

Przewróciłam oczami. Nora była pijana, postanowiłam jej to wybaczyć. Zresztą, na trzeźwo też rzucała takimi zdaniem.

Opowiedziałam jej wszystko ze szczegółami. Widziałam, jak trybiki w głowie przyjaciółki pracowało na najwyższych obrotach. W jej umyśle na pewno pojawił się już ślub i takie tam.

– To wszystko.

– Kocha cię.

– Słucham? – Oplułam się wodą, którą nabrałam w usta. – Jesteś nienormalna.

– A jak to wytłumaczysz?

– Nora, to nie tak. Kiedyś często kupowaliśmy sobie różne rzeczy, więc to nic nowego. – Wzruszyłam ramionami.

– Jasne. – Postukała mnie po głowie. – Ależ ty jesteś ślepa. To coś musi znaczyć. Jaki normalny facet zwiedza kilka sklepów tylko po to, żeby kupić jeden długopis?

– Każdy?

Przyjaciółka zgromiła mnie wzrokiem.

– Jestem załamana twoją postawą, Margot – powiedziała oficjalnym tonem. – Ślepa, głupia... – zaczęła wymieniać.

Chichotałam. Alkohol czynił z niej mojego życiowego mentora.

– Ale spokojnie, będą z ciebie ludzie. Słuchaj się mnie, a naprawdę daleko zajdziesz – powiedziała, na co przewróciłam oczami. – A teraz przepraszam, ale wiry w mojej głowie są jakieś takie...

– Nora? – Chwyciłam ją za ramiona, widząc, że zamknęła oczy. – Nora? – powiedziałam nieco głośniej.

Kobieta sapnęła, po czym... zaczęła chrapać.

Nie do wiary, zasnęła.

Szybko poszło.

Ja też zamierzałam się położyć, choć nie wiedziałam, czy pozwolą mi na to emocje, które szalały w moim ciele.

**AIDEN**

Bębniłem palcami o blat biurka, co chwilę przecierając dłonią niewidzialny kurz. Musiałem czymś zająć dłonie. Nie chciałem łamać kolejnego długopisu, więc zabrałem się za niewidzialne porządki. Poluzowałem krawat, który zdawał się dziwnie uwierać, i spojrzałem na ekran laptopa. Mike nadal nie przychodził, a przecież już dawno zakończył spotkanie z Margot. Wróciła do domu, zdążyłem to wyłapać na ekranie komputera. Nie mogłem uwierzyć w jej skrajną nieodpowiedzialność, kiedy jej sylwetka wyłoniła się z lasu. Szła pieszo? Nie, to było niemożliwe. Odległość między jej domem a studiem była spora. Ja nie mogłem na nią poczekać. Po pierwsze, wydałoby się to podejrzane, a po drugie, miałem kilka spraw w firmie. Frank próbował nastawić kilka osób przeciwko mnie, musiałem to ukrócić.

Minęło kolejne jebane dziesięć minut, ale starałem się nie panikować. Wiedziałem, że zrobił to, o co go prosiłem, a jego pojawienie się w firmie było kwestią czasu. Przełączyłem podgląd na dom Margot. Miałem tego nie

robić, ale kogo ja próbowałem oszukać. Byłem od tego uzależniony, nawet kiedy po prostu wpatrywałem się w pustą przestrzeń. Auto Nory nadal stało na podjeździe, więc pewnie się upiła i planowała zostać na noc u małej smarkuli. Świetnie. Zrobiłem zbliżenie na Stellę. Musiałem się nią zająć, ale wiedziałem, że Margot nie przyjmie ode mnie pomocy. Chciałbym powiedzieć, że za popsuciem jej auta stałem właśnie ja, ale tak nie było. Zrządzeniem losu samochód nie chciał odpalić, a ja mogłem odwieźć ją do Mike'a.

Przybytek rozkoszy, zaśmiałem się, kręcąc głową. Miałem nadzieję, że moje kłamstwa nie wyjdą na światło dzienne. Wtedy nigdy by mi tego nie wybaczyła.

Zastanawiała mnie jedna rzecz: smarkula coraz częściej wychodziła z domu. Częściej niż zazwyczaj. Byłem ciekaw, co takiego robiła. Wiedziałem, że jeździła do schroniska, ale to nie było to... Musiałem się dowiedzieć, bo sama niekoniecznie będzie chętna do przyznania się. Burknie, że nie powinno mnie to obchodzić, i na tym się zakończy nasza rozmowa.

Usłyszałem pukanie do drzwi, a po moim „wejść” Mike pojawił się w moim biurze. Zналиśmy się kilka lat. Pracowaliśmy razem przy jednym projekcie, więc poprosiłem go o pomoc. Oczywiście sownie go za to wynagrodziłem, w zamian Margot miała myśleć, że mężczyzna chciał poszerzyć portfolio.

Uścisnęliśmy sobie dłonie, po czym Mike zajął miejsce przede mną.

– Jak poszło?

– Dobrze – powiedział pewnie. – Bardzo dobrze. Margot nic nie podejrzewa.

Pokiwałem głową z uznaniem.

– Chciałem się z tobą spotkać, żeby jeszcze raz ci przypomnieć, że ta sytuacja ma zostać między nami, okej?

Mężczyzna się uśmiechnął. Jego brew z wbitym w nią kolczykiem poszybowała ku górze. Oczywiście mieliśmy sporządzoną umowę, co do całej sytuacji, ale wolałem mu przypomnieć.

– Dlaczego to robisz?

– Dlaczego co robię?

– Dlaczego po prostu jej tego nie zaproponowałeś? Stary, nie miałem pytać, ale to cholernie dziwne.

Przełknąłem ślinę, czując, że musiałem coś wymyślić. Mike nie był moim dobrym kolegą, ale ufałem mu na tyle, żeby wiedzieć, że mnie nie sprzeda. Postanowiłem wyjawić część prawdy.

– Ponieważ sama nigdy by się na to nie zdobyła. Widzisz – przysunąłem się bliżej – nie przyjęłaby ode mnie pomocy, tym bardziej sama z siebie nie poszłaby do żadnego studia. Jedynym rozwiązaniem było przypadkowe spotkanie z tobą.

Mike spojrzał na mnie podejrzliwie, ale już po chwili jego twarz rozświetlił szczerzy uśmiech.

– Robisz dla niej coś pięknego.

Ukłucie w sercu pojawiło się zniecka. Cholernie się go bałem. To nie było piękne. To była obsesja.

– Bo na to zasługuje.

Mike uśmiechnął się, przymykając na moment powieki. Miałem nadzieję, że nie odgadnie moich uczuć do niej.

– Jeśli to wszystko... – Zaczął wstawać, ja uczyniłem to samo.

– Powiedz mi tylko, jak ona się czuje.

– Lepiej niż kiedykolwiek.

I zostawił mnie z tym zdaniem, które jeszcze długo siedziało w mojej głowie.

Byłem, kurwa, debilem. Naprawdę, w tym momencie wstydziłem się samego siebie. Gdyby ktoś mnie teraz widział...

Siedziałem w czarnym SUV-ie, skąpanym w liściach drzew, i liczyłem na to, że Margot mnie nie zobaczy. Zabrałem ze sobą zaufanego ochroniarza, który prowadził auto, ja zaś siedziałem za przyciemnioną szybą na tylnym siedzeniu. Westchnąłem, włączając podgląd na jej dom.

Jakiś czas temu wyszła z niego, rozmawiała przez telefon i była dziwnie pobudzona. Uśmiechała się, gestykulowała. Nie wiedziałem, z kim

rozmawiała, ale uznałem, że to jest dla mnie wielka szansa. Musiałem tutaj przyjechać. Bo może ta mała smarkula zaczęła się z kimś spotykać. Wiedziałem o niej wiele, ale od kiedy naprawdę pojawiła się w moim życiu, na moment straciłem czujność.

Dłoń położyłem na zagłówku fotela i czekałem na jakiś ruch. Nie myliłem się. Pół godziny później Margot wraz z Norą wyszły z domu, następnie wsiadły do auta brunetki. No tak, Stella nadal stała zepsuta. Musiałem jakoś ją naprawić i nie mówić o tym smarkuli.

Kilka minut później auto nas minęło, a ja poleciłem Carterowi, aby za nimi jechał. Niewielka odległość, która nas dzieliła, mogła się wydawać podejrzana, ale właśnie po to wziąłem służbowe auto, którego Margot nie widziała na oczy.

Droga zajęła nam niewiele czasu. Margot wysiadła z auta Nory przy jakimś barze. Zmarszczyłem nos, nie bardzo wiedząc, co mogłem zaraz ujrzeć. Pomachała jej na pożegnanie i z uśmiechem na ustach poszła w kierunku wejścia. Szlag i co teraz? Mogłem ze sobą kogoś zabrać, wtedy bez problemu wszedłby do środka, a tak? Co mogłem zrobić?

Miałem prawie czterdzieści lat i śledziłem kobiety. Najpierw ukrywałem się w krzakach, a teraz siedziałem pod jakimś barem. Kolejny raz wstyd zawładnął moim ciałem. Jednak musiałem doprowadzić tę sprawę do końca.

Zobaczyłem dzieciaka, mógł mieć maksymalnie trzynaście lat, i postanowiłem go wykorzystać. Zdawałem sobie sprawę, że z boku mój ochroniarz mógł wyglądać jak jakiś pedofil, ale musiałem zaryzykować. Przedstawiłem Carterowi sytuację, a ten, kręcąc głową stwierdził, że upadłem na łeb. Później uznał, że dla świętego spokoju zrobi to, o co go prosiłem.

– Młody – krzyknął do chłopaka, kiedy ten lada moment miał wejść do baru.

Dzieciak spojrział na samochód, poprawiając niebieską czapkę nasuniętą niemalże na oczy. Rozejrzał się po okolicy, po czym powrócił do nas spojrzeniem.

– Tak, do ciebie mówię.

Chłopak niepewnie ruszył w naszym kierunku, nie przestając się rozglądać. To, co chciałem zrobić, było głupie, ale mogło się udać.

– Mam do ciebie prośbę. – Carter wyciągnął z portfela studolarówkę, po czym wysunął w kierunku zdezorientowanego dzieciaka. Siedziałem za nimi, ciężko oddychając i zastanawiając się, do czego jeszcze doprowadzi mnie Margot Evans. – Do pomieszczenia weszła dziewczyna. Blondynka, ubrana cała na różowo. Chciałbym zobaczyć z kim siedzi, okej? Mógłbyś z ukrycia zrobić jej zdjęcie?

Jezu, to brzmiało jeszcze bardziej żenująco niż w mojej głowie. Nie wiedziałem, że to było możliwe.

Młody wyciągnął dłoń w kierunku banknotu.

– Jeśli zrobisz to dobrze, dostaniesz takie dwa. – Ochroniarz podał mu pieniądze, który dzieciak zaczął oglądać z każdej strony. – To jak, umowa stoi?

Chłopiec pokiwał głową. Teraz powinien powiedzieć: „Ha! Nie mam telefonu” i po prostu uciec, ale tak się nie stało. Widziałem, jak wyciągał urządzenie z kieszeni, po czym niepewnie ruszył w stronę baru. Zasunąłem szybę w aucie i czekałem jak na szpilkach, kiedy przyniesie mi wieści. Margot musiała się tu z kimś umówić, tego byłem pewien.

MARGOT

Umówiłam się z Benem. Musiałam oczyścić głowę, a on, tak samo jak Nora, potrafił mnie rozśmieszyć, zrozumieć. Z Aidenem było inaczej. Rozśmieszał mnie, rozumiał, ale do niego czułam fizyczny pociąg. Pragnęłam do niego zadzwonić, ale wiedziałam, że kolejny raz będę miała w głowie mętlik.

Wysiadłam z auta Nory i od razu udałam się w kierunku baru. Ben już tam był, chwilę wcześniej napisał mi wiadomość, że złożył dla nas zamówienie. Dzwonek przywieszony nad drzwiami rozbrzmiał, co rozniosło się echem po pomieszczeniu. Zmarszczyłam brwi, kiedy zobaczyłam, że pomieszczenie pękało w szwach.

– Co u diabła? – zaśmiałam się, siadając przy stole. – Czemu tu tyle ludzi?
– Powiodłam spojrzeniem po barze.

– Promocja na naleśniki – odpowiedział Ben.

– Naprawdę? – Ożywiłam się na te słowa.

Mężczyzna nie miał już na sobie opatrunku, a rana zaczynała się goić. Odznaczała się na jego przystojnej twarzy, a ja kolejny raz poczułam ucisk w gardle na samą myśl, że został zaatakowany. Co za bydlak mu to zrobił? I za co?

– Naprawdę. Dlatego jest tyle ludzi.

– Zamówiłeś z jagodami? – Uśmiechnęłam się, a Ben pokiwał głową. – To dobrze! Moje ulubione. – Położyłam dłoń na jego. Przyjemne ciepło przebiegło po moim ciele, ale nie czułam się tak, jak przy Aidenie. Było zdecydowanie inaczej. – Co u ciebie?

– Na dniach zaczynam nową pracę.

– Nie gadaj! – krzyknęłam podekscytowana. – Jaka to praca?

– Zostanę asystentem. Więcej ci nie zdradzę, to tajemnica.

– Top secret? – Zabrałam dłoń i podparłam na niej głowę. – Dlaczego to takie tajne?

– Wiem, że asystent nie brzmi przekonująco, ale firma, w której będę pracował, jest jedną z lepszych i płacą naprawdę dobrze. Nie wiem, czy mi tam wyjdzie, więc uznałem, że powiem ci dopiero później.

– Ej! – Trzepnęłam go przez ramię. – Słowa mają moc. Skoro mówisz, że nie wiesz, czy ci wyjdzie, to ci nie wyjdzie.

– Prawo przyciągania i takie tam?

– Dokładnie tak. – Skinęłam głową. – Wyjdzie, jestem tego pewna. – Uśmiechnęłam się.

Ben wyjrzał za moje plecy. Jego twarz była dziwnie napięta, wyraz twarzy czujny. Odczułam niepokój. Odwróciłam się raptownie i ujrzałam dzieciaka z telefonem w dłoni. Spojrzał na mnie spanikowany, a następnie próbując opuścić bar, przewrócił się o własne nogi. Runął jak długi przy koszu na śmieci, upuszczając urządzenie na ziemię.

– O co chodzi? – powiedziałam.

Dzieciak zaczął się podnosić i gorączkowo szukać telefonu.

– Wydaje mi się, że robił nam zdjęcie.

– Co?

– Wydaje mi się...

– Słyszałam – syknęłam. Odpowiedziałam zbyt gwałtownie, ale od razu przypomnieli mi się paparazzi, kiedy zmarł mój ojciec. Nieprzyjemny ucisk w podbrzuszu sprawił, że musiałam się dowiedzieć, czy faktycznie dzieciak robił nam zdjęcie.

Wstałam, a następnie szybkim krokiem ruszyłam w kierunku chłopaka. Kiedy mnie zobaczył, zdębiał, a jego twarz przybrała biały kolor. Chciał mi się wywinąć, ale chwyciłam go za koszulkę i lekko uniosłam.

– Masz mi coś do powiedzenia, młody człowieku?

– J-ja... – jąkał się.

– Pokaż telefon.

Chłopiec pokręcił przecząco głową.

– Pokaż telefon – powiedziałam ostrzej.

– Nie mogę. On dał mi pieniądze i...

– Jaki on? – przerwałam mu. – Pokaż telefon, a też dam ci forszę.

– Okej...

Puściłam go, ale pozostałam czujna. Wiedziałam, że w każdej chwili mógł mi się wywinąć. Poczułam ulgę, kiedy tak się nie stało, a dzieciak pokazał mi telefon, na którym było moje zdjęcie z Benem.

– Gdzie jest ten mężczyzna?

– Siedzi w aucie pod barem. Mogę...

Nie dane było mu dokończyć, ponieważ chwyciłam go pod ramię i razem zaczęliśmy kroczyć w kierunku wyjścia. To znaczy on się za mną włókł. Czułam, jak nogi odmawiały mu posłuszeństwa, ale nie mogłam odpuścić. Pchnęłam drzwi i od razu skierowałam się w stronę, którą wskazał mi chłopak.

– Ej, ty! – krzyknęłam, maszerując w kierunku czarnego SUV-a. Niestety nie widziałam kierowcy tylko klapę bagażnika.

Auto odpaliło, a następnie z impetem ruszyło przed siebie. Instynktownie zrobiłam to samo, biegnąc, ile sił w nogach, ale po chwili uznałam, że to głupie. Przecież bym go nie dogoniła. Chciałam go rzucić butem, ale to też na nic by się nie zdało.

– Kto to był – powiedziałam sama do siebie. Nie wierzyłam w to, że po tylu latach zainteresowali się mną paparazzi, bo i po co? Chyba że zauważyli, jak wchodziłam do firmy i szukali sensacji. – Parszywa gnida – rzuciłam w stronę nicości. – A niech cię!

– Przepraszam. – Usłyszałam po swojej prawej.

Przekręciłam głowę w kierunku dobiegającego głosu.

– Tak? – Chłopiec przebierał nerwowo nogami, patrząc na mnie niepewnie.

– Bo ten pan obiecał mi pieniądze, a pani mówiła, że...

– Wiem, co mówiłam – przerwałam ostro.

Wyciągnęłam portfel, po czym wręczyłam mu dolara. Młody spojrzał na niego z niesmakiem, ale po chwili wsunął go do kieszeni. Byłam słowna, ale przecież nie powiedziałam mu, ile dostanie.

– Skasuj zdjęcie – poleciłam.

Chłopiec wyciągnął telefon z kieszeni, po czym zaczął w nim grzebać. Kiedy zobaczyłam, że zdjęcie zniknęło, odetchnęłam z ulgą.

– Zmykaj. I więcej się w to nie baw. – Pogroziłam mu palcem. Widziałam na jego twarzy zawód, najpewniej spowodowany faktem, że nie zarobił zbyt wiele. – A tak z ciekawości, ile zaproponował ci ten mężczyzna?

– Sto przed zadaniem i sto po.

Wytrzeszczyłam oczy w zaskoczeniu. Ile? Dwieście dolców za moje zdjęcie? To bez sensu. Nie byłam już nikim ważnym, a moje wyjście na naleśniki było zwyczajne, wręcz nudne.

Chłopiec odszedł, a ja chwilę wodziłam za nim wzrokiem. Zrezygnował z wejścia do baru, obrał całkowicie inną drogę.

W środku zauważyłam, że nasze zamówienie leżało na stole, ale Bena nigdzie nie było. Pewnie poszedł do łazienki. Zamierzałam na niego poczekać, jedzenie i tak już było zimne.

Telefon zawibrował w mojej kieszeni. Wyjęłam go, po czym z przerażeniem przytknęłam dłoń do ust.

„Mówiłem już, nie spotykaj się z nim”.

Co do... Ten sam numer. Podobna wiadomość... To nie trzymało się kupy.

„Naprawdę musiałeś mnie z kimś pomylić”.

Drżącymi dłońmi wcisnęłam przycisk „wyślij”, po czym rozejrzałam się po pomieszczeniu.

„Ja nigdy się nie mylę, Margot Evans”.

Serce zacisnęło się boleśnie, kiedy zobaczyłam swoje imię i nazwisko na ekranie. Znał mnie. Kto to, do cholery, był i dlaczego mnie nękał? Postanowiłam powiedzieć o tym Norze. Liczyłam, że ona mi coś doradzi. Może jedynym rozwiązaniem byłoby pójście na policję. Choć wątpiłam, że byliby coś w stanie zrobić, to tylko wiadomości bez pokrycia.

Straciłam apetyt oraz chęci na rozmowę z Benem. Najpierw te zdjęcia, a teraz to... Chciałam, jak najszybciej wrócić do domu.

Miałam rację, Ben podążał w moim kierunku z miejsca, gdzie znajdowały się toalety. Na jego twarzy malowało się przerażenie. Ja pewnie wyglądałam podobnie. Rozejrzałam się po pomieszczeniu i zauważyłam, że ludzie rzucali mi ukradkowe spojrzenia. No tak, przecież chwyciłam za poły dzieciaka, który chwilę wcześniej leżał na ziemi.

– Cały bar pewnie huczy o tej sytuacji. – Schowałam twarz w dłoniach, kiedy Ben zajął miejsce naprzeciwko mnie. Znacznie się zniżyłam, nie chciałam, aby ludzie na mnie patrzyli. Czułam na sobie ich paraliżujący wzrok, którym mnie obdarowywali, ani na moment nie dając wytchnienia.

– Nie da się ukryć – mruknął. – O co chodziło?

– Nie wiem – powiedziałam i przyłożyłam twarz do stolika. – Dezynfekcja.

– Co?

– Stolik śmierdzi środkiem do dezynfekcji. – Usłyszałam śmiech Bena.

– Naprawdę niczego się nie dowiedziałaś?

– Nie chcę o tym gadać – mruknęłam w stolik, nie unosząc głowy. Chciałam zniknąć.

– Zapakować ci naleśniki na wynos? – Uniosłam na chwilę głowę. Pokiwałam pospiesznie, a wtedy Ben posłał mi pokrzepiający uśmiech. Kiedy wstał, zgarniając ze stołu nasze zamówienie, na nowo przywarłam twarzą do stolika. Byłam mu cholernie wdzięczna, że nie drążył tematu. Nie naciskał, tylko uszanował moją decyzję.

Pożegnaliśmy się, a ja wezwałam taksówkę, która podwiozła mnie pod Evans Company. Kiedy spojrzałam na szyld, nostalgicznie przypominając sobie o moim ojcu, samotna łza spłynęła po moim policzku, docierając aż do ust. Nie mogłam jechać do domu. Bałam się, że taksówkarz okaże się mężczyzną, który napisał do mnie te wiadomości. A może to była kobieta?

Wyciągnęłam telefon z kieszeni i wybrałam numer do Aideny. Tylko on był w stanie mi pomóc. Tylko on potrafił mówić do mnie tak, że wiedziałam, że wszystko się ułoży.

– Jesteś w firmie? Dobrze, w takim razie zaraz u ciebie będę.



MARGOT

Ciepłe ciało Aideny wydawało się być wybawieniem dla mojej roztrzęsionej i złamanej psychiki. Byłam w rozsypce, zastanawiając się, dlaczego ktoś obrał sobie mnie za cel. Dlaczego ktoś do mnie pisał. Byliśmy w jego biurze, gdzie słychać było tylko nasze przyspieszone oddechy oraz zegar, który nieustannie zwiastował mijające sekundy. Miałam zgoła inny plan, chciałam z nim porozmawiać, a jedyne, co zrobiłam, kiedy przekroczyłam próg pomieszczenia, to rozplakałam się, po czym moczając jego koszulę, wtuliłam się w jego pierś. Czułam się zagubiona. Tak cholernie zagubiona, bo Green wyzwał we mnie dziwne uczucia. Zdradzieckie serce biło przy nim w znacznie szybszym tempie niż powinno.

– Powiesz mi w końcu? – szepnął, nie przestając głaskać czubka mojej głowy.

Wiem, że było to niebezpieczne, ale nie chciałam przerywać naszego kontaktu. Tego oraz faktu, że od kilku minut siedzieliśmy wtuleni w swoje ciała, a podłoga w biurze służyła nam za kanapę.

Pokręciłam głową.

– Martwię się.

Pociągnęłam nosem. Najpierw chciałam mu powiedzieć o zdjęciach. Jakoś niespecjalnie się tym przeraziłam, ale po prostu byłam zła.

– Bo wiesz... – zaczęłam po krótkiej ciszy. – Ktoś robił mi zdjęcia.

– Jak ktoś ci robił zdjęcia? – Słyszałam zdziwienie w jego głosie.

Och, Aiden, ja też byłam zdziwiona, że zobaczyłam dzieciaka, który mnie sfotografował.

– No wiesz, normalnie. Wyciągnął telefon i pyk – wydałam z siebie charakterystyczny dźwięk, który przypomina kliknięcie przycisku aparatu. Poczułam, jak ciało mężczyzny się napięło, następnie spomiędzy jego warg wydobył się śmiech.

– Nawet w takich momentach musisz żartować?

– To nie są żarty, mój drogi. Serio, jakiś dzieciak wyciągnął telefon, zrobił mi zdjęcie, po czym chciał uciec. Dobrze, że go złapałam. – Czułam, że Aiden chciał się wydostać z moich objęć, ja zaś mocniej przycisnęłam go do siebie. Byłam przy nim bezpieczna. – Później okazało się, że ktoś mu za to zapłacił. Ale kiedy wybiegłam z baru i chciałam się rozmówić z tą osobą, samochód ruszył z piskiem opon. Chciałam w niego rzucić butem, ale uznałam, że to bez sensu. Tak, wiem, moje tłumaczenie jest bardzo nieudolne. Powinieneś zapamiętać jedną rzecz: ktoś zlecił temu chłopakowi zrobienie mi zdjęcia.

Mężczyzna westchnął. Było mi lepiej, kiedy tak po prostu mu się wygadałam.

– Jak myślisz, dlaczego ktoś chciał zrobić ci te zdjęcia? Gdzie byłaś, co robiłaś? – Wyczułam w głosie Aidena zdenerwowanie. Zwłaszcza ta emocja kładła nacisk na ostatnie pytanie.

– Byłam na naleśnikach z moim kolegą Benem. Mówiłam ci o tym, jakiś czas temu został zaatakowany pod miejscem, gdzie pracuję. Straszna historia. – Pokręciłam głową.

Green odchrząknął, po czym zaczął się podnosić. Już się nie przytulaliśmy, już nie było mi tak dobrze, jak chwilę wcześniej.

Kiedy się wyprostował, a ja uczyniłam to samo, spojrzałam w jego oczy. Widziałam w nich gniew i coś jeszcze, ale nie wiedziałam co.

– Nie denerwuj się, wszystko jest okej. Pewnie to jakiś paparazzi, ale nie mam pojęcia, dlaczego wysługiwał się dzieciakiem. Oni raczej nie działają w ten sposób. – Mężczyzna posłał mi sceptyczne spojrzenie, po czym odwrócił się i położył dłoń na biodrze. Widziałam, jak drugą dłoń położył na czole. Aż tak bardzo się zdenerwował?

– Powiedz coś – szepnęłam. – Przerażasz mnie.

Odwrócił się gwałtownie. Nie byłam przygotowana na ten ruch. Zachwiałam się, odchylając głowę. Oczy mężczyzny patrzyły na mnie z wściekłością, a ja naprawdę zaczęłam odczuwać niepokój. Kiedy odzyskałam równowagę, zrobiłam krok do przodu i położyłam dłoń na jego policzku. Widziałam po mimice jego twarzy, że nie był na to gotowy. Kątem oka zerknął w miejsce, gdzie zetknęła się nasza skóra, po czym na nowo wbił we mnie teraz już mniej wrogie spojrzenie.

– Musisz ograniczyć wyjścia.

– Słucham? – Myślałam, że się przesłyszałam. Zabrałam dłoń z jego policzka. – Powtórz.

– Musisz ograniczyć...

– Wiem, co powiedziałaś – warknęłam. – To taki sarkazm. Dlaczego mam ograniczyć wyjścia?

Szare oczy Aideny błysnęły. Zwariował, jeśli uważał, że się na to zgodzę.

– Ponieważ ktoś ci robił zdjęcia, a nie wiemy, czego od ciebie chce. Dopóki sprawa się nie rozwiąże, nie powinnaś się z nikim spotykać.

Zaśmiałam się gorzko, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Nikt mnie nie napadł, na Boga. To tylko zdjęcia.

– Do momentu, aż nie rozwikłamy zagadki, powinnaś ograniczyć spotkania towarzyskie. – Aiden był śmiertelnie poważny.

Jasne, mogłam to zrobić, ale co miałabym powiedzieć Benowi? Zresztą, mówił o ograniczeniu, nie o całkowitym zakazie spotykania się. Zawsze mogliśmy zobaczyć się u mnie w domu i obejrzeć jakiś film.

– Dobrze... – Potarłam ramiona, bo zrobiło mi się dziwnie zimno. – Jak masz zamiar dowiedzieć się prawdy?

– Wynajmę detektywa.

– Ale ja nie mam pieniędzy, żeby ci zapłacić. – Widziałam, jak mężczyzna przewrócił oczami. Oczywiście, że miałam, tylko nie chciałam ruszać tego konta.

– Ja za wszystko zapłacę. Nie przyjmuję odmowy. – Lekki uśmiech oświetlił jego twarzy. – Odwieźć cię do domu?

– Nie mam czym wrócić, więc chętnie przyjmę twoją pomoc.

Chciałam pobyć z nim chwilę dłużej, dlatego zgodziłam się bez zawahania. Zresztą, powrót taksówką nie brzmiał zachęcająco, ponieważ dla mnie każdy będzie teraz podejrzany.

Chciałam mu jeszcze powiedzieć o wiadomościach, ale w tym samym momencie usłyszałam za sobą dźwięk otwieranych drzwi, a następnie dobrze mi znany i znienawidzony głos. Frank.

Uśmiechnęłam się, patrząc na Aiden, który starał się zapanować nad szalejącymi w nim emocjami. Widziałam, że był wściekły, a jego czujne spojrzenie było skierowane na mężczyznę znajdującego się tuż za mną.

– Kogo moje oczy widzą! – krzyknął Frank, jakbyśmy naprawdę się lubili. – Tyle lat, moja droga.

Odwróciłam się, przywołując na twarz uśmiech, który dostałby niejedną nagrodę, po czym spojrzałam na, pozał się Boże, brata mojego ojca. Nigdy go nie lubiłam. Zawsze żartował w niewłaściwy sposób, wyznawał zasadę, że wszystko mu się należy, a cały świat, który go otaczał, jest cholernie zły. Oprócz niego, rzecz jasna. Był kilka lat starszy od Aiden, a wyglądał jak obraz nędzy i rozpaczy. Czas nie był jego sprzymierzeńcem. Zza jego obszernego ciała wyłoniła się jego żona, Sybil. Była od niego starsza i w przeciwieństwie do Franka, miała dobre serce. Blondynka, jak zawsze elegancko ubrana oraz uczesana, posłała mi ciepłe spojrzenie.

– Margot, gdzie ty się podziewała? – Zrobiła krok do przodu i spojrzała na mnie niepewnie. Ułożyła dłonie na karmelowej sukience zakończonej tuż za kolanem. Widziałam, że nie wiedziała, co zrobić z dłońmi. Wyglądało to tak, jakby chciała mnie przytulić, ale w ostateczności porzuciła ten pomysł.

– Tu i tam. – Wzruszyłam ramionami. – Cieszę się, że cię widzę – powiedziałam całkiem szczerze, bo naprawdę miałyśmy bardzo dobre

relacje. Dziwiłam się, że nadal była z tą kanalią.

– Rodzinne spotkanie – mruknął wuj, stając obok swojej żony. Położył swoją tłustą, pewnie też spoconą dłoń na talii Sybil i spojrzał na mnie tak, jak nie powinien tego robić. Lubieżność wychodziła mu dosłownie uszami, nic się nie zmienił.

– Ile razy ci mówiłem, żebyś pukał zanim wejdiesz, co? – Usłyszałam za swoimi plecami uniesiony głos Aiden.

Uniosłam kącki ust, widząc, jak Frankowi zrzędła mina. Widać było, że próbował działać na swoich zasadach, ale to właśnie Aiden trzymał tę firmę w ryzach. Gdyby nie on, już dawno by padła.

– Sybil chciała przywitać się z Margot. Dawno się nie widziały. – Ścisnęła talię kobiety, która wydała się być niezadowolona z tego ruchu. Syknęła, a następnie na jej twarzy pojawił się dobrze widoczny grymas. Nie podobał jej się dotyk Franka. Wcale mnie to nie dziwiło.

– Co nie zmienia faktu, że powinieneś zapukać. Właśnie się zbieraliśmy. – Green stanął przy moim boku i on również położył dłoń na mojej tali.

Kiedy poczułam jego palce na mojej skórze, gwałtownie się odsunęłam. Ten gest wydawał mi się niewłaściwy, nie mogłam sobie pozwolić na chwilę zatracenia w myślach, że cudownie byłoby, gdyby Aiden obejmował mnie tak codziennie.

Najwidoczniej nie spodobał mu się mój ruch, ponieważ sekundę później na nowo zostałam przysunięta do jego boku. Poczułam, jak przyjemne ciepło zalewa całe moje ciało, a dobrze mi znane uczucie obezwładniającego pożądania wzbiera się w podbrzuszu.

– Matko jedyna... – szepnęłam zamroczone tym doznaniem.

– Co mówiłaś?

Uniosłam wzrok na Aiden. Wydawał się rozbawiony. Posłałam mu gniewne spojrzenie, telepatycznie tłumacząc mu, że takie zachowanie nie powinno mieć miejsce. Zniżył się, po czym wyszeptał do mojego ucha:

– Zamknij usta, smarkulo. – I się wyprostował.

Nawet nie wiedziałam, że je uchylłam. Frank odchrząknął, więc powiodłam spojrzeniem w kierunku tej dwójki. Sybil patrzyła raz na mnie,

raz na Aideną, aż w końcu zatrzymała wzrok na dłoni mężczyzny, która wylądowała na mojej tali. Była zdziwiona, zresztą ja również.

– Margot? – Melodyjny głos kobiety wybudził mnie z małego transu, w którym utkwiałam sekundę temu. – Będzie mi miło, jeśli wyskoczymy razem na kawę. Co ty na to? Jestem ciekawa, co robiłaś przez ten cały czas.

Sybil zawsze była dla mnie kimś więcej. Nie potrafiłam określić tego uczucia, ale ufałam jej. Była jedną z tych osób, u których mogłabym zasięgnąć porady i być pewną, że doradzi mi dobrze.

– Nie mogę się doczekać. Zadzwoń, mam twój numer. – Poczułam ucisk na tali, spowodowany dłonią Aideną. Co za gość! Miałam nadzieję, że nie będę miała siniaka. Udałam, że nic się nie wydarzyło, nie chciałam posyłać mu pełnego nienawiści spojrzenia. Być może miał zespół niespokojnych rąk, o ile coś takiego istniało.

– Dobrze...

– A teraz możecie wyjść – powiedział niegrzecznie Aiden.

Widziałam, jak z twarzy kobiety odpływa cała radość, zaś Frank wyglądał jakby połknął pączka.

Para wyszła z biura, zostawiając nas samych. Wypuściłam nagromadzone powietrze z płuc i odepchnęłam mężczyznę.

– Auć! – Przytrzymałam się boku i spojrzałam na niego ze zdziwieniem. – Coś ty sobie myślał?! – Podciągnęłam bluzkę, a moim oczom ukazał się czerwony ślad po palcach tego niezrównoważonego człowieka. – Dlaczego to zrobiłeś?

– Sybil mi się nie podoba. Kawa z nią nie jest najlepszym pomysłem – mruknął, w ogóle nie zwracając uwagi na to, co mi zrobił. Nawet na mnie nie spojrzał!

Usiadł przy biurku, po czym otworzył laptopa. Przysunął się bliżej kontuaru, odchrząknął i zaczął stukać palcami po klawiaturze urządzenia.

Opuściłam bluzkę, podeszłam do biurka i położyłam na nim dłonie. Zniżyłam wzrok, czekając, aż mężczyzna coś powie, ale na próżno.

– Wiesz, że ją lubię. Okej, masz swoje zdanie, ale to nie powód, żeby wbijać palce w moje ciało, Aiden!

– Przepraszam – mruknął na odczepne, nie unosząc spojrzenia.

– Popatrzysz na mnie?

Pokręcił głową.

Westchnęłam.

– Jesteś jakiś dziwny.

– Idź do biblioteki. Zaraz do ciebie przyjdę. – Ostrość w jego głosie była całkowicie bezpodstawna. Nie wiedziałam, co u diabła chodziło mu po głowie.

– A jeśli powiem: „nie”?

Trzask laptopa rozniósł się echem po pomieszczeniu. Aiden położył łokcie na biurku, po czym splótł palce, wbijając we mnie rozkojarzone spojrzenie. Szare tęczęwki jego oczu w tym momencie zdawały się być czarne. Zbliżył swoją twarz do mojej, po czym wyszeptał:

– Nie chcesz wiedzieć. Uciekaj, mała smarkulo.

Poczułam dreszcz, który przepłynął przez całe moje ciało. Nie rozumiałam jego słów.

– Musisz teraz wyjść, tylko o to cię proszę. To najlepsze rozwiązanie.

Pokiwałam głową i podniosłam się, nie spuszczać oczu z mężczyzny. Nie zrozumiałam kompletnie niczego z jego słów, ale podświadomie wiedziałam, że musiałam stąd wyjść.

Kiedy dotarłam do drzwi, ostatni raz spojrzałam na Aiden. Obserwował mnie, zaś jego twarz pozostała niewzruszona. Bez emocji. Bez chwili namysłu przełknęłam ślinę i opuściłam jego biuro.



MARGOT

Przeglądałam kolejną książkę z rzędu, ale tak naprawdę jedynie wodziłam wzrokiem po jej okładce. Nie mogłam się przemóc, skupić... Moje myśli podążały w kierunku Aiden, który był tak bardzo sprzeczny, tak tajemniczy, że robiło mi się niedobrze na samą myśl.

Pragnęłam być już w domu, a jedyne co robiłam, to udawałam, że czekanie na niego nie jest dla mnie torturą.

Mogłam zamówić taksówkę.

Kogo ja oszukiwałam? Chciałam, aby mnie odwiózł.

Stałam przy jednym z regałów, kolejny raz odkładając książkę na swoje miejsce, kiedy dobiegł mnie odgłos otwieranych drzwi. Poderwałam głowę, licząc, że Aiden raczył w końcu się pojawić. Nie myliłam się. Wszedł do pomieszczenia, zostawiając za sobą uchylone drzwi. Dłonie miał w kieszeni. Patrzył na mnie spod przymrużonych rzęs, a jego idealnie wyprofilowana szczęka była teraz zaciśnięta. Stał w lekkim rozkroku, uważnie mi się przyglądając.

– Jedziemy – powiedział po chwili milczenia. – Mam jeszcze kilka rzeczy do ogarnięcia, więc odwożę cię, po czym wrócę do firmy.

Poczułam ukłucie zawodu w okolicy serca. Liczyłam, że spędzi ze mną trochę więcej czasu niż tylko ten, który będzie nam dany w aucie.

– Mogłam wezwać taksówkę.

– Nie chcę, abyś brała taksówkę. Auto nadal jest niesprawne?

Pokiwałam głową.

– Trzeba się tym zająć. – Troska w jego głosie była niebezpieczna. Aiden wydawał się być wszystkim, czego pragnęłam. Obawiałam się, że w niedalekiej przyszłości bardzo boleśnie spadnę ze swoich wygórowanych oczekiwań, które bezustannie atakowały mój umysł.

Chciałam z nim być. Mimo tego, że kilkanaście minut temu zachowywał się jak niespełna rozumu. Jak nie on. Bałam się, że zwariuję do tego stopnia, że zwyczajnie mu o tym powiem.

– Możemy już jechać? – jęknęłam, nie zważając na jego sugestię.

Pokiwał głową, po czym stanął do mnie bokiem i uniósł dłoń. Kiedy go mijałam, zapach piżmu połaskotał moje zmysły. Pachniał obłądnie.

– Zwariuję – mruknęłam sama do siebie. Pokręciłam głową, zdając sobie sprawę, że tylko dystans między nami pomógłby mi cokolwiek zmienić.

– Mówiłaś coś? – Aiden zrównał się ze mną, po czym razem ruszyliśmy w kierunku windy.

– Gadam sama do siebie.

– To choroba, wiesz?

Spojrzałam na niego z ukosa.

– Doprawy? Jak się nazywa?

Widziałam, jak potarł brodę. Zastanawiał się.

– Gadanie do siebie.

Parsknęłam niekontrolowanych śmiechem, kiedy stanęliśmy naprzeciwko windy.

– Mistrz kreatywności. – Klasnęłam w dłonie, szczerze rozbawiona.

Wsiedliśmy do windy, następnie wcisnęłam przycisk parter. Nienawidziłam tego pudełka. Zamykałam oczy, wyrównywałam oddech i starałam się zapanować nad swoim umysłem, który podsuwał mi różne scenariusze.

– Co ty robisz? – Usłyszałam po swojej prawej głós Aiden. Wyczułam nutkę rozbawienia w jego głosie.

– Boję się, więc za każdym razem zamykam oczy.

– To ci pomaga?

Pokiwałam głową.

– Niech będzie.

– Dlaczego ta winda nie rusza?

– Zaraz ruszy, spokojnie.

Kika sekund później faktycznie ruszyła, by za chwilę zatrzymać się przy akompaniamencie warkotu. Spięłam się, ponieważ szarpnęło moim ciałem do tego stopnia, że musiałam przytrzymać się chłodnej ściany.

– Co to, do cholery, było? – Spojrzałam na Aiden, który wzrokiem błędził po windzie. – Błagam, powiedz, że my nie...

– Chyba utknęliśmy.

Słowa docierały do mnie jakby w zwolnionym tempie. Mocniej zacisnęłam palce na rurce przyczepionej do ściany windy, po czym osunęłam się na ziemię. Chwyciłam się za gardło, łapczywie wdychając powietrze. To nie mogła być prawda.

– Aiden, ja... Ja...

– Oddychaj, Margot, do cholery – warknął, kucając tuż przede mną. Chwycił moją twarz, po czym potrząsnął nią delikatnie. – Spójrz na mnie.

Zrobiłam to, napotykając jego przerażone spojrzenie.

– Wdech... – polecił, a ja bez zastanowienia zaczerpnęłam powietrza – ... i wydech – powiedział pewnie.

Odzyskiwałam kontrolę nad sytuacją, by po chwili na nowo ją utracić. Mężczyzna nadal przede mną kucał, a jego palce łaskotały moje policzki.

– Zginiemy – wyszeptałam, z przerażeniem rozglądając się po tym cholernym pudełku.

– Gdzie twój spokój ducha, mała smarkulo?

– Jesteśmy w dupie...

– Słucham? – Zaśmiał się gardłowo, puszczając moją twarz. Usiadł obok mnie, ale nie spuszczał ze mnie wzroku. Czułam, jak mi się przyglądał, jak badał wzrokiem moją twarz, a ja mu na to pozwalałam.

– Kiedy to cholera się otworzy?

– Margot, mówiłem o prawidłowym oddychaniu. Nie słuchasz mnie.

Zacząłem się irytować, choć Aiden naprawdę chciał dobrze. Pragnął mnie uspokoić, ale jego motywacyjna gadka nie działała na mnie w sposób, w jaki działać powinna.

– Pieprzyć to, zginiemy. A tak! – Uniosłem palec. – Zaraz mi powiesz, gdzie twoje pozytywne myślenie, prawo przyciągania i tak dalej. – Zacząłem go przedrzeźniać. – Wyparowało! – Rozłożyłem bezradnie dłonie.

Przysunęłam się bliżej ściany i przywarłam do niej plecami. Aiden uczynił to samo. Zawiesiłam głowę, którą już po chwili, robiąc to machinalnie, położyłam mu na ramieniu.

– Pieprzyć to – powiedziałam spokojnie.

– Uspokoilaś się... – szepnął ledwie słyszalnie.

Faktycznie opanowałam nerwy, a przecież jeszcze chwilę temu moje serce biło w zastraszająco szybkim tempie.

Siedzieliśmy na ziemi, nogi założyliśmy na wysokości kostek, zaś dłonie swobodnie leżały wzdłuż tułowia. Nie słyszałam żadnych kroków, szmerów, żadnych rozmów... Byliśmy tutaj sami.

– Narzuciłem ci swój punkt widzenia, nie powinienem tego robić.

Zdziwiłam się, słysząc te słowa. Nie rozumiałam też czego dotyczyły.

– To znaczy? – Nie odrywałam wzroku od punktu znajdującego się przede mną. Przyciski z oznaczonymi piętrami zwyczajnie ze mnie drwiły. Przestały działać, przez co utknęłam tutaj na cholera wie ile. Dobrze, że miałam znośne towarzystwo.

– Mówię o Sybil. Wiem, że ją lubisz, ale nie podoba mi się Frank. Nie chciałbym, aby cię skrzywdził.

Uniosłem głowę, a następnie zmusiłam do tego samego swoje ciało.

– W jaki sposób? – Wzruszył ramionami, a jego spokojne spojrzenie prześlizgnęło się po mojej twarzy, nieco dłużej zatrzymując się na oczach.

– Po prostu mi zaufaj. On nie jest dobrym człowiekiem.

Przewróciłam oczami.

– Doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Ale na spotkanie umówiłam się z Sybil, nie z nim.

– W porządku. Dlatego chciałem cię przeprosić, zareagowałem zbyt gwałtownie. Nie powinienem narzucać ci swojego zdania.

Czy on mógłby być bardziej... Nie no, cholera, nie mogłam skupić myśli. Był uroczy, doskonały i mówił mi rzeczy, które chciałyby usłyszeć każda kobieta na ziemi. Zastanawiałam się, czy miał jakieś wady. Uśmiechnęłam się, przypominając sobie o jego fobii.

– Nadal boisz się krwi?

– Co to za pytanie? – Spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– To, jak? Boisz się? – Szturchnęłam go w ramię. – Powiedz, że tak.

– A czy ty boisz się małych przestrzeni?

Rozejrzałam się po windzie i wtedy przypomniałam sobie, w jakim położeniu się znaleźliśmy. Zaczęłam niespokojnie oddychać, a czarne plamki przed oczami atakowały mnie z każdej strony. Aiden coś do mnie krzyczał, ale ja byłam transie. Odpływałam.

– Oddychaj. – Usłyszałam po raz kolejny i zobaczyłam jego twarz. – Oddychaj, Margot! – krzyknął.

Wtedy spełniłam jego prośbę, czy też rozkaz. Powtórzyliśmy to kilka razy, a ja poczułam, jak stres opuszcza moje ciało. Mężczyzna pomógł mi wstać, choć nogi nadal nie chciały współpracować, po czym wyciągnął telefon z kieszeni.

– Nadal nie ma zasięgu. – Pospiesznie schował urządzenie do kieszeni. – Wzywałem pomoc, ale nie nadeszła i nie wiem, kiedy nadejdzie.

– Cholera – mruknęłam i zaczęłam szybko oddychać. – Zemdleję.

– Nie mów tak.

– Czuję, że dzieje się coś niedobrego. – Położyłam dłoń na skroni. – Ile tutaj jesteśmy?

– Nie wiem, dziesięć minut? Może dwadzieścia.

– I nadal nic? – jęknęłam. Zaczęłam chodzić po tej przerażającej puszczy i rzucać przekleństwa. – Pięknie, po prostu pięknie. Najpierw ten dzieciak, a teraz to... – Usłyszałam za sobą zgrzyt, jakby winda próbowała ruszyć, ale nic takiego się nie wydarzyło. Nadal byliśmy zamknięci. Powiodłam spojrzenie do Aidena, który kolejny raz wzywał pomoc. – A już myślałam, że ruszy.

– Wytrzymaj jeszcze trochę.

– Staram się. – Potarłam dłońmi ramionami, po czym zrobiłam kilka kroków w kierunku Aiden. Winda po raz kolejny wydała z siebie dziwny dźwięk, po czym jeszcze jeden, bardziej przerażający, po którym zrobiłam coś, czego w ogóle nie powinnam zrobić. Wskoczyłam na zdeorientowanego Aiden i oplotłam nogami jego biodra.

– Mogłaś mnie uprzedzić.

Nasze usta niemal się ze sobą stykały. Przełknęłam ślinę.

– Przepraszam. Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

Czułam na swoich wargach jego ciepły oddech.

Opuścił dłonie, które chwilę później wylądowały tuż pod moimi pośladkami. Żar zawładnął moim ciałem, kiedy zdałam sobie sprawę, jak to wszystko wyglądało, w jakiej sytuacji się znaleźliśmy. Kolejny raz przełknęłam ślinę, widząc, jak Aiden na mnie patrzył. Błysk w jego oku powodował, że czułam się zagubiona. Nie wiedziałam, co zrobić. Pragnęłam go pocałować, w końcu był tak blisko, że mogłabym to uczynić, ale nie dostałam od niego żadnego zaproszenia. Jedyne patrzył na mnie, skupiał całą swoją uwagę na mojej twarzy, ale poza tym nic się nie działo. Nie przysunął się do mnie, nie poruszył. Mogłabym się tylko wygłupić, a nie chciałam tego robić, wiedząc, że mieliśmy ze sobą pracować. Bałam się zrobić jakikolwiek ruch. Ba! Bałam się nawet wyswobodzić z jego objęć. Poczułam paralizujący strach i postanowiłam tkwić w tej pozycji aż do otwarcia windy. I tak się stało, ponieważ niespełna kilka sekund później, podczas których nie spuszczałyśmy z siebie wzroku, drzwi się uchyliły.

– Aiden, cholera, musiałam biec po schodach, żeby dowiedzieć się, że wszystko z tobą okej! – Usłyszałam kobiecy głos.

Cholera! Ja nadal na nim, krótko mówiąc, wisiałam. Najpierw puściłam jego szyję, a później opadłam stopami na podłogę. Odchrząknęłam i zaczęłam poprawiać wymięte ubrania. Ruszyłam pędem przed siebie, ani na moment nie zerkając w kierunku Aiden. Nie widziałam również gapiów ani kobiety, do której należał głos. Nie chciałam, aby widzieli purpurę, która zaląła moją twarz.

AIDEN

Droga do domu małej smarkuli przebiegła w krępującej ciszy. Kiedy podjechałem pod jej posiadłość, usłyszałem ciche dziękuję, ale Margot nie zaszczyliła mnie ani jednym spojrzeniem.

Sytuacja w windzie była na tyle gorąca, że tylko ułamki sekund dzieliły mnie od pocałowania jej. Kurwa, miałem na to ochotę, nawet teraz mam. Poczułem mrowienie w okolicy kutasa. Byłem pojebany, zły, zepsuty... Tkwiałem w błędnym kole. Wiedziałem, że muszę się zmienić. Że to, co robię, jest nie w porządku. Ale nie potrafiłem przestać tego robić.

Wróciłem do swojego znienawidzonego domu, w którym panowała taka cisza, że przez chwilę miałem nadzieję, że nie natknę się na swoją byłą żonę. Niestety, kiedy tylko przekroczyłem próg kuchni, zobaczyłem ją opierającą się o kuchenny blat. Miała na sobie czerwoną bieliznę, która nie zakrywała zbyt wiele. Wykonała obrót o sto osiemdziesiąt stopni, po czym spojrzała na mnie z uśmiechem na ustach.

– Co myślisz?

– Mam to gdzieś, Mia. Nie denerwuj mnie, miałem gówniany dzień. – Podszedłem do lodówki, znajdującej się obok kobiety, po czym otworzyłem ją i wyjąłem butelkę wody. – Chodzisz tak przez cały dzień, licząc, że w końcu się zjawię? Jesteś masochistką, jeśli myślisz, że zwrócę na ciebie uwagę.

– Nie o to chodzi, drogi mężu. – Położyła dłoń na moim ramieniu.

Zamknąłem z trzaskiem lodówkę, po czym strzepnąłem jej dłoń.

– Auć, jesteś niegrzeczny. – Zrobiła kilka kroków do tyłu, tylko po to, żebym miał lepszy widok na jej ciało.

Choć byłem napalony na Margot, a tamten prawie-pocałunek doprowadził mnie niemal do ostateczności, nie mogłem się ugiąć przed Mią tylko dlatego, żeby dać upust emocjom. Kim bym się stał?

– Powiedz, co myślisz? – Opuściła ramiączko, obserwując mnie uważnie.

– Jeśli będziesz tak robiła, wyprowadzę się.

Zbladła, słysząc moje słowa.

Miesiąc temu kupiłem apartament. Miałem w planach zadzwonić do ojca Mii i przedstawić mu sytuację. Dosyć tego. Nie dawałem już rady. Jeśli miałem zacząć nowe życie, nie widziałem innego wyjścia.

– Nie możesz.

– Założymy się? – Puściłem jej oczko, upijając łyk wody.

– Powiem o wszystkim Margot.

Mia przez przypadek dowiedziała się o kamerach, ale miała stwierdzoną schizofrenię. Kto by jej uwierzył?

– Mów. Zobaczymy, komu uwierzy. – Teraz kolory z twarzy Mii zniknęły już na dobre. – Wyjeżdżam służbowo. Nie będzie mnie kilka dni.

Blefowałem. Chciałem choć na chwilę się od niej uwolnić, więc zamierzałem przenieść się do apartamentu. Żywiłem nadzieję, że się o tym nie dowie.

– Dokąd?

Odwrociłem się. Nie chciałem już jej oglądać. Nie odpowiedziałem też na jej pytanie, tylko poszedłem do siebie. Życie z nią było katorgą, pragnąłem choć na chwilę o niej zapomnieć i spróbować żyć inaczej.



MARGOT

Wtorek nadszedł zdecydowanie zbyt szybko. Zgodnie z obietnicą, czy też rozkazem, ograniczyłam wyjścia do minimum. Zakomunikowałam to Benowi, zapraszając go pewnego wieczoru do siebie na film, ale nie przyjął zaproszenia. Podobno był pochłonięty przyuczeniem się do nowej pracy, w której początki zapowiadały się owocnie.

Przez tych kilka dni nie czułam na sobie wzroku... kogokolwiek. Nie wiedziałam, kto chciał moich zdjęć, ale zdawało mi się, że odpuścił.

Spojrzałam w lustro, rozczesując długie pasma blond włosów. Oglądanie nóg, i towarzysząca temu ogromna satysfakcja, stało się moją codziennością. Lubiłam to robić, byłam piekielnie zadowolona, że się przemogłam, i z utęsknieniem czekałam na kolejną sesję.

Założyłam na siebie niebieski kombinezon. Rozcięcie na dekolcie nadawało mi pewności siebie, to samo dotyczyło odkrytych pleców. Co tu dużo mówić, chciałam czuć się kobieco, spędzając dzień z Aidenem. Sytuacja w windzie uświadomiła mi, że chyba musieliśmy o czymś pogadać. Chyba,

bo obawiałam się, że sprzecznie odczytywałam sygnały. Może byłam głupia, naiwna, bo przecież powiedział, że jesteśmy tylko przyjaciółmi, ale widziałam ten błysk w oku. Czułam to napięcie między nami.

Pocałuję go, do cholery. Jestem dorosła.

Najwyżej powie: „Pojechało się, mała smarkulo?”. A ja zacznę beczeć. Oczywiście dopiero w domu, żeby nie widział moich łez. Nie chcę narobić sobie wstydu.

Druga wersja jest taka, że odwzajemni pocałunek. Co mi to da? Mętlik, ale też potwierdzenie moich przypuszczeń, że Aiden również mnie pragnie.

Złote szpilki patrzyły na mnie z dna szafy i uśmiechały się, jakby chciały mi przekazać, że mam je założyć.

– Och, wy małe lafiryndy, chodźcie do mnie – powiedziałam do butów, po czym je wyciągnęłam, obejrzałam z każdej strony, a gdy uznałam, że są w porządku, wcisnęłam na stopy.

Kolejny raz zerknęłam na swoje odbicie w lustrze i zrobiłam obrót o sto osiemdziesiąt stopni. Wyglądałam nieźle.

Nie przemyślałam tylko jednej rzeczy... Nie miałam auta, do cholery, a wzywaniem taksówki stanowczo odpadało.

Dźwięk nadchodzącej wiadomości rozszedł się echem po pomieszczeniu. Spojrzałam na niewielkich rozmiarów komodę ze złotymi obiciami, na której zostawiłam telefon, po czym z zaskoczenia rozszerzyłam oczy, gdy nadawcą okazał się Aiden. Poczułam ukłucie w sercu. Być może chciał odwołać spotkanie. Nie, to niemożliwe. Zadzwonilby do mnie.

Chwyciłam urządzenie w dłoń i zaczęłam czytać.

AIDEN:

Podstawiłem kierowcę pod Twój domu. Powinien być za dziesięć minut.
Nie ma za co :)

Orientacyjnie wyjrzałam przez okno. Nie wiedziałam, dlaczego to robiłam, przecież miałam jeszcze dziesięć minut.

Uśmiechnęłam się. To było naprawdę miłe. No i praktycznie spadł mi z nieba.

MARGOT:

Nie trzeba było.

AIDEN:

Po prostu podziękuj i się zamknij.

Przewróciłam oczami. Cóż za słownictwo.

MARGOT:

Dziękuję, o panie.

AIDEN:

Zdecydowanie lepiej. Do zobaczenia w biurze.

Kierowca zjawił się punktualnie po dziesięciu minutach. Poczulałam się bezpiecznie w czarnym SUV-ie z przyciemnionymi szybami.

Droga przebiegła w kompletnej ciszy i gdyby nie radio, w którym leciały ckiwe kawałki, mogłoby być niezręcznie. Wjechaliśmy na podziemny parking, a stamtąd windą do firmy. Pokonałam kilka pięter, używając schodów, aż w końcu znalazłam się na tym, gdzie znajdowało się biuro Aiden. Minęłam kobietę z wysoko zaczesanym kokiem, która spojrzała na mnie chłodno. Kiedy uniosłam dłoń, chcąc zapukać do właściwych drzwi, usłyszałam za sobą.

– Przepraszam, wybiera się pani do pana Greena?

– Tak. – Palcem wskazałam tabliczkę obok drzwi, na której wyryte były jego dane. – Przeniósł się? – Kobieta pokręciła głową. – W takim razie, jest jakiś problem?

– Momencik. – Spojrzała w brązowy kalendarz, który dzierżyła w dłoni. Powiodła wzrokiem po linijkach, znajdujących się na kartce, po czym uniosła na mnie spojrzenie. – O tej godzinie pan Green nie ma spotkania.

Założyłam dłonie na piersi. Mogłabym po prostu powiedzieć, że nazywam się Evans, i byłoby po sprawie, ale wtedy nie byłoby dobrej zabawy.

– Umawiałam się w zeszłym tygodniu, może nie wpisałaś? – powiedziałam słodko.

– Pan Green ma lukę, zapytam, czy znajdzie dla pani chwilkę. – Zrobiła kilka kroków do przodu i stanęła obok mnie.

Zaśmiałam się w duchu. Ona naprawdę chciała się go zapytać, czy się ze mną zobaczy.

– W jakiej sprawie?

Zmarszczyłam brwi. Gdzieś już słyszałam ten głos... To chyba była ona. Tak, to była ta sama kobieta, która odezwała się, gdy wychodziliśmy z windy. Była całkiem urocza jak na asystentkę.

– Biznesowej – mruknęłam lakonicznie.

– No dobra.

Widziałam, że ta odpowiedź jej się nie spodobała.

– Zadziwiające, byłam tutaj kilka razy i nigdy nie musiałam się spowiadać.

Kobieta nie skomentowała mojego przytyku. Być może zaniedbywała swoje obowiązki i nie chciała się do tego przyznać.

Zastukała kostkami o drewnianą nawierzchnię, po czym weszła do środka.

– Tak, Evelyn? – Usłyszałam głos Aideny.

Kolejny raz się uśmiechnęłam.

– Miałeś umówione spotkanie? – Kobieta przeniosła na mnie wzrok. – Jak się pani nazywa?

Mój uśmiech się pogłębił.

– Margot Evans.

Kobieta zbladła. Nie skomentowała mojego nazwiska, ale dobrze wiedziała, kim byłam. Zadbałam o to, odpowiadając jej z sarkazmem. Nie mogłam się opanować, musiałam to zrobić.

– Tak. Zapomniałem ci powiedzieć. – Usłyszałam męski głos, tym razem znacznie bliżej.

Po chwili drzwi się rozszerzyły, a moim oczom ukazał się Aiden w czarnej jak smoła koszuli.

– Zapraszam, Margot. – Gestem dłoni wskazał na gabinet. Zrobiłam kilka kroków do przodu, posyłając jego asystentce szeroki uśmiech.

– Dziękuję, Evelyn.

Skinęła tylko głową. Niestety, zakłopotania na jej twarzy nie dało się ukryć.

– Zawstydział ją.

Odwróciłam się raptownie, siadając w wolnym fotelu.

Aiden kroczył w kierunku swojego miejsca, po czym usiadł, rozpinając jeden guzik koszuli. Na moment skupiłam wzrok właśnie w tym miejscu.

– Nie chciała mnie wpuścić.

Mężczyzna się uśmiechnął.

– Taką ma pracę.

– Nigdy wcześniej jej nie spotkałam.

Aiden nie skomentował znacząco mojej uwagi, podobnie jak zrobiła to Evelyn.

– Nieistotne... – Założył okulary. Te same okulary, od których robiło mi się mokro.

To było głupie, ale tak właśnie było. Delikatne oprawki, cienkie szkła i jego szare oczy... Cudowne połączenie, które doprowadzało mnie do wrzenia.

Jego wzrok skupił na dokumentach, które leżały równo poukładane na jego biurku. Zauważyłam, że wymienił mebel. Teraz był biały i idealnie komponował się z szarym wnętrzem.

– Chodź tutaj – mruknął, nie spuszczać wzroku z dokumentacji.

– Gdzie?

– Obok mnie. Będziemy wybierali nową twarz, zapomniałaś? – Uniósł na mnie spojrzenie, mrużąc oczy.

Byłam zbyt pochłonięta obserwowaniem jego twarzy i całkowicie straciłam kontakt z rzeczywistością. Dopiero kiedy poczułam nad sobą jego ciało, zorientowałam się, że coś nie gra.

– Co ty...

Nie dane mi było dokończyć, ponieważ mężczyzna popchnął moje krzesło, tym samym ustawiając je obok swojego.

– Trzeba było powiedzieć.

– Mówiłem.

Oczywiście. Przecież mówił.

– A więc... – Pojawił się tuż obok mnie. Zaczął rozkładać dokumenty, a ja wodziłam za nimi wzrokiem. Poprawka, to były zdjęcia dziewczyn z krótką notatką znajdującą się na dole fotografii. – Chloe. – Chwycił za pierwsze zdjęcie. – Tik-tokerka, dziesięć milionów obserwujących.

– Ma jakieś inne talenty oprócz pokazywania sztucznego biustu do kamery? – Chwyciłam kartkę, a moja zazdrość była niemal namacalna.

Aiden się zaśmiał, jakby, kurwa, było z czego!

– Ma doskonałą figurę, regularnie ćwiczy, posiada kilka umów z...

– Zrozumiałam.

Zareagowałam zbyt gwałtownie. Wiedziałam, że mężczyzna mi się przyglądał.

– Coś nie tak, smarkulo?

Przymknęłam powieki i starałam się wmówić sobie, że powinnam chcieć dla firmy jak najlepiej. Zazdrość to uczucie, które potrafi zniszczyć wszystko.

– A następna? – zapytałam już pewniejszym głosem, który nie miał w sobie ani grama sarkazmu.

Spędziliśmy kolejne dwie, może trzy godziny na przeglądaniu zgłoszeń, by ostatecznie wrócić do Chloe. Znałam ją, oglądałam jej filmiki i dlatego byłam tak bardzo zazdrosna. Była doskonała w każdym calu. Ale to był najlepszy wybór.

Evelyn miała załatwić resztę, poinformować pozostałe dziewczyny, że niestety tym razem się nie udało. Green był wyraźnie zadowolony z wyboru, którego w większości dokonałam samodzielnie. On po prostu mi przytakiwał.

Siedzieliśmy na dywanie, a kolejny kawałek pizzy właśnie lądował w moim brzuchu. Rozmawialiśmy. Było swobodnie i ani przez moment nie pomyślałam o tym, żeby go pocałować. Ten pomysł jakoś wypadł mi z głowy.

– Przytyjesz, nie jedz tyle – mruknęłam, widząc, że Aiden wziął kolejny kawałek pizzy. – Co powiedzą te wszystkie wolne kobiety, które zawieszają na tobie wzrok?

– A zawieszają? – Zaśmiał się i odgryzł spory kęs.

– Oczywiście! Nawet twoja asystentka.

Śmiech Aidena się pogłębił.

– Bo się udusisz! – krzyknęłam, udając, że stukam go otwartą dłońią po plecach. – Powiedziałam coś zabawnego?

– Tak, że Evelyn na mnie leci.

– A nie?

– Moja asystentka jest lesbijką – mruknął. – Nie kręć jej faceci. – Chwyć za kolejny kawałek, a ja pacnęłam jego dłoń. – Za co? – Z udawanym oburzeniem spróbował po raz kolejny przechwycić kawałek pizzy.

Jakaś mała cząstka mnie ucieszyła się na wieść o tym, że jego asystentka wołała kobiety.

– Która godzina?

– Dochodzi siódma.

O mało nie wyplułam wody, którą miałam w ustach.

– O cholera. – Przerazenie ogarnęło moje ciało.

– Coś się stało?

– Obiecałam Norze, że odbiorę dla niej książkę z biblioteki. Ona mnie zabije.

Aiden zaczął wstawać. Powiodłam spojrzeniem po jego sylwetce, aż dotarłam do twarzy. Wyciągnął w moim kierunku dłoń, a ja przyjechałam ją bez wahania.

– Podrzucę cię.

– Nie, nie trzeba.

Aiden zbierał dokumenty z biurka, po czym schował kluczyki do tylnej kieszeni spodni.

– Adres podasz mi, jak będziemy już w aucie.

– Aiden... – jęknęłam, próbując dotrzymać mu kroku, kiedy zmierzał w kierunku windy. – O nie, a jak znowu utkniemy?

Wzruszył ramionami i wcisnął przycisk, który przywołał klaustrofobiczne pudełko. Już po chwili sunęliśmy w dół. Tym razem obyło się bez zbędnych komplikacji.

Podaliśmy mu adres, kiedy ruszaliśmy z parkingu. Klimatyzacja przyjemnie łaskotała moje nagie ramiona. Powiodłam spojrzeniem po kombinezonie, który założyłam, i zaczęłam się zastanawiać, czy Aiden w ogóle zauważył, co na siebie włożyłam.

– Wyglądasz jakoś... inaczej.

Poderwałam głowę. Skubany czytał w myślach.

– Lepiej czy gorzej? Jeśli twoja odpowiedź brzmi „gorzej”, to proszę mnie wysadzić na pierwszym skrzyżowaniu, do którego dojedziemy. – Wskazałam palcem przed siebie.

Przyjemny śmiech mężczyzny dotarł do moich uszu.

– Inaczej. Nie powiedziałem, że gorzej.

Rzuciłam mu szybkie spojrzenie. Nie wyglądał na kogoś, kto chciałby zachwalać mój wygląd, wręcz przeciwnie. Poczułam uczucie zawodu, ponieważ zdałam sobie sprawę z tego, że się wygłupiłam.

– Okej... – Oparłam głowę o szybę i spojrzałam na przesuwające się za nią budynki. Naprawdę poczułam zawód i zwyczajnie było mi przykro. Nie mogłam się pozbyć tego uczucia.

Ciepła dłoń mężczyzny niespodziewanie dotknęła mojego uda i została na nim dłużej. Popatrzyłam na nią i na to, jak komponowała się z moją nogą. Nie wiem, dlaczego, ale utkwiłam spojrzenie w jego palcach, które... Nie, cholera, musiałam wyrzucić tę myśl z głowy. Przeniosłam wzrok na mężczyznę, który rzucił mi szybkie spojrzenie.

– Wyglądasz bardzo dobrze, Margot.

Wiedziałam, że mówił szczerze. Czułam to. Energia, która od niego biła, kiedy wypowiadał to zdanie, dotarła do mojego ciała. Zabrał dłoń, a ja nie miałam pojęcia, czy się z tego cieszyć. Brakowało mi jego dotyku.

Aiden uparł się, aby iść ze mną do biblioteki. Weszliśmy do niej chwilę przed zamknięciem, naprawdę miałam niezłego farta. Wzięłam to, co zamówiła sobie Nora, po czym razem opuściliśmy budynek. Biblioteka znajdowała się niedaleko parku. Po obu stronach drogi, która do niej prowadziła, znajdowała się piękna zieleń. Ławki prosiły się, aby na nich usiąść, ale mój strój nijak się do nich nadawał.

– Telefon – mruknął mężczyzna, kiedy wyszliśmy z biblioteki.

Spojrzałam na niego ze zdziwieniem.

– Dzwoni w twojej torebce.

– Ach! – Wyciągnęłam pospiesznie urządzenie. Na wyświetlaczu pojawiło się imię przyjaciółki. Pewnie dzwoniła, aby zapytać, czy nie zapomniałam o książce. Mało brakowało.

– Nie, nie zapomniałam – powiedziałam, zanim Nora zdążyła cokolwiek z siebie wydusić.

– W takim razie oglądasz?

– Co oglądam? – Poczułam zdezorientowanie.

– Tenisa.

– Cholera, Nora, jakiego penisa? – mruknęłam do telefonu, ale nie na tyle cicho, żeby Aiden tego nie usłyszał. Widziałam, jak się spał, by po chwili prychnąć.

– Tenis. Pamiętasz? Zakładałyśmy się. Trwa drugi set, jak na razie przegrywasz.

Szarpnęłam Aideną za ramię i pociągnęłam go w kierunku drzewa, którego liście sięgały niemal do samej ziemi.

– Ja nigdy nie przegrywam. – Moja pewność siebie była niemal namacalna.

– To się okaże.

Rozłączyłam się szybko i zaczęłam szukać transmisji z meczu. Usiadłam pod drzewem, przy którym się znaleźliśmy. Pociągnęłam za sobą Aideną, który bez słowa klapnął obok.

Dopiero po chwili postanowiłam zapytać, co ja takiego wyprawiam.

– Założyłam się z Norą i nie mogę przegrać tych cholernych pieniędzy.

– Jakich? – Aiden podkurczył nogi, a wtedy na moment oderwałam wzrok od ekranu telefonu.

Spojrzałam na jego skarpetki. Zaśmiałam się, widząc, że jedna była czarna, druga szara.

– Chyba coś ci się pomyliło. – Dłonią wskazałam materiał.

– Skądże. Dokładnie tak miało być.

Wzruszyłam ramionami, na nowo powracając do szukania transmisji.

– Jakie pieniądze, jaki zakład, dlaczego siedzę pod jakimś drzewem?

– Ponieważ... Och! Mam to!

– Co? – Mężczyzna przysunął się znacznie bliżej. – Czy ty oglądasz pornosy?

– Głupku... – Pokręciłam głową. – Ja wiem, że te jęki mogą zmylić niejedną osobę, ale właśnie oglądamy mecz, który być może będzie mnie kosztował sto dolców. Oczywiście manifestujemy, żeby tak się nie stało.

Aiden rzucił mi spojrzenie przez ramię.

– Przecież to jest nudne.

– I co z tego? – oburzyłam się. – Jest fascynujące, ponieważ gra toczy się o naprawdę grube pieniądze, które mogę wyciągnąć od Nory. – Kątem oka zobaczyłam, jak mężczyzna sięga po portfel, po czym wyciąga z niej banknot.

– A ze mną się załóżysz?

Oderwałam wzrok od ekranu i spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz. Wiedziałam, że ze mnie drwił, ale miałam to gdzieś. Podniecał mnie fakt, że mogłam wygrać pieniądze. I to od Nory! Ona nienawidziła przegrywać, tak samo zresztą jak ja.

Pokręciłam głową i wróciłam do oglądania rozgrywki.

– Spóźniłeś się, Green. Zakłady przyjmowałam tydzień temu.

– Auć. – Położył dłoń na piersi, udając, że te słowa go zraniły. Następnie, ku mojemu zdziwieniu, położył banknot na ziemi, tuż przy moim udzie. – Jeśli wygrasz, kasa będzie liczyła się podwójnie. – Ostentacyjnie spojrzał na pieniądź.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia.

– Jakie są szanse? – zapytał i przysunął się bliżej mnie. Zbyt blisko, przez co na moment musiałam wstrzymać oddech.

– Przegraliśmy pierwszy set, ale liczę na odrobienie w drugim.

Jęki, które wydawali zawodnicy sprawiły, że szkarłatny kolor wpełznął na moją twarz. Nawet jeśli wiele razy je słyszałam, przy Aidenie brzmiały one całkowicie inaczej. To było dziecinne.

Byłam tak zaabsorbowana meczem, że nie zauważyłam ochroniarza, który pojawił się tuż przed nami. Zadarłam głowę, kiedy wysunął w kierunku Aideny paczkę paluszków.

Kiedy odszedł, nie omieszkałam zapytać, skąd się tutaj wziął.

– Napisałem do niego, że ma nam przynieść jaką przekąskę. – Otworzył paczkę paluszków, po czym zanurkował w niej dłonią.

– Jadłeś pizzę.

– Ty też.

– Poza tym, co robi tutaj twój ochroniarz?

– Dwóch, smarkulo. – Chwycił za moją twarz, po czym skierował ją w miejsce, gdzie stały dwa czarne auta. – Dla bezpieczeństwa – powiedział, jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie. – Konkurencja nie śpi, a co za tym idzie, ochrona stała się koniecznością. – Puścił moją twarz, a ja przekręciłam głowę w bok, niemal witając się z jego ustami.

– Nie mówiłeś mi o konkurencji.

– To... temat na później.

Wróciliśmy do oglądania. Fakt, mecz mógłby się wydawać nudny, ale nie kiedy na szali leżały moje pieniądze.

– Serio? W takim momencie? – krzyknęłam. – Naprawdę mógłby się bardziej postarać.

– Margot, to tylko człowiek. On także popełnia błędy.

Paluszek zawisł w moich ustach.

– Błędy? Przekupili go! – krzyknęłam. – Przekupili, a ja przez to przegram forsz!

– Margot? – Chwycił za moje ramię, a ja się wzdrygnęłam.

– Co? – zareagowałam zbyt gwałtownie, niemal zahaczając łokciem o nos mężczyzny.

– Zaczęło padać.

Spojrzałam na ekran telefonu, na który spadły duże krople deszczu, następnie uniosłam wzrok i z zaskoczeniem stwierdziłam, że nie było auta, którym przyjechaliśmy.

– Są z drugiej strony. Spokojnie. – Aiden wstał i podał mi dłoń.

Deszcz zaczął się nasilać. Krople zaatakowały nas znienacka. Były tak intensywne, że ledwo widziałam twarz Greena, który chwycił moją dłoń, a następnie zaczął mnie ciągnąć za sobą. Zaczęłam się śmiać. Ta sytuacja była komiczna.

– Zwolnij, przewrócę się. Mam cholerne szpilki!

Aiden mnie nie słuchał, co więcej, miałam wrażenie, że przyspieszył. Po kilku sekundach dotarło do mnie, że deszcz ustąpił. Uniosłam głowę, ze zdziwieniem stwierdzając, że byliśmy w jakiejś szklarni. Kwiaty stały równo ułożone w doniczkach po obu stronach pomieszczenia, które było niewielkich rozmiarów.

– Poczekajmy chwilę – zaproponował.

Spojrzelśmy na siebie i po prostu zaczęliśmy się śmiać. Koszula mężczyzny była przyklejona do jego torsu, zaś mój kombinezon... O cholera, przecież miałam na sobie stanik bez usztywnień. Przestałam się śmiać, twarz mi stężała. Aiden, który zorientował się, że coś się wydarzyło, wyglądał podobnie. Powiódł wzrokiem po moim ciele i zatrzymał się na sutkach, które przez jego błysk w oku zdążyły stwardnieć.

– Ostatnio często jesteśmy mokrzy – rzuciłam jak ostatnia kretyńska w stronę mężczyzny, który nadal z nieodgadzionym wyrazem twarzy wpatrywał się w moją klatkę piersiową.

Kilka sekund później jego dłonie spoczęły na mojej tali, a następnie szarpnął moim ciałem, przysuwając mnie do siebie. Jego ciepły oddech owinął moje spierzchnięte wargi. Wstrzymałam nagromadzone powietrze i z całych sił próbowałam zapanować nad drżeniem rąk. Poczułam na swojej twarzy jego wzrok. Przyglądał mi się i nic nie mówił, a ja zaczynałam wątpić, czy ta sytuacja ma miejsce, czy może jest wytworem mojej wyobraźni.

– Powiedz: „nie”. – Usłyszałam przy uchu jego szept.

Przełknęłam ślinę, wypuszczając powietrze z ust. Uniosłam wzrok, który chwilę wcześniej utkwiał w jego klatce piersiowej, po czym zderzyłam się z jego szarym, teraz wręcz czarnym spojrzeniem.

– Co? Ja nie... – Pokręciłam głową.

W tej chwili straciłam całą pewność siebie. Serce łomotało mi o żebra w oczekiwaniu na pocałunek, który chodził mi po głowie od dłuższego czasu. Ta myśl znacznie się nasiliła, kiedy Aiden przysunął mnie do siebie. Bo właśnie po to to zrobił, prawda? Po to, żeby mnie pocałować?

– Kurewsko pragnę cię pocałować, Margot. Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak wiele razy chciałem to zrobić. Przepraszam, jeśli zaraz uczynię coś niewłaściwego.



MARGOT

Nie mogłam w to uwierzyć. Myślałam o tym pocałunku wiele razy, a teraz miałam niezbity dowód na to, że Aiden również myślał o mnie w ten sposób.

Byłam zgubiona, kiedy dłonią dotknął mojego policzka, a następnie pogładził go z niebywałą czułością. Przymknęłam powieki. Serce biło mi w zawrotnym tempie. Byłam skołowana, ale nie na tyle, żeby zrobić największą głupotę swojego życia i mu odmówić czy uciec.

Spojrzałam mu w oczy i z pełną świadomością swoich słów wyszeptałam:

– Też chcę cię pocałować, Aidenie Green.

Język o mało nie ugrzęzł mi w gardle, kiedy wypowiadałam to zdanie. Stresowałam się przy każdej literce, by na końcu stwierdzić, że naprawdę było warto. Ujrzałam olśniewający, przesywający na wskroś uśmiech mężczyzny, którego kochałam tak naprawdę od zawsze.

Chciałam jeszcze coś powiedzieć, ale zrezygnowałam, kiedy dłoń mężczyzny wylądowała na tyle mojej głowy. Przysunął moją twarz do swojej, po czym oblizał usta.

– Wiesz, że wszystko się zmieni? – Niemal warknął, zahaczając swoimi wargami o moje.

Jęknęłam bezwstydnie, pierwszy raz czując jego usta na swoich. To było coś niesamowitego. Jakby energia przepłynęła przez całą długość warg. Byłam ciekawa, czy czuł to samo. Przymknęłam oczy.

– Patrz na mnie, skarbie – polecił.

Skarbie. Cholera. Byłam zgubiona.

Posłusznie wykonałam polecenie. Ucisk w podbrzuszu zwiastował tylko jedno: byłam podniecona, a on jeszcze nawet mnie nie dotknął.

Drapieżny uśmiech znalazł na się na jego twarzy. Rzucił mi krótkie spojrzenie, po czym przeniósł swoje usta na mój obojczyk.

– Miałeś mnie pocałować – mruknęłam, unosząc się na palcach. Wplotłam palce w jego kruczoczarne włosy, po czym szarpnęłam nimi, czując kolejny skurcz, kiedy badał ustami moje ciało. Kreślił drogę, zaczynając od obojczyka, a kończąc niedaleko piersi. Założyłam kombinezon z dekoltem. Strzał w dziesiątkę.

Uniósł na mnie spojrzenie, na moment odrywając swoje wargi ode mnie.

– Właśnie to robię. – Jego chrapliwy głos spowodował vibracje, które rozniosły się po moim rozpalonym ciele.

W altance było duszno, deszcz nadal nie ustępował, a my po prostu staliśmy pośrodku, nie zważając na nikogo. Powinniśmy uważać, ale jedyne o czym teraz myślałam, to o ustach mężczyzny, które spoczęły w lewym kąciku moich warg.

– Możesz zamknąć oczy. – Głos mężczyzny przypominał szept.

Lekko kiwnęłam głową, a później widziałam tylko ciemność. Chciałam wziąć głęboki oddech, ale wtedy usta Aideny zaatakowały moje, skutecznie mi to uniemożliwiając. Smagnał mnie nimi, by po chwili coraz śmielej badać ich strukturę. Smakował mnie, kąsał. Cholera, on był wszędzie! Jego palce zacisnęły się na moich biodrach, co jeszcze bardziej mnie nakręciło. Swoje dłonie na nowo wplotłam w jego włosy. Serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi, kiedy jego język zahaczył o moją górną wargę, by po chwili znaleźć się w moim wnętrzu. Czułam, że to doznanie jest początkiem czegoś większego. Czułam, że ten pocałunek zmieni wiele, ale w ogóle się tym nie

przypomniałam. Liczyły się jego dłonie na moim ciele oraz usta, które z zaborczością kęsały moje.

Oderwaliśmy się od siebie. Twarz piekła mnie żywym ogniem, podczas gdy dłonie mężczyzny przeniosły się na moje policzki. Patrzył na mnie, dysząc ciężko, a jego oczy nadal były niemal czarne. Tak cholernie pragnęłam posunąć się dalej, ale... Co mnie powstrzymywało? Blizny oraz gojący się tatuaż.

Widziałam w jego oczach, że on myślał o tym samym, że też chciał więcej. Rozejrzałam się po szklarni, w której nie było żywej duszy, i wróciłam spojrzeniem do Aiden. Czekał. Wiedziałam, że czekał na moją decyzję.

– Dlaczego tak mi się przyglądasz? – zapytałam.

Nie odpowiedział. Zamiast tego na nowo chwycił moje biodra i uniósł mnie, usadawiając na stoliku, który znajdował się tuż za mną.

Oplotłam dłońmi jego kark. Zadrżałam.

– Bo nie mogę dłużej czekać. Zaraz zwariuję – warknął, po czym opuścił ramiączko mojego kombinezonu.

Patrzyłam prosto w jego oczy, a serce dudniło mi jak nigdy wcześniej. Chciałam tego. Chciałam! Nie liczyły się żadne obawy.

Zsunął drugie ramiączko, a górna część kombinezonu zatrzymała się na moich biodrach. Miałam na sobie czarny, dosyć seksowny stanik. Dziękowałam sobie w duchu, że nie pokusiłam się o ten z napisem „Disney”. Aiden padłby ze śmiechu, a całe pożądanie uleciałoby ze mnie niczym z balonika, który został przebity na festynie.

I wtedy po raz kolejny mnie pocałował. Ostro, namiętnie, szybko, jakby bał się, że gdzieś ucieknę.

Westchnienie spłynęło z moich ust, kiedy rozchyliłam je, by dać mu lepszy dostęp do mojego wnętrza. Zanurzyłam palce w jego delikatnie mokrych włosach. Jego język pochłaniał mnie doszczętnie, powodując w moim ciele burzę uczuć.

Oddychałam ciężko między pocałunkami. Jego ciało było tuż przy moim, koszula drażniła moje nabrzmiące sutki, a delikatny zarost smagał moje policzki. Aiden ścisnął moje biodra, przynosił dłonie na pośladki, a ja jęczałam bezwstydnie w jego rozchylone, pełne wargi.

Uniósł mnie, a ja oplótłam nogami jego tułów. Przycisnął mnie do stołu, tak że moja pupa opierała się o jego skraj. Przerwał pocałunek i puścił mnie, jedną dłoń kładąc na moim karku, a drugą łapczywie zsuwając kombinezon z mojego ciała.

Tatuaż, blizny, to teraz nie miało znaczenia.

Pomogłam mu i już po chwili zostałam w samej bieliźnie. W szklarni było parno, na dworze lało, a my po prostu... A my po prostu chcieliśmy zrobić to, na od dawna miałam ochotę.

Aiden dyszał w moje usta i kompletnie nie patrzył na moje nogi, skupiał się na moich oczach, choć teraz i tak nie miało to znaczenia. Byłam na haju. Zaciągałam się jego zapachem, chłonełam jego widok i nie myślałam o niczym. Nie potrafiłam.

Aiden włożył dłoń między moje uda, a ja wstrzymałam oddech. Gdy jego palce dotknęły mojej skóry, przez moje ciało przeszedł dreszcz.

– Marzyłem o tym, odkąd skończyłaś szesnaście lat, mała smarkulo – powiedział, odchylając moje majtki. – Myślisz, że nie ruszała mnie twoja obecność? Myślisz, że z łatwością przychodziło mi patrzeć na ciebie i Jacka? – warknął przy moim uchu, palcami zahaczając o łechtaczkę.

Moje ciało uniosło się delikatnie. Rozchyliłam wargi i po prostu zaczęłam bezwstydnie jęczeć. Świadomość tego, że on również mnie pragnął, okazała się obezwładniająca.

– Obsesyjnie pragnąłem cię mieć.

Drażnił się ze mną, pocierając wilgotną kobiecość. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy. Nie, kiedy z ledwością byłam w stanie oddychać.

Wypchnęłam w jego kierunku pupę, jeszcze mocniej dociskając dłoń do mojego krocza. Przeciągły jęk opuścił moje gardło.

Błagam, dotykaj mnie. Chcę czuć więcej.

Nieoczekiwanie Aiden wsunął we mnie palec. Wygięłam plecy w łuk, mocniej chwytając jego ramiona. Nie mogłam oprzeć się pokusie zdjęcia z niego tej pieprzonej, drogiej koszuli. Drżącymi dłońmi chwyciłam guzik. Jeden, drugi, trzeci... aż w końcu koszula wylądowała u jego stóp. Uśmiechnął się, na moment spuszczając wzrok. To wystarczyło, aby zobaczyć, co mam na nogach. Ale nic się nie wydarzyło. Niczego nie

skomentował. Po prostu pieścił mnie dalej, jakby to, że mam na nich tatuaż, było czymś normalnym, oczywistym. I za to go... lubiłam. Bardzo lubiłam, ale nic poza tym.

Pierś Aideny była twarda jak skała i miałam ochotę ją polizać, ale w ostatniej chwili odpuściłam ten pomysł. Literka „M” zakłuła mnie w oczy i dosłownie przez chwilę pomyślałam, że cała ta sytuacja nie powinna mieć miejsca. Ale wtedy Green dołożył drugi palec, a moje obawy automatycznie zniknęły.

Dłońmi sięgnęłam do spodni mężczyzny, chwyciłam za pasek, by już po chwili go rozpiąć. Sprzączka uderzyła o ziemię, spadając niedaleko koszuli. Popatrzyłam mu w oczy, oddychając ciężko. Teraz wszystko miało się zmienić, nic już nie będzie takie samo. Wsunęłam dłoń w jego bokserki i dotknęłam nabrzmiałego członka, jednocześnie obserwując twarz Aideny, na której malowała się rozkosz. Rozchylił wargi, kiedy objęłam go dłonią i przesunęłam w dół i w górę. Tak kurewsko twardy i gotowy... Nie mogłam uwierzyć, że to działa się naprawdę.

– Margot...

Nasze jęki zmieszały się w jedno. Oboje dyszeliśmy ciężko, przepełnieni pożądaniem.

Aiden nagle wyciągnął ze mnie palce, ja zastygłam w bezruchu, nie wiedząc, co się dzieje. Jednym ruchem pozbył się spodni, które jeszcze chwilę temu znajdowały się na wysokości jego kostek.

– Wstań – rzucił.

Po moim ciele przebiegł dreszcz, gdy zobaczyłam i usłyszałam, z jaką władczością wypowiedział to słowo.

Gdy stanęłam przed nim, złapał moje biodra i odwrócił mnie tyłem do siebie. Krople deszczu bębniły o dach, kiedy chwycił moją szyję i pochylił mnie tak, że moje piersi zostały przyciśnięte do stołu. Drżałam, kładąc dłonie po obu stronach głowy i wypychając pupę do tyłu. Zahaczyłam nią o twardy członek Aideny, co jeszcze bardziej mnie nakręciło.

– Dlaczego jesteś taka niecierpliwa, co? – wymruczał, sięgając wolną dłonią do moich majtek. Zwinnym ruchem ściągnął je ze mnie, a mnie przeszył dreszcz. Rozchyliłam nogi, kiedy dłonią przejechał po mojej kobiecości.

– Błagam... – zapiszczałam.

– O co błagasz? – zawarczał gardłowo, trzymając za kosmyk moich włosów. Po chwili, gdy za niego pociągnął, moja głowa odskoczyła do tyłu.

– Po prostu... – zaczęłam łamiącym się głosem. – Po prostu mnie zerżnij, Aidenie Green.

Mężczyzna wymruczał coś pod nosem, po czym docisnął swój tors do moich pleców. A później wszedł we mnie jednym ruchem. Gwałtownie, ostro, mocno. Zaczął mnie pieprzyć, wypełniając swoim kutasem.

Sapałam. Jęczałam. Skamlałam.

Poruszał się szybko w akompaniamencie padającego deszczu. Serce uderzało mi o żebra, dudniło mi w uszach, a między nogami wzbierała się coraz większa wilgoć.

Green położył dłoń na mojej kobiecości, po czym zaczął drażnić ją palcami.

Boże, nigdy czegoś takiego nie czułam. Ekscytacja, strach, pożądanie. Przecież uprawiałam seks w miejscu publicznym! Ktoś mógłby nas zauważyć! Ale to się teraz nie liczyło. Nie, kiedy Aiden był tak blisko, że nie mógł być bliżej.

Całował moją szyję, ramiona... Czułam, że zaczynam tracić kontrolę. Nie potrzebowałam długiego seksu. Ostatnich pięć lat spędziłam na samodzielnym zaspokajaniu swoich potrzeb, ale teraz było inaczej.

– Margot... – Po raz kolejny usłyszałam swoje imię.

Ciche westchnięcie opuściło moje usta. Byłam blisko. Tak cholernie blisko. Wiedziałam, że brakowało niewiele, abym osiągnęła spełnienie.

Green przyspieszył, a wtedy moje ciało zalał dreszcz. Jęczałam, podczas gdy Aiden nieco zwolnił, przytrzymując moje biodra. Gdyby nie on, padłabym na ziemię. Miałam wrażenie, że obraz znajdujący się przede mną wiruje. Było mi tak dobrze, że nie miałam ochoty wracać do stanu przed.

Aiden doszedł krótko po mnie, a moje wnętrze zalało jego ciepło. Zacisnął palce na moich biodrach, sprawiając mi tym słodki ból.

Tkwiliśmy w tej pozycji dłuższą chwilę, po czym wyszedł ze mnie, a ja pospiesznie sięgnęłam po swój kombinezon.

– Ja... – Usłyszałam za sobą głos Aideny. – Nie wstydz się mnie.

Przymknęłam oczy, jednak po sekundzie je otworzyłam, odwróciłam się i napotkałam spojrzenie Greena. Włosy miał w nieładzie, a z jego oczu było czyste szaleństwo, choć także spokój. Jak to w ogóle było możliwe?

– Po prostu...

– Po prostu, co? – przerwał mi, zbliżając się powoli. Dzieliła nas niewielka odległość, bez problemu mogłabym dotknąć jego nagiej piersi. – Opowiedz mi o tym, kiedy tylko będziesz chciała.

Chodziło mu o nogi. Tak, zdecydowanie chodziło o to. Widziałam to w jego oczach. Zaczęłam drżeć, broda się zatrzęsała, w kącikach oczu pojawiły się łzy. Czym sobie zasłużyłam na takie słowa? Na niego?

– Rozumiesz? – Był teraz blisko. Jeszcze bliżej. Dotknął palcami mojego podbródka i delikatnie go uniósł. Patrzył na mnie przez kilka sekund, a ja wytrzymałam to spojrzenie. A potem... Potem po prostu mnie przytulił.

Zacisnęłam mocno powieki, aby się nie rozplakać. Ręce Aideny obejmowały mnie mocno, aż niemal brakowało mi tchu. Ale to dobrze, bardzo dobrze. dzięki temu czułam się bezpieczna. Kochana. Chciana.

Tkwiliśmy w tej pozycji dobrych kilka minut. Na dworze przestało padać. Po raz kolejny uświadomiłam sobie, że tak naprawdę byliśmy na otwartej przestrzeni. Moje ciało zeszywniało, przez co Green mnie puścił. Zrobił to powoli, jakby obawiał się, że opatrnie zrozumie jego ruch. Patrzył mi w oczy. Boże, co my najlepszego zrobiliśmy? To wszystko skomplikuje.

– Jedźmy do domu – zaproponowałam, kiedy Aiden wpatrywał się w moją twarz. Byliśmy w jakiejś przypadkowej altanie, nie chciałam, aby ktokolwiek nas widział.

Przez kilka sekund nie odpowiadał, pogrążony w swoich myślach. Jego oczy wróciły do swojego poprzedniego koloru. Ich szarość była zdumiewająco piękna.

– Dobrze.

Pospiesznie się ubraliśmy.

Kiedy dopadłam do samochodu, szybko otworzyłam drzwi i zajęłam miejsce dla pasażera. Poczułam zapach perfum mężczyzny, który po chwili pojawił się tuż obok mnie. Nie wypowiedział żadnych słów, ja również milczałam. Miałam nadzieję, że to właśnie on podejmie temat.

Podjechaliśmy pod mój dom. Chciałam czym prędzej wyskoczyć z samochodu, aby przemyśleć, co właściwie się wydarzyło. Silny chwyt na mojej dłoni skutecznie mi to uniemożliwił. Przeniosłam wzrok na to miejsce, po czym utkwiałam spojrzenie w jego oczach.

– Zjemy wspólnie kolację? – zaproponował, wypowiadając te słowa z lekką rezerwą. Wyglądał na zestresowanego.

Szczerze mówiąc, ucieszyłam się, słysząc propozycję, która padła z jego ust. Pokiwałam głową.

Wtedy mnie puścił i posłał mi uśmiech. Szarpnęłam klamkę, wyszłam z auta i znalazłam się na świeżym powietrzu, które pachniało deszczem. Cudowne uczucie. Nie odwracałam się, nie czekałam, aż Aiden odjedzie, tylko czym prędzej pognałam przed siebie. Dopiero kiedy znalazłam się przy schodkach prowadzących na pomost, a samochód nie odjeżdżał, uznałam, że coś nie gra.

Odwróciłam się, wtedy drzwi auta się otworzyły, a mężczyzna wyszedł z niego i zaśmiał się głośno.

– Zrobiłam coś zabawnego?

Nie przestawał się śmiać, czym zaczął doprowadzać mnie do szału.

– Smarkulo... – zaczął, zbliżając się do mnie. Dłonie schował w kieszeniach spodni.

Kiedy stanął tuż przede mną, wyciągnął jedną dłoń, po czym chwycił mój nos między palce. Jęknęłam.

– Jest dziewiąta. Zapytałem, czy zjemy kolację, a ty się zgodziłaś. Myślałaś, że będziemy ją jedli w nocy?

Rozszerzyłam usta ze zdziwienia. Cholera, faktycznie... Byłam tak zaabsorbowana całą sytuacją, że całkowicie straciłam kontakt z rzeczywistością. Jednak w porę się opamiętałam i uśmiechnęłam miło.

– Skądże. Sądziłam, że pojedziesz do sklepu i kupisz potrzebne produkty. – Chwyciłam go za mokry kołnierz koszuli i zaczęłam teatralnie poprawiać.

– W takim razie, co mam kupić?

Oburzona położyłam dłoń na piersi.

– Że co? Myślałam, że ty zrobisz kolację. To ty musisz wiedzieć, co kupić.

– Nie umiem gotować – przyznał, myśląc, że tak łatwo mu odpuszczę.

– O nie, mój drogi. Albo coś ugotujesz, albo nie mamy o czym rozmawiać.
– Wzruszyłam ramionami, ostatni raz spojrzałam na zdumioną minę Greena, po czym odwróciłam się i kręcąc biodrami udałam w kierunku domu.

– Margot...

– Żadnego ale – przerwałam mu, unosząc palec. – Czekam. – Pomachałam mu dłonią na do widzenia, ale nie zaszczyciłam go choćby jednym spojrzeniem. Niech sobie nie myśli, że mu daruję!

I tak godzinę później siedziałam w salonie i jadłam tosty z szynką i serem. Kiedy zobaczyłam, co Aiden wybrał na wykwinną kolację, niemal parsknęłam śmiechem, i tylko jego skruszona mina mnie przed tym powstrzymała.

– Nadal nie wiem, co robiłeś tam niemal godzinę.

– Wybierałem ser – mruknął, wciskając kanapkę do ust.

– Pizza, teraz tosty... Przytyję przez ciebie. – Pokręciłam głową z rezygnacją.

– Zawsze możemy spalić nagromadzone kalorie.

Kanapka ugrzęzła mi w gardle, kiedy usłyszałam to zdanie.

– Pójdziemy biegać, przecież lubisz.

Nie no, mój mózg stanowczo przekręcał jego myśli.

– Padało, a to nie sprzyja swobodnemu bieganiu. Jeszcze się przewrócę, kto mnie uratuje?

Aiden się uśmiechnął.

Zadziwiająco, ale udawaliśmy, że nic się nie stało. Że jego usta nie badały mojej skóry, że nie wypełniał mnie całej. Że, do cholery, nie pieprzyliśmy się w miejscu publicznym. Poczułam ucisk w sercu. Może to nic dla niego nie znaczyło?

– Ograniczyłaś wyjścia? – Nagle spoważniał i odłożył nadgryzioną kanapkę.

Pokiwałam głową w odpowiedzi na jego pytanie.

– Cieszę się.

– Jak na razie widuję się z Norą, ale to ona wpada do mnie. Będzie tutaj jutro. Musimy rozwiązać pewną zagadkę.

– Jaką?

– Ktoś... – chwyciłam za telefon i włączyłam konwersację z nieznanym numerem – ...wysłał mi coś takiego. – Pokazałam mu telefon.

Mężczyzna zmarszczył brwi, czytając.

– Z kim się wtedy widziałaś?

Kiedy uznałam, że przeczytał, odłożyłam telefon na stolik. Widziałam, że ukrywanie emocji przychodziło mu z wielką trudnością. Ciężko oddychał, nerwowo rozglądając się po pomieszczeniu.

– Z Benem, moim kolegą. Opowiadałam ci o nim.

– I ktoś wtedy wysłał ci wiadomość?

Przytaknęłam pospiesznie.

Aiden zerwał się z miejsca, jakby coś go oparzyło. Spojrzał na mnie z poirytowaniem, mocno zaciskając szczękę. Nie wiedziałam, o co mu chodzi.

– Coś się stało?

– I mówisz mi o tym dopiero teraz? – Niemal krzyknął.

Wzdrygnęłam się i również poderwałam się z miejsca. Potarłam ramiona, poprawiając teraz już suchą koszulkę, i uciekłam wzrokiem.

– Dlaczego miałabym ci o czymkolwiek mówić?

Poczułam żal. Żal, bo tak naprawdę nasza relacja była dziwna, a on wymagał ode mnie wiele. Niby byliśmy przyjaciółmi, którzy niespełna dwie godziny temu pieprzyli się, ale nie umieliśmy o tym porozmawiać.

– Bo to, kurwa, ważne! – wyrzucił z siebie, kładąc dłoń na biodrze, drugą zaś przytrzymał nasadę nosa.

Widziałam, że był wściekły, chyba bardziej niż ja.

– Dostaniesz ochronę.

– Ale... – próbowałam zaprotestować, ale uniósł dłoń.

– Żadnego „ale”, Margot. Oszalałaś do reszty. Wydaje mi się, że... – rozejrzał się po pomieszczeniu – ...powinnaś na jakiś czas się przeprowadzić.

Słuchałam go i nie wierzyłam własnym uszom.

– Mam apartament, mogłabyś tam zamieszkać.

– Co? Tobie się wydaje, że możesz rządzić moim życiem?

– To tylko propozycja – powiedział, ale jego spojrzenie było twarde.

Zacisnęłam pięści. Miałam ochotę na niego tupnąć.

– Byłaś na policji?

Zaśmiałam się gorzko.

– Chyba nie sądzisz, że mi pomogą.

– Ponawiam pytanie: dlaczego nie przyszłaś z tym do mnie? Ktoś cię ewidentnie obserwuje.

– Och, panie i władco. – Ukłoniłam się teatralnie. – Kiedy idę do toalety też mam ci mówić? Zapisywać w zeszycie godziny czy jak?

– Wiesz co, teraz przynajmniej wiem, że określenie „smarkuła” idealnie do ciebie pasuje – wyrzucił z siebie, jakby te słowa parzyły jego usta. Skrzywił się i odwrócił w kierunku okna.

Pokonałam dzielącą nas odległość i szarpnęłam jego ramieniem.

Spojrzał przez nie i posłał mi sceptyczne spojrzenie.

– Jestem zła, wiesz?

Odwrócił się, kiedy usłyszał w moim głosie coś w rodzaju skruchy. Chłodne spojrzenie przesunęło się po moim ciele, kończąc na twarzy.

– Pieprzyliśmy się, a teraz udajesz, że nic się nie wydarzyło. Wymagasz ode mnie informowania cię o różnych rzeczach, a ja...

Nie dane mi było dokończyć, ponieważ ciepłe usta mężczyzny opadły na moje. Zagarnął w dłonie moją twarz, głaszcząc prawy policzek. Pocałunek był krótki, choć bardziej pasowałoby do niego określenie „muśnięcie warg”, i był tak czuły, że nie chciałam go kończyć. Aiden jednak miał inny plan. Motyle w moim brzuchu zamieniły się w zawód. Dłonie mężczyzny nadal obejmowały moją twarz. Spojrzeniem odnalazł moje oczy.

– Po prostu... bądź moja.

Bądź moja.

Te słowa uderzyły we mnie niczym obuch. Wzdrygnęłam się, po czym nieśmiało uśmiechnęłam.

– Mieszkasz z Mią – wytknęłam mu, na co pokręcił głową.

Musnął kciukiem moją skórę w okolicach pępka.

– Załatwię to. Po prostu... potrzebuję trochę czasu, aby to ogarnąć.

– Dlaczego miałabym się zgodzić?

– Ponieważ pragniesz mnie tak samo, jak ja ciebie. – Chwycił moje biodra, po czym przysunął do siebie. Moje piersi zetknęły się z jego klatką piersiową. Spojrzałam w szczelinę między nami.

– Margot?

Uniosłam podbródek.

– Jesteś dla mnie kimś więcej niż gówniarską siostrą z wyboru.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia.

Błagam, zamknij się.

Obawiałam się, że zaraz się rozplaczę.

– Przepraszam, że nie poruszyłem tego tematu, ale zwyczajnie się bałem. Tak długo o tobie myślałem, tak długo cię pragnąłem, że zaczęło mnie to przerastać. A kiedy w końcu się zbliżyliśmy... Kurwa – zaśmiał się. – To trudniejsze, niż myślałem.

Pocałowałam go. W końcu przestał gadać. Zdecydowanie lepiej wychodziły mu czyny.

Aiden Green. Moja pierwsza i ostatnia miłość.

Patrzyliśmy na siebie dłuższą chwilę, a później uznałam, że lepiej będzie trochę wyluzować. Powiedział to. Powiedział, że mu na mnie zależy, więc nie miałam się czego obawiać. Jutro porozmawiamy i wszystko będzie po prostu lepiej.

Wybrałam film na wieczór. „Hannah Montana Movie” spodobał się Aidenowi, choć usilnie twierdził, że produkcja była beznadziejna. Jasne, jakoś nie mogłam w to uwierzyć.

Zapomniałam o SMS-ach i o fakcie, że pokłóciłam się o nie z Aidenem. Myślałam tylko o tym, jak bardzo zmieni się moje życie. Co przyniesie nam jutro? Czy Aiden się rozmyśli? I przede wszystkim: kiedy na dobre zniknie Mia?



MARGOT

Nora wyrzuciła dłoń ku górze, a następnie przy akompaniamencie okrzyku radości zacisnęła ją w pięść.

Patrzyłam na nią i niedowierzałam. I nie, nie chodziło to, że przegrałam z nią zakład, a mój zawodnik przegrał mecz. Nie. Ona szalała z radości, kiedy mówiłam jej o tym, co zaszło w altanie.

– Ma dużego? – zapytała, sunąc po salonie. Rozłożyła szeroko dłonie i zaczęła tańczyć. Wyglądało to tak komicznie, że nie mogłam przestać się śmiać.

– Co ty wyprawiasz?

– To się nazywa taniec radości, moja droga.

– Wyglądasz jak byś była niespełna rozumu.

Przyjaciółka przystanęła i przybrała posępną minę. Nieco wymuszoną jak na mój gust.

– No wiesz? – Oburzona podeszła do mnie i położyła dłonie na oparciu fotela, który zajmowałam. – Przeprós.

– Za co?

Posłała mi spojrzenie pełne dezaprobaty.

– Za nazwanie mnie niespełna rozumu.

Prychnęłam i pokręciłam głową.

– Nie przeprasza się za fakty.

Nora westchnęła, po czym odwróciła się do mnie plecami i klapnęła na ziemię. Zajęła miejsce obok fotela. Położyła głowę na jego miękkim wykończeniu i spojrzała w stronę okna.

– I co teraz?

– Powiedział, że jestem dla niego ważna, ale... – zawahałam się – ...ale ta przeklęta Mia. Nie mogę wyzbyć się uczucia zazdrości. Nie wiem, co myśleć. Nie wiem, co czuć. Było cudownie i chciałabym, żeby było już tak zawsze, ale co, jeśli sprawa z Mią nie będzie taka prosta? Nie zniosę myśli, że paraduje przed nim bez stanika albo coś. Do diabła! – krzyknęłam rozdrażniona po raz kolejny, przypominając sobie o skomplikowaniu sytuacji.

– Może oczekujesz od niego zbyt wiele? Wiesz, jak jest. Szurnięta Mia i te sprawy. To naprawdę nie takie proste.

– Nie... – Pokręciłam głową. – Dlaczego uważasz, że oczekuję od niego zbyt wiele? Nie pokazałam mu, że szaleję z zazdrości. Nie dałam żadnego ultimatum. Po prostu... A może to nic dla niego nie znaczyło? Nie, przecież mówił, że jestem dla niego kimś więcej. Że myślał o mnie od dawna. Boże, rozumiesz to? On również mnie pragnął. – Spojrzałam z niedowierzaniem na Norę. – Ta świadomość boli. Wszystko mogłoby się potoczyć zupełnie inaczej.

Nora pokiwała głową ze zrozumieniem. Wiedziała, jak bardzo go pragnęłam.

– Zaproponował mi przeprowadzkę. Tak, dobrze słyszałaś – powiedziałam, gdy dziewczyna poderwała głowę. – Kupił jakiś apartament. Powiedział, że to tylko na pewien czas, że nie jestem tu bezpieczna. – Rozejrzałam się wokół. Spędziłam tutaj pięć lat. Naprawdę byłam szczęśliwa w tym miejscu.

– Masz pieniądze, wynajmij detektywa – podsunęła mi kolejny raz ten sam pomysł.

Miałam wątpliwości, bo co on mógł zrobić, skoro nawet policja nie potrafiła namierzyć nadawcy wiadomości. Nora próbowała to ogarnąć, ponieważ ma tam znajomego, który stwierdził, że to zbyt mało. Nie mówiłam o tym Aidenowi, nie było sensu.

– Może to ma związek z różą, którą dostałaś?

Spojrzałam w kierunku czarnego kwiatka. Nie, to się nie kleiło.

Obiecałam sobie, że jeśli nie dostanę kolejnej wiadomości, po prostu odpuszczę ten temat. Ktoś ewidentnie robił sobie ze mnie jaja, a ja nie mogłam popaść w panikę.

AIDEN

Siedziałem w biurze, ale nie potrafiłem zebrać myśli do kupy. Ktoś wysyłał Margot dziwne wiadomości. Musiałem się dowiedzieć, kto to był i dlaczego to robił. Jeśli myślała, że odpuszczę jej zamieszkanie ze mną, była w błędzie. Chodziło o pieprzone bezpieczeństwo.

Nadal czułem pod opuszkami palców jej jędrne ciało, słyszałem jej melodyjny głos, widziałem jej twarz, kiedy dochodziła... Zacisnąłem pięść i położyłem ją na biurku. Przymknąłem powieki. Czułem, jak członek zaczyna pulsować na samą myśl o wydarzeniach minionego dnia. Bałem się, że jeśli ją dostanę, zwariuję. I tak się stało. Pragnąłem wiedzieć, co robi, gdzie jest. Pragnąłem ją chronić. Była moja. W końcu była moja.

Pukanie do drzwi rozniosło się echem po pomieszczeniu. Rzuciłem krótkie „wejść”, po czym uniosłem wzrok. Twarz Evelyn wyłoniła się zza drzwi.

– Pan Williams do ciebie – powiedziała, uchylając drzwi nieco szerzej.

– Niech wejdzie.

Po chwili do pomieszczenia wkroczył mężczyzna, z którym pracowałem od lat. Był świetny w tym, co robił, i miałem nadzieję, że namierzy tego kogoś, kto uprzykrzał życie mojej smarkuli. Nie mogłem znieść myśli, że ktoś ośmielił się pisać do niej takie rzeczy.

– Miło cię widzieć, Aiden. W czym tym razem mogę ci pomóc?

Podaliśmy mu plik dokumentów, w których znajdowały się wszystkie informacje o Margot. Jeśli zobaczyłby coś podejrzanego, miał mnie od razu

o tym powiadomić. Odetchnąłem z ulgą, słysząc, że przyjął tę robotę.

– Nadal masz na jej punkcie obsesję?

Zaśmiałem się gorzko.

– To się nigdy nie zmieni.

Wstałem, po czym wysunąłem w jego kierunku dłoń. Mężczyzna zrobił to samo.

– Oby to cię nie zgubiło.

– Nie płacę ci za udziela rad – powiedziałem dosadnie, potrząsając jego dłonią. – Wydaje mi się, że tę kwestię mamy za sobą.

Williams uśmiechnął się życzliwie, po czym wyszedł z biura, zabierając ze sobą niezbędne dokumenty.

Miałem wszystko poukładane. Dlaczego więc czułem, że coś wymyka mi się spod kontroli? Dlaczego nieprzyjemny dreszcz przebiegł po moim ciele, jakby coś było nie tak?

Usiadłem za biurkiem i włączyłem podgląd na dom Margot. Nic się nie działo, na podjeździe stało auto Nory, ale najwidoczniej były w środku. Dzisiaj mój mechanik miał zabrać samochód smarkuli i je naprawić, choć wolałbym po prostu kupić jej nowe. Jednak wiedziałem, jaki miała sentyment do swojego rzęcha.

Gdy wychodziłem wcześniej z firmy, natknąłem się na Franka, który mruknął coś o spotkaniu. Owszem, pamiętałem, że jutro takowe miało się odbyć, ale nie musiał mi, do cholery, o tym przypominać. Chciałem zaprosić na nie Margot, w końcu była częścią nadchodzącej kolekcji.

Dojechałem do domu. Miałem plany, które nie mogły dłużej czekać. Dzisiaj zadzwonił ojciec mojej byłej żony. Wrócił wcześniej z Norwegii, więc spokojnie mógł się nią zająć. Czułem się tak cholernie dobrze, że niemal rozsadzało mi pierś.

Mia była akurat na jodze. Specjalnie wybrałem moment, kiedy nie było jej w domu, aby zrobić wszystko tak jak należy. Przygotowałem sobie kawę i rozsiadłem się wygodnie w kuchni. Walizki, w których były jej rzeczy, stały w korytarzu, a ja czekałem, aż je zabierze.

Po chwili usłyszałem na podjeździe koła parkującego samochodu.

– Możesz mi to wyjaśnić? – zapytała, gdy tylko przekroczyła próg domu. Spojrzeniem powiodła od walizek do mojej twarzy. Zmarszczyła brwi, próbując zapanować nad emocjami, które mimowolnie wkradały się na jej twarz. Zacisnęła usta, tworząc wąską linię.

Widziałem, że próbowała wyrównać oddech, lecz z marnym skutkiem.

– Wejdz. – Głową wskazałem korytarz. – Walizki czekają.

– Nie rozumiem... – wypowiedziała bardzo powoli, kręcąc przy tym głową.

Zrobiłem krok do przodu i uśmiechnąłem się cierpko.

– Wyprowadzasz się.

– Jak? Przecież... – Kolejny raz pokręciła głową. Teraz na jej twarzy zagościła wściekłość. – Nie możesz! Margot wszystkiego się dowie! – odgrażała się.

Myślała, że ktokolwiek jej uwierzy? Mia doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że jeśli jej ojciec wróci, ona z nim zamieszka. Nie wiem, po co robiła awanturę.

– Czego? – Uśmiechnąłem się i przekrzywiłem głowę. Oparłem się ramieniem o framugę drzwi, przybierając nieco znudzoną postawę. Emocje szalały w moim ciele, ale skutecznie je wyciszyłem. – Przecież jesteś chora.

– Co? Ja?! – Wycelowwała w siebie palcem.

Kiedy przypominałem jej o schizofrenii, wpadała w szal.

– Jesteś narwany! To ty założyłeś kamery przed jej domem.

Zaśmiałem się gorzko na te słowa.

– Naprawdę potrzebujesz pomocy. Obecne leczenie ci nie służy.

– Wiesz, że ona się wszystkiego dowie? Jesteś na to gotowy?

Przytaknąłem pospiesznie. Mogła sobie gadać.

– Dobrze, w takim razie zabieram rzeczy i już mnie nie ma. Nie myśl sobie jednak, że ci odpuszczę. – Posłała mi wrogie spojrzenie, po czym wyrwała się z mojego uścisku. Minęła mnie w progu, ostentacyjnie szturchając w prawe ramię. Niemal prychnąłem.

– Za jakieś pięć minut podjedzie twój ojciec. – Zerknąłem na zegarek, zakładając dłonie na piersi. Obserwowałem, jak Mia próbuje wynieść

z domu dwie walizki na raz. – Pomóc ci? – zaproponowałem, schylając się do uchwytu.

Kobieta odsunęła moją dłoń, po czym warknęła:

– Sama sobie poradzę.

Wyprostowałem się i spojrzałem na nią z góry.

– Będziesz tutaj tak stał? Lubisz się nade mną pastwić?

– Nie. Po prostu nadzoruję twoją wyprowadzkę.

Rzuciła mi szybkie, wrogie spojrzenie, po czym wróciła do wynoszenia walizek na posesję.

– Traktujesz mnie tak po pięciu latach naszego związku?

– Nie. Traktuję cię tak, bo nie stosowałaś się do zaleceń, a życie z tobą było prawdziwą udręką. Nie wiedziałem już, co było prawdą, a co chorobą. – Widziałem, jak jej oczy błysnęły. – Mam nadzieję, że ojciec ci pomoże i spotkamy się w lepszych okolicznościach.

– Cudownie. Zadbaleś o wszystko. – Kiedy wyniosła ostatnią walizkę, spojrzała na mnie przez ramię. Nie odważyła się na odwrócenie się. Szkoda.

– To jeszcze nie koniec, Aiden.

Jej ojciec właśnie podjechał pod dom. Nie chciałem przedłużyć nieuniknionego.

– Do zobaczenia, Mia.

– Z pewnością.

Trzasnąłem drzwiami i uśmiechnąłem się sam do siebie. To było proste, zbyt proste. Miałem nadzieję, że nic głupiego nie przyjdzie jej do głowy. Jednak musiałem chuchać na zimne.

Najpierw wykonałem telefon do firmy sprzątającej i zleciłem czyszczenie całego domu, a następnie wybrałem numer do Margot. Musiałem się z nią zobaczyć. Zresztą osobiście chciałem jej przekazać informację o jutrzejszym spotkaniu.

Nie odbierała, a ja po trzeciej próbie zacząłem się frustrować. Bez zastanowienia włączyłem podgląd na jej dom. Nie zauważyłem niczego podejrzanego, oprócz faktu, że auto Nory zniknęło. Nie pozostało mi nic innego, jak zadzwonienie do Williamsa. Przez pierwsze dni miał za nią

chodzić, by ewentualnie zobaczyć kogoś, kto aż za bardzo się nią zainteresował.

– Gdzie jesteś?

– Śledzę twoją jaskółeczkę.

Gdyby nie fakt, że znaleźliśmy się od lat, zjebałbym go za to określenie.

– Gdzie jest, co robi? – Usłyszałem po drugiej stronie chrapliwy śmiech.

– Jest w schronisku.

– Dzięki.

Pospiesznie się rozłączyłem, po czym pędem rzuciłem w kierunku garderoby. W międzyczasie wykonałem jeszcze jeden bardzo ważny telefon i poprosiłem o załatwienie sprawy, która nie mogła czekać.

W dresowych spodniach i białej koszulce właśnie wysiadałem z auta, które zaparkowałem przed schroniskiem. Na parkingu nie zauważyłem auta Grace, a cholernie chciałem ją zobaczyć. Zapomniałem jej podziękować za wszystko, co dla mnie zrobiła.

Znalazłem Margot kręcącą się po schronisku. Właśnie zabierała się za sprzątanie jednego z wielu ustawionych tutaj kojców. Obserwowałem ją przez chwilę. Blond włosy spięta w wysoki kucyk, który dodawał jej dziewczęcego wyglądu. Moja mała smarkula była piękna, nadzwyczajnie piękna, a kiedy wykonywała tak proste i jednocześnie niezwykle czynności, jak pomoc drugiej istocie, moje serce jeszcze bardziej się do niej rwało. Miała na sobie różowe dresowe spodnie oraz kolorystycznie pasująca bluzkę. Nawet teraz wyglądała kurewsko seksownie, choć zapach, który się tutaj roznosił, niekoniecznie sprzyjał tego typu rozważaniom. Nawet nie wiem, ile tak stałem, obserwując, jak kobieta krząta się po kojcach. Stała do mnie tyłem. Jej ciało nagle się spięło i wiedziałem, że wyczuła, że ktoś za nią stoi.

– Jeśli chcesz mnie okraść, mam tylko kartę – rzuciła z lekką nutką przerażenia w głosie.

– Nic nie szkodzi, mam ze sobą terminal. – Zauważyłem, jak jej spięte ramiona opadły, jakby spadł z nich wielki ciężar. – Zresztą, naprawdę odezwałabyś się tak do złodzieja?

Odwróciła się, a jej twarz przyozdobił szczery uśmiech.

– Aiden... – wyszeptała. – I tak, tak właśnie się odzywam. – Założyła dłonie na klatce piersiowej. – Jak mnie tutaj znalazłeś?

Zmniejszyłem odległość między nami. Psy zaszczekały, wyczuwając nową, nieznaną im osobę. Margot złapała mnie za rękę i zaciągnęła mnie w kierunku innych kojców. Tutaj psy były spokojniejsze.

– Mam swoje sposoby, smarkulo. To tajemnica.

Margot spojrzała na mnie spod przymrużonych rzęs.

– Śledzi mnie pan, panie Green?

Och, jak blisko była prawdy.

– Tak jakby – przyznałem z uśmiechem. – Jesteś sama? Niedobrze. – Pokręciłem głową. – A gdybym faktycznie okazał się złoczyńcą?

– Zaczęłabym krzyczeć.

Prychnąłem, widząc powagę wymalowaną na jej twarzy.

– Poza tym wątpię, że ktokolwiek zakradnie się do schroniska.

– A osoba, która przesyła ci wiadomości?

Twarz Margot zmieniła wyraz. Kobieta się spięła, jakby ta sytuacja cholernie ją martwiła. Nie chciałem, aby tak było. Pragnąłem jak najszybciej to rozwiązać.

– Nie rozmawiajmy o tym, proszę.

Przytaknąłem, a następnie chwyciłem ją za biodra. Uśmiech rozświetlił jej twarz, jakby wcześniejsze pytanie w ogóle nie miało miejsca.

– Dobrze, panno Evans. – A później moje usta nakryły jej wargi. Boże, smakowała wybornie. Wymsknęło się jej lekkie westchnienie, kiedy ją całowałem. Była doskonała. Uszczypnąłem ją w tyłek, a następnie ścisnąłem lewy pośladek.

Margot zeszywniała, pacnęła mnie dłonią w ramię i szepnęła:

– Ktoś może nas zobaczyć.

– Nie przeszkadzało ci to, kiedy pieprzyliśmy się w altanie.

Na jej twarzy pojawił się zdradziecki rumieniec.

– Zachowujesz się tak... niepoprawnie – dodała po chwili.

– Przeszkadza ci to? – zapytałem.

Pokręciła przecząco głową.

– W takim razie będę to robił częściej – wyszeptałem.

– Aiden... – wypowiedziała moje imię ostrzegawczo.
Od samego jej głosu mój członek drgnął w spodniach.

– No co?

– Po prostu... – zaśmiała się nerwowo. – To bardzo dziwne, że po prostu mnie obejmujesz, całujesz.

– To normalne. – Zbliżyłem swoje usta do jej czoła, a następnie złożyłem na nim pocałunek. – To zawsze powinno być normalne.

Staliśmy tak jedną, może dwie minuty. Postanowiłem zmienić temat. Wiedziałem, że cała sytuacja, w której jesteśmy dla siebie kimś więcej, na początku może być dla niej trochę niezręczna.

– Jutro mamy spotkanie w firmie – powiedziałem i odsunąłem się od niej nieznacznie. Moja dłoń nadal spoczywała na jej biodrze.

– O której?

– Dziesiąta.

– Cholera – zakłęła. – Będę po nocnej zmianie.

– Zależy mi na tym, abyś była. – Złapałem jej spojrzenie. – Będziemy rozmawiali o najnowszej kolekcji.

– Postaram się.

– To co? – Rozejrzałem się wokół. – Jak mogę ci pomóc?

– Och, nie... – Margot pokręciła głową i machnęła ręką. Jednak po chwili zdarzyło się coś dziwnego. Twarz jej się zmieniła, oczy błysnęły jakby z zainteresowaniem, po czym przeniosła na mnie czujne spojrzenie.

Wyczuwałem kłopoty.

– W sumie możesz mi pomóc posprzątać kojce.

– Słucham? Sądziłem, że będzie to inna forma pomocy. – Podrapałem się po karku. Na cholerę się odzywałem.

– Spokojnie. Zrobimy tylko kilka, później przyjdą inni wolontariusze. Nawet nie wiem, kiedy położyła swoją dłoń na moim ramieniu.

– Jesteś spięty. O co chodzi, Aiden? Boisz, że się pobrudzisz?

– Nie, bawienie się w gównie to moje ulubione zajęcia – prychnąłem.

– Każdy ma jakieś hobby. – Nutka rozbawienia w jej głosie dotarła do moich uszu. – Tu masz wszystkie potrzebne rzeczy. – Wskazała miejsce, w którym leżały szczotki, szmatki i inne cholerstwa, których w ogóle nie

chciałem dotykać. – Dalej jest wąż... – ciągnęła, a ja po prostu się wyłączyłem.

Obserwowałem ruch jej warg, jej ciało oraz postawę, kiedy z dokładnością opowiadała mi, co należy po kolei zrobić. Ona była tutaj po prostu szczęśliwa. Więc jeśli to sprawiało jej radość, musiałem zacisnąć zęby.

– Po prostu mnie obserwuj.

Ocknąłem się, kiedy Margot znalazła się przy swoim kojcu.

– Powodzenia. – Puściła do mnie oczko, a ja zrobiłem kilka głębokich wdechów.

Po co się w to pakowałem?

Po dwóch godzinach siedzieliśmy razem w moim aucie, a mnie nie opuszczało wrażenie, że śmierdziało tutaj gównem. Cholera, naprawdę ten zapach wsiąknął w moje ubrania.

– Mówię ci, na pewno w coś wdepnąłeś.

– Wiesz, ile te buty kosztowały?

– Och, paniusia się znalazła – zażartowała ze mnie. – No ile?

Mruknąłem coś niezrozumiale w odpowiedzi, po czym głośno dodałem:

– Margot, muszę się jak najszybciej przebrać.

– Wiem, ale najpierw musisz mnie odwieźć do domu.

Wjechaliśmy na drogę prowadzącą do domu Margot, a ja poczułem dziwny niepokój. Tak jakby już za moment coś miało się wydarzyć...

Dojechaliśmy do domu Margot, a jej oczy błysnęły, kiedy zobaczyła, że czegoś brakowało.

– Och, nie ma Stelli. – Kobieta wskazała palcem na podjazd, a później spojrzała na mnie. – To ty?

Pokiwałem głową.

– Skąd miałeś klucze?

Chciałem jej odpowiedzieć, naprawdę chciałem, ale w tym samym momencie usłyszałem uderzenie w maskę. Spojrzałem w tamtym kierunku, a moją głowę ogarnął chaos. Uniosłem spojrzenie napotykalając postać z rozmierzwionymi włosami.

– Mia?

Brunetka wyglądała na niespełna rozumu. Jej oczy zalała furia, kiedy położyła dłonie na masce mojego auta. Szybko otworzyłem drzwi i wyszedłem z samochodu. Margot zrobiła to samo, a wtedy moja była żona do niej dobiegła.

– Mam dowody na to, że Aiden cię okłamuje. – Posłała mi przebiegły uśmiech, a z mojej twarzy odpłynęły wszystkie kolory.



MARGOT

Niemalby szok malował się na mojej twarzy, kiedy tuż przed maską auta Aideną pojawiła się ta wywłoka Mia. Jak mógł jej powiedzieć, gdzie mieszkałam? Strzegłam tego miejsca, tylko nieliczni widzieli, gdzie mnie znaleźć, aż tu nagle pojawia się Mia i to w dziwnych okolicznościach.

Początkowo chciałam go zwyzywać i posłać do diabła, ale wtedy usłyszałam coś, co spowodowało, że ugięły się przede mną kolana. „Aiden cię oszukuje”. Nie wiedziałam, o co jej chodziło, ale z jej miny można było wyczytać, że miała na to niezbita dowody.

Spojrzałam na mężczyznę, który rzekomo miał mnie w czymś okłamywać, i zobaczyłam, jak zaciskał nerwowo szczękę. Nie patrzył na mnie, jego wzrok pozostał skupiony na brunetce. Poczułam się nieswojo. Dłoń, którą dotąd miałam położoną na drzwiach auta, włożyłam do kieszeni spodni. Uniosłam podbródek i powiedziałam:

– W takim razie pokaż.

Oczy Mii błysnęły ekscytacją. Była piekielnie zadowolona z obrotu sprawy. Nie spojrzałam w kierunku Aiden, choć czułam, że jego wzrok wypalał dziurę w moim policzku. Przełknęłam ślinę, gardło nagle zaczęło palić mnie żywym ogniem. Obawiałam się, co mogę ujrzyć, choć powinnam mu wierzyć. Mówił, że Mia miała problemy, najpewniej coś sobie ubzdurała.

Ku mojemu zdziwieniu kobieta podbiegła do mnie, po czym ujęła moją dłoń. Byłam zszokowana, kiedy poczułam ciepło jej ciała. Rozchyliłam usta, chciałam coś powiedzieć, ale nie mogłam wydobyć z siebie ani jednego słowa. Zresztą szarpnęła moją ręką, nie zwracając uwagi, czy w ogóle chcę z nią gdziekolwiek iść. Szła szybko, przez co o mały włos nie wylądowałabym na ziemi, potykając się o własne nogi. Kiedy zatrzymałyśmy się przy jednym z drzew, a Mia spojrzała na jego koronę, zgłupiałam. Kątem oka zauważyłam Aiden, który ku mojemu zdziwieniu szedł wolnym krokiem w naszym kierunku. Dłonie miał splecione na klatce piersiowej, twarz spokojną. Po prostu był wyluzowany. Stał kilka metrów za nami, wtedy na nowo spojrzałam na Mię.

– I...? Co chcesz mi pokazać?

– Kamera. – Palcem wskazała na drzewo.

Podążyłam spojrzeniem w tym kierunku. Niczego nie widziałam.

– Nie rozumiem. – Na nowo nawiązałam z nią kontakt wzrokowy.

– Jesteś głupia? – Pytanie swobodnie opuściło jej usta.

Już chciałam ją zbesztać, ale się powstrzymałam.

– Aiden założył kamerę, obserwuje cię od pięciu lat.

Patrzyłam na nią i nie dowierzałam. Myślałam, że zaraz zacznie się śmiać, powie, że to był głupi żart, ale nic bardziej mylnego.

– Oszalałaś? – Odwróciłam się i spojrzałam na Greena, który zdawał się nie przejmować całą sytuacją. Przyjemny prąd przeszył moje ciało, kiedy szare tęczówki mężczyzny skupiły się tylko na mnie. Był niesamowicie pociągający, nawet teraz, kiedy jego była żona mówiła mi tak okropne rzeczy.

Poczułam szarpnięcie. Dłoń brunetki znalazła się na moim nadgarstku.

– Widziałam to! – Uniosła się. – Widziałam, jak cię obserwował. – Chwyciła się za głowę i jeszcze raz spojrzała na drzewo. – On cię obserwuje,

Margot. Widzi wszystko.

Na nowo spojrzałam na Aiden. Tym razem mężczyzna się uśmiechnął i pokręcił głową. Byłam rozluźniona, wiedziałam, że Mia zwyczajnie wymyśla, choć nic nie może na to poradzić. Po prostu jest chora.

– Podać ci drabinę? Chcesz sprawdzić? – powiedział Aiden z nutką rozbawienia.

Kobieta w błyskawiczny sposób zmniejszyła odległość między nimi. Uniosła dłoń, najpewniej chciała go uderzyć, ale Green w porę zareagował, przytrzymując jej dłoń. Wstrzymałam oddech.

– Myślisz, że ci się upiecze, co? A ty? – Odwróciła się i spojrzała mi w oczy. Aiden nada trzymał jej nadgarstek. – Jesteś kretynką, że mu wierzysz. Całe nasze małżeństwo było kłamstwem, bo on miał i ma obsesje na twoim punkcie.

Próbowała się wyszarpnąć z uścisku mężczyzny, ale nie mogła. Doznałam szoku, gdy usłyszałam wypowiedziane przez nią słowa. Mia nigdy otwarcie nie przyznałaby się do tego, że Aiden rzekomo miał na moim punkcie obsesję. Wymyśloną przez nią czy też nie. Raczej była dumna z tego, że Green był jej mężem, a mnie utarła nosa, choć tak naprawdę to ja odpuściłam naszą znajomość. Nie do końca wiedziałam, co zrobić. Miałam dosyć tej rozmowy, ale jakim sposobem miałam zaciągnąć Mię do auta i zmusić ją, żeby wróciła do domu? I wtedy to do mnie dotarło... Aiden miał załatwić pewną sprawę, jego była żona mówiła o jakiejś obsesji... Czy to możliwe, że już z nim nie mieszkała?

– Wydaje mi się, że ta rozmowa nie ma sensu.

– Ale ona tam jest! – Brunetka wycelowała palcem w koronę drzewa.

– Nie mam drabiny. – Wzruszyłam ramionami. – Znam Aiden, w życiu nie zrobiłby czegoś takiego. – Spojrzałam na mężczyznę. Jego oczy były czujne, choć po samej postawie można było sądzić, że był wyluzowany. Nie przejmował się tymi słowami. Wiedziałam, że mogę mu ufać. Przecież to mój Aiden. Ten sam, który nie chciał mnie zabierać do swoich znajomych, kiedy miałam sześć lat.

– Odwiozę ją i zaraz do ciebie przyjadę. – Mężczyzna szarpnął ramieniem swojej byłej żony i w kilku szybkich ruchach wpakował ją do auta.

Obawiałam się, że coś może się stać, bo skoro była nieobliczalna, jazda z nią nie była bezpieczna.

Mia położyła dłonie na szybie i spojrzała mi głęboko w oczy, uśmiechając się prawym kącikiem ust.

Poczułam chłód, który zawładnął całym moim ciałem. O ile jej gadanie nie zrobiło na mnie wrażenia, o tyle jej spojrzenie i pewność siebie wprowadziły mnie w dziwny stan. Na szczęście nie utrzymał się on długo. Chwilę później, kiedy spojrzałam na drogę, na której nie było ani śladu po aucie Aiden, ogarnęło mnie rozluźnienie.

Czekałam prawie godzinę. Aiden w końcu się pojawił, nonszalancko krocząc po schodach. Zostało mi tak naprawdę niewiele czasu, ponieważ musiałam jechać do pracy.

Akurat myłam naczynia, kiedy wszedł na niewielki pomost, prowadzący do drzwi wejściowych. Nawiązaliśmy krótki kontakt wzrokowy, ponieważ już po chwili mężczyzna otworzył drzwi i wszedł do środka. Nie zapukał. Po prostu wszedł, jakby czuł się tutaj jak u siebie. Nie odrywałam wzroku od szorowanego talerza, na którym były resztki zaschniętego jedzenia, ale poczułam, gdy pojawił się w kuchni. Zapach jego mocnych perfum zaatakował moje zmysły. Zaczął się zbliżać, podłoga zaskrzypiała pod naporem jego ciała, a ja coraz szybciej myłam ten przeklęty talerz.

Staął tuż za mną. Jego dłoń owinęła się wokół mojej, tej samej, w której trzymałam naczynie.

– Zostaw to. – Usłyszałam niski głos tuż przy moim uchu. – Musimy porozmawiać.

Bałam się, że ta rozmowa nie skończy się czymś dobrym, ale przecież była nieunikniona.

– Ile mamy czasu?

Puściłam talerz, który zanurzył się w gęstej pianie. Wytarłam dłonie w kraciasty ręcznik i odrzuciłam go na bok. Odwróciłam się bardzo powoli i napotkałam wnikliwe spojrzenie Aiden.

Westchnął, następnie ku mojemu zaskoczeniu dłonie ułożył na szafce, zapędzając mnie w kozi róg. Byłam w potrzasku, dobrowolnie uwięziona

przez tego mężczyznę. Ułożenie jego dłoni idealnie współgrało z moimi biodrami. Zniżył głowę, by jeszcze głębiej spojrzeć mi w oczy.

– Nie wierz w ani jedno wypowiedziane przez Mię słowo – powiedział pewnie, utwierdzając mnie w prawdzie, którą sama wybrałam.

– Ufam tylko tobie.

Mruknął coś niezrozumiale, po czym odwrócił na moment spojrzenie. Popatrzył w lewo, ja zaś nie spuściłam z niego wzroku. Wyglądał, jakby intensywnie nad czym myślał. Trwało to kilka dobrych sekund, w końcu nasze spojrzenia znowu się spotkały.

Niespodziewanie położyłam dłoń na policzku mężczyzny. Przymknął powieki, mamrocząc przekleństwa.

– Co z nią?

– Nie rozmawiajmy o niej. – Pokręcił głową. Moja dłoń nadal znajdowała się na jego policzku. – To już przeszłość. Uznajmy, że w ogóle nie było tej sytuacji.

Z jednej strony bardzo chciałabym to uczynić, ale z drugiej... Tego nie można ot tak wymazać z pamięci. Przytaknęłam jednak, kierując się sercem.

– Wiesz, jak rozładowuję napięcie? – zapytałam.

Aiden spojrzał na mnie z dziwnym błyskiem w oku.

– Jestem pewien, że trochę inaczej niż ja. – Nutka rozbawienia w jego głosie dała mi jasny przekaz: myślał o seksie. Duży dzieciak, doprawdy.

– Biegam. Możemy spróbować – zaproponowałam. – Później się wykąpię i pojedę do pracy.

– Nie musisz tam pracować, przecież wiesz. – Palce mężczyzny odnalazły moje plecy. Delikatnie przysunął mnie do siebie, a ja położyłam swoje dłonie na jego przedramionach. Był tak blisko...

– Ale chcę.

– Jutro jest zebranie, mam nadzieję, że wstaniesz. Chcę, żebyś tam była.

– Wstanę – mruknęłam, próbując zapanować nad emocjami spowodowanymi tym, że mężczyzna trzymał mnie w ramionach. – Co my właściwie robimy?

Mina Greena sugerowała, że nie do końca wiedział, o co pytam, zatem spojrzałam na jego dłonie, które dotykały mojej talii.

– Dotykam cię, mała smarkulo. Znowu chcę cię poczuć.

Poczułam ucisk w podbrzuszu. Znowu byłam rozpalona, a przecież on nie powiedział zbyt wiele.

– Marzyłem o tobie od zawsze. – Przycisnął swoje czoło do mojego. – Nawet nie wiem, jak to jest nie myśleć o tobie.

O cholera.

– Jak...

– Nie zrobiłem nic, żeby cię zdobyć, ponieważ twój ojciec z dziwnych pobudek nie chciał, aby łączyło nas coś głębszego.

Przyjemny dreszcz przepłynął przez moje ciało.

Aiden odsunął się. Teraz patrzył mi w oczy, a ja poddałam się mu w stu procentach. Czułam się oszołomiona jego wyznaniem.

– Później stwierdziłem: „pieprzyć to, powiem jej”, ale ty zaczęłaś spotykać się Jackiem i na nowo uznałem, że to nie ma sensu.

Moje piersi zetknęły się z jego klatką piersiową. Skakałam wzrokiem między jego ustami a oczami i nie mogłam wyjść z podziwu, widząc, jak bardzo był ze mną szczery.

– Chciałem robić z tobą wszystko, mała smarkulo, ale ty po prostu mnie opuściłaś.

– A ty chwilę później się ożeniłaś.

Mężczyzna prychnął. Moje słowa miały sarkastyczny wydźwięk, choć wcale tego nie chciałam.

– Myślisz, że ją kochałem?

Pokręciłam głową. Sama nie wiem, dlaczego to zrobiłam.

– Myślałaś o tym, dlaczego to zrobiłem?

Kolejny raz potrząsnęłam głową.

– Bo myślałem, że twój obraz zniknie z mojej głowy, ale nie... – Zrobił krok do przodu, jeszcze mocniej dociskając mnie do szafki. Po chwili jego dłonie znalazły się tuż pod moimi pośladkami. Uniósł mnie, sadzając na zlew.

Zachwiałam się i zarzuciłam mu dłonie na szyję.

– Byłaś wszędzie. – Jego wargi odnalazły moje. Pocałował mnie wolno, a jego usta niemal nie stykały się z moimi. – W każdym momencie mojego

życia.

Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Moje serce zaciskało się w słodkim bólu, uświadamiając sobie, że jemu również na mnie zależało.

– Może faktycznie to była obsesja? – Zaśmiał się nerwowo, całując kącik moich ust. – Może oszalałem, bo pragnąłem cię tak bardzo, że nie mogłem znieść tej myśli? – Dłonie Aideny gładziły moje plecy, a ja czułam się jak w innej rzeczywistości. – Jesteś moja, Margot Evans. – Pocałował mnie mocno, prześlizgując się językiem przez moje wargi i docierając do wnętrza.

Sapnęłam zaskoczona, dotrzymując mu kroku.

– Margot – powtórzył moje imię. Oderwał się ode mnie. Ustał miał zaczerwienione, napuchnięte, ja pewnie wyglądałam podobnie. – Mała smarkuła... – szepnął, przykładając po raz kolejny swoje czoło do mojego.

Czułam, że powinnam to przerwać. Jeśli teraz zrobimy to, co chodziło nam po głowach, spóźnię się do pracy, bo jedyne, o czym będę myślała, to o całej nocy w jego objęciach. A może po prostu zaliczymy szybki numererek?

– Możesz się odwrócić? – Green zauważył zawahanie w moich oczach.

– Słucham?

Zamknął na chwilę powieki. Wyglądał, jakby wytłumaczenie mi sensu jego prośby zwyczajnie go bolało. Minę miał nietęgą, ale w końcu powtórzył:

– Możesz się odwrócić? Zbyt mocno na mnie działasz, nie chcę, abyś zobaczyła, że... – urwał w połowie, myśląc, że w magiczny sposób dokończę zdanie za niego. – Po prostu – spojrzał mi w oczy i posłał cwaniacki uśmiech – stoi mi fiut, okej?

– Och – wyrwało się z moich ust. – Ale dlaczego?

Green się zaśmiał.

Dopiero gdy zadałam to pytanie, zrozumiałam, jak śmiesznie zabrzmiało.

– Chcesz porozmawiać o tym, dlaczego mój fiut stoi? – Rozbawienie w jego głosie było niemal namacalne.

– Nie, ja... Nie chcę rozmawiać o twoim fucie, Aiden – mruknęłam sfrustrowana.

A potem po prostu chwyciłam za pasek jego spodni.

– Co ty robisz? – zapytał drżącym głosem.

Sama nie byłam pewna, co chciałam uczynić, więc nie odpowiedziałam. Uklękłam przed nim, nie spuszczać wzroku z jego zdezorientowanej twarzy. Naprawdę sądził, że go tak zostawię?

Rozpięłam pasek, a następnie drżącymi dłońmi chwyciłam za zamek. Członek Greena odznaczał się przez bokserki. Był gotowy, twardy...

Zsunęłam mu spodnie, które pospiesznie odrzucił na bok. Chwycił moje włosy i wyszeptał:

– Mam nadzieję, że się nie rozmyślisz. Nie odpuszczę ci.

Uśmiechnęłam się w odpowiedzi. Wolnym ruchem zsunęłam mu bokserki, uwalniając nabrzmiaty członek. Chwyciłam go w dłonie i ścisnęłam delikatnie. Aiden syknął i mocniej szarpnął za moje włosy.

Niespiesznie, wręcz nieśmiało polizalam czubek główki.

– Chcę, żeby był w twoich ustach, Margot. O niczym innym nie marzę – usłyszałam.

Więc spełniłam jego prośbę. Wypełnił mnie całą, a ja zaczęłam ssać i lizać. Aiden nadał tempo, pieprzył moje usta, a ja trwałam w tym, bo wiedziałam i widziałam, jak cholernie mu się to podobało.

– Spójrz na mnie.

Spojrzałam i ujrzałam żądze i dzikość w jego oczach. Jego członek odbijał się o moje gardło. Słyszałam posapywania Greena, kiedy wchodził we mnie pewnie. Czułam to całą sobą. Głowa bolała mnie od szarpnięć, ale to było nic w porównaniu z widokiem, który miałam przed sobą.

Doprowadzałam Aideną do obłędu i tylko to się liczyło.

Wyjęłam go z ust, po czym chwyciłam pewnie prawą dłonią. Zaczęłam go lizać, nie przestając patrzeć mu w oczy. Green wydał z siebie przeciągły jęk i odrzucił głowę.

– Zwariuję przez ciebie.

Uśmiechnęłam się, słysząc te słowa. Każda kobieta chciałaby, aby facet tak na nią reagował. Uwielbiałam mieć władzę, a właśnie taką w tym momencie posiadałam. I oczywiście dostarczałam mu rozkoszy, sama czerpiąc z tego satysfakcję.

Włożyłam go do ust, sama nadając tempo. Czułam, jak zaczyna nabrzmiewać, a oddech Aideną stał się urywany. Dochodził. Przez głowę

przebiegła mi myśl, że może powinnam się odsunąć. I chciałam to zrobić, ale było już za późno. Aiden jęknął, zeszywniał, a chwilę później lepka, ciepła ciecz wypełniła moje usta.

Kurwa, kurwa, kurwa.

Zamknęłam oczy, czując odruch wymiotny.

Po prostu to przełknij, Margot. Nic ci nie będzie.

I zrobiłam to. Nie było wcale tak źle, jak zakładałam.

Spojrzałam na Greena zamglonym wzrokiem, a on pogładził kciukiem moje usta.

– Nie musiałaś tego robić.

– Chciałam – powiedziałam, trochę go okłamując.

Podał mi dłoń, a później pociągnął do góry. Uśmiechnął się.

– Zdziwiasz mnie.

Wzruszyłam ramionami, widząc perlący się pot na jego czole.

– Nie sądziłem, że...

– Że po prostu zrobię ci loda?

– I kto tu jest niepoprawny? – mruknął rozbawiony.

– Nadal ty.

Aiden poszedł ogarnąć się do łazienki, a ja spojrzałam w swoje odbicie lustrzane i dotknęłam swoich policzków. Byłam rozpalona i tak piekielnie z siebie zadowolona, że było to widać gołym okiem.

Nie porzuciliśmy pomysłu o bieganiu. Okazało się, że Aiden miał odpowiedni strój w bagażniku, więc nie pozostało nam nic innego, jak solidna dawka treningu.

Przebrałam się w swoim pokoju. Nałożyłam na siebie krótkie spodenki, przecież Green i tak już widział mój tatuaż. Nie skomentował, ale widział.

Najpierw bieглиśmy wolno, co jakiś czas rzucając w swoim kierunku krótkie zdania, a następnie przyspieszyliśmy. Potraktowałam to trochę jak wyzwanie, a trochę jak chęć pokazania Aidenowi, że jestem po postu lepsza.

Mężczyzna nie odpuszczał. Był kilka kroków za mną, ale dzielnie trzymał się swojego tempa.

– Nie wychodzisz z formy. – Usłyszałam za sobą zasapanego Aidena.

– Nigdy – odpowiedziałam, zwiększając jeszcze tempo.

– Daleko jeszcze?

Chciałam się zaśmiać, ale w porę się powstrzymałam.

Na bieganiu spędziliśmy niecałą godzinę. W końcu na drżących nogach dotarliśmy do mojego domu. Odwróciłam się tuż przed pomostem i uśmiechnęłam niezręcznie w kierunku Aideny, który właśnie wypływał płuca.

– Muszę przygotować się do pracy. Widzimy się jutro?

– Jaką ty masz formę... – powiedział z podziwem w głosie. – Muszę się położyć, inaczej padnę na zwał. – Chwilę później Green leżał na ziemi, z dłonią położoną na brzuchu. Oddychał ciężko i patrzył w niebo.

– Muszę uciekać. – Położyłam się obok niego, a następnie odwróciłam głowę w jego stronę. Przejechałam dłonią po rozgrzanym policzku mężczyzny.

– Idź – ponaglił mnie. – Wiem, że spieszysz się do pracy, z której nie jestem zadowolony.

– Dziękuję – powiedziałam całkiem szczerze. – Za wszystko.

Patrzyliśmy na siebie chwilę, a później po prostu mnie pocałował. Trwało to zdecydowanie dłużej niż powinno.

– Mmm... – mruknęłam, próbując się od niego oderwać. – Naprawdę muszę już iść.

– Widzimy się jutro – oznajmił.

– Widzimy się jutro.

Wstałam, po czym pognałam w stronę domu. Kiedy byłam już na pomoście, odwróciłam się i pomachałam mu na pożegnanie. Nadal leżał na ziemi, ale wzrok miał wbity we mnie. Sapnęłam. Tak dużo się wydarzyło, tak dużo się działo... Musiałam ochłonać i pozbierać myśli.



MARGOT

– Co ty gadasz! – krzyknęła Nora do telefonu. Dobrze, że miałam włączony tryb głośnomówiący, inaczej moje bębniarki już dawno przestałyby pracować.

Właśnie opowiadałam jej o Aidenie i o tym, jak był mną zaabsorbowany od kilku lat. – To tak jak ty! Ale byłaś głupia. Gdyby nie Jack, byłabyś ze swoim starszym braciszkiem.

Zaśmiałam się, sunąc ruchliwą ulicą w kierunku baru, w którym pracowałam.

– Co teraz?

– No... chyba jesteśmy razem.

– Boże, tak! Jesteście razem, pożyczył ci auto...

Spojrzałam na kierownicę z czterema pierścieniami i uśmiechnęłam się szeroko. To Green zaproponował, że pożyczy mi swój samochód, sam zaś wrócił taksówką.

– Jestem ciekawa, kiedy moja Stella wróci.

Na pewno nie zgodzę się na to, żeby to Aiden zapłacił za naprawę. Fakt, że w ogóle zabrał ją bez mojej wiedzy, był do przemilczenia. Stanowczo za bardzo ingerował w moje życie, ale, cholera, chyba trochę mi się to podobało.

– Wpadnę jutro. Masz jakieś plany? Bzykanko, coś tego?

– Jesteś szalona – zaśmiałam się szczerze. – Nawet jeśli, to przecież możesz przyjechać.

– Czekaj, dobrze rozumiem? Będziecie się bzykać, a ja mam na to patrzeć?

– Nie, ugh. Czy ty w ogóle słyszysz, jak to brzmi?

Śmiech przyjaciółki zaatakował moje uszy.

– Owszem. Przecież to ty powiedziałaś Mii o lustrze weneckim. Błagam, nie mów, że nigdy nie brałaś pod uwagę trójkąta.

– Nie lubię się dzielić – mruknęłam, wyobrażając sobie, jak jakaś baba dosiada mojego Aiden. Nigdy. Kurwa. W życiu.

– Ale gdyby ktoś miał popatrzeć... – rozmarzyła się.

– Nora! – zbeształam ją.

– Ej, jestem ciekawa, jaki jest w łóżku.

– Mam się czuć zazdrosna? Urażona?

– Nie powinnaś. Po prostu pomyślałam, że skoro mi to zaproponowałaś, jesteś świadoma wypowiedzianych przez siebie słów. Zgadzam się, taka okazja może się już nie zdarzyć.

Zaśmiałam się w głos. Wariatka. Słowo daję.

– Źle mnie zrozumiałaś.

– Właśnie bardzo dobrze! – poprawiła mnie pospiesznie. – Nudziara.

– Przeleć kogoś, może ci ulży. Stajesz się nieznośna.

– Myślisz? Trochę ci zazdroszczę. Masz pieprzonego Boga, na którego każda chciałaby usiąść.

Na wzmiankę, że mógłby pojawić się ktoś jeszcze, po raz kolejny poczułam odrętwienie. Co by było, gdyby faktycznie taka sytuacja miała miejsce. Wolałam o tym nie myśleć.

– Jesteś zazdrosna – stwierdziła nagle Nora.

– Słucham?

– Jesteś zazdrosna. Milczałaś przez kilkanaście sekund i w myślach mordowałaś niewidzialne kobiety. Jesteś zazdrosna – powtórzyła dobitnie.

Czy byłam? Oczywiście, że tak. Ale nie zamierzałam się do tego przyznawać.

– Muszę kończyć.

– Zaczekaj! – pisnęła. – Co z twoją przeprowadzką?

Założyłam luźny kosmyk za ucho. Sunęłam ruchliwą ulicą, byłam prawie u celu.

– Nikt do mnie nie pisał, więc czego miałabym się obawiać? Zostaję.

– Margot, to nie jest najlepszy pomysł. Z Aidenem byłabyś bezpieczna.

– Bardziej chodzi o moją niezależność. Lubię, gdy się mną opiekuje. Lubię, gdy jest obok, ale boję się, że będzie za bardzo ingerował w moje wybory.

Podjechałam pod klub, więc musiałam zakończyć rozmowę.

– Do jutra! – krzyknęłam do słuchawki.

Rozłączyłam się, zabrałam swoje rzeczy z siedzenia dla pasażera, po czym wyszłam z auta.

Ochroniarz posłał mi zdziwione spojrzenie, po czym przesunął wzrokiem po karoserii auta. Zapomniałam, że przyjechałam wozem wartym kupę kasy. Pewnie był zdziwiony, widząc mnie za kółkiem.

Weszłam do baru i kiedy chciałam udać się do szatki, drogę zatarasowała mi menadżerka lokalu. Zmarszczyłam brwi na jej widok, a zaciętość na jej twarzy kazała mi sądzić, że nie miała dla mnie dobrych wieści. Stosunki miałyśmy raczej neutralne, więc z pewnością nie wpadła na pogaduszki przed pracą.

– Musimy porozmawiać. – Harper, bo tak miała na imię, dłonią wskazała mi swoje biuro.

Przeszłam obok niej, rzucając pytające spojrzenie, ale kobieta nie zareagowała. Pokonałam wąski korytarz, po czym, gdy już stanęłam przed dość obskurnymi drzwiami, nacisnęłam klamkę i weszłam do środka. W środku panował półmrok, rolety były spuszczone, a lampka na biurku, stojącym pośrodku niewielkiego pomieszczenia, rzucała delikatną poświatę na pokój. Stanęłam przy meblu, nie wiedząc, co zrobić. Menadżerka wskazała mi wolne krzesło, które zajęłam.

– O co chodzi?

– Powiem szybko i krótko. Niestety obroty firmy znacznie spadły, a my musimy podjąć drastyczne kroki. Byliśmy zadowoleni z twojej pracy...

– Zaraz, czekaj. Zwalniasz mnie? – jęknęłam, przesuwając dłonią po blacie biurka i strzepując z niego kurz.

– To konieczne. – Harper nie spuszczała ze mnie wzroku. Jej spojrzenie było bez wyrazu. Sprawiała wrażenie, jakby szybko chciała zakończyć tę rozmowę. – Naprawdę jest mi przykro.

– Jest ci przykro? – Zerwałam się gwałtownie z krzesła. – Ty mnie nawet nie lubiłaś! Zawsze traktowałaś mnie najgorszej ze wszystkich dziewczyn.

Kobieta westchnęła przeciągle, po czym również uniosła się z miejsca.

– Posłuchaj. Moim zadaniem jest cię zwolnić, tylko tyle. – Rozłożyła teatralnie dłonie. – Nie rób scen.

– Nie wierzę w bajkę o mniejszych obrotach w firmie. Mam oczy, widzę, co się dzieje. Jaki jest prawdziwy powód zwolnienia?

– Jeśli się nie uspokoisz, wezwę ochronę.

Uśmiechnęłam się kpiąco. Jasne, że był inny powód. Wyczytałam to z jej twarzy, która lekko poczerwieniała, kiedy wytknęłam jej rzekome niskie obroty.

– Jaki jest powód!?

Kobieta powiodła spojrzeniem po mojej twarzy i... uśmiechnęła się.

– Widzisz, Margot Evans, masz tyle kasy, że mogłabyś się w niej kąpać. Myślisz, że nikt nie wie, kim jesteś? – Zrobiła krok do przodu.

Spięłam się, słysząc te słowa. Jak długo wiedziała?

– Zarabiałaś tutaj gówniane pieniądze. Nie wiem, dlaczego to robiłaś, i szczerze, mam to w dupie. Po prostu zabierz swoje rzeczy i wyjdź. Rozmowa skończona. – Harper usiadła, po czym, jak gdyby nigdy nic, zaczęła przeglądać przypadkowe dokumenty. Robiła to machinalnie, widziałam to.

Wyrzuciła mnie jak jakiegoś śmiecia, który nic nie znaczył. Musiałam stąd wyjść, bo gdybym została choć chwilę dłużej, roztrzaskałabym jej głowę o to brudne biurko. Zrobiłam kilka głębokich wdechów, po czym opuściłam pokój, trzaskając drzwiami.

Zajrzałam do szatni. Dziewczyn nie było, zmiana już dawno się zaczęła. Nie miałam tutaj koleżanek, nie chciałam się z nikim żegnać, bo zwyczajnie nie czułam takiej potrzeby. Zabrałam z szafki swoje rzeczy i ostatni raz obrzuciłam spojrzeniem dobrze mi znane pomieszczenie. Co ja będę teraz robiła? Nie miałam bladego pojęcia.

Kiedy siedziałam w aucie, przez głowę przeszła mi myśl, że być może dobrym rozwiązaniem byłoby zwyczajne upicie się. Choć alkohol nigdy nie był dobrym kompanem, dzisiaj go potrzebowałam. Wybrałam numer do Nory.

– Masz na dzisiaj jakieś plany?

– Sądziłam, że jesteś w pracy.

– Zwolnili mnie. Mam ochotę się napić – powiedziałam szybko i zagryzłam wargę.

Złość na nowo zaczęła atakować moje ciało. Coś było mocno nie tak. Jakaś informacja mi umykała, ale co mogłam zrobić? Wszczęć dochodzenie, dlaczego zostałam zwolniona z baru? To nonsens.

– Jak to: zwolnili? Margot, przecież ty nie możesz pić. Twój tatuaż...

Przymknęłam na moment powieki. Zapomniałam o nim.

– Tylko lampkę wina, nic mi nie będzie.

– Margot... – warknęła ostrzegawczo. – Wiesz, że ja, ty i wino to zajebiste połączenie i nie będę mogła prawić ci kazań, bo zanim to zrobię, będę już po jednym, ewentualnie dwóch kieliszkach wina. O której mam być?

Uśmiechnęłam się na te słowa.

– Daj mi dwie godziny.

– Dwie godziny? – zdziwiła się.

– Wykąpię się, przebiorę i możemy wychodzić.

– Wychodzić?

Zaśmiałam się głośno, słysząc kolejny raz zaskoczenie w głosie przyjaciółki.

– Idziemy potańczyć. Wybierz klub.

– Ja pierdolę, mam ochotę postawić ołtarzyk dla twojego nawrócenia. Znam świetne miejsce, ale to... Nie no, to ja muszę już lecieć! Mogłaś mówić wcześniej, że planujesz iść do klubu.

Jasne. Mogłam zadzwonić godzinę wcześniej, zanim jeszcze mnie zwolnili. Przecież to takie oczywiste.

Dwie godziny później stałam przed lustrem w czarnych spodniach oraz krótkim kolorystycznie pasującym topie. Na stopach miałam czerwone szpilki, co zdecydowanie było strzałem w dziesiątkę. Makijaż zrobiłam mocniejszy, bardziej skupiając się na ustach, które zyskały krwistoczerwony kolor. Blond włosy potraktowałam lokówką, nadając im sprężystości. Nora obiecała, że do klubu odwiezie nas jej znajomy. Nie byłam zachwycona z wyjawienia mu miejsca mojego zamieszkania, ale nie miałam wyjścia. Kiedy usłyszałam klakson, czym prędzej wyszłam z domu, zabierając ze sobą torebkę. Kiedy kroczyłam w kierunku białego auta marki, której w ogóle nie kojarzyłam, poczułam, że ta noc będzie naprawdę dobra, a ja będę się świetnie bawiła.

– Suń tyłek – powiedziałam do przyjaciółki, kiedy otworzyłam drzwi.

Dziewczyna przesunęła się szybko, a ja opadłam na skórzaną kanapę. Zerknęłam do przodu, miejsce dla pasażera było wolne.

– Nie chciałam, abys czuła się samotna, więc postanowiłam dotrzymać ci towarzystwa. Tony'emu nie będzie przykro, nie?

Widziałam, jak mężczyzna spojrzął w lusterko, po czym uśmiechnął się półgębkiem. Po chwili podałam mu swoją dłoń i się przedstawiłam. Do domu postanowiłam wrócić uberem, choć wizja jechania z obcym facetem nie napawała mnie optymizmem. Musiałam to jeszcze przemyśleć...

Klub miał w nazwie trzy szóstki. I o ile cieszyłam się na to wyjście, o tyle na ten widok zaczęłam się wahać.

– Trzy szóstki? – szepnęłam konspiracyjnie, kiedy stałyśmy w niebotycznie długiej kolejce po bilety.

– Zaufaj mi, tu jest świetnie.

– Rzną się na środku parkietu, a szatan tańczy salsę? – mruknęłam.

Nora spojrzała na mnie z powagą wymalowaną na twarzy, po czym położyła dłoń na piersi.

– Skąd wiedziałaś?

Trzepnęłam ją w ramię. Wariatka. Obie zaczęłyśmy się śmiać.

Czekałyśmy dobre pół godziny, a kiedy weszłyśmy do środka, nie mogłam oddychać. Ludzi było naprawdę dużo, zbyt dużo. Neony były o oczach, ciężka muzyka atakowała moje uszy, a spoceni ludzie ocierali się o moje ciało. Chciałam wrzasnąć, żeby się odsunęli, ale przecież oni też chcieli przejść. Że też Nora wybrała takie oblegane miejsce.

– Dlaczego tu jest tyle ludzi?

– Podobno ma wpaść jakiś znany DJ. – Dziewczyna wzruszyła ramionami i zaczęła przeciskać się w kierunku baru. Złapała mnie za rękę, a ja posłusznie poszłam w jej ślady.

Ludzie rzucali przekleństwa, jakaś dziewczyna odepchnęła moją przyjaciółkę, a ja modliłam się, żeby nie dostać w twarz za Norę i jej przepychanie się.

– O mój Boże, Charlie! – krzyknęła moja przyjaciółki, wysuwając dłoń w kierunku barmana, który patrzył na nią z zaskoczeniem. Widocznie się znali. Ja nie miałam pojęcia, kim był. Nora co chwilę opowiadała o jakichś nowych znajomych, więc zdążyłam się pogubić.

– Kto to jest? – szepnęłam jej do ucha.

– Kiedyś z nim spałam – odpowiedziała dumnie, zagryzając wargę.

Fakt, mężczyzna był przystojny, ale jakoś nie miałam czego jej zazdrościć.

– Jeśli dostaniemy darmowego drinka, będę z tego powodu naprawdę bardzo uradowana – rzuciłam z uśmiechem.

Nora pokiwała głową, po czym na nowo zaczęła dyskutować z mężczyzną. Nie mogłam uwierzyć, kiedy zobaczyłam, że faktycznie załatwiła darmowe drinki.

– Jest tutaj menadżerem, nie ma za co. – Uniosła sugestywnie brew. – Jeszcze tutaj wpadniemy! – krzyknęła do Charliego, który już obsługiwał kolejnych klientów.

Miałyśmy pić wino, a skończyło się na whisky, która tego wieczoru smakowała naprawdę dobrze.

Byłyśmy już po kilku drinkach, kiedy mój telefon oznajmił nadchodzącą wiadomość. Poczulałam dreszcz, który przebiegł po moim ciele. Znowu ten numer. Poprosiłam Norę, aby odczytała wiadomość ze mną. Obawiałam się, że jeśli sama to zrobię, wpadnę w panikę.

„Obserwuję cię. Nie rób niczego głupiego.”

– O cholera... – Nora zerknęła na ekran telefonu. – Zmień numer, koniecznie. A może to ktoś z pracy?

Pokręciłam głową.

– Nie sądzę. Kto miałby to pisać i jaki miałby w tym cel?

– Twoja menadżerka?

Parsknęłam śmiechem.

– Błagam, Nora, ty naprawdę sama nie wiesz, co mówisz. Olejmy to. Naprawdę nie chcę teraz o tym myśleć. I masz rację, zmienię numer, a problemy się skończą. – Wzruszyłam ramionami, nie zrażona wiadomością.

Zauważyłam, że w klubie był słaby zasięg. Uniosłam urządzenie, na co przyjaciółka zaśmiała się dźwięcznie.

– Co ty wyprawiasz?

– Szukam zasięgu. – Zaczęłam obracać się wokół własnej osi. – O, jest! – Na wyświetlaczu ujrzałam połączenie od Bena. Zadzwoił w momencie, kiedy złapałam jedną kreskę. Odrzuciłam połączenie i napisałam wiadomość, że i tak go nie usłyszę. Zapytał, dlaczego nie ma mnie w pracy. No tak, pewnie tam przyjechał i chciał ze mną porozmawiać. Odpisałam, że zostałam zwolniona, po czym podałam klub, w którym się znajdowałyśmy.

– Aiden?

Kiedy usłyszałam to imię z ust przyjaciółki, serce o mało nie wyskoczyło mi piersi. Przez chwilę myślałam, że tutaj był, ale szybko zorientowałam się, że Nora pytała, czy do mnie napisał.

– Nie, to Ben. Pytał, dlaczego nie ma mnie w pracy. – Machnęłam dłonią, odczytując wiadomość od niego. Pisał, że mnie odwiedzi. Uśmiechnęłam się. Dawno się nie widzieliśmy.

– Aiden nie byłby zadowolony, że gdzieś wyszłaś.

Widziałam na twarzy Nory zmieszanie.

– Tu jest tyle ludzi... Mogłam cię powstrzymać – powiedziała.

– Nic mi nie będzie. Aiden się nie dowie, że tu byłam. Nie panikuj – uspokajałam ją, choć sama poczułam, że robię coś nie tak.

– Chodźmy potańczyć!

Z ledwością się dopchałyśmy, ale kiedy już znalazłyśmy się na parkiecie, wygospodarowałyśmy sobie całkiem sporo miejsca. W międzyczasie wypiliśmy kilka drinków, po których poczułam niebywałą lekkość.

Po jakimś czasie wyczułam na swojej talii czyjeś dłonie. Chciałam się odwrócić i zwyzywać śmiałka, ale wtedy ujrzałam blond czuprynę Bena.

– Ben! – krzyknęłam i rzuciłam mu się na szyję. – Dobrze, że jesteś. – Odkleiłam się od niego i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Mężczyzna uśmiechał się do mnie przyjaźnie. Kątem oka zauważyłam, że Nora rozmawiała z jego przystojnym kolegą.

– Koniecznie musisz mi opowiedzieć, co się stało, ale nie tutaj i nie teraz – krzyknął mi do ucha. – Masz na coś ochotę? – Znacząco spojrzał na pustą szklankę w mojej dłoni.

– Whisky z lodem.

Powinna przestać pić, ale było mi tak dobrze, że nie mogłam tego zrobić. Szaleliśmy z Benem na parkiecie. Nie dotykaliśmy się, poza początkowym przytuleniem. Chłopak tańczył w bezpiecznej odległości, co chwilę posyłając mi ciepły uśmiech.

Nora stała niedaleko parkietu. To znaczy wisiała na kumplu Bena, który najwidoczniej wpadł jej w oko. Czułam się bezpiecznie przy swoim koledze, więc przyjaciółka mogła zaszaleć.

– Muszę do toalety – przeprosiłam Bena, który o dziwo poszedł za mną.

Zatrzymałam się przed damską toaletą i spojrzałam na niego znacząco. Mężczyzna był już pijany, widziałam to, ale nic nie wskazywało na to, że zrobi coś niewłaściwego.

– Dalej nie pójdziesz. – Wskazałam palcem na kółeczko przyczepione do drzwi.

Ben pokiwał głową i oparł się o framugę. Jakaś brunetka trąciła go ramieniem, kiedy wychodziła z toalety i mruknęła pod nosem przekleństwo. Mężczyzna tylko się zaśmiał.

– Zaraz wracam. – W środku okazało się, że nie byłam jedyną osobą, która czekała na skorzystanie z toalety. Zaczęłam się nudzić, więc wyjęłam telefon.

Po chwili na jego ekranie zaczęły pojawiać się powiadomienia, bo wcześniej nie miałam zasięgu. Cholera, wszystkie wiadomości pochodziły od Aideny.

Serce niemal wyskoczyło mi z piersi, kiedy zapytał, dlaczego nie ma mnie w pracy. Skąd on, do cholery, to wiedział? Później napisał, że nie ma mnie w domu, a następnie, że jest w drodze... W drodze? Gdzie? Nie, to się nie działo. On nie mógł wiedzieć, gdzie byłam. To niedorzeczne.

Poczułam niepokój. Zresztą, o co mu chodziło? Nie zrobiłam niczego złego.

Zakręciło mi się w głowie, kiedy po raz kolejny czytałam tę wiadomość. Byłam zrezygnowana do tego stopnia, że po prostu wyszłam z kolejki. Ku mojemu zaskoczeniu Ben na mnie nie czekał. Byłam uradowana tym faktem, mogłam spokojnie wyjść i się przewietrzyć. Kiedy minęłam jednego z ochroniarzy, niemal będąc już na dworze, zderzyłam się z czymś twardym. Uniosłam zamglony wzrok, masując obolałe miejsce, ale nie dano było mi zobaczyć, kto przede mną stał, ponieważ od razu zostałam wyprowadzona z klubu. Ktoś owinął sobie dłoń wokół mojego nadgarstka i szarpał mną jak szmacianą lalką. Dopiero po jakimś czasie, kiedy muzyka oraz wrzawa związana z klubem była niemal niesłyszalna, zatrzymałam się i uniosłam wzrok.

– Aiden? – Zdziwienie opanowało moje ciało. Dlaczego wcześniej go nie rozpoznałam chociażby po dotyku?

Mężczyzna chodził nerwowo, drapiąc się po karku.

– Tak naprawdę każdy mógł cię wyprowadzić z klubu, a ty bez żadnych oporów podreptałaś za nim. – Spuściłam głowę, kiedy jego sylwetka przysłoniła mi widok. – Jesteś cholernie nieodpowiedzialna, mała smarkulo.

– Ja... Przepraszam. Kiepsko się czuję.

– Doprawdy? Nie stawiałaś żadnych oporów, Margot! Posłusznie ze mną szłaś, choć dopiero teraz doszło do ciebie, kim jestem. Jesteś pijana – krzyczał nade mną, wymachując rękoma.

– Błagam, ja... – Poczułam, że robi mi się słabo. Dziwne ciepło zawładnęło moim ciałem, nagle poczułam się bardzo zmęczona. Odpyływałam w błogi sen. Ostatnie, co zarejestrowałam, to dłonie Aideny, które znalazły się na moim ciele, oraz krzyk, który wyrwał się z jego piersi.



MARGOT

Gardło paliło mnie żywym ogniem, kiedy Aiden podał mi wodę, a ja łapczywie upiłam kilka łyków. Chwilę zajęło mi dojście do momentu, w którym uświadomiłam sobie, że nie jestem u siebie domu. Surowy wystrój ogromnego pokoju, w którym się znalazłam, może i powinien wzbudzić we mnie obawy, jakkolwiek strach, ale tak nie było. Nie, kiedy Aiden siedział w fotelu niedaleko łóżka, w którym leżałam.

Podparłam się łokciami, kiedy kolejne krople wody przyjemnie działały na mój organizm. Mężczyzna był pogrążony w własnych myślach, widziałam to, ale ani na moment nie spuszczał ze mnie wzroku. Nie wiedziałam, która była godzina, nie wiedziałam, ile spałam... Nie wiedziałam nawet, jak się tutaj znalazłam.

– Aiden? – szepnęłam, kiedy mężczyzna z nutką upiorności nadal skanował moją twarz.

Siedział w lekkim rozkroju, z dłonią przyłożoną do podbródka. Koszula została niedbale podwinięta, wyglądała, jakby nosił ją kilka dni. Promienie

słońca smagały jego opaloną skórę, kładąc nacisk na odsłonięte do wysokości łokci ręce. Co tu dużo mówić, Aiden choć wyglądał jak siedem nieszczęść, nadal był piekielnie przystojny. Jednak jego spojrzenie nie miało tego blasku, co wcześniej.

– Co ja tutaj robię? Co ty tutaj robisz? – Rozejrzałam się dokładnie. Nie widziałam tu swoich rzeczy. Zresztą nie widziałam tutaj nic oprócz jednej szafy na całej długości przeciwległej ściany. Wszystko wyglądało na nowe i nietknięte. – To twój apartament?

Mężczyzna lekko skinął głową. To był jedyny gest, na który się wysilił od momentu, kiedy się przebudziłam. Wydawał się posępny, dziwny...

Oparłam głowę o ramę łóżka. Dopiero, kiedy spojrzałam na swoją rękę, zauważyłam, że miałam założony wenflon. Podążyłam wzrokiem wyżej i nie mogłam wyjść ze zdumienia, bo dotarło do mnie, że podłączono mi kroplówkę.

– Wytłumacz mi, co to jest? – warknęłam, próbując pozbyć się substancji, która wpływała do moich żył.

Zaczęłam majstrować przy opatrunku, a wtedy Aiden, który wydawał się obrażony, wstał i szarpnął moją dłoń.

– Zostaw, bo zrobisz sobie krzywdę.

Nasze twarze dzieliła niewielka odległość. Na jego widziałam zaciętość, może nawet zmęczenie. Nie wiedziałam, o co mu chodziło, do cholery.

– Co pamiętasz?

– To znaczy? – Byłam zdezorientowana. Nie pomagał mi fakt, że Aiden stał nade mną i unosił głos.

Chyba zauważył moje zmieszanie i przysiadł na łóżku. Puścił moją dłoń, ale za to przeniósł swoją na moje kolano. Dotyk podziałał kojąco. Naprawdę czułam się przy nim bezpiecznie, przede wszystkim jak w domu, którego już dawno nie miałam.

– Ile pamiętasz z wyjścia z Norą?

– Nora! – krzyknęłam. – Nic z tego nie rozumiem... Gdzie ona jest? Która godzina?

Green ścisnął moje kolano.

Syknęłam.

– Jest w domu, spokojnie. Wszystkim się zająłem.

Delikatny ton Aiden sugerował, że musiało się wydarzyć coś złego. O ile wcześniej czułam spokój, o tyle teraz wiedziałam, że coś nie grało.

– Powiedz, co pamiętasz...

– Pamiętam, że tańczyliśmy na parkiecie. – Zmrużyłam powieki i starałam się wyciągnąć z czeluści pamięci istotne fakty. – Później przyjechał Ben z kolegą. Rozmawialiśmy, piliśmy... A później urwał mi się film. Chyba za dużo wypiałam. – Dotknęłam swojej głowy. – Zdziwiałam, czuję się w miarę okej.

Aiden uśmiechnął się smutno.

– Co się wydarzyło? Widzę, że coś nie gra.

– Przyjechałem po ciebie i przywiozłem tutaj. Widzisz, ty nawet mnie nie poznałaś. Mój dobry znajomy lekarz podłączył ci kroplówkę, choć ja jestem za tym, aby przebadać twoją krew.

– Krew?

– Słuchaj, poszłaś do jakiegoś obscurnego baru, nie powiedziałaś mi o tym, zachowywałaś się jak nie ty... A jeśli ktoś ci czegoś dosypał?

– To niemożliwe. Pilnowałam tego, co piłam.

– Na pewno?

Pokiwałam głową.

– Wiele razy się upijałam, to normalne, że...

– Nie, to nie jest normalne, Margot. Musiałabyś siebie widzieć. – Zaśmiał się gorzko. – A gdyby ktoś cię skrzywdził?

– Ale nikt tego nie zrobił. – Wzruszyłam bezradnie ramionami. Wiedziałam, do czego dążył.

– Ale jeśli?! – krzyknął. – Masz pojęcie, jak bardzo się o ciebie bałem? – Wstał, spoglądając na mnie z góry. – Mogłem pobrać krew bez twojej wiedzy, mielibyśmy to z głowy – wypluł z siebie, pocierając dłonią podbródek. Cały czas patrzył mi prosto w oczy. – Nalegam, abyś się zbadała.

– Aiden, odpuść. Nic się nie wydarzyło. Naprawdę sądzisz, że ktoś mógł mi coś dosypać? To tylko alkohol.

Usiadł obok mnie, po czym przytulił mnie mocno. Aż za mocno.

– Auć, dusisz mnie!

- Nalegam, abyś to zrobiła.
- Nie. Przecież czuję się dobrze. W czym problem?
- Jesteś nieznośna.
- Ty też. Nie szanujesz mojej decyzji.
- Bo jesteś głupia.

Prychnęłam, słysząc to określenie.

- Dobrze wiesz, że mam rację. Po prostu... wiem, że to nic nie zmieni, ale warto wiedzieć.

- Masz rację, to nic nie zmieni. - Odsunęłam się od niego i położyłam dłoń na jego policzku.

- Obiecuj, że nigdy więcej nie pójdziesz do tego miejsca bez mojej wiedzy - poprosił już spokojniej.

- Dlaczego?

- Dlatego, że kurewsko się o ciebie martwię, Margot. Jesteś głupia. To znaczy, niedosłownie - rzucił, na co przewróciłam oczami. - Chodzi mi o to, że nie uważasz, a powinnaś.

- Będziesz moim rycerzem na białym koniu? - Przechyliłam głowę i uśmiechnęłam się promiennie.

Chciałam rozładować napięcie. Green przesadzał. Dobra, martwił się o mnie, ale żeby od razu ktoś miał mi czegoś dosypać do drinka? Zwyczajnie byłam napruta.

- Oczywiście.

- Cały Green. Zawsze w gotowości - zaśmiałam się, a on chwycił moją talię. - Która godzina? - zmieniłam temat.

- Dziesiąta.

- O cholera, a zebranie?

- Poważnie, Margot? Teraz myślisz o takich rzeczach?

Tak, oczywiście. Lepsze to niż sprzeczenie się o twoją nadopiekuńczość, pomyślałam.

- Tak - odpowiedziałam spokojnym tonem.

- Przełożyłem na trzecią, choć wątpię, że się odbędzie.

- Dlaczego?

– Ponieważ... – Wstał, aby odłączyć kroplówkę, która skończyła się chwilę temu. Kiedy to zrobił, na nowo zajął miejsce obok mnie. – Ponieważ nie czujesz się najlepiej.

– Porozmawiamy o tym za dwie godziny?

– Mar...

– Och, zamknij się, Aiden. – Chwyciłam jego dłoń i siłą zaciągnęłam go do łóżka. Położyłam się na lewym boku, on zaś usadowił się tuż za mną. Jego dłoń położyłam na swoim brzuchu, czując jednocześnie przyjemne łaskotanie. – Dobranoc – szepnęłam. – Obudź mnie za dwie godziny.

Myślałam, że zacznę znowu stawiąć na swoim, ale ku mojemu zdziwieniu ustąpił. Otuliło mnie ciepło jego ciała oraz zapach perfum. Przymknęłam powieki, przez moją głowę po raz ostatni przetoczyła się myśl o dosypaniu czegoś do drinka, po czym po prostu zasnęłam. Nie było możliwości, że coś takiego miało miejsce. Green przesadzał.

Nie wiedziałam, ile spałam, ale kiedy poczułam na swoich stopach czyjeś dłonie, zdębiałam.

– Ani się waż! – krzyknęłam, czując, że Aiden szykował się do ataku. Wyprostowałam się i spojrzałam w stronę mężczyzny, który lada moment sprawiłby, że posikałabym się w majtki. – Wiesz, że tego nie lubię!

– Budziłem cię z milion razy, a ty nic. A teraz, kiedy znalazłem się o tutaj – pokazał na moje stopy – nagle otwierasz oczy? Zdumiewające.

– Zamknij się, Green. – Chwyciłam poduszkę i rzuciłam w jego stronę, ale zrobił szybki unik. Dobry był. Materiał zahaczył o jego umięśnione ramiona, ale ominął strategiczne miejsce, czyli twarz, w którą celowałam.

– Musisz coś zjeść. – Uniósł się, a ja mogłam dostrzec, że miał na sobie nowe ubrania. – Proszę. – Dłonią wskazał fotel, na którym siedział, gdy obudziłam się po raz pierwszy, a na którym obecnie leżały jakieś ubrania. – Mam nadzieję, że trafiłem z rozmiarem.

– Muszę wziąć prysznic – jęknęłam. – Czuję, że śmierdzę.

Green prychnął. Położył dłoń na klamce i chciał wyjść, ale w ostatniej chwili zatrzymał się i spojrzał przez ramię.

– Wszystko masz gotowe w łazience. Drugie drzwi po prawej. – I wyszedł, zostawiając mnie samą.

Przywarłam plecami do miękkiego materaca. Był o wiele wygodniejszy niż ten, który miałam u siebie. Wspomnienia sprzed kilkunastu godzin wróciły do mnie niczym bumerang. Zostałam zwolniona, powód okazał się nadzwyczajnie bezsensowny, a później się upiłam. Teraz, kiedy przespałam jeszcze dwie godzinki, czułam się, jakby przejechał po mnie samochód, ale nie mogłam powiedzieć tego Aidenowi. Zadziwiająco, wcześniej w ogóle nie bolała mnie głowa, za to teraz pulsowała boleśnie. Nie chciałam, aby Green przekładał spotkanie ze względu na mnie, więc postanowiłam siedzieć cicho i postarać się nie jęczeć. Czułam, że muszę dać radę. I tego postanowiłam się trzymać.

Gorączkowo zaczęłam szukać telefonu, ale go nie znalazłam.

Pewnie Aiden go gdzieś schował, pomyślałam i skupiłam się na wzięciu kąpieli.

Tak jak powiedział, w łazience były wszystkie potrzebne rzeczy. Kiedy skończyłam brać długi prysznic, spojrzałam w lustro, które ukazało moją zmęczoną twarz. Pod oczami miałam wory i cienie, które tylko dodawały dramaturgii. Wyglądałam i czułam się źle. Nie wiedziałam, co mam ze sobą począć. Jakiś matrix wciągnął mnie w swoje macki, a ja nie chciałam brać w tym udziału. Alkohol był do dupy.

Otworzyłam białą szufladę usytuowaną tuż po zlewem. Znalazłam w niej kosmetyki, ze zdziwieniem stwierdzając, że były one identyczne jak te, których używałam na co dzień. Ucieszyłam się, choć wydało mi się to się dziwne. Z niebywałą precyzją ukryłam widoczne oznaki zmęczenia. Byłam z siebie zadowolona, wyglądałam naprawdę dobrze.

Udałam się w stronę kuchni, gdzie czekał na mnie Aiden ze stosem kanapek. Jeśli myślał, że byłam w stanie to zjeść, grubo się mylił.

– Dobrze wyglądasz – powiedział, odkładając gazetę, którą czytał. Siedział przy wyspie usytuowanej na środku nowoczesnie wyposażonej kuchni. Przepych. To słowo idealnie określało całe to pomieszczenie.

Zajęłam miejsce naprzeciwko niego i chwyciłam jedną kanapkę w dłoń. Wgryzłam się w nią i zamruczałam z uznaniem.

– Dziękuję. Staralam się. Gdzie mój telefon?

– Na blacie. – Głową wskazał blat po drugiej stronie kuchni, na której najpewniej się znajdował.

– Wczoraj... – Przymknęłam powieki. Starłam się przypomnieć sobie jak najwięcej. – Wczoraj znowu dostałam niepokojącą wiadomość od nieznanego numeru. Uznałyśmy z Norą, że najlepszym rozwiązaniem będzie zmiana numeru.

– To dobry początek – powiedział i założył okulary. Te same seksowne okulary z cieniutkimi szklami i praktycznie niewidocznymi oprawkami. O mało nie zakrztusiłam się kawałkiem pomidora, kiedy go w nich zobaczyłam.

– Co masz na myśli, mówiąc „początek”? – zapytałam niepewnie.

Aiden wstał od stołu i podszedł do blatu, na którym leżał mój telefon, po czym trzasnął nim o swoją dłoń. Następnie podszedł ze smartfonem do okna i je otworzył

– Masz wszystko zapisane w chmurze? – zapytał i podszedł z urządzeniem do okna, po czym je otworzył.

– Chyba nie... – Wstałam i zaczęłam się nerwowo śmiać. – Nie wyrzucisz go przez okno? – Uniosłam dłoń i zaczęłam powoli zbliżać się do Aiden.

– Dlaczego nie? – Wzruszył ramionami. Zaczął zdejmować z niego mój różowy pokrowiec. – Etui z książniczkami zostawiamy, idealnie pasuje do długopisu.

– Aiden... – warknęłam ostrzegawczo. – Nie prowokuj mnie. Dlaczego chcesz to zrobić, na Boga? – Zauważyłam, że zaczął majstrować przy telefonie.

Wyjął kartę, a następnie zaczął ją zginać.

– Nie, nie rób tego!

– Wiedziałem, że jesteś za słaba, żeby zmienić numer. Machnęłabyś ręką, bo przecież to nic takiego, prawda? Ktoś do ciebie wypisuje, a ty udajesz, że sprawa cię nie dotyczy, bo oczekujesz od życia spokoju.

Otworzyłam szerzej usta, kiedy karta pękła w pół. Teraz miałam przed sobą dwie części, które z uśmiechem na ustach pokazywał mi Aiden.

– Podjąłem decyzję za ciebie, mała smarkulo. Nie przyjmuję żadnych zażaleń, zresztą i tak miałbym je w dupie. – Wyrzucił kartę przez okno.

Przełknęłam ślinę, śledząc poczynania Aiden, który wydawał się piekielnie zadowolony. Kiedy wysunął rękę z telefonem w dłoni bliżej okna, o mało nie dostałam zawału.

– Chyba nie myślisz o...

– A jeśli masz jakieś pluskwy w telefonie? – Pomachał urządzeniem, trzymając dłoń za oknem.

Po plecach przebiegła mi stróżka potu.

– Nie zrobisz tego! – krzyknęłam, robiąc krok do przodu. Zatrzymałam się jednak, widząc, że Aiden znacznie wychylił się za okno.

– To dla twojego dobra, dzieciaku.

– Nie jestem dzieciakiem – fuknęłam rozzłoszczona do granic możliwości.

– Oddaj ten pieprzony telefon!

– Margot, po co te nerwy...

Żartował ze mnie, a ja miałam ochotę zetrzeć mu ten uśmieszek z ust. Postanowiłam spróbować odebrać mu telefon. Cóż, najwyżej go wyrzuci, a ja przestanę się do niego odzywać.

W mgnieniu oka zmniejszyłam dzielącą nad odległość. Aiden był zdziwiony, ale nie poruszył się ani o milimetr. Kiedy stawiałam ostatni krok, niewidzialna pętla owinęła się wokół moich kostek. Cholera, potknęłam się o własne nogi! I gdyby nie stalowy uścisk mężczyzny, którym uchronił mnie przed upadkiem, leżałabym na podłodze.

Uniósł moje ciało i zbliżył swoją twarz do mojej.

Sapnęłam sfrustrowana.

– Naprawdę myślałaś, że to zrobię?

Rozchyliłam wargi, zażenowana jego postępowaniem. On się ze mną droczył!

– Wyglądałaś naprawdę słodko, kiedy walczyłaś o swoje. Dlaczego więc z taką zaborczością nie walczysz z tym, co mogło ci się przytrafić?

Oczywiście, znowu rozmawialiśmy o badaniu krwi. Położył dłoń na moim policzku. Jego dotyk spowodował dreszcze na moim ciele.

– Musisz to zrobić.

– Nic nie muszę, Aiden.

– To nie są żarty. To nie jest kolejny błahy powód.

Przymknęłam na moment powieki, a Aiden przytulił mnie do siebie. Stawałam się słaba, kiedy trzymał mnie w swoich silnych ramionach. A może po prostu chciałam, aby się mną zaopiekował.

Odsunęłam się od niego nieznacznie, po czym opadłam ustami na jego wargi. Pocałunek nie był subtelny, wolny, wręcz przeciwnie. Żar, który zaatakował moje podbrzusze, rozbił się echem po naszych ustach, które zostały ze sobą połączone. Staliśmy się jednością, smakując siebie nawzajem. Oderwaliśmy się od siebie, dysząc ciężko. Patrzyłam w oczy Aiden, a ich szarość kolejny raz powalała mnie na kolana. Były piękne i tak hipnotyzujące, że nie dziwiłam się, że potrafił nimi oczarować.

– Porozmawiamy o twojej przeprowadzce po zebraniu. Musisz być bezpieczna. – Pocałował mnie w czoło, co było zwieńczeniem uczuć, których do niego żywiłam.

Byłam w nim zakochana i byłam tego pewna. Tak cholernie zakochana, że sama obawiałam się tego uczucia.

Odkleił wargi od mojego czoła, po czym wzrok przeniósł na moją twarz. Pokiwałam głową.

Mieliśmy rozmawiać o nadchodzącej kolekcji. Pierwsza raz miałam ją zobaczyć i nie mogłam doczekać się tego momentu. Czułam, że to będzie coś zjawiskowego. Podekscytowanie nie opuszczało mnie na krok. Byłam szczęśliwa i jednocześnie przerażona, bo przecież na spotkaniu miał być Frank, którego szczerze nienawidziłam.

– Frank też będzie? – zapytałam, żeby się upewnić, kiedy jechaliśmy windą na odpowiednie piętro.

Pokiwał głową.

– Jeśli chcesz, nie muszę go wpuszczać. – Machnęłam dłonią. Nie chciałam robić scen.

Winda wydała charakterystyczne kliknięcie. Wyszliśmy z niej, a ja rozejrzałam się po korytarzu. Oszklona sala konferencyjna w lewym

skrzydle zapewne była miejscem, gdzie mieliśmy się spotkać. Kręciło się tam sporo osób i niestety od razu dostrzegłam Franka.

Poczułam na swojej dłoni dotyk Aiden. Powiodłam spojrzeniem wyżej, łapiąc z nim kontakt wzrokowy. Patrzył na mnie troskliwie, a w jego oczach dostrzegłam błąkające się pożądanie. Splótł nasze palce i zrobił krok do przodu. Cholera, on naprawdę trzymał mnie za dłoń. Naprawdę mieliśmy tak wejść na spotkanie. Poczułam, jak moje serce woła, aby je wypuścić z piersi. Nie nadążałam nad emocjami, które rozrywały moje ciało. Byliśmy razem. Byłam jego kobietą. Uśmiechnęłam się i uniosłam wzrok. W oddali ujrzałam mężczyznę, który kręcił się obok Franka. Był zwrócony do nas plecami, ale doskonale znałam tę posturę. Nie... To nie mogła być prawda. Spojrzałam w stronę Aiden, który wzrok chwilowo miał utkwiony w telefonie.

– Aiden, co to za mężczyzna z teczką, który stoi obok Franka?

– Pewnie jego nowy asystent – powiedział, nie unosząc wzroku.

I wtedy mężczyzna się odwrócił, a ja uśmiechnęłam się szeroko, widząc, że nowym asystentem Franka okazał się mój dobry kolega Ben.



MARGOT

– To miała być niespodzianka – powiedział Ben. Spojrzał na mnie porozumiewawczo, wcześniej nieco dłużej zatrzymując wzrok na złączonych dłoniach moich i Aideny.

Odchrząknęłam, czując palące i nagłe spojrzenie, jak gdybym miała się z tego tłumaczyć. Nie zamierzałam. Byliśmy tylko przyjaciółmi.

– Cholera. – Pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Szkoda, że nie jesteś asystentem Aideny. – Frank stał nieco dalej, nie mógł słyszeć naszej rozmowy. – Współpracujesz z moim wujem, niestety nie mamy dobrych relacji. – Wzruszyłam ramionami, nie puszczając dłoni Greena, który nie odezwał się ani słowem. – Nadal nie mogę uwierzyć, że tutaj jesteś. – Uśmiech nie schodził mi z twarzy.

Zresztą Ben również wydawał się zadowolony z przebiegu sytuacji. W ogóle nie pytał, dlaczego tutaj byłam. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że on wiedział o mojej przeszłości. Wiedział, że niegdyś była to firma mojego ojca. Dlaczego nie dał po sobie tego poznać?

Chciałam coś jeszcze powiedzieć, ale wtedy Aiden puścił moją dłoń, by po sekundzie mocno złapać mnie w tali. Wbijał paznokcie w moją skórę, nie zważając, że robi mi krzywdę. Przysunął mnie do siebie, a ja zderzyłam się z jego bokiem.

– Na nas już czas.

– Och, bardzo mi miło, panie Green. – Ben wysunął rękę w kierunku Aiden.

Zerknęłam w bok, widząc, że mężczyzna nie był skory do odwzajemnienia gestu.

W końcu po ciągnących się w nieskończoność sekundach Green uściśnięła dłoń. Niski pomruk opuścił jego usta, kiedy mówił cicho:

– Dziękuję.

– Wiele o panu słyszałem – ciągnął dalej mój przyjaciel. Był szczerze uradowany faktem, że spotkał Aiden, lecz ten nie wydawał się entuzjastycznie nastawiony do nowo poznanego mężczyzny.

– Na nas już czas – powtórzył Green. – Zaraz zaczynamy zebranie.

Jego lodowaty ton głosu smagnął moje nagie ramiona. Poczułam chłód.

Ben skinął mu na pożegnanie, po czym ruszył przed siebie.

– Byłeś niemiły – szepnęłam do Aiden, kiedy odsuwał dla mnie krzesło.

Zerknął na mnie z góry. Wyglądał niemrawo, jak gdyby to on za dużo wypił poprzedniej nocy. Właśnie! Musiałam przeprosić Bena za to, że wyszłam, nie mówiąc mu o tym.

– To tylko płotka. Nie interesuje mnie jego osoba.

Oburzyłam się, słysząc wypowiedziane przez niego słowa. Posłałam mu karcące spojrzenie.

Aiden nadal przytrzymał krzesło, czekając, aż w końcu je zajmę. Wiedziałam, że wszyscy już czekali.

– Zastanów się, co powiesz. Ludzie na nas patrzą – wyszeptał.

Zamknęłam usta, które uchylałam chwilę wcześniej. Jeśli myślał, że zostawię tak tę sprawę, był w grubym błędzie. Nie powinien traktować ludzi z góry. To, że miał pieniądze, nie czyniło go lepszym człowiekiem. Byłam zszokowana jego zachowaniem. Nie był taki.

W klimatyzowanym białym pomieszczeniu przy podłużnym stole zebrano się kilka osób. Część kojarzyłam, ale nie zamierzałam ryzykować sprzeczki z Aidenem. Tym bardziej że nie wiedziałam, po co tak naprawdę tutaj przyjechałam.

Zajęłam miejsce obok Aidena, z jego drugiej strony siedziała jego asystentka, która posłała mi ciepły uśmiech. Nasze poprzednie spotkanie najwyraźniej poszło w niepamięć.

Green zaczął zebranie. Wszyscy wydawali się zainteresowani jego wypowiedziami. Jediną osobą, która najwyraźniej miała totalnie w dupie to spotkanie, okazał się Frank. Nie było to żadnym zdziwieniem, od zawsze był świnią. Z tego, co kojarzyłam, nie brał udziału w życiu firmy. Ciekawe, dlaczego akurat teraz postanowił zatruwać wszystkim życie. Ben siedział obok niego, skupiając spojrzenie na Aidenie.

– Margot? – Usłyszałam obok siebie niski głos Greena. Powiodłam za nim spojrzeniem. – Margot Evans. Chyba większości nie muszę ją przedstawiać.

Uśmiechnęłam się nieśmiało. Serce biło mi z zawrotną prędkością, a wielka gula podeszła aż do gardła.

– Margot będzie brała czynny udział w życiu firmy.

Poczułam dłoń Aidena na swoich plecach. Palce mężczyzny prześliznęły się po materiale cieniutkiej bluzki, którą założyłam na dzisiejsze spotkanie, ale to nie powstrzymało mojej wyobraźni przed złudnym wrażeniem, że dotyka mojej nagiej skóry.

Szmer zdawkowych słów wypełnił salę konferencyjną entuzjastycznym podejściem do mojej osoby. Tylko mój wuj wyglądał, jakby ptak narobił mu na twarz. Grymas niezadowolenia dosięgnął również twarzy Aidena, kiedy Frank obrzucił go przelotnym spojrzeniem. Ben wydawał się zadowolony z obrotu sytuacji. W końcu mieliśmy się częściej widywać.

Kiedy minęła część, w której Aiden obwieścił wszystkim, że znowu stanę się częścią firmy, w końcu ujrzałam najnowszą kolekcję. Widziałam, jak oczy Franka błysnęły, kiedy kiedy zobaczył zainteresowanie w spojrzeniach zebranych. Green po części opowiedział mi, dlaczego zdecydował się na ukrycie tego projektu. Tylko nieliczni wiedzieli, co szykował. Rozumiałam go, nie mógł dopuścić, aby Rose Company nas ubiegło.

- Jutro ruszają zdjęcia. Chloe przyjedzie o dwunastej do naszego studio.
- Dobry wybór – szepnął ktoś po prawej.

Tak, zdecydowanie Chloe będzie wyglądała obłudnie i zrobi dobrą reklamę firmie. Ale nie mogłam zdzierżyć myśli, że będzie się kręciła wokół Aideny. Zagryzłam wargę, próbując zapanować nad złością. Może nie będzie aż tak źle.

Zebranie trwało maksymalnie pół godziny. Po wszystkim chciałam wyjść niezauważona, ale wtedy Aiden powiedział:

- Evans, do mojego gabinetu. – Nie spojrzał na mnie, po prostu mnie minął i podążył w kierunku biura.

Uśmiechnęłam się cierpko do osób, które dopiero wychodziły z sali konferencyjnej, po czym poszłam śladami Greena. Rzuciłam jeszcze szybkie spojrzenie Benowi i powiedziałam, że odezwę się do niego, jak tylko skończę rozmowę.

Weszłam do gabinetu Aideny. Mężczyzna stał przy regale z kilkoma książkami. Wszystkie miały czarne oprawy. Jego palce musnęły wierzch jednej z nich.

- O co chodzi? – Skrzyżowałam dłonie na piersi.

Green wydawał się rozdrażniony, choć nie miałam pojęcia, co ja takiego zrobiłam. Podeszłam bliżej. Znacznie bliżej. Położyłam dłoń na regale, po czym przejechałam palcem po niewidocznym kurzu. Chwilę później mój palec znalazł się w żelaznym uścisku Greena. Mężczyzna szarpnął moim ciałem, a zderzenie z jego klatką piersiową wywołało przyjemny dreszcz, który przetoczył się po moim ciele.

- Co ty... – Szukałam w jego oczach odpowiedzi, ale jedyne, co zobaczyłam, to zamglony wzrok, który spoczął na moim ustach.

- Nie podoba mi się ten Ben.

Otworzyłam usta ze zdziwienia.

- To mój przyjaciel.

- Przyjaciel? – prychnął, wyciągając dłoń do przodu. Chwycił zbłąkane pasmo moich włosów i założył mi za ucho. – Błagam...

- Do czego dążysz, Aiden? – Zmrużyłam oczy, a głos niemal ugrzązł mi w gardle. Łamał się pod wpływem emocji, który wywołał we mnie dotyk

Greena. Ten człowiek działał na mnie cholernie mocno nawet wtedy, kiedy byłam na niego zła.

– Był z tobą tamtej nocy, mógł ci czegoś dosypać.

Cofnęłam się o krok, kręcąc z niedowierzaniem głową.

– Nie, Ben by tego nie zrobił.

– Aż tak bardzo mu ufasz? – Mężczyzna nie dał mi upragnionej przestrzeni osobistej. Od razu zbliżył się do mnie.

Sapnięcie wydobyło się spomiędzy moich warg. Założyłam dłonie na piersi i spojrzałam na niego butnie.

– Tak, Aiden. Szukasz dziury w całym.

– Podjęłaś już decyzję?

Pokręciłam głową.

– Choć możliwe, że i tak już na to za późno.

– No widzisz i sprawa załatwiona. Na cholerę w ogóle się przy tym upierałeś? – Wzruszyłam ramionami. – Chciałabym teraz zostać sama, okej?

– Odwiozę cię.

– Nie. – Uniosłam dłoń. – Wrócę taksówką. Nie kłopotz się.

Green spojrzał na mnie przelotnie, po czym odwrócił się i podążył w kierunku biurka. Chwycił marynarkę, zaś laptopa schował do pokrowca. Obserwowałam go, nie wiedząc, co tak właściwie wyczyniał.

– Jedziemy razem. – On nigdy nie pytał. Po prostu stwierdzał fakt.

– Nie, ja...

– Nie upieraj się – mruknął, naśladując mój głos.

– Chciałam jeszcze porozmawiać z Benem – powiedziałam niepewnie, widząc, jak grymas niezadowolona przemknął przez jego twarz. – Mówiłam, że go złapię, kiedy skończę z tobą rozmawiać. – Ruszyłam spod regału i stanęłam naprzeciwko mężczyzny.

– Ben tak naprawdę już tutaj nie pracuje.

– Słucham?! – uniosłam głos.

Aiden wydawał się śmiertelnie poważny.

– Nie ufam mu, najpewniej on ci czegoś dosypał, a ty mu wierzysz.

– Nie masz prawa... – Uniosłam palec. Sprzeczne emocje zalały moje ciało.

– O tym, jakie mam prawa, porozmawiamy w domu. Ruszamy. – Chwył moją dłoń, po czym skierował się w stronę wyjścia.

Próbowałam wyszarpać się z mocnego uścisku, ale moje starania zakończyły się fiaskiem. Wyglądałam przy nim jak niezadowolona mała dziewczynka.

Zjechaliśmy windą na parking, gdzie szybko odnaleźliśmy auto. Wsiadłam do niego, próbując wyrównać oddech. Naprawdę chciałam porozmawiać z Benem i nie uważałam, że on mógłby mi cokolwiek zrobić.

– Długo nie będziesz się odzywać?

Patrzyłam na widok za szybą. Ostatnie, o czym marzyłam, to spojrzenie na Aiden, który uważał, że wszystko mu wolno.

– Margot... – warknął ostrzegawczo, po czym położył swoją dłoń na moim udzie. Ścisnął je, muskając kciukiem wewnętrzną stronę.

Wstrzymałam oddech. Przyjemne ciepło pojawiło się między nogami, powodując panikę w moim umyśle. Nie powinien tak robić. Nie, kiedy jednocześnie go pragnęłam i byłam na niego wściekła.

Zadarłam głowę i posłałam mu, przynajmniej tak mi się wydawało, nienawistne spojrzenie.

– Green, zabierz tę rękę.

Mój ostry ton głosu wywołał na ustach Aiden leniwy uśmiech. Drań się ze mnie śmiał.

– Doprawdy? – zapytał kpiąco. – Sądziłem, że podoba ci się mój dotyk. Drżysz.

– Nie – skłamałam gładko.

Mężczyzna kolejny raz musnął kciukiem moje udo. Poruszyłam się nieznacznie na fotelu, który wydawał się dziwnie gorący.

– Jeśli jeszcze raz zobaczę cię z Benem, zamknę cię w domu.

Rozchyliłam wargi zdziwiona jego słowami. Dlaczego to mnie podnieciło?

– Jesteś zazdrosny? – zapytałam jakby od niechcenia.

Aiden uśmiechnął się lewym kącikiem ust.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo. – Pokręcił głową, jakby sam nie do końca zdawał sobie z tego sprawę. – Wariuję, kiedy pomyślę, że on cię pragnie.

– To tylko mój...

– Przyjaciół? – prychnięcie wydobyło się z jego ust. – Widziałem, jak na ciebie patrzy. Nie powinien tego robić. Nie zamierzam tego tolerować.

– Aiden...

– Mówię poważnie, Evans. – Spojrzał na mnie przelotnie. Chwycił moją dłoń i uniósł ją do swoich ust.

Wstrzymałam oddech, kiedy musnął wargami jej zewnętrzną stronę.

– Jesteś moja. I to się nigdy nie zmieni.



MARGOT

Byłam obrażona.

Jeśli Aiden myślał, że był w stanie mnie powstrzymać, zniewolić, to był w totalnym błędzie.

Pieprzony bohater na białym koniu. Czy ja przypadkiem nie wspominałam o nim niespełna kilka godzin temu? No dobra, pragnęłam bohatera, ale... Mógłby w niektórych kwestiach odpuścić.

Owszem, lubiłam, kiedy ktoś się mną opiekował, ale niestety to nijak miało się do tego, co robił Green. Próbował zamknąć mnie w złotej klatce, ale przecież ja tego nie potrzebowałam. Przez pięć lat byłam samodzielna, nie zamierzałam tego zmieniać.

Zarzuciłam nogę na nogę, kiedy mężczyzna wyszedł z łazienki. Jego mokre włosy zostały niedbale ułożone. Nie miał na sobie praktycznie niczego prócz białego ręcznika, którym owinał się wokół pasa. Byłabym ślepą idiotką, gdybym stwierdziła, że ten widok nie zrobił na mnie wrażenia. Zrobił. Poczułam to cholernie mocno u zbiegu ud. Zawsze to czułam.

Green otarł twarz drugim ręcznikiem, który trzymał w dłoni. Kiedy go opuścił, spojrzał na mnie z takim błyskiem w oczach, że nie mogłam się powstrzymać, aby nie oblizać warg. Próbowałam zapanować nad drżeniem rąk, ale na próżno. Zresztą kiedy mężczyzna niespiesznie zbliżał się do mnie, drżało już całe moje ciało.

Siedziałam przy wyspie, zwrócona w stronę blatu, więc po część byłam bezpieczna. Przymknęłam powieki, kiedy zapach męskiego żelu pod prysznic wdarł się do moich nozdrzy. Green stał za mną. Moje ciało zadrżało po raz kolejny w oczekiwaniu na... sama nie wiedziałam, na co. Przecież byłam na niego obrażona! Dlaczego więc myślałam o tym, żeby położył mnie na wyspę i zaczął pieprzyć? Siedziałam w takiej pozycji, że gdybym tylko spojrzała w lustro, złapałabym jego spojrzenie w odbiciu. Lustro było ogromne, znajdowało się w korytarzu. Pewnie zdradzało wszystkie emocje, które miałam wymalowane na twarzy. Pożądanie wymieszane ze złością, choć to pierwsze próbowało przebić się przez fasadę tego drugiego. Wysunąć się na główny plan.

Ciepła dłoń Aideny spoczęła na moim karku. Palce mężczyzny ścisnęły spięte miejsce, powodując słodką torturę.

– Otwórz oczy, skarbie – poleciał z nutką zaborczości w głosie.

Uchyliłam powieki. Zrobiłam to powoli, bojąc się tego, co miałam ujrzeć. Żar. To idealne określenie na obraz klarujący się przede mną.

– Przepraszam za to, co zrobiłem. Przepraszam za to, że nie pozwoliłem ci porozmawiać z Benem. – Green masował mój kark, co jakiś czas wbijając palce w skórę.

Wygięłam plecy, odchylając głowę.

– Wariuję. Jestem cholernie zazdrosny o każdą sekundę, którą z nim spędziłaś. Jestem zazdrosny nawet o to, że przebywacie w tym samym pomieszczeniu. Mam oczy, Margot, widzę, że cię pożąda, a ja nie będę w stanie się opanować, kiedy zrobi niewłaściwy krok.

Zadrżałam, słysząc szczerą w jego głosie. Słowa docierały do każdej komórki mojego ciała.

– Jednak nie jestem w stanie cię zatrzymać. Jeśli będziesz chciała z kimś rozmawiać, zrobisz to.

Nie traciliśmy kontaktu wzrokowego. Pieścił moją skórę swoim spojrzeniem. Czułam się obnażona, wręcz naga, choć miałam na sobie ubrania. Okręcił mnie. Teraz patrzyłam prosto w jego oczy. Ich głębia robiła na mnie wrażenie, odkąd pamiętam. Rozchylił moje uda, usadawiając się między nimi. Niewidzialne iskry pożądania przeskakiwały między naszymi ciałami, które były niczym dwa magnesy.

– Chcę stworzyć z tobą normalny związek, moja mała smarkulo. – Założył mi kosmyk włosów za ucho. Dłonie ułożył na moich biodrach, przez co jego twarz znajdowała się blisko mojej. Uśmiechnął się.

– Normalny? – Głos mi zadrżał. – Co znaczy według ciebie „normalny związek”? Naloty twojej szalonej ex, która uważa, że założyłeś mi kamery? – Na samą myśl, że Mia mogła wymyślić coś takiego, skręcało mnie z zażenowania.

– Mia to przeszłość. Uporałem się z nią.

– Skąd pewność, że nie wróci? – Aiden wypuścił nagromadzone powietrze z płuc.

– Nigdy nie można mieć pewności.

Spróbowałam zeskoczyć z hokera, ale skutecznie mi to uniemożliwił.

– Ach, nie można mieć pewności... – Zaśmiałam się gorzko. – Poza tym... – pokręciłam głową, nie przestając się uśmiechać – ...najpierw zakazujesz mi rozmów, bo tak, a później mnie przepraszasz. Ile razy jeszcze to zrobisz?

– Obiecuję ci, że nigdy więcej tego nie zrobię.

– A jeśli to zrobisz?

Aiden zwiesił głowę, po czym uniósł na mnie wzrok. Uśmiechnął się. Tak po prostu beztrąsko się uśmiechnął, a później powiedział:

– Wtedy nie będę cię więcej przepraszał, bo już nie będzie sensu tego robić. Ty z pewnością ode mnie odejdziesz, bo przecież obiecałem ci, że nigdy ci niczego nie zakazę. Jednak... to się nigdy nie wydarzy.

Posłałam mu pełne zdziwienia spojrzenie. Był ze mną szczery. Wyczuwałam to.

Przeniósł swoje dłonie na moje uda. Kombinezon chronił moją skórę przed jego dotykiem, lecz nie na tyle, abym nie czuła go wcale. Pragnęłam go. I potrzebowałam.

– Ufam ci, wiesz? – Przekręcił głowę. W jego oczach na ułamek sekundy pojawił się dziwny błysk, ale już po chwili zniknął, a Green ponownie patrzył na mnie z tym samym żarem w oczach.

Chrząknęłam.

– Muszę skorzystać z toalety. Zresztą... Przebiorę się. Niewygodnie mi w tych ubraniach.

– Uciekasz ode mnie – wyszeptał, mrużąc oczy.

Wzruszyłam ramionami.

– Tak. Szczerze mówiąc, to tak, uciekam. – Widać, że zaskoczyłam go tą odpowiedzią. – Mogę? – Spojrzałam na jego umięśnione ciało, które usytuowane było między moimi nogami. Nie, żeby mi się to nie podobało. Podobało jak cholera, ale musiałam wziąć kilka głębokich wdechów. Przy Aidenie nie było to możliwe.

Mięśnie na brzuchu mężczyzny napięły się. Nie mogłam spojrzeć mu w oczy. Nie teraz, kiedy byłam zaabsorbowana jego umięśnionym ciałem. Pulsowanie u zbiegu ud pogłębiło się. Gdyby tylko mnie tam dotknął, przepadłabym. Dosłownie wystarczyłoby mi kilka sekund, abym osiągnęła spełnienie. Napięcie między nami było nie do wytrzymania.

Green się odsunął, a ja, nie patrząc mu w oczy, zeskoczyłam z krzesła.

W drodze do łazienki zahaczyłam o pokój, z którego zabrałam rzeczy: dresowe spodnie oraz luźna różowa bluzka, zestaw idealny. Zatrzasnęłam drzwi i od razu poszłam się odświeżyć. Sama zmiana ubrań nie ostudziłaby emocji.

Spojrzałam w lustro. Policzki miałam zaczerwienione, zaś źrenice nienaturalnie rozszerzone. Byłam podniecona i nie pomagał mi fakt, że weszłam do tej cholernej łazienki tylko po to, żeby odsapnąć. Co za... Dlaczego moja cipka vel lafirynda nie potrafiła mu się oprzeć? Nawet prysznic, który wzięłam chwilę później, nie pomógł.

Przebrałam się w uszykowane rzeczy, związałam ciasno włosy i niepewnie wyszłam z łazienki. Sunęłam niewielkim korytarzem w kierunku kuchni połączonej z salonem. Przytrzymałam się futryny, nie mogąc uwierzyć, że Aiden pozostał w tym samym miejscu. Nadal w samym ręczniku opierał się tyłkiem o wyspę. Dłonie miał założone na piersi i patrzył na mnie nagłaco.

– Wreszcie.

Pokręciłam głową, nie mogąc pojąć, co tutaj się wyprawiało. Wyczuwałam w powietrzu coś dziwnego. Zrobiłam kilka kroków do przodu i zatrzymałam się w miejscu, kiedy usłyszałam stanowcze:

– Siadaj.

Zmarszczyłam brwi.

– Siadaj – powtórzył rozkaz, choć nie miał on negatywnego wydźwięku, wręcz przeciwnie.

– Nie bardzo rozumiem...

– Margot?

– Tak?

– Czego się boisz?

Kolejna fala ciepła zalała moje ciało.

– Ja... Ja... – Wykręcałam palce, stojąc w bezpiecznej odległości od Aideny. Spuściłam na moment wzrok, skupiając go na swoich dłoniach.

– Usiądź – poprawił się.

Nie wiem, dlaczego ton jego głosu był na tyle przekonujący, że zwyczajnie podeszłam do niego, a następnie usiadłam na hokerze.

Mężczyzna kolejny raz usadowił się między moimi nogami.

Wargi bolały mnie na samo wyobrażenie pocałunku, który mógłby mieć teraz miejsce.

– Na czym skończyliśmy? – Nie umiałam złapać myśli. Jego słowa docierały do mnie jakby w zwolnionym tempie. Moje fantazje mieszały się z rzeczywistością.

Spięłam się, kiedy po raz kolejny położył swoje dłonie na moich udach. Kreślił na nich kółka, by po chwili sunąć nimi w górę i w dół. Robił to bez chwili wytchnienia, coraz śmieiej, coraz bliżej mojej kobiecości.

Przepadłam... W tym momencie byłam w stanie zgodzić się na wiele, bo moje racjonalne myślenie najwyraźniej zrobiło sobie wolne. Oddychałam płytko, wyczuwając jego usta przy moich. Dreszcz podniecenia przebiegł po moim kręgosłupie, kiedy Green kciukiem zahaczył o mój wzgórek łonowy. Cholera. Próbowałam zacisnąć uda, ale nie było mi to dane.

– Lubię, kiedy się denerwujesz. Jesteś wtedy taka... seksowna – wymruczał prosto w moje usta.

On oszalał! Denerwował mnie, czerpiąc z tego satysfakcję.

Zaczął pieścić mnie dłonią. Robił to powoli, co sprawiło, że moje ciało odczuwało wszystko bardziej. Wygięłam plecy, głowę zwiesiłam do tyłu, kiedy drugą dłoń położył na mojej piersi. Zrobiłam się tak cholernie mokra, że powinnam się tego wstydzić, ale nie byłam w stanie. Dłoń, którą trzymał na piersi, przeniósł na moje plecy. Przytrzymał mnie mocno, drugą wsuwając w moje majtki.

Zasyczałam, a on zrobił to samo, szepcząc mi w usta:

– Skarbie...

Rozszerzyłam usta, kiedy przesunął palcem po mojej kobiecości. Wzdychałam ciężko, ponieważ wiedziałam, że nawet taki delikatny dotyk zbliżał mnie do spełnienia.

– Patrz mi w oczy.

Cholera, faktycznie uciekłam wzrokiem, kiedy tylko zanurzył we mnie palec.

– Jesteś niepoprawny... – Niemal wyjęczałam, łapiąc jego spojrzenie.

– Ty też...

Wsunął we mnie dwa palce, przez co walczyłam sama ze sobą, aby fala spełnienia nie przetoczyła się przez moje ciało zbyt szybko. Wsuwał i wysuwał palce, ja zaś dyszałam w akompaniamencie słów Aideny.

– Margot...

Nasze spojrzenia się spotkały. Oczy Greena były niemal czarne, stuprocentowo skupione na mnie. Pot perlił się na jego czole, kiedy poświęcał mi całą swoją uwagę.

– Jesteś i będziesz jedyną osobą, którą kocham. – Posuwał mnie palcami, nie dając mi możliwości skomentowania tego, co usłyszałam.

Czy on właśnie powiedział, że mnie kocha?

– Będę o ciebie dbał. Owszem, pojawi się zazdrość, ale nigdy nie sprawię, aby doprowadziła do kłótni. – Przyspieszył ruchy, zahaczając swoimi wargami o moje. – Pójdziemy na jakieś kompromisy, cokolwiek... Bylebyś była blisko.

Cholera, byłam blisko spełnienia. Jego słowa docierały do mnie w zwolnionym tempie. Nie byłam pewna, czy wszystko dobrze rozumiałam, ale jedyne, co dźwięczało mi w uszach, to to, że wyznał mi miłość.

– Margot Evans, jesteś na mnie skazana.

I wtedy poczułam, jak moim ciałem wstrząsnął niekontrolowany dreszcz. Przyszedł znienacka i trwał na tyle długo, że musiałam przytrzymać się umięśnionych ramion Greena, aby nie upaść. Bezwstydnie jęczałam prosto w jego usta, a on spijał z nich wszystkie emocje, które przetoczyły się we mnie za sprawą orgazmu.

Kiedy mój oddech się unormował, poczułam się wykończona, na tyle, że moje powieki zrobiły się ciężkie. Czułam, jak Aiden mnie uniósł. Przytuliłam się do jego klatki piersiowej. Nie zasnęłam, po prostu czułam się wyszana z energii, którą mi bezwstydnie zabrał.

Położyłam dłoń na jego piersi. Tej samej, na której widniała litera M. Skręciło mnie z żołądka, kiedy przejechałam palcami po czarnym tuszu.

– Margot – powiedział Aiden, niosąc mnie do pokoju.

Położył mnie na łóżku, a ja bezszelestnie wsunęłam się pod koc. Byłam wdzięczna, że w tym momencie dał mi choć trochę prywatności.

Uniosłam na niego wzrok, kiedy pochylił się nade mną. Czuję się skołowana.

– Nie rozumiem...

– M jak Margot. – Zbliżył swoje usta do mojego czoła, po czym złożył na nim pocałunek.

Moje serce zalało ciepło. Cholera...

– Wróć do ciebie za jakiś czas. – Popatrzył w moje oczy, po czym odszedł, zamykając za sobą drzwi.

Moje ciało jeszcze bardziej opadło na łóżko, o ile w ogóle było to możliwe. Spojrzałam na sufit. Kolejne pieprzone lustro. Co tutaj robiło, do cholery? Jeszcze mocniej przykryłam się kocem i uśmiechnęłam się najszerzej, jak tylko potrafiłam.

I wtedy to do mnie dotarło. Byłam w nim tak bardzo zakochana, że to aż bolało.

Nie wiem, ile spałam, ale kiedy uchyliłam powieki, wszędzie było ciemno. Ciężka dłoń Aideny oplatała mój tułów. Spaliśmy na łyżeczkę. Był na tyle mocno wtulony w moje plecy, że nie byłam w stanie zrobić jakiegokolwiek ruchu. Zresztą nawet nie chciałam go zrobić. Leżałam z mężczyzną, który powiedział mi, że jest we mnie zakochany. Leżałam z mężczyzną, który na piersi nosił pierwszą literę mojego imienia. Byłam tak cholernie szczęśliwa, że nie mogłam w to uwierzyć.



MARGOT

Zsunęłam z siebie koc i uniosłam się do pozycji siedzącej. Potrzebowałam chwili, aby przypomnieć sobie wydarzenia poprzedniego dnia. Dotknęłam dłonią rozgrzanej skóry na policzku. Zaczęła mnie piec na samą myśl o rzeczach, które miały miejsce minionego wieczoru. Boże, naprawdę byliśmy niepoprawni, ale absolutnie mi to nie przeszkadzało.

Aidena nie było. Część łóżka, na którym spał, była zimna, co wskazywało na to, że musiał wstać znacznie wcześniej. W pokoju panował mrok, ale zegar na szafce nocnej wskazywał siódmą raną. Uniosłam się pośpiesznie i podeszłam do okna, aby odsunąć rolety. Kiedy to zrobiłam, promienie słońca od razu zaatakowały moją twarz. Dzień zapowiadał się cudownie. Spojrzałam w stronę przeciwległej ściany i zobaczyłam, że tuż obok niej leżała walizka, której wcześniej nie widziałam. Podeszłam do niej, po czym uchyliłam wieko.

– Przeklęty... – wymamrotałam pod nosem, widząc, że znajdują się w niej moje rzeczy. – Co za... Zabiję go. – Wybiegłam z pokoju i popędziłam

w kierunku kuchni.

Intuicja mnie nie zawiodła, ponieważ już po chwili moim oczom ukazał się Aiden, który siedział przy wyspie i czytał coś na tablecie, pijąc wodę. Miał na nosie te seksowne okulary, które tak bardzo lubiłam.

– Jak mogłeś grzebać w moich rzeczach? – Zamaszystym krokiem ruszyłam w jego kierunku.

Green nawet nie uniósł wzroku.

– Ciebie też miło widzieć, słodka smarkulo. Dzień dobry.

– Och, przestań chrzanić. – Założyłam ręce na piersiach, kiedy stanęłam tuż przy nim. Pochyliłam się, próbując złapać z nim kontakt wzrokowy, ale na próżno. – Jak mogłeś...

– Bałaś się, że znajdę twój wibrator?

Moje policzki zalała purpura. Zrobiłam kilka głębokich wdechów i trzasnęłam go z otwartej dłoni w bark.

Aiden tylko prychnął, przechylając szklankę z wodą. Upił kilka łyków, po czym na nowo zaczął pochłaniać jakże ważne wiadomości wyświetlone na tablecie.

– A masz go? – Głos mi się złamał.

Skompromitowałam się.

Green dopiero po moim pytaniu uniósł wzrok. Na jego twarzy malowało się rozbawienie. Szkoda, że tylko on się świetnie bawił. Przysunął mnie do siebie, po czym pocałował pospiesznie w usta.

– Nora spakowała twoje rzeczy, przecież ma dodatkowy klucz. Nie wiedziałem, że chowasz w szafce wibrator. Strzelałem.

Próbowałam mu się wyrwać, ale na próżno.

Przyciągnął mnie do siebie i zamknął w szczelnym uścisku.

– No już, rozluźnij się.

Fakt, całe moje ciało było spięte, ale to tylko dlatego, że dałam się podejść jak dziecko. Zrobiłam nadąsaną minę, a Aiden kolejny raz wybuchnął śmiechem.

– Margot?

Nie potrafiłam się na niego długo denerwować. Już po chwili moją twarz rozświetlił uśmiech.

– Znacznie lepiej. – Kolejny raz dał mi szybkiego buziaka w policzek, po czym wskazał miejsce naprzeciwko siebie.

Obserwowałam, jak włącza toster, po czym szykuje kanapki.

– To jedyne, co potrafisz?

Posłał mi zawiedzione spojrzenie. Wyglądał przy tym tak chłopięco, że zwyczajnie się rozpląnęłam.

– Możesz zrobić coś innego, wiem, że umiesz.

– Naprawdę nie mam ochoty na szykowanie jedzenia. Musimy zjeść tosty. Ale to będą najlepsze tosty w twoim życiu – powiedział entuzjastycznie, odwracając się.

– W to nie wątpię.

Chwilę później siedziałam z kubkiem parującej kawy oraz dwoma kanapkami na talerzu. Faktycznie były pyszne. To znaczy, smakowały jak zwykle tosty, ale wszystko, co przygotowywał dla mnie Aiden, było po prostu o wiele lepsze, niż gdyby zrobił to ktoś inny.

Chrząknęłam, próbując zwrócić na siebie uwagę mężczyzny.

– Zwolnili mnie z pracy – powiedziałam szybko.

Na twarzy mężczyzny pojawiło się zmieszanie. Trwało ono dłuższą chwilę, a ja zaczęłam się zastanawiać, czy aby na pewno usłyszał, co do niego powiedziałam.

– To dobrze – mruknął w końcu.

– Dobrze? – oburzyłam się.

– Jedz, masz zimne tosty. – Głową wskazał mój talerz.

Wzruszyłam niedbale ramionami.

– Jesteś nieznośna.

Szturchnęłam go stopą pod blatem.

– Myślałam, że jakkolwiek przejmiesz się moim zwolnieniem.

– A powinienem? – prychnął, po czym chwycił kubek z herbatą.

– Oczywiście. Dlaczego nie zapytasz o szczegóły?

– Nie zaśmieciam sobie głowy pierdołami. – Wyciągnął rękę w moim kierunku, po czym założył zbłąkany kosmyk moich włosów za ucho. – Ważny jest fakt, że już tam nie pracujesz.

– Pierdołami... – Strzepnęłam jego dłoń, po czym pochyliłam głowę, zbliżając swoją twarz do jego.

Uśmiechnął się, wzrokiem prześlizgując po moich wargach. Wydełam je ostentacyjnie.

– Och, panie Green. I kto tu jest nieznośny?

– Ty, bo wydaje ci się, że to koniec świata. Dzięki temu będziesz mogła pracować w firmie. Nie zaprzataj sobie swojej ślicznej główki mało ważnymi sprawami.

– Moje zwolnienie jest ważne. – Przewrócił oczami.

– Wiesz, co jest ważne?

W odpowiedzi na pytanie uniosłam prowokacyjnie brew.

Aiden chwycił mój nadgarstek i palcem zataczał delikatnie na nim małe kółka.

– To, że wypieprzyłam cię palcami niespełna – spojrzął na zegarek – czternaście godzin temu. I nadal mi mało.

– Tyle spałam? – Posłałam mu zadziorny uśmiech otoczony rumieńcem, który oblał moją twarz.

– Tylko tyle wywnioskowałaś z mojej wypowiedzi?

Pokiwałam głową.

– Widzisz... – Przesuwał swoją dłoń coraz wyżej po moim przedramieniu.

– Gdyby nie to, że się spieszymy, mógłbym to powtórzyć.

– Och. – Wyswobodziłam rękę z jego dotyku, po czym usiadłam na hokerze, Aiden zrobił to samo. Nie spuszczaaliśmy z siebie wzroku. – Skąd pewność, że właśnie tego pragnę?

– Zaciskasz uda. – Zmrużył powieki. – Twój oddech przyspieszył, policzki przybrały bardziej różowy kolor niż zwykle. Zresztą twoje ciało zdradza wiele.

Założyłam ręce na piersiach.

– Błagam – prychnął, kręcąc głową. – Widziałem, jak twoje sutki przebijają się przez bluzkę. Nie musisz ich zakrywać.

Oblizawałam nagle spierzchnięte usta i zaśmiałam się nerwowo. Wprowadził mnie w zakłopotanie. Nie zamierzałam go kokietować, a jednak, kiedy

opuściłam dłonie, właśnie to zrobiłam. Miał idealny widok na moje sterczące sutki, a ja właśnie tego pragnęłam.

Chrząknęłam po raz kolejny i na moment odwróciłam wzrok.

– Dlaczego wtedy, kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy po pięciu latach, powiedziałaś, że będziemy przyjaciółmi?

Miałam wrażenie, że Aiden nie musiał zbyt długo myśleć nad odpowiedzią.

– Mówiłem już, że w przeszłości chciałem ci powiedzieć o moich uczuciach, ale ty zaczęłaś chodzić z Jackiem. Teraz uznałem, że lepiej zacząć od przyjaźni, choć było to... trudne – przeciągnął ostatnie słowo. – Mogłem od razu powiedzieć, co do ciebie czuję, ale jaką miałem pewność, że po raz kolejny mi nie uciekniesz?

– Żadnej. Byłam skołowana.

– Ale później... Było tak dużo momentów, kiedy mogłeś mi powiedzieć – wyrzuciłam z siebie.

– Miałem problemy z Mią. Jedyne, o czym marzyłem, to o tym, żeby nie wplątywać cię w to wszystko. Ważne jest tu i teraz.

– A co teraz będzie? – Rozejrzałam się po apartamencie. Byłam szczęśliwa, ale jednocześnie czułam dziwną pustkę. – Kocham swój dom. Nie zrozum mnie źle. Twoje mieszkanie jest świetnie, ale ja się w nim duszę.

Aiden się uśmiechnął. Patrzył na mnie z takim ciepłem, że nie mogłam pojąć, dlaczego właśnie mnie spotkało takie szczęście.

– Nie mogę cię zatrzymać, prawda? Z w sumie mieliśmy iść na jakiś kompromis.

– Aiden... – mruknęłam ostrzegawczo.

– Do momentu rozwiązania sytuacji z telefonami, może dobrym posunięciem byłaby moja przeprowadzka do ciebie.

O nie, nie, nie...

– Tak, w sumie, czemu nie.

Oczywiście, Margot. Mogłabyś chociaż raz pomyśleć.

– Stella już czeka. Trochę ją podrasowaliśmy.

Rozszerzyłam usta ze zdziwienia.

– O cholercia... – Wstałam, po czym okrążyłam wyspę i zawiesiłam swoje dłonie na jego szyi. Przycisnęłam swoje ciało do jego.

Przyjemny żar rozlał się między nami, zaś pulsowanie u zbiegu moich ud kolejny raz pojawiło się znienacka. Dłoń Aiden'a nakryła moją. Wiedziałam, że się uśmiechnął. Czułam to.

– Bardzo ci dziękuję, tęskniłam za nią.

Kciukiem musnął wierzch mojej dłoni, po czym chwycił ją i złożył delikatny jak piórko pocałunek.

Zadrżałam.

– Ile jestem za winna za naprawę?

Kiedy zadałam to pytanie, Aiden zgromił mnie wzrokiem. Zrobił to tak dosadnie, że nie musiał nic mówić. Wiedziałam, że temat pieniędzy i płacenia za mnie jest nie do przeskoczenia.

– Zbierajmy się – rzucił Green.

Westchnęłam przeciągle.

– Muszę się uszykować.

Nawet nie wiem, kiedy znalazłam się na kolanach mężczyzny. Dłonią zagarnął kosmyki włosów, które połaskotały moją twarz.

Uśmiechnęłam się, napotykając jego spojrzenie. Patrzyliśmy sobie w oczy, bez skrępowania, a jedyne, co się teraz liczyło, to nasza dwójka. Chciałabym, aby dobra passa trwała wiecznie, ale podświadomie czułam, że coś mogło się wydarzyć. Wszystko szło zbyt gładko, to nie było normalne. Nikt nie dostaje tyle od losu na jeden strzał, prawda?

Może powinnam poszukać nowej pracy? Naprawdę nie chciałam ruszać konta, które założył mi ojciec. Poza tym praca w firmie? Błagam. Ona opierałaby się na drobnych pomocach, za które najpewniej dostawałabym fortunę. To nie fair. Aiden miał odpowiednie wykształcenie, ja nie miałam żadnego, żeby faktycznie cokolwiek tam robić. No chyba, że parzyć kawę.

– O czym myślisz? – Ciepła dłoń mężczyzny odnalazła mój policzek.

Przymknęłam na sekundę powieki.

– O tym, że jestem szczęśliwa, i od tym, jak bardzo wszystko może się skomplikować. – Nadal obejmowałam go dłońmi.

– Dlaczego tak uważasz?

– Czuję niepokój. – Skrzywiłam się, przykładając dłoń do piersi. Odnalazłam serce, które biło nierównym tempem. – Coś się wydarzy. Po

prostu to wiem. – Naprawdę czułam się... dziwnie. Mia, wiadomości. Staralam się żyć normalnie, ale w najmniej oczekiwanym momencie te przeciwności losu atakowały mój umysł.

Aiden mruknął coś niezrozumiale, po czym mocno otulił mnie swoją pewnością siebie oraz miłością, którą mi wczoraj wyznał.

Ja nie byłam gotowa na taki krok...

– Pójdę już. Nie chcę, abyś się przeze mnie spóźnił. – Zeszłam z jego kolan, ale kiedy chciałam zrobić krok do przodu, po raz kolejny przywarłam do jego ciała.

Aiden przyciągnął mnie za rękę, więc nie miałam innego wyjścia. Dłoń Greena błądziła po dolnej części moich pleców.

Oczami wyobraźni widziałam, jak zjeżdża nią niżej i niżej, aż dociera do pośladków. Ścisną ją, po czym zanurza swoją twarz w moich piersiach. Cholera. Po raz kolejny poczułam obezwładniające podniecenie, które przemknęło przez moje ciało. Czułam je wszędzie.

Nie uszło to uwadze Aiden, który palcami coraz śmieiej dotykał moją rozgrzaną skórę.

– Muszę już iść.

Wzrok mężczyzny pieścił moją twarz. Wyglądał tak cholernie seksownie, że miękły mi kolana.

Rozszerzyłam wargi, czując, jak jego dłoń przemknęła na moje pośladki, zupełnie jakby siedział w mojej głowie. Wiedział, czego pragnęłam.

– To...

– Niepoprawne? – mruknął, by po chwili ścisnąć mój pośladek.

Przestałam racjonalnie myśleć. Jedyne, co zaprzętało moją głowę, to fakt, że moje fantazje wymykały mi się spod kontroli.

– Możesz przestać? Spóźnisz się. Dbam o twoje stanowisko w firmie.

Aiden prychnął w odpowiedzi.

– Ton twojego głosu jest mało przekonujący.

Jęknęłam, kiedy uszczypnął mój prawy pośladek. Wiedziałam, że powinnam to przerwać. Wiedziałam, że coraz śmieiej mnie dotykał, czekając na pozwolenie na kolejny ruch. Wstrzymałam nagromadzone powietrze, po czym wypuściłam je z sykiem.

– Naprawdę musisz przestać. – Głową wskazałam zegar. – Może przypadkowo wpadnę do twojego biura? – mruknęłam.

– Przypadkowo?

– Dokładnie tak. Przypadkowo. I przypadkowo, powiedzmy, zahaczę o...

– Mojego kutasa?

Trzepnęłam go z otwartej dłoni w ramię.

– I ty masz prawie czterdzieści lat?

Aiden skrzywił się w odpowiedzi.

– Masz rację. Te teksty w ogóle do mnie nie pasują.

Oboje zaczęliśmy się śmiać. Widziałam na jego twarzy zażenowanie. Zdecydowanie gra słów nie była dla nas. Przynajmniej nie taka.

– W porządku, Margot – powiedział, kiedy skończyliśmy nabijać się z mojego rzekomego siadania na jego kutasie. – Uciekaj zanim nie będę mógł się powstrzymać.

Otworzyłam usta, chciałam mu odpowiedzieć, ale on zdawał się mieć inne plany, ponieważ przerwał mi, zanim zdążyłam zebrać myśli.

– No idź, naprawdę zaraz nie wytrzymam.

Zamknęłam ostentacyjnie usta i ostatni raz spojrzałam na Greena.

Wargi zacisnął w wąską linię i gołym okiem było widać, że po prostu walczył sam ze sobą.

Postawiłam na czarne spodnie oraz białą klasyczną bluzkę. Zauważyłam, że Nora wrzuciła mi maść, którą miałam dwa razy dziennie smarować tatuaż. Byłam jej ogromnie wdzięczna, że o tym pomyślała. Wyszłam z pokoju i pewnym krokiem zmierzałam w kierunku łazienki. Przystanęłam, kiedy Aiden wypowiedział moje imię.

Stał w kuchni, kolejny raz przeglądając coś na tablecie. Uniósł na mnie wzrok, kiedy przystanęłam przy wyspie.

– To dla ciebie. – Głową wskazał blat wyspy.

Zerknęłam we wskazanym kierunku i zobaczyłam wąskie pudełko z logo nadgryzionego jabłka. Telefon.

– Pomyślałem, że mimo wszystko przyda ci się nowy smartfon. W środku masz nową kartę oraz wpisane najważniejsze numery.

– Skąd wiesz, jakie są najważniejsze? – zapytałam, nie mogąc wyjść z podziwu.

– Mój, Nory oraz Grace. Co jeszcze chciałabyś dopisać?

Przewróciłam oczami, zakładając ręce na piersiach. Oczywiście. Czego ja mogłam się spodziewać.

– Dobrze, że kilka numerów zapisałam w kalendarzu. Dziękuję, oddam ci pieniądze za telefon, nowy numer, za fatygę... – zaczęłam wyliczać. Uciekłam wzrokiem, poczułam się dziwnie skrępowana faktem, że Aiden zadbał o wszystko.

– Margot?

– Tak? – Spojrzałam na niego.

– Nie musisz mi nic oddawać. To prezent. I nie przyjmuję odmowy.

Chciałam coś powiedzieć, ale wiedziałam, że to nic nie zmieni. Jeśli Green się na coś uprze, nie ma możliwości, aby zmienić zdanie.

– W porządku... Choć chciałabym ci to jakoś wynagrodzić.

– Wynagrodzisz mi to, nie spóźniając się. – Ostentacyjnie spojrzął na zegarek umieszczony na jego dłoni.

– Green. – Pokręciłam głową z politowaniem. – Chodząca sympatia. Nie wychodzisz z formy. – Już chciałam odejść, faktycznie czas leciał nieubłaganie, ale zapomniałam o jednej rzeczy. – Jeszcze jedno. Jak się skontaktowałeś z Norą?

– Mam jej numer – odpowiedział gładko, przyszpilając mnie spojrzeniem.

Poczułam, że się duszę. Miał jej numer?

– Jak to?

– Kiedyś gadaliśmy. Minęło sporo czasu, ale zwyczajnie go zachowałem.

Skóra zaczęła mnie mrowić. Cholera, łączyło ich coś? Z pewnością nie teraz, ale w przeszłości? Nie, to była moja przyjaciółka. Nie zrobiłaby mi tego. Odgoniłam od siebie niechciane myśli.

– Droczyś się ze mną... – Zmrużyłam oczy.

– Nie. – Był śmiertelnie poważny. Chrząknął, po czym podszedł do mnie bliżej.

Zrobiłam krok do tyłu, chciałam go lepiej widzieć albo zwyczajnie poczuć się bezpieczniej.

– Miałem jej numer, ale to nic wielkiego.

– Nic wielkiego? – wyplułam z siebie, czując, jak serce uderza z zawrotną prędkością. Zaśmiałam się gorzko. – Pieprzony...

– Jesteś zazdrosna?

Wbiłam w niego zamglone spojrzenie. Green był szczerze rozbawiony tą sytuacją, ja zaś płonęłam z wściekłości.

– Numer wziąłem z twojego telefonu. Dlaczego nie masz założonej blokady?

Chciałam powiedzieć: „Ty też jej nie masz!”, zamiast tego krzyknęłam:

– A niech cię!

Przez ułamek sekundy dałam się podejść, wierząc, że naprawdę miał jej numer. Nie zdążyłam zrobić uniku, gdy Aiden chwycił mój nos między palce i ścisnął nasadę. Jęknęłam.

– Ale to dobrze. Zazdrość czasem jest potrzebna.

Strzepnęłam jego dłoń, którą pospiesznie zabrał.

– Nie odezwę się do ciebie do momentu rozpoczęcia sesji zdjęciowej.

– Auć. – Green chwycił się za pierś.

Wycelowałam w niego palec wskazujący, butnie mierząc go wzrokiem. Po kilku sekundach się odwróciłam, zostawiając go z tym głupkowskim, nieco wymuszonym wyrazem twarzy. Udałam się w stronę łazienki.

– Przyjmuję wyzwanie! – krzyknął, kiedy położyłam dłoń na kłamce.

Uśmiechnęłam się, ale nie odwróciłam. Pragnęłam zobaczyć jego wyraz twarzy, jednak w porę odpuściłam.

Droga do firmy minęła nam w kompletnej ciszy. Sądziłam, że Green będzie próbował zagaic rozmowę, ale najwyraźniej chciał sprowokować mnie w inny sposób. Wiedziałam, że przed sesją miał mieć dwa spotkania, ja zaś planowałam przejść się do biblioteki, w końcu złapać ciotkę Sybil, ponieważ nie miałam do niej numeru, oraz porozmawiać z Benem.

– Po pierwszej będę już w studio, ponieważ przyjedzie Chloe.

Serio? Po cholere on tam pójdzie? Zdjęcia ruszają o drugiej. Nie musi jej niańczyć. Pokiwałam głową, kiedy sunęliśmy korytarzem. Nie dałam się sprowokować. Czarne szpilki, które wcisnęłam na stopy, odbijały się echem od marmurowej podłogi.

– Muszę zobaczyć, jak wypadną przymiarki. Rozmiar powinien pasować, w praktyce naprawdę bywa to różnie.

Nie no, jeszcze czego... Będzie patrzył, jak ona się przebiera? Zacisnęłam usta.

– Oby wszystko pasowało. Chciałbym, aby ta sesja odbyła się bez problemów.

Nie słuchałam go. Skupiłam się na tym, że już po pierwszej powinnam się zjawić studiu, które mieściło się na parterze firmy.

– W takim razie, do zobaczenia – mruknął Green, kiedy doszliśmy do jego biura. Odwrócił się, plecami przywierając do drzwi. Złożył na moim czole czuły pocałunek, dłonią muskając policzek.

Uśmiechnęłam się. Pamiętałam, aby się do niego nie odzywać, choć cholernie mnie korciło, aby skomentować sytuację z Chloe.

Aiden zniknął w biurze. Chciałam go przytulić, ale odpuściłam. Nadal udawałam obrażoną za to, że okłamał mnie co do posiadania numeru Nory. Pokręciłam głową, wbijając wzrok w plakietę z jego imieniem i nazwiskiem, po czym sięgnęłam po telefon do kieszeni. Wystukałam numer Nory i napisałam jej krótką wiadomość, że wszystko ze mną dobrze. Dźwięk zwrotnej wiadomości rozniósł się echem po korytarzu. Pospiesznie schowałam telefon do kieszeni, planowałam odpisać jej nieco później.

W bibliotece znajdowało się kilka osób. Skinęłam im, po czym zaczęłam wodzić wzrokiem po regałach. Znajdowała się tutaj spora kolekcja i choć przeczytanie jednej z pozycji mnie kusilo, wiedziałam, że nie będzie mi dane się skupić. Zbyt dużo myśli kłębiło się w mojej głowie. Miałam tyle otwartych spraw, że mój umysł pracował na pełnych obrotach. Jednak po kilku minutach chwyciłam jeden z tytułów, usiadłam wygodnie w fotelu i z całych sił próbowałam się skupić. Minęłam dziesiątą stronę

i z przykrością stwierdziłam, że, tak jak zakładałam, nic z tego nie będzie. Zamknęłam książkę, po czym odłożyłam ją na swoje miejsce.

Dziwnym trafem pamiętałam numer Bena. Nie chciałam o tym mówić Aidenowi, wiedziałam, że był o niego zazdrosny. Napisałam do niego wiadomość, na którą odpisał w ułamku sekundy. Za dziesięć minut mieliśmy się spotkać na drugim piętrze. Frank wyszedł, więc miał chwilę na rozmowę. Przelotnie spojrzałam na wiadomość od Nory, chciała się ze mną umówić na wieczór. Musiałam poinformować o tym Aidena, choć wiedziałam, że nie spodoba mu się pomysł ze spędzeniem babskiego wieczoru w moim domu. Chyba że spotkam się z Nora u niej.

– Cześć! – pisnęłam, widząc Bena. Przelotnie zerknęłam na szramę na policzku, wydawała się bledsza, choć nadal była widoczna. Ucisnęłam go, po czym pospiesznie się odsunęłam.

Mężczyzna uśmiechał się do mnie ciepło.

– Wyglądasz przepięknie – powiedział całkiem szczerze. – Zmiana pracy dobrze ci zrobiła.

Powiedziałam mu o zwolnieniu? Najwidoczniej. Mogłam o tym zapomnieć przez wypity alkohol.

– Dziękuję. – Ścisnęłam jego ramię. A tobie jak się pracuje z Frankiem?

Wzruszył ramionami.

– Szczerze mówiąc, nie mam bladego pojęcia, dlaczego mnie zatrudnił. Większość czasu po prostu go nie ma. Tylko... – rozejrzał się konspiracyjnie – Nie mów tego Greenowi. Zarabiam naprawdę sporo, a praktycznie nic nie robię.

– Obiecuję, że się nie wygadam. – Przyłożyłam dłoń do serca. – To dobrze, że nie musisz spędzać z nim czasu, to straszny gbur.

Ben się zaśmiał, ukazując rząd białych zębów.

– A ty z Greenem to... – Podrapał się po karku. Zakłopotanie wylało się z jego ciała. – Na poważnie?

Nie wiedziałam, co mu powiedzieć, więc powoli pokiwałam głową. Widziałam, jak przełknął z trudem. Najwidoczniej nadal sądził, że spojrzę na niego inaczej niż na przyjaciela.

– Cieszę się twoim szczęściem – mruknął. – Mam kilka rzeczy do załatwienia, dzwoniemy się później? – Zaczął się oddalać.

W odpowiedzi pokiwałam entuzjastycznie głową.

– Oczywiście, Ben. – Machnęłam mu na pożegnanie, kiedy zniknął za drzwiami biura wuja.

Kręciłam się po firmie i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. W końcu trafiłam na szwalnię, w której ludzie uwijali się z powierzonymi im zadaniami. Dostrzegłam czarne stroje dla drużyny sztafety, której byłam częścią. Logo szkoły było po oczach. Chwyciłam szorty w dłoń, były cudne. Przeszłam dalej. Nowa kolejka znajdowała się w lewym kącie pomieszczenia. Zerknęłam na jeden z topów i jęknęłam na samą myśl, że już za niedługo pojawi się tutaj Chloe. Byłam cholernie zazdrosna.

– Margot? – Jakiś mężczyzna położył dłoń na moim ramieniu.

Odwrociłam się, kierując wzrok na jego twarz. Patrzył na mnie przez okulary z ciemnymi, grubymi oprawkami. Zarost na jego twarzy był nieposkromiony, ale pasował do niego.

– Panno Evans, miło mi cię ponownie gościć w progach firmy.

Chwilę zajęło mi połączenie kropek, ale kiedy byłam w stu procentach pewna, z kim mam do czynienia, szeroko się uśmiechnęłam.

– Bob! – krzyknęłam i rzuciłam mu się na szyję.

Mężczyzna był w wieku mojego ojca. Kiedyś się przyjaźnili, ale przez mały konflikt, który nadal pozostał dla mnie wielką tajemnicą, po prostu zerwali kontakt. Jednak Bob nadal pracował w firmie. Był dobry w tym, co robił. Lubiłam go i cieszyłam się, że go widzę.

– Wydoroślałaś. – Szybko zmierzył mnie wzrokiem. – I słyszałem plotki, że odnalazłaś miłość.

Uśmiechnęłam się. Tutaj nic się nie ukryje.

– Zawsze wam kibicowałem – szepnął konspiracyjnie. – Nie miałem pojęcia, dlaczego twój ojciec nie chciał, abyście byli razem. Wyglądacie ze sobą naprawdę dobrze.

Poczułam dziwne ukłucie w okolicy serca. Tęskniłam za ojcem, może dlatego.

– Mówił ci coś o tym?

Bob się zaśmiał, a zmarszczki widoczne na jego twarzy jeszcze mocniej się uwydatniły.

– Owszem, ale za dużo nie mogę ci zdradzić. Tajemnica.

Przewróciłam oczami. Chciałam powiedzieć: „Jego tutaj nie ma”, ale to zdanie raczej nie przeszłoby mi przez gardło.

– Powiedzmy, że byłaś jego malutką, jedyną córeczką.

– W porządku... – westchnęłam z uśmiechem.

– Chodź, wszystko ci pokażę. – Dłonią wskazał sporych rozmiarów pomieszczenie. – Będiesz zachwycona.

Z uśmiechem na ustach dałam się porwać na wycieczkę po szwalni. Czułam się bezpiecznie z Bobem, a wspomnienia sprzed kilku lat wróciły jak tornado.

W studiu byłam już przed pierwszą. Kręciłam się, tak naprawdę nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Wiedziałam, że Chloe przyjechała jakiś czas temu. Ludzie uwijali się, przygotowując pomieszczenie pod sesję. Nowa kolekcja wisiała na wieszakach. Byłam nią oczarowana, pragnęłam ją przymierzyć i zobaczyć, jakby na mnie leżała. Ale teraz nie mogłam tego zrobić. Powinnam wymyślić jakąś wymówkę dla Aideny, dlaczego byłam tutaj tak wcześniej, ale nic sensownego nie przychodziło mi do głowy, więc odpuściłam.

Długonoga blondynka pojawiła się w studiu w asyście kilku osób. W dłoni miała telefon. Uśmiechała się do niego i najpewniej nagrywała kolejny ze swoich filmów.

Uśmiechnęłam się sarkastycznie. Była śliczna, a ja, choć znałam swoją wartość, poczułam zagrożenie. Obserwowałam Chloe, która ubrana w różowy dres zaczęła kroczyć w moim kierunku. Wyraz twarzy miała nietęgi, jakby zjadła coś nieświeżego. Nawiązała ze mną kontakt wzrokowy, a ja chciałam zapaść się pod ziemię.

– Jesteś z obsługi? – zapytała.

Sądziłam, że wyglądam dostatecznie elegancko, aby nie pomylić mnie z obsługą. Chciałam jej odpowiedzieć, ale nie zdążyłam, ponieważ zaczęła mówić dalej.

– Mam ochotę na koktajl. Ava? – Spojrzała na drobną brunetkę z wyższością. – Daj pani wytyczne, czego nie mogę jeść.

Kobieta wysunęła w moim kierunku dłoń.

Niewielka kartka w mojej ręce piekła żywym ogniem. Byłam zła, że po prostu na nią nie nakrzyczałam.

– Będę u siebie – mruknęła i zarzucając swoje doczepiany kudły, oddaliła się w stronę swojej szatni. Kręciła tyłkiem, jakby chciała zauroczyć wszystkich facetów w pomieszczeniu. Z pozytywnym skutkiem, ponieważ praktycznie każdy mężczyzna wodził za nią wzrokiem.

– Pieprzona suka – powiedziałam sama do siebie i szarpnęłam kartką. Zamaszystym krokiem udałam się w kierunku kuchni, która znajdowała się na tym samym piętrze.

Po wejściu do pomieszczenia szybko zlokalizowałam lodówkę oraz blender, który znajdował się w szafce obok.

– Truskawki, orzechy... – zaczęłam czytać rzeczy, których nie mogła jeść. – Cóż, dzisiaj jest twój szczęśliwy dzień. – Wyciągnęłam z lodówki dwa banany oraz dwie truskawki. Zawahałam się chwilę przed wrzuceniem ich do miski, ale w końcu to zrobiłam. Niech ma za swoje!

Szybko doczytałam, czy istnieje ryzyko, że przypadkiem doprowadziłabym do jej śmierci, ale takiej informacji nie było. Idealnie. Nie chciałam zostać morderczynią.

Z uśmiechem na ustach wyszłam z kuchni. Zrobiłam dwa takie same koktajle, jeden z nich zaczęłam pić po drodze. Był naprawdę dobry, powinien jej smakować.

Kiedy weszłam do studia, niemal zamarłam.

Aiden w idealnie skrojonym garniturze stał niedaleko Chloe. Rozmawiali. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że trzymała swoją łapę na jego ramieniu. Śmiała się z tego, co powiedział, wypinając przy tym głęboki dekolt. Green najwyraźniej bawił się przednio, ponieważ również obdarzył ją szerokim uśmiechem.

Poczułam zazdrość, która rozlała się po moim ciele. Szybkim krokiem ruszyłam w ich kierunku. Serce dudniło mi w piersi, a ja liczyłam do dziesięciu, aby uspokoić nerwy. Na próżno.

– Proszę – powiedziałam dość głośno, aby zwrócić na siebie uwagę.

Blondynka niechętnie przeniosła na mnie wzrok, po czym wzięła koktajl, który wysunęłam w jej kierunku. Nie podziękowała, nawet się nie uśmiechnęła, tylko na nowo zaczęła rozmawiać z Greenem. Ten posłał mi zdziwione spojrzenie, ale machnęłam dłonią, aby nie drażył. Oddaliłam się.

Z pewnej odległości obserwowałam, jak ta wywłoka wypija mój popisowy napój i odkłada szklankę na pobliski stolik. Teraz albo wsadzą mnie do więzienia, albo... W sumie nie wiem, jaka mogła być druga opcja.

Blondynka zniknęła mi z pola widzenia, w ślady za nią poszedł Green z kilkoma osobami, ale przelotnie posłał mi uśmiech. Uniosłam podbródek, odwdzięczając się tym samym. Nikt nie będzie mnie tak traktował.

Czekałam, czekałam i czekałam... W pomieszczeniu pojawił się Ben, ale był z Frankiem, więc nie planowałam do nich podchodzić. Skinął tylko w moim kierunku i uśmiechnął się ciepło. Było już po drugiej, fotograf się niecierpliwił, krzycząc, że nienawidzi spóźnialskich. Nie wiedziałam, co się działo, ale jeśli mój koktajl zadziałał w jakikolwiek sposób, sesja miała się nie odbyć. Dopiero teraz dotarło do mnie, co tak naprawdę zrobiłam. Praca kilkunastu osób poszła na marne...

W końcu pojawił się Aiden. Był zmieszany, nerwowo przeczesywał włosy, błędząc wzrokiem po pomieszczeniu.

Wstrzymałam oddech.

– Chloe źle się czuje – powiedział na tyle głośno, żeby wszyscy go usłyszeli.

– Sesja odwołana.

– Kurwa – zaklął fotograf. – Green, wisisz mi kupę kasy. – Wycelował w niego palec, na co Aiden skinął.

Minęło kilka sekund, podczas których uzmysłowiłam sobie, że naprawdę dałam ciała. Rozejrzałam się po studiu, obserwując ludzi, którzy pośpiesznie wychodzili z pomieszczenia, szepcząc między sobą. Poczułam, że ktoś stanął naprzeciwko mnie. Przymknęłam powieki, a zapach Aideny wdarł się do moich nozdrzy. Miałam przechłapaną, czułam to całą sobą.

– Evans, do mojego gabinetu. – Chwycił moją dłoń i pociągnął mnie za sobą, nadając swoje tempo. Jak dla mnie zbyt szybkie.

– Przewrócę się – jęknęłam, kiedy za nim biegłam.

– Nie obchodzi mnie to.

Wiedziałam, że jest zły. Nie wiedziałam jednak, co mnie czekało.

Droga okazała się katorgą. Biegł, jakby gonił go sam diabeł.

W końcu dotarliśmy do jego gabinetu. Kiedy weszliśmy do pomieszczenia, chciałam schować się i nigdy nie ujawnić. Stałam przy regale z książkami, przywierając do niego plecami.

Green pojawił się tuż przede mną. Zmarszczył brwi, wciągnął głośno powietrze, po czym spojrzał na mnie zamglonym wzrokiem.

– Wiesz, co właśnie zrobiłaś?

Pokręciłam głową. Nie czułam przerażenia, ale palącą ekscytację, kiedy jego ciało znajdowało się blisko mojego.

– Wydaje mi się, że zasługujesz na karę.

Dlaczego to zdanie sprawiło, że poczułam podniecenie?

– Odwróć się.



MARGOT

Niski, seksowny pomruk, który wydobył się spomiędzy warg Aiden, sugerował jedno: pragnął mnie tak samo, jak ja jego. Chciałam zacisnąć uda, ale skutecznie mi to uniemożliwił, wsuwając między nie swoje kolano. Jęknęłam, kiedy zahaczył o moją kobiecość, która boleśnie pulsowała. Patrzyłam w jego pełne napięcia oczy w oczekiwaniu na to, co zrobi. Boże, czy my właśnie mieliśmy się pieprzyć? Po tym, co zrobiłam?

Aiden nadal nie skomentował moich nóg. Co, jeśli zrobi to dzisiaj? Dlaczego w ogóle ta myśl zakotwiczyła się w mojej głowie?

Przymknęłam na moment powieki, ale czułam, że Green nie spuszczał ze mnie wzroku. Oboje byliśmy sfrustrowani seksualnie, nie myśleliśmy trzeźwo. Pragnęłam to wykorzystać.

Odwróciłam się. Zrobiłam to powoli, subtelnie, pośladkami zahaczając o wybrzuszenie w spodniach Aiden. Wstrzymałam nagromadzone powietrze.

– Dlaczego to zrobiłaś? – mruknął przy moim uchu, odgarniając moje włosy na drugi bark.

Sapnęłam, kiedy jego druga dłoń zbliżyła się do mojej piersi.

– Nie wiem, o czym mówisz – szepnęłam. Byłam pewna, że wyczuł w moim głosie głód, pragnienie, jakbyśmy nigdy wcześniej się nie pieprzyli.

– Przestań... – Czułam, że kręci głową. – Przez ciebie praca kilkunastu osób poszła na marne. – Owinął moje włosy wokół dłoni, po czym szarpnął nimi.

Moja głowa odskoczyła do tyłu. Palce mężczyzny odnalazły mój sutek. Miałam na sobie stanik, przez który bez problemu mógł to zrobić. Niemal poskoczyłam, pchnięta nowym, słodkim doznaniem.

Chwycił mnie za kark i zmusił, abym przytaknęła, sugerując, że wszystko jest okej. Myślał, że sprawia mi to ból?

Kurwa, byłam niepoprawna do granic możliwości. Pragnęłam go i nie mogłam się doczekać jego kolejnego ruchu. Skinęłam głową.

Podniecenie mieszało się z ekscytacją, kiedy kciukiem kreślił kółka na mojej rozgrzanej skórze.

– Jesteś cała moja, Margot – szepnął. – Nie rozumiem, dlaczego posuwasz się do takich czynów, aby zaznaczyć swój teren.

– Swój teren? Brzmisz niedorzecznie – sapnęłam sfrustrowana jego wypowiedzią. – Ta kretynka po prostu była dla mnie niemiła.

Aiden zaśmiał się gardłowo, nie przestając podszczypywać mojego sutka. Czułam, mężczyzna jeszcze bardziej stwardniał, o ile było to możliwe.

– I dlatego postanowiłaś dodać do jej napoju coś, na co była uczulona?

– Będziemy teraz o tym rozmawiać? – jęknęłam przeciągle. Chciałam go sprowokować, aby przestał o niej gadać. Miałam w dupie Chloe. Miałam w dupie cały świat, kiedy Aiden stał tuż za mną.

Chyba zrozumiał aluzję, ponieważ przeniósł swoje dłonie na moje nadgarstki. Szarpnął nimi, usadawiając je na dole moich pleców.

– Jeśli ruszysz nimi choćby o milimetr, pożałujesz. Zrozumiałaś?

Nie brzmiało to jak groźba, bardziej jak obietnica. Przytaknęłam.

Puścił moje nadgarstki, jedną dłonią sunąc wzdłuż mojego kręgosłupa. Zatrzymał się przy szyi i ścisnął ją boleśnie.

– Grzeczna dziewczynka.

Poczułam, jak jego palce błędziły przy zamku moich spodni. Zaczął je rozpinąć, a później ostrożnie zsuwać w dół. Dziękowałam w duchu, że założyłam czarne, koronkowe majtki. Gdybym założyła te w księżniczki, czar sytuacji od razu by przysł.

Rozchyliłam wargi, kiedy dłoń mężczyzny przebiegła przez złączenie ud. Nagromadzone powietrze ugrzęzło mi w płucach, kiedy palcem zahaczył o moją wilgotną kobiecość.

Odchylił majtki, przez co oczekiwanie stało się torturą. Odsunął się i miałam wrażenie, że przez moment po prostu mi się przyglądał. Poczułam się obnażona, chciałam szarpnąć nadgarstkami, rozerwać tę niewidzialną wież, ale w tym samym momencie Green jakby wyczuł, co planuję, i dopadł do mnie.

– Nie posłuchałaś mnie – mruknął do mojego ucha.

– Zasłużyłam na karę? – szepnęłam słodko.

– Dlaczego wydaje mi się, że na to czekasz, co? – Chwycił moje biodra.

Wypchnęłam je jeszcze mocniej, zahaczając o jego twardą erekcję. Jęknęłam z podniecenia, kiedy usłyszałam dźwięk rozpinanego paska od spodni.

– Dłonie na regał. Pozwalam ci się ruszyć.

Pospiesznie spełniłam jego prośbę. Nie było mowy o nieposłuszeństwie. Owinęłam palce wokół drewnianej szafki wypełnionej po brzegi nieznanymi tytułami i poczułam pierwsze pchnięcie.

Green wypełnił mnie całą, nie poświęcając czasu na jakiegokolwiek zawahanie. Chciałabym w tym momencie widzieć wyraz jego twarzy, ale niestety nie było mi to dane. Dłonią przechwycił moje włosy, robiąc z nich kucyk. Szarpnął nimi, kiedy kolejny raz wypełnił moje wnętrze. Sapnął, narzucając szybkie tempo.

– Niegrzeczna – zaczął. – Naprawdę to zrobiłaś. – Kolejne pchnięcie. – To takie podniecające, kiedy jesteś niegrzeczna. Powinienem być na ciebie wściekły.

Wariowałam, słysząc jego wyznanie. Ton jego głosu, tak bardzo zmysłowy, robił z mojego mózgu papkę. Chciałam, aby przyspieszył.

– Kiedy jesteś na mnie wściekły, pieprzysz mnie bez opamiętania. A właśnie teraz tego pragnę. – Słowa z ledwością opuściły moje usta. Brzmiały nieprzyzwoicie, ale były adekwatne do sytuacji.

Green mocno szarpnął moimi włosami. Pomieszczenie wypełnił odgłos naszych przyspieszonych oddechów mieszający się z dźwiękiem uderzających o siebie ciał.

– Jesteś idealna – szepnął między pchnięciami.

Czułam, jak obezwładniające uczucie zaczęło wzbierać między moimi udami. Jego głos jeszcze śmieiej pchał mnie do orgazmu.

– Nigdy cię nie zostawię, słyszysz?

– Tak... – szepnęłam.

– Musisz powtórzyć, nie słyszałem. – Green zwolnił, ale tylko na moment. Już po chwili jego pchnięcia były jeszcze śmielsze, o ile było to w ogóle możliwe.

Poczułam, że kręci mi się głowie. Musiałam jeszcze mocniej przytrzymać się regału, aby nie upaść. Spełnienie pełzło po całym moim ciele, by dać upust w momencie, kiedy z mojego gardła wydobyło się głośne:

– Tak!

Orgazm szarpnął moim ciałem, a dłoń Aideny spoczęła na moim brzuchu, gdy przytrzymywał mnie, abym nie upadła. Przez moment czułam, jak dryfuję nad ziemią. Nic się nie liczyło. Nie czułam nic oprócz ciała mężczyzny, który był dla mnie wszystkim. Jego bliskość, zapach, wypowiedziane słowa... Był wszystkim, czego potrzebowałam.

– Chcę dość w twoich ustach.

Wiedziałam, że jest na skraju. Słyszałam to w jego głosie. Przez ułamek sekundy się zawahałam. Ostatnio z ledwością dałam radę, ale jeśli tego pragnął...

– Wyłącz myślenie, skarbie – sapnął. – Jestem blisko. – Puścił moje włosy, pozwalając mi, abym sama podjęła decyzję.

Zrobiłam to, o co poprosił. Odwróciłam się, a następnie padłam na kolana.

Patrzył na mnie z góry, oczami przepełnionymi pożądaniem. Wiedziałam, że ten widok będzie jednym z moich ulubionych. Zbliżył swojego penisa do moich ust, a ja, nie spuszczać z niego wzroku, rozchyliłam wargi. Aiden

odchylił głowę i wydał z siebie pomruk zadowolenia, kiedy lepka, ciepła sperma przetoczyła się przez moje gardło.

Zakasłałam i chwyciłam się za szyję. Nie chciałam unosić wzroku na Greena, choć kątem oka widziałam, jak wciągał spodnie. Siedziałam na ziemi, zimna nawierzchnia chłodziła moje nogi, a ja nie byłam w stanie się ruszyć.

Aiden kucnął przede mną, po czym zmusił, abym na niego spojrzała. Chwycił mój podbródek między swoje palce i przyszpilił mnie spojrzeniem.

– Wszystko w porządku? – zapytał z troską.

– Ja... ja... – zająkałam się. Moja mina najpewniej sugerowała, że nie byłam zadowolona z tego, co zrobiłam. Tu wcale nie chodziło o to. Po prostu potrzebowałam chwili, aby dojść do siebie.

– Rób to, na co masz ochotę. Rób to, czego pragniesz. Jeśli uważasz, że chcesz coś zrobić, nie oglądaj się za siebie. – Westchnął ciężko, przeczesując palcami włosy. – Chciałaś tego?

Pokiwałam głową.

– Nie zadręczaj się, smarkulo.

On naprawdę myślał, że ja się tym zadręczam. Postanowiłam nie wyprowadzać go z błędu. Był przy tym taki słodki.

Zbliżył swoje usta do moich. Rzucił mi szybkie spojrzenie

– Wszystko jest okej. – I złączył nasze wargi.– Zabieram cię do domu – powiedział między pocałunkami. – Naszego domu. Będziemy się kochać cały dzień. Jesteś piękna, Margot. – Musnął kciukiem mój rozgrzany policzek. – I będę ci to mówić każdego, pieprzonego dnia. Bez względu na wszystko.

Pierś Aideny była tak gorąca, że czułam się, jakbym przytulała grzejnik. O ile wcześniej było to przyjemne, o tyle teraz czułam, że dłużej nie dam rady. Dusiałam się. Dodatkowo mężczyzna nakrył nas kocem, a ja nie mogłam uwolnić się ze szczelnego kokonu. Byłam w pułapce.

W pomieszczeniu panował mrok, tylko zegar na szafce wskazywał czwartą nad ranem. Kochaliśmy się naprawdę długo, bo niespełna godzinę temu poszliśmy spać, a Green przez cały ten czas nie dał mi powodów do tego, abym czuła się źle ze swoim ciałem.

Uśmiechnęłam się, patrząc na jego spokojną twarz. Opuszkami palców dotknęłam jego szyi, następnie przejechałam nimi na jego policzek. Przyłożyłam do niego nos, wdychając ulubiony zapach jego żelu pod prysznic. Kiedy na niego patrzyłam, przestała mi przeszkadzać temperatura panująca w pokoju. Do tego stopnia, że jeszcze mocniej przycisnęłam się do jego ciała. Nogę zarzuciłam przez jego udo, zaś moje nagie piersi nakryły jego klatkę piersiową.

Kiedy pierwsze promienie słońca wpadły przez okno, wyciągnęłam dłoń w stronę mojego mężczyzny. Poczułam zawód, kiedy okazało się, że miejsce Aiden'a było puste. Niemożliwe, żeby pojechał do firmy beze mnie. Chciałam wstać, aby to sprawdzić, i poczułam, że boli mnie niemal całe ciało. Spojrzałam na nadgarstki, na których widniały ślady ubiegłej nocy. Żółte siniaki zdawały się ze mnie drwić, przypominając o tym, jak bardzo zepsuta byłam. Jak do wielu rzeczy się posunęłam... Przejechałam palcami po spierzchniętych wargach i uśmiechnęłam się, patrząc na sufit. Zamontowanie tam lustra okazało się świetnym pomysłem.

W końcu się podniosłam i rozejrzałam po pokoju. Miałam kilka rzeczy do załatwienia, więc jeśli Aiden był w firmie, to nawet wyszłoby to na moją korzyść. Zarzuciłam na siebie zwiewny szlafrok, po czym spojrzałam w lustro. Delikatnie odsłoniłam nogi i przejechałam palcami po czarnych konturach. Po raz pierwszy od dawna pragnęłam założyć coś krótkiego, coś, co pokazałoby moje nogi całemu światu. Potrzebowałam tylko aprobaty Aiden'a, ale kiedy wyszłam z sypialni, zrozumiałam, że go nie było.

W kuchni od razu włączyłam ekspres i robiłam sobie kawę. Zegar na szafce wskazywał dziewiątą, więc nic dziwnego, że byłam sama w mieszkaniu. Odwróciłam się w kierunku wyspy i wtedy dostrzegłam

czerwoną różę, która leżała obok niewielkiej karteczki. Wzdrygnęłam się, bo przecież dostawałam kwiat co roku w swoje urodziny. Musiałam i chciałam powiedzieć o tym Aidenowi. A później, kiedy mój mózg ogarnął, że ta piękna róża jest od Greena, chwyciłam ją w dłoń i powąchałam, uśmiechając się od ucha do ucha. Następnie chwyciłam niewielki liścik i przeczytałam:

„Pojechałem do firmy. Nie chciałem cię budzić, wyglądałaś tak słodko, kiedy spałaś. Na korytarzu stoi Jacob – ochroniarz. Jeśli chcesz gdzieś jechać, poproś go o podwózkę.”

Ochroniarz? No tak... Dziwne wiadomości, chłopiec, który próbował zrobić mi zdjęcie... To zrozumiałe. Choć potrafiłam sama prowadzić, nie pogardzę szoferem. Nora padnie, kiedy się o tym dowie. W przeszłości moim kierowcą był po prostu Aiden. Woził mnie na imprezy, treningi. Kiedy on nie mógł tego robić, ojciec prosił jednego ze swoich ludzi pracujących w domu. Czy już wtedy Green czuł do mnie coś więcej? Z tego, co mówił, to tak.

Z kubkiem parującej kawy wyjrzałam przez wizjer i zobaczyłam mężczyznę, który stał na korytarzu. Uchyliłam drzwi i przywitałam go skinieniem głowy, a następnie zapytałam:

– Możemy ruszać za dwadzieścia minut? Mam kilka rzeczy do załatwienia.

– Oczywiście – odpowiedział szybko, poprawiając swoją czarną marynarkę.

– Zaplanowałam nam cały dzień – rzuciłam żartobliwie, ale widząc zmieszanie na twarzy mężczyzny, odpuściłam dalsze żarty. – Pan Green jest w firmie?

Mężczyzna przytaknął.

– Ma spotkanie?

Kolejne potaknięcie.

Ludzie, czy on potrafił mówić?

– Z kim? – Byłam pewna, że mi nie odpowie. Skąd mógł wiedzieć, z kim miał spotkanie Aiden. Ale wtedy wypowiedział to imię, a ja zdębiałam.

– Z Chloe.

Zacisnęłam wargi, próbując zapanować nad gniewem.

To ci, Green...

Wzięłam kilka wdechów i uśmiechnęłam się najszerszej i najszczerzej, jak tylko potrafiłam.

– Jacob, nasze plany właśnie się zmieniły.



MARGOT

Chęć ubrania się jak latawica musiałam odłożyć na bok. Ludzie w firmie mogliby dostać zawału, a ja sama czułabym się niezręcznie. Musiałam wyglądać jak milion dolarów, z klasą. Czarna dopasowana sukienka za kolano przylegała do mojego ciała niczym druga skóra. Wycięcie na plecach oraz dekolcie powodowało, że czułam pewność siebie, a czerwona szminka na ustach dodawała drapieżności. Włosy spięłam w gładko ułożonego kuca. Od dziesięciu minut wpatrywałam się w swoje nogi. Spod czarnego materiału wypęły czarne, precyzyjne linie, a ja nie byłam pewna, czy ta sukienka jest odpowiednia. Co ja chrzaniłam. Wyglądałam świetnie, właśnie o taki efekt mi chodziło. Aiden miał dostać wzwołu na sam mój widok, piekielnie mi na tym zależało. Słodki Jezu, byłam grzesznicą nawet w myślach.

Na stopy wsunęłam czerwone szpilki. Pisnęłam, widząc swoje odbicie w lustrze, kiedy dopełniły mój wygląd.

– Jacob! – krzyknęłam na tyle głośno, aby mnie usłyszał. Powiedziałam, że będę gotować za dwadzieścia minut, ale podejrzewam, że minęło znacznie więcej czasu. Oby Chloe nadal była w firmie, bo trafi mnie szlag. – Jacob! – krzyknęłam po raz drugi, kiedy mężczyzna się nie pojawiał. Odwróciłam się w kierunku lustra, kolejny raz podziwiając swój wygląd. Do cholery, byłam seksowna.

Drzwi otworzyły się z wielkim hukiem, a ja pospiesznie się skuliłam, rękoma zakrywając głowę. Mężczyzna z impetem wpadł do środka, mierząc do mnie z broni. Kolejny raz moje usta opuścił pisk. Wzdrygnęłam się, jeszcze mocniej zakrywając rękoma. Oczywiście zostawiłam lekką szparę między palcami, musiałam widzieć, co się dzieje.

– Panno Evans, słyszałem krzyki. – Nadal do mnie mierzył, ja zaś powoli zaczęłam się prostować. On po prostu myślał, że coś mi się stało.

– Masz pozwolenie na broń? – zapytałam głupio, kiedy opuściłam dłonie wzdłuż tułowia.

Mężczyzna westchnął, po czym schował swoją zabawkę do kabury ukrytej za marynarką.

– Myślałem, że coś się stało.

Teatralnie położyłam dłoń na sercu. Zrobiłam kilka głębokich wdechów i spojrzałam na niego z rozbawieniem.

– Czy ja krzyczałam, jakby coś mi się działo? – Widziałam, że mężczyzna chciał pokiwać twierdząco głową, ale w ostatniej chwili odpuścił. – Dobra, nieważne. – Machnęłam dłonią. Okręciłam się wokół własnej osi, rozszerzając ramiona. – Jak wyglądam? – Przystanęłam, z zaciekawieniem obserwując reakcję ochroniarza.

Jacob chrząknął, po czym splótł dłonie na wysokości paska spodni. Był barczystym mężczyzną, nieco starszym od Aideny. Przynajmniej takie odnosiłam wrażenie. Nos miał zadarty, a jego oczy wyglądały jak dwie niewielkie szparki. Ciężko było określić ich kolor, bo zwyczajnie nie było ich widać. Bez problemu policzyłabym liczbę włosów na jego głowie i wskazała jedno wielkie zero.

– Jest okej? – Przechyliłam głowę, dotykając dłonią czarnego materiału.

Mężczyzna pochwycił moje spojrzenie i uśmiechnął się blado.

– Wygląda pani prześlicznie.

– Mów mi Margot. – Uśmiechnęłam się ciepło.

Jacob pokręcił głową.

– Nie mogę. Pan Green mnie zabije.

Dlaczego to mnie nie dziwiło? Dokładnie pamiętam naszą rozmowę o zazdrości. Miał ogarnąć swoje emocje. Nie przypominam sobie, aby mówił, że kogoś poturbuje, w ostateczności zabije.

Miał się ogarnąć, a ja co robiłam? Szalałam z zazdrości. Dobra, ja przynajmniej niczego nie obiecywałam.

– Możesz mówić, biorę to na siebie. – Mrugnęłam do niego konspiracyjnie.

Jego spojrzenie ani na moment nie prześlizgnęło się po moich nogach.

Odetchnęłam z ulgą.

– A teraz jedźmy. – Zgarnęłam torebkę z wyspy, po czym ruszyłam przodem. Tuż przed drzwiami wyjściowymi Jacob wsunął się przede mną, a kiedy weszliśmy na oświetlony korytarz, przykleił się do mojego boku. – Bezpieczeństwo – mruknęłam, mocniej zaciskając torebkę.

Oszklone drzwi firmy rozsunęły się wraz z moim pojawieniem. W pośpiechu odpowiadałam ludziom na ciepłe lub mniej ciepłe powitania. Nie miałam czasu na analizowanie, które z nich były nieszczerze. Jedynym celem na ten moment było dostanie się do gabinetu Aiden. Jacob został na parterze, a ja sama pomknęłam na odpowiednie piętro. Zatrzymałam się przed Evelyn, która na moje nieszczęście zatarasowała mi drogę.

– Hola, hola – mruknęła dość żartobliwie.

Nasze stosunki były dość... względne. Aiden powiedział, że jego asystentka wolała kobiety, i okej, to było do przyjęcia. Cieszyłam się, że nie ostrzy na niego pazurków, tym bardziej że była piękna.

– Jest tam? – Głową wskazałam drzwi prowadzące do gabinetu Greena.

Evelyn odwróciła się na moment w ich stronę.

– Pytasz o Aiden czy o tę żmiję?

Rozszerzyłam usta ze zdziwienia. Chwyciłam ją za dłoń i zniżyłam głos.

– Siostró... – szepnęłam. – Ty też jej nie lubisz?

Evelyn pokręciła głową.

– Jest okropna. Wcale się nie dziwię, że Aiden z nią nie jest.

Poczułam, jak na mój policzek wpełza rumieniec. Że co, do cholery?

– Możesz powtórzyć? – Pokręciłam głową.

– Nie dziwię się, że Aiden zakończył ich związek.

– Oni... oni byli razem? – Słowa z ledwością opuściły moje usta.

Pieprzony kłamca. Dlaczego mi tego nie powiedział? Niby kiedy byli razem? Przecież dopiero co zakończył małżeństwo.

Kobieta potaknęła.

– Nie wiedziałaś? – Zdziwiła się.

– Wiedziałam. Jasne. Po prostu za każdym razem nie mogę w to uwierzyć.

– Przytrzymałam się jej ramienia. Zrobiło mi się słabo na samą myśl, że mógł mieć z nią jakąkolwiek relację i nic mi o niej nie powiedział.

– Zbladłaś. Przynieść ci coś do picia? – Dłoń Evelyn powędrowała do moich pleców. Słyszałam w jej głosie przerażenie. Faktycznie musiałam wyglądać nieciekawie.

– Nie. – Machnęłam dłonią. – Mogę? – Dłonią wskazałam drzwi. – Nie po to tak się ubrałam, żeby tam nie wejść. – Wyprostowałam się i przejechałam dłonią po materiale sukienki.

– Lubię cię, Margot Evans. Pokaż jej – mruknęła asystentka Greena i zostawiła mnie samą.

Zrobiłam kilka kroków, by znaleźć się tuż przed drzwiami biura. Uniosłam dłoń, po czym zastukałam mocno w drzwi.

– Proszę. – Usłyszałam melodyjny głos Greena.

– Och, ja ci, kurwa, zaraz dam proszę – mruknęłam sama do siebie, po czym z impetem otworzyłam drzwi. Zerknęłam na zdziwioną minę mężczyzny, który tradycyjnie siedział za biurkiem w swoim fotelu.

Naprzeciwko niego siedziała brunetka, która, kiedy tylko usłyszała trzask otwierających się drzwi, odwróciła głowę.

Zamarłam w bezruchu z dłonią przyklejoną do klamki.

– Mia? – Wszystkie momenty, kiedy wyklinałam Aideną, przeleciały mi przed oczami. Evelyn mówiła o jego byłej żonie, nie o Chloe. Cholera.

– Coś się stało, Margot? – Green w kilku krokach zmniejszył odległość między nami. Wcześniej sporo uwagi poświęcił bezwstydnemu oglądaniu mojego ciała, co naturalnie nie uszło mojej uwadze.

– To... ja już pójdę – powiedziała Mia.

Wyglądała jakoś inaczej. Ostatnio przypominała osobę niespełna rozumu, zaś dziś jej twarz wyrażała skruchę. Nie wiedziałam, co tu się działo, ale kiedy Green chciał dotknąć mojego policzka, nieznacznie się odsunęłam. Mogłaby się poczuć niekomfortowo. Nie wiem, dlaczego w ogóle mnie to obchodziło. Tyle razy sprawiła mi przykrość, że powinnam karmić się jej nieszczęściem, ale nie chciałam. Już nie.

Minęła mnie, spuszczać wzrok. Dziwne. Żadnych docinek, krzywych spojrzeń. Zupełnie jakby ją podmienili. A może w końcu wdrożono nowe leczenie, które działało na jej korzyść? Kiedy zamknęła za sobą drzwi, wbiłam pytające spojrzenie w Greena, który bezwstydnie pieścił mnie wzrokiem.

– Co tu się dzieje? – zapytałam, zakładając ręce na piersiach.

Chciał mnie pocałować, ale zrobiłam szybki unik i podążyłam w kierunku regału z książkami. Tego samego, przy którym dwadzieścia cztery godziny temu pieprzył mnie do utraty tchu. Poczułam napięcie między nogami, które musiałam zdusić w zarodku. Odwróciłam się.

Mężczyzna stał przy drzwiach, biodrem opierając się o pobliską szafkę, na której stały butelki z alkoholem. Uśmiechał się. On się, do cholery, uśmiechał!

– Co ona tutaj robiła?

– Jesteś zazdrosna – stwierdził nagle.

– Oczywiście, że jestem zazdrosna. Piliście razem kawę?

Green zrobił kilka kroków w moim kierunku, a ja poczułam bijącą od niego pewność siebie. Nie przejmował się moim atakiem, wręcz przeciwnie. Miałam wrażenie, że dobrze się bawił.

– Nie podchodź do mnie! – Uniosłam dłoń na znak, żeby się nie zbliżał.

Niestety mężczyzna mnie nie posłuchał. Wolno sunął przez gabinet. Wyglądał jak drapieźnik czyhający na ofiarę, którą w tym momencie niewątpliwie byłam ja.

Wzdrygnęłam się i pognałam w kierunku jego biurka. Stałam za nim, ale byłam pewna, że mebel nie przeszkodzi mu w podejściu do mnie.

– Nie uciekaj. – Pokręcił głową. – Chyba, że lubisz polowania. – Droczył się ze mną, a mnie naprawdę nie było o śmiechu.

Myslałam, że siedział z Chloe, tym czasem gawędził sobie z Mią. Nie wiedziałam, która była gorsza.

– Przestań. – Pokręciłam głową, chwytając za oparcie fotela.

Green stanął niedaleko drugiego, przeznaczonego dla gości.

– Po prostu przestań – wyplułam z goryczą w głosie. – Po co przyszła?

Położył dłonie na biurku, tym samym miał idealny widok na moje niemal obnażone wycięciem piersi. Chciałam je zakryć, kiedy widziałam, z jaką zaborczością śledził mój dekolt, ale w ostatniej chwili się odezwał:

– Przyjechała prosić o pieniądze, to wszystko. – Wzrok przeniósł na moją twarz. – Nie wiedziałam, że przyjedzie, ale kiedy usłyszałam, że jest w firmie, poprosiłam, aby ją wpuścili. To wszystko, Margot.

– Zostawiłeś ją bez grosza?

Aiden się uśmiechnął, ukazując dołeczek w prawym policzku.

– Skądże. Po prostu wszystko przepieprzyła.

– Może naprawdę ich potrzebuje?

Pokręcił głową.

– Nie, nie potrzebuje, Margot – powiedział z pewnością siebie. Nadal trzymał dłonie na biurku, a ja patrzyłam na niego z góry. – Pięknie dziś wyglądasz, wiesz? – Uniósł się, po czym zaczął okrążyć mebel.

Już nie chciałam uciekać. Nie teraz, kiedy po raz pierwszy ktoś patrzył na mnie z takim pożądaniem. Odwróciłam się, pupą dotykając biurka.

Aiden stanął naprzeciwko mnie, palcami chwytając mój podbródek. Uniósł go, po czym wymruczał:

– Dzień dobry. Miło, że jesteś zazdrosna. – Spił z moich ust uśmiech, całując ich kącik.

– Nie jestem. – Delikatnie klepnęłam go w ramię.

– Przed chwilą powiedziałaś coś innego.

Pokręciłam głową, kiedy mężczyzna chwycił moją szyję. Odchylił ją i...

– Co ty robisz? Obserwujesz moją szyję? – zapytałam żartobliwie.

– Tak. Co w tym dziwnego? Lubię na nią patrzeć.

– Jesteś dziwny, wiesz?

– Wyobrażam sobie, że przejeżdżam po niej nożem, a potem...

Zerwałam się z miejsca, ale Green przytrzymał moje nadgarstki. Patrzyłam mu w oczy, kiedy on wydawał się szczerze rozbawiony moją reakcją.

– Żartuję. Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– Żartujesz...

Mężczyzna przyłożył usta do mojej szyi, po czym wargami zaczął sunąć po całej jej długości, zmierzając w kierunku piersi.

– Idealna – mruknął między pocałunkami.

Odchyliłam głowę, przymykając powieki, kiedy dotarł do dekoltu.

– Rozsuń nogi, skarbie.

– Nie... – Chciałam zaprotestować, ale mój pierwszy sprzeciw spotkał się ze stanowczością Greena, który rozchylił moje uda i ułokował się między nimi.

– Mówiłaś coś?

Zaśmiałam się, wplatając palce we włosy mężczyzny.

Dłoń Aideny przesunęła się po mojej nodze.

Wstrzymałam nagromadzone powietrze.

– Chcę cię wziąć na moim biurku, skarbie.

– Cholera. – Położyłam dłoń na laptopie, który leżał tuż za mną. – Laptop – wyjęczałam, kiedy zaczął śmieiej całować moje odsłonięte piersi.

– Kupię nowy – warknął, sunąc palcami w kierunku moich ud. – Zaraz oszaleję...

Rozległo się pukanie do drzwi.

Aiden warknął. Próbował je zbyć, ale kiedy pukanie się nasiliło, krzyknął:

– Co znowu?

– Masz spotkanie, Aiden. Czekamy od pięciu minut, to do ciebie niepodobne. Nigdy się nie spóźniasz. – Usłyszeliśmy stłumiony głos Evelyn.

– Zaraz przyjdę – mruknął sfrustrowany Green, posyłając mi przepaszające spojrzenie. Chwyciłam jego twarz między dłonie, po czym powiedziałam pewnie:

– Idź. Poczekam.

– Ale...

– Poczekam, okej?

Przytaknęła, po czym niechętnie się ode mnie odsunęła. Ja również nie byłam zadowolona, ale nie miałam wyjścia.

– Ach, Aiden? – Zatrzymałam go, kiedy stanął przy drzwiach z dłonią położoną na klamce. – O ile mi dobrze wiadomo, miałeś mieć spotkanie z Chloe.

Green się uśmiechnął.

– Jacob ci tak powiedział, żebyś... – Przesunął wzrokiem po mojej sylwetce. – Żebyś wyglądała tak, jak wyglądasz teraz.

– Ty... – Poczułam złość, że dałam się nabrać. Pospiesznie zdjęłam but. Chciałam nim rzucić, ale w ostatniej chwili porzuciłam ten pomysł.

– Nie ma za co, Evans. Ale wieczorem chciałbym, abyś założyła to, co dla ciebie zamówiłem. Paczka czeka w mieszkaniu.

„Niedoczekanie”, chciałam szepnąć. Zamiast tego uśmiechnęłam się słodko i pomachałam mu na pożegnanie. Nie zamierzałam na niego czekać ani spędzać z nim wieczoru. Poza to, że ze mną pogrywał.



MARGOT

Mijaliśmy ruchliwą ulicę centrum Los Angeles, a ja rozglądałam się z zaciekawieniem, jeszcze bardziej skupiając wzrok na otaczających mnie detalach. Jakiś dzieciak, mógł mieć maksymalnie dziesięć lat, sprzedawał owoce niedaleko dróżki prowadzącej na plażę. Zauważyłam, że czytał jakąś książkę. Dalej szła grupka ludzi, większość z nich okazała się być parami, ponieważ trzymali się za dłonie. Jakiś muzyk grał na gitarze. Szło mu dobrze lub był beznadziejny, jedno z dwóch. Przez szybę w aucie nie byłam w stanie ocenić. Przez korki, a co za tym szło, powolną jazdę autem, byłam w stanie dostrzec naprawdę wiele. Miałam wrażenie, że przez ostatnich pięć lat nie byłam w stanie określić, jak wyglądało miasto, którym kiedyś żyłam. Czułam, że od teraz miało się wszystko zmienić.

Jechałam się przebrać. Sukienka oraz wysokie szpilki w ogóle nie pasowały do miejsca, w które kierowaliśmy się z Jacobem. Najpierw chciałam odwiedzić Grace, którą wcześniej zawiadomiłam o swojej wizycie, a później udać do swojego domu i tam spotkać się z Norą. Aiden na pewno się

wściekł, kiedy dowiedział się, że na niego nie poczekałam, zresztą uporczywe pikanie mojego nowiutkiego iPhone'a było tego jasnym dowodem, ale nie zamierzałam odczytywać wiadomości. Jeszcze nie teraz. Uśmiechnęłam się na samą myśl, że zrobiłam mu na złość.

– Dzwoni pan Green – powiedział ochroniarz, łapiąc ze mną kontakt wzrokowy. – Zabije mnie, jeśli nie odbiorę – mruknął żartobliwie.

– To odbierz i powiedz, gdzie jedziemy.

Po chwili Jacob odebrał. Widziałam w lusterku, że rozmowa nie była przyjemna. Urządzenie w jego dłoni zostało przysunięte w moim kierunku.

Sapnęłam sfrustrowana, kiedy zorientowałam się, że Aiden chciał ze mną rozmawiać. Zgodziłam się niechętnie, tylko dlatego, żeby nie robić scen.

– Tak? – Słodki ton głosu, który wydobył się spomiędzy moich warg, brzmiał cholernie sarkastycznie.

– Miałaś na mnie czekać.

– Plany uległy zmianie, panie Green.

– I nie odbierasz telefonu.

– Och, nie zauważyłam, żebyś do mnie dzwonił. – Kątem oka zobaczyłam, jak Jacob unosi kącik ust. – To już się więcej nie powtórzy.

– Nie pogrywaj ze mną, Evans. To się dla ciebie źle skończy.

– A może chcę, żeby tak było? – szepnęłam do słuchawki. Zacisnęłam uda, zdając sobie sprawę, jak dwuznacznie to brzmiało. Pragnęłam go, do cholery. Nie wiedziałam, dlaczego wpadłam na głupi pomysł zrobienia mu na złość.

– Masz pięć minut na to, żeby tutaj wrócić.

– Wiesz, że to niemożliwe. – Przełożyłam telefon do drugiej ręki i oparłam głowę o zagłówek. – Poza tym mam już plany. – Wzruszyłam ramionami, choć wiedziałam, że on tego nie widzi.

– Jestem kurewsko twardy, Margot. Działasz mi na nerwy, kiedy próbujesz mnie sprowokować. Wiem, że robisz to specjalnie. Ale wiesz co? Jestem cierpliwy. A czy ty jesteś?

– Ja...

– Jeszcze nie skończyłem. Popeliłaś duży błąd, mała smarkulo. Wkrótce dowiesz się o jego skutkach. Miłego dnia. – I się rozłączył.

Siedziałam z rozchylonymi wargami, policzkami płonącymi żywym ogniem oraz majtkami, które czekały na zmianę. Przełknęłam z trudem i oddałam telefon Jacobowi, który sprawiał wrażenie, że niczego nie słyszał. Profesjonalista.

Byłam pewna, że to właśnie Green szybko może wpaść we własną pułapkę, bo ja nie miałam zamiaru się przed nim ugiąć.

Różowa czapka z daszkiem, którą wcisnęłam na głowę, dopełniała całego stroju na moje ponowne wyjście. Grace padnie, kiedy zobaczy, że na nogach miałam krótkie szorty zamiast standardowych długich, dresowych spodni. Nie do końca czułam się pewnie z tym, co robiłam, ale jeśli miałabym żałować, to wołałam, aby nastąpiło to później, kiedy będę już w domu. Teraz cieszyłam się z podjętych przez siebie decyzji.

Gwar, który panował w schronisku był czymś normalnym. Na początku byłam przerażona, psy ujadły niemiłosiernie, niektóre nawet uderzały pyskami o kraty. Widok, który zastałam za każdym razem, sprawiał, że moje serce pękało na pół, jednak zdążyłam do niego przywyknąć. Widziałam kilka nowych twarzy. Cieszyłam się, że grupa wolontariuszy zaczyna się powiększać.

Grace znalazłam przy nowym wybiegu, który był podzielony na kilka sektorów. Wczoraj zakończyły się nad nim prace, więc oficjalnie można było z niego korzystać. Wszystko dzięki hojnemu przelewowi z konta Aideny.

Potarłam ramiona, kiedy wzrok kobiety prześlizgnął się po moich nogach. Poczulałam nagle chłód i niepewność, ale kiedy dostrzegłam na jej twarzy uśmiech, wszystkie obawy zaczęły stopniowo opuszczać mój umysł. Opuściłam dłonie, układając je wzdłuż tułowia.

Grace wolnym krokiem ruszyła w moim kierunku. Kiedy przystanęła, znajdując się tuż przede mną, jej oczy się zaszkliły.

Nie, jeszcze tego mi było trzeba. Obawiałam się, że się rozklei, ale ku mojej uldze tak się nie stało. Zamiast tego zamknęła mnie w szczelnym uścisku

i przytuliła tak mocno, że niemal zabrakło mi tchu. Poczułam jej miłość w całym ciele i mimowolnie uniosłam kąciki ust.

– Chodź, pokażę ci nowy wybieg.

Byłam wdzięczna, że nasza rozmowa od razu podążyła w bezpiecznym dla mnie kierunku.

Spędziłam w schronisku następnych kilka godzin. Czułam się dobrze, naprawdę dobrze, a Grace ani przez moment nie dała mi odczuć, że widzi, że powoli pokonuję jeden ze swoich lęków. Potraktowała to jak codzienność, jakby nic się nie zmieniło.

W drodze do apartamentu Aideny odwiedziłam ojca. Rozpłakałam się. Tak bardzo chciałam z nim porozmawiać, a przecież nie mogłam tego zrobić. Pragnęłam, aby udzielił mi rady, aby powiedział, czy idę dobrą drogą, ale odpowiadała mi głucha cisza. Byłam wypompowana emocjonalnie. Cmentarz wywoływał we mnie sprzeczne emocje. Z jednej strony nie mogłam się doczekać, kiedy tam pojedę, a z drugiej przypominał, że on nigdy nie wróci.

Zabrałam swoją walizkę z apartamentu Greena i pośpiesznie udałam się do Jacoba, który czekał na mnie na korytarzu. Nora obwieściła, że przyjechała do mojego domu i chłodziła dwa wina w lodówce. Nie mogłam się doczekać, kiedy się z nią zobaczę. Miałam jej tyle do odpowiedzenia, że bałam się, że coś pominę.

Mój telefon nieustannie wydawał z siebie dźwięk przychodzącej wiadomości, ale ja nie reagowałam. Kiedy wsiedliśmy do auta, a urządzenie kolejny raz rozdzwoniło się w kieszeni, Jacob mruknął, abym odpisała. Najpewniej miał dosyć tego dźwięku. Niechętnie wyciągnęłam telefon z kieszeni i odczytałam ostatnią wiadomość.

„Wyprowadzasz się?”

Wiadomość była krótka, ale ja wstrzymałam oddech. Skąd on, do cholery, wiedział, że wzięłam walizkę? Po chwili przyszła kolejka wiadomość, a w niej załączone zdjęcie, ukazujące mnie i Jacoba na korytarzu. Zrzut ekranu najpewniej był zrobiony z kamery, która znajdowała się niedaleko wejścia do apartamentu.

Co za... Zacisnęłam wargi, klnąc w duchu.

Obserwował mnie. Miał idealne wyczucie czasu.

„Nie masz nic innego do roboty tylko śledzenie mnie?”

Wysłałam mu krótką wiadomość, zadowolona z siebie.

„Tak się składa, że nie. Obyś miała dobre wytłumaczenie, smarkulo, kiedy skończę pracę.”

Uśmiechnęłam się. To brzmiało jak obietnica czegoś większego. Schowałam telefon do kieszeni. Postanowiłam, że mu nie odpiszę. Niech myśli nad tym, jaki będzie mój kolejny ruch.

AIDEN

Chęć założenia kamery przed domem Margot okazała być naprawdę silna. Spędziłem wiele czasu, analizując za i przeciw, i uznając, że teraz, kiedy była już moja, kiedy naprawdę próbowaliśmy stworzyć razem coś fajnego, nie powinienem robić takich rzeczy. Miałem nadzieję, że to, co robiłem w przeszłości, nigdy nie wyjdzie na światło dzienne. Żałowałem tego jak cholera, ale nie mogłem cofnąć czasu. Przez ostatnich pięć lat kontrolowałem każdy jej ruch. Byłem jej cieniem, raczej z tych dobrych, ale jak miałbym jej to wytłumaczyć? Okłamywałem ją, nadal to robię, ale kiedy wyznałbym jej prawdę, odtrąciłaby mnie. Znienawidziła. Nie mogłem na to pozwolić. Jedyne, o czym chciałem jej powiedzieć, to o tatuażu. Najwyżej strzeli mi w pysk. Powiem jej o znajomości z Mikiem. Zresztą i tak musieliśmy porozmawiać o jej tatuażu. Jak dotąd tego nie zrobiłem, a przecież powinienem. Nie byłem pewien, jak w ogóle zacząć ten temat.

Wiedziałem, że była w swoim domu, który, do cholery, pomogłem jej kupić. Tego też nie musiała wiedzieć. To akurat błahostka, która nic nie

znaczyła. Wiedziałem, że właśnie piła wino z Norą. Wiedziałem to wszystko dzięki ochroniarzowi, którego jej podstawiłem. Detektyw zakończył sprawę z niepowodzeniem. Przynajmniej na jakiś czas. Czułem się chujowo z faktem, że za nią łąził, wic zaprzestałem działań. Zabawne, przecież potrafiłem robić o wiele gorsze rzeczy. Jej telefon również okazał się bezużyteczny. Wiadomości ustały, przecież smarkuła miała już inny numer, ale osoba, która je wysyłała, w końcu powinna popełnić jakiś błąd.

Zerknęłam na zegar ustawiony po mojej lewej na dębowym biurku i westchnąłem, zdając sobie sprawę, że Chloe spóźniała się już dobre dziesięć minut. Nie powiedziałem Margot, że faktycznie miałem mieć dzisiaj z nią spotkanie, bo gdyby się dowiedziała, rozpętałyby piekło. Nie chciałem robić scen, tym bardziej że rozmowa miała skutkować przedłużeniem naszej współpracy.

W końcu Evelyn zadzwoniła do mnie z informacją, że Chloe pojawiła się w firmie.

Dziesięć minut później dziewczyna weszła do mojego biura, śmiało kręcąc biodrami. Usiadła naprzeciwko mnie, w miejscu, które jej wskazałem, i zarzuciła nogę na nogę. Patrzyła na mnie wyczekująco.

Chrząknąłem.

– Przejdę do rzeczy. Jest nam bardzo przykro z zaistniałej sytuacji. Dołożymy wszelkich starań, aby nic podobnego nie miało miejsca. – Położyłem dłoń na biurku.

Blondynka się uśmiechnęła.

– Ile jestem warta, Aiden? – Chloe przechyliła głowę, rozchylając wargi.

Zdębiałem.

– Słucham? – Zaśmiałem się nerwowo, nie wiedząc, o co jej chodziło.

– Ile jesteś w stanie poświęcić, abym wzięła udział w waszym projekcie? – Kobieta wstała. Zrobiła to powoli, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Poczułem, jak wielki gład osadza się w moim brzuchu. Kiedy zrobiła kilka kroków do przodu i zaczęła okrążyć sporych rozmiarów biurko, wiedziałem, że próbuje mnie poderwać.

Stała za mną. Jej dłonie prześlizgnęły się po moich ramionach.

Wstrzymałem oddech. Wiedziałem, że nasza współpraca właśnie dobiegła końca.

– No ile, panie Green? – zniżyła głos, masując moje ramiona.

– Obawiam się, że kwota nie będzie dla ciebie satysfakcjonująca. – Poczułem nieprzyjemny prąd, kiedy jej palce kolejny raz przebiegły po mojej skórze.

Kobieta wydawała się z siebie jęć, po czym zniżyła się do mojego ucha.

– Niech się pan postara, panie Green.

Dlaczego ona, do cholery, nie zwracała się do mnie po imieniu? Sądziła, że to droczenie się sprawia mi satysfakcję? Była w cholernym błędzie.

– Jeśli pan mnie ładnie przekona, być może zostanę.

Gwałtownie chwyciłam jej nadgarstek, kiedy zsunęła dłoń nieco niżej, podążając w kierunku mojej piersi.

Chloe pisnęła, próbując wyszarpać się z mojego uścisku.

– Wiesz, ile jesteś warta? W tym momencie nie zapłaciłbym za ciebie ani dolara.

– Nie wiesz, co...

– Co tracę? Och, doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Być może do tej pory wszystkie sprawy załatwiałaś przez łóżko, ale tutaj to nie przejdzie. – Nie patrzyłem na nią, ale wiedziałem, że jej twarz znalazła się przy mojej. Słyszałem jej przyspieszony oddech, czułem jak mocno biło jej serce. Traciłem w tym momencie kupę kasy, ale nie zamierzałem tolerować takiego zachowania.

– Mój prawnik się z tobą skontaktuje – syknęła, kiedy puściłem jej nadgarstek. Zamaszystym ruchem wzięła torebkę, którą położyła na skraju biurka, po czym nadal przesadnie kręcąc biodrami, udała się w kierunku wyjścia.

– Chloe?

– Tak? – Zatrzymała się w dłonią przyczepioną do klamki.

Widziałem w jej oczach nadzieję, którą z uśmiechem na ustach pragnąłem bezpowrotnie zniszczyć.

– Daj mi proszę znać, kiedy twój prawnik będzie łaskawy się z nami skontaktować, ponieważ muszę powołać mojego. Nie lubię niespodzianek.

To wszystko. – Uniosłem dłoń w geście pożegnania i przeniosłem wzrok na dokumenty leżące na moim biurku.

Czułem, że mi się przyglądała. Czułem też, że chciała coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili odpuściła. Wyszła, trzaskając drzwiami, które o mały włos nie wypadły z zawiasów. Margot będzie zadowolona z informacji o zerwaniu współpracy, choć to wiązało się z zatrzymaniem nowej kolekcji. Musieliśmy znaleźć jakieś zastępstwo, a pozostałe dziewczyny zdążyły dostać odmowę. Po prostu, kurwa, cudownie.

Pospiesznie zabrałem najpotrzebniejsze rzeczy, po czym opuściłem biuro. Planowałem jechać spakować rzeczy, a następnie złożyć wizytę Margot. Chyba nie myślała, że tak po prostu jej odpuszczę. Nie będę jej przeszkadzał, ale pokażę, że ze mną się nie zadziera, a ja doskonale zdaję sobie sprawę z niemal każdego jej ruchu. Tym bardziej że przebywała z moim ochroniarzem, który teoretycznie bez mrugnięcia okiem mógłby mi powiedzieć, gdzie była.

Evelyn siedziała za biurkiem, z zaborczością stukając palcami o klawiaturę. Była skupiona na ekranie, kompletnie nie zwracając uwagi na to, że po piętrze kręcił się Ben. Rozglądał się, jakby czegoś szukał. Uśmiechnąłem się do asystentki, mijając jej biurko i podążając w kierunku, pożałuj Boże, przyjaciela mojej małej.

Zdębiał, kiedy mnie zobaczył. Kręcił się po moim piętrze i naprawdę udawał zdziwionego, kiedy mnie ujrzał?

Przerzuciłem marynarkę przez ramię, laptopa zaś trzymałem w drugiej dłoni. Lekko przechyliłem głowę, stając z nim twarzą w twarz. Był ode mnie o kilka centymetrów niższy, ale i bez tego patrzyłbym na niego z wyższością. Nie podobał mi się. Wiedziałem, że coś w nim nie grało i właśnie w tym momencie postanowiłem, że detektyw powinien zmienić osobę, którą obserwował.

– Zgubiłeś się? – powiedziałem pewnie, obserwując nawet najmniejszy szczegół na jego twarzy.

– Panie Green...

Niepewność w jego głosie była udawana, czułem to. Mógłby sobie darować uprzejmości. Ja nie zamierzałem udawać, że żywię do niego jakiegokolwiek

ciepłe uczucia.

– Pytałem, czy się zgubiłeś – ponagliłem go, podczas gdy Ben gorączkowo się rozglądał.

– Przepraszam, pomyliłem piętra. To taka duża firma... – Brzmiał jak kompletna ofiara losu, która uważała, że tania bajka spowoduje, że mu odpuszczę.

Zaśmiałem się krótko, robiąc krok do przodu.

– Uważasz, że jestem głupi?

– Nie, panie...

– Daruj sobie, dobrze? To, że lubisz moją Margot, nie znaczy, że powinieneś udawać, że lubisz czy też szanujesz mnie. – Uniosłem kąciuki ust.

Ben nawet nie drgnął.

– Nie podobasz mi się, jasne? Nie wiem, jakim cudem tutaj pracujesz, i nie wiem, jakim cudem Margot nie zauważyła, że z tobą jest coś nie tak. Nie wiesz na moim piętrze, dobrze ci radzę. – Próbowałem go wyminąć, uważałem rozmowę za zakończoną, ale wtedy się odezwał.

Jego głos był znacznie pewniejszy, zmieniony. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że po prostu wcześniej udawał.

– A czy Margot zauważyła, że z tobą coś jest nie tak, drogi Aidenie?

Poczułem, jak krew zaczyna wrzeć w moich żyłach. Całe moje ciało napięło się niczym struna. Ben wypowiedział te słowa znacznie ciszej niż poprzednie.

– Bo widzisz, wydaje mi się, że masz sporo do stracenia.

Zrobiłem krok do przodu i otworzyłem usta, ale wtedy mi przerwał.

– Co zrobi, kiedy dowie się, jaką miałeś, czy też masz, obsesję na jej punkcie, co? Co zrobi, kiedy dowie się, że kiedy ją pocałowałem, ty spowodowałeś, że szrama na mojej twarzy zostanie ze mną do końca życia?

Przełknąłem z trudem. Co on pierdolił? Nic mu przecież nie zrobiłem. Skąd on wiedział o mojej obsesji? Cholera, czułem, że grunt palił mi się pod nogami. Nie mogłem okazać strachu, bo wtedy czułby, że ma nade mną przewagę.

Mierzyliśmy się gniewnie. Trwało to minutę, może dwie.

Wiedziałem, że muszę się go pozbyć. Że nie jest tu bez powodu, że nie przyjaźni się z Margot bez powodu.

Aiden, łącz kropki.

Zerwałem kontakt wzrokowy, ruszyłem przed siebie, nie zaszczycając go choćby jednym spojrzeniem. Kiedy znalazłem się w aucie, najpierw wykonałem telefon do ochroniarza, żeby wyprowadził tego idiotę z firmy, nie zważając na ewentualne przeciwności losu, a następnie wykonałem telefon do detektywa, który prowadził sprawę z Margot, i dałem mu nowe zlecenie: śledzenie Bena.



MARGOT

Z kieliszkiem w dłoni, siedząc na dywanie przy prowizorycznym kominku, opowiadałam Norze wszystko to, co ją ominęło.

– Pieprzycie się jak króliki – mruknęła przyjaciółka, unosząc dłoń ze szkłem. – Wznoszę toast za cipkę mojej serdeczniej przyjaciółki, która w końcu odżyła! – krzyknęła, wylewając przy tym kilka kropel wina.

– Ciszej! – Trzepnęłam ją otwartą dłonią w ramię. – Jacob jest w kuchni.

– Jacob! – krzyknęła Nora.

Przewróciłam oczami, paląc się ze wstydu. Próbowałam położyć dłoń na jej ustach, ale na próżno. Druga twarz mojej przyjaciółki właśnie została odblokowana.

– W lodówce jest wino, podasz mi?

Włożyłam palec do ust, udając, że wymiotuję. Kiedy Nora czegoś chciała, od razu zmieniał jej się głos. A w tym momencie chciała usiąść na kutasa Jacoba, przynajmniej tak mówiła jakieś dziesięć minut temu.

– Możesz sama wstać – powiedziałam sarkastycznie.

Kobieta zgromiła mnie wzrokiem, kiedy ochroniarz z nietęgą miną pojawił się w salonie. W dłoni trzymał półśłodkie wino, którym raczyliśmy się od dwóch godzin. W międzyczasie moja zakręcona przyjaciółka wysłała tego nieszczęśnika do sklepu, ponieważ nie sądziła, że będziemy miały tyle do obgadania, a alkohol bardzo szybko się skończy. Ja byłam dość trzeźwa, ona niekoniecznie. Zresztą nic dziwnego, wypija znacznie więcej.

– Dzięki, przystojniaku.

Nora będzie żałowała wypowiedzianych słów, a ja chętnie przypomnę jej jak bardzo była pijana. Skręcało mnie z zażenowania, kiedy próbowała poderwać Jacoba, który był cholernie nieustępliwy. Zresztą on nawet nie chciał wejść do domu. To cud, że siedział w kuchni.

– A więc... – zaczęłam, spoglądając na telefon.

– A więc... – Nora wyjęła mi urządzenie z dłoni. – Pij. – Otworzyła butelkę i podsunęła mi ją pod nos. – Pieprzyć kieliszki. I pieprzyć Aidenę, który się nie odezwał.

– Przecież to ja mu nie odpisałam. – Wzruszyłam bezradnie ramionami, upijając kilka łyków.

– No i? Mimo wszystko powinien coś napisać, złotko. Już dawno skończył pracę. Mogę zapytać Jacoba, czy... – Nora spojrzała za moje ramię, gdzie znajdowała się kuchnia.

– Nie! – Szybko ją powstrzymałam. Nawet nie wiedziałam, co chciała mi powiedzieć, ale byłam pewna, że jej wypowiedź nie byłaby zbyt mądra. – Po prostu czuję niepokój.

Przyjaciółka zbagatelizowała moją wypowiedź, kwitując ją machnięciem dłoni.

– Pij – ponagliła mnie. – Zaraz ci przejdzie.

– Może masz rację. Bez sensu się przejmuję. – Upiłam kilka kolejnych łyków. – Ale pierwsza nie napiszę!

– Szanuję – mruknęła Nora.

Włączyliśmy film, a ja podczas seansu zdążyłam opróżnić butelkę, którą dziewczyna wsunęła mi w dłoń. Czułam, jak moje myśli zwalniają, a błogi stan przenika moje ciało. Kątem oka zarejestrowałam moment, kiedy w korytarzu pojawiła się czarna sylwetka. Mrugnęłam kilka razy, aby

wyostrzyć obraz i utwierdzić się w przekonaniu, że to był Aiden. Włosy miał w nieładzie, a czarny dres pasował na niego niczym druga skóra. Alkohol działał na mnie w bardzo dziwny sposób, ponieważ zawsze, ale to zawsze po nim miałam ochotę na seks. Teraz też tak było. Zresztą, kiedy patrzyłam na Greena, alkohol nie był potrzebny.

– Jacob, już cię nie lubimy! Wygadałeś naszą kryjówkę! – krzyknęłam do ochroniarza, który nadal siedział w kuchni.

Mruknął coś niezrozumiale, a chwilę później nastąpiła kompletna cisza.

Obserwowałam, jak Aiden zdejmuje buty, a później zarzuca sportową torbę na prawe ramię. Szedł w naszym kierunku, czując się, jakby był u siebie w domu. W drugiej dłoni trzymał jakąś paczkę, a czerwona kokarda, która się na niej znajdowała, przypominała mi o prezencie, który rzekomo dla mnie zostawił. Miałam to założyć dziś wieczorem. Cudnie.

– Zazdroszczę ci, że się z nim pieprzysz. – Usłyszałam głos Nory przy moim uchu.

Cieszyłam się, że miała trochę ogłady, aby wypowiedzieć to tonem słyszalnym tylko dla mnie.

– Ja sobie też – mruknęłam porozumiewawczo, nie przestając wodzić wzrokiem za mężczyzną. Nie powinien tu być. Nie, kiedy piłam alkohol, który potrafił rozwiązywać mi język.

– Witaj, Noro – powiedział do mojej przyjaciółki, kiedy znalazł się tuż przed nami. Zniżył się, po czym wyciągnął dłoń w kierunku brunetki.

Przewróciłam oczami, słysząc, z jakim trudem Nora bąknęła: „Cześć”. Niemal byłam o nią zazdrosna.

– Margot, możemy porozmawiać? – Spojrzał na mnie.

Intensywność jego spojrzenia odcisnęła piętno na każdym centymetrze mojego ciała. Delikatny uśmiech zatańczył na jego ustach, kiedy się wyprostował. Nie czekając na moją odpowiedź, ruszył w kierunku sypialni.

– Zaraz wracam. – Zerwałam się na równe nogi.

Nora siedziała ze wzrokiem wlepionym przed siebie, jakby zauważyła coś interesującego, a przecież nic tam nie było.

– Słuchasz mnie?

– Jak wam nie wyjdzie – uniosła wzrok – biorę się za niego.

Uśmiechnęłam się, choć w środku cała drżałam. Zazdrość. To w tym momencie poczułam.

– Po moim trupie. – Puściłam do niej oczko i z niecierpliwością pomknęłam w kierunku sypialni.

– Możemy to załatwić! – Usłyszałam za swoimi plecami, ale pozostawiłam tę wypowiedź bez komentarza.

Niepewnie nacisnęłam klamkę. Nie wiedziałam, dlaczego w ogóle Aiden zamknął drzwi. Kiedy przyjemny dreszcz przebiegł po moim ciele, zrozumiałam, że moje myśli coraz śmieiej zahaczały o sferę intymną. Nie mogłam tego zrobić Norze. To był nasz wieczór, a poza tym obiecałam sobie, że do niczego nie dojdzie. Nie zamierzałam się płaszczyć, a dzisiaj właśnie tego oczekiwał ode mnie Green.

– Nie odbierałaś telefonu.

Dostrzegłam sylwetkę mężczyzny niedaleko mojego łóżka. Stał przy nim, z dłońmi założonymi na piersiach. Nie uśmiechał się. Nie byłam w stanie tego dojrzeć, ale po prostu czułam, że był śmiertelnie poważny. Na moje nieszczęście taki obrót sytuacji powodował, że w moim ciele szalała burza emocji. Ton jego głosu, tak bardzo oskarżycielski, w tym momencie siał w mojej głowie spustoszenie. Nie broniłam się przed swoimi myślami, choć powinnam.

– Byłam zajęta. – Weszłam głębiej do pomieszczenia.

Aiden przekręcił głowę, w kierunku miejsca, gdzie przystanąłam. Uchwyt od szafy wbił mi się w tyłek, powodując chwilowy dyskomfort. Wysunęłam dłoń, chcąc zapalić lampkę nocną, ale mężczyzna szepnął:

– Nie rób tego.

Nie wiem, dlaczego, ale posłuchałam. Cofnęłam dłoń przy akompaniamencie mocnego bicia mojego serca.

– Drżysz.

– Skąd takie stwierdzenie? – zapytałam nerwowo.

– Słyszę to. Słyszę również bicie twojego serca.

Staliśmy naprzeciwko siebie. Teraz, kiedy zrobił kilka kroków do przodu, niemal czułam jego oddech na swoim policzku.

– Nie poczekałaś na mnie. Nie jestem z tego powodu zadowolony, mała smarkulo.

Dreszcz podniecenia przebiegł po moim kręgosłupie. Wstrzymałam oddech, kiedy dłoń Greena znalazła się na moim prawym pośladku.

– Taka niewinna... – Przejechał dłonią wyżej, zatrzymując się na plecach. – Zaslugujesz na karę, wiesz? – Mocnym szarpnięciem przysunął mnie do siebie.

Jęknęłam, kiedy czubek jego języka otarł się o koniuszek mojego ucha.

– Odpowiedz...

Nie byłam w stanie racjonalnie myśleć.

Druga dłoń mężczyzny odnalazła moją talię. Aiden coraz śmielej sunął językiem po mojej szyi, kiedy ja unosiłam się na palcach.

Przymknęłam powieki, rozkoszując się tym, co miało nadejść.

– To ty się płaszczysz, nie ja, panie Green. – Uśmiechnęłam się triumfalnie, nie uchylając powiek. Czułam, że on również się uśmiechnął. – I tak, zdecydowanie zasługuję na karę – mruknęłam, czując przyjemne mrowienie pod opuszkami moich palców, które spoczęły na jego karku.

– Margot! – Usłyszałam stłumiony głos Nory, a chwilę później kilka puknięć do drzwi.

Jednak podniecenie nie odpuściło na tyle, abym pokusiła się o odpowiedź. Sądziłam, że sobie pójdzie, ale przyjaciółka nie odpuszczała, wydzierając się, jak gdyby dopadł ją sam diabeł.

– Cholera, film czeka! Miałaś zaraz wrócić! – Właśnie próbowała popsuć mi szybki numerek i szło jej całkiem dobrze, ponieważ Green odsunął się ode mnie nieznacznie.

Uniósł brew i uśmiechnął się cwaniacko.

– Idź. – Włożył dłonie do kieszeni spodni. – Masz ten swój przyjemny wieczór – mruknął, a do mnie dotarło, że zrobił to specjalnie. Moje oczy rozbłysły, a trybiki w głowie zaczęły działać na pełnych obrotach.

– Green... Cholera! – Wycelowałam w niego palec, na co zaśmiał się cicho.
– Droczyłeś się ze mną!

– Margot, no ile można... – Usłyszałam zza drzwi.

– Nora, zaraz wyjdę i cię zamorduję! – odkrzyknęłam, zerkając przez ramię, ale po chwili powróciłam spojrzeniem do Aideny.

– Wybrałaś wieczór z przyjaciółką, więc wydaje mi się, że powinnaś do niej wrócić. – Podeszedł do lampki nocnej i włączył światło, które rozjaśniło pokój.

Mój wzrok prześlizgnął się po jego kroczu, dzięki czemu upewniłam się, że kara dosięgnęła również jego. Uśmiechnęłam się.

– Ty też cierpisz. – Popatrzyłam mu w oczy. – Pamiętaj, że w ten sposób każesz również siebie. – Ułożyłam dłonie na tali.

– Poradzę sobie. A teraz – obszedł mnie i otworzył drzwi – wracaj do Nory. Zrównałam się z nim i posłałam mu szeroki uśmiech.

– W takim razie to zobaczenia, panie Green. – Złapałam go za policzki, po czym dałam mu szybkiego buziaka w usta.



MARGOT

Czułam, że Aiden chciał mi coś powiedzieć.

Minęły dwa dni, od wieczoru, w którym upiłam się z Norą. Siedzieliśmy w moim domu, ja piłam kawę, zaś Green herbatę. Za pół godziny musieliśmy jechać do firmy, więc teoretycznie mieliśmy czas na drobne... wygibasy. Niestety moje krótkie spodenki i zaczepianie go stopą pod stołem nie zdawało egzaminu. Nie chciał się ugiąć, co było cholernie dziwne.

Postanowiłem przejąć inicjatywę, ale tak na poważnie.

Odsunęłam kawę na bok, po czym wstałam i okrążyłam stolik. Aiden uniósł na mnie wzrok, kiedy usiadłam na nim okrakiem. Położyłam dłonie na jego karku, zbliżając wargi do jego szyi. Zaciągnęłam się jego zapachem, a w podbrzuszu poczułam mrowienie. Dobra, byłam napalona. Ocierałam się o niego w krótkich szortach i w zasadzie liczyłam na to, że rzuci mnie na stół. Byłam pewna siebie do jakiegoś momentu, później wołałam, by mężczyzna przejmował pałeczkę. Poczułam się dziwnie nieswojo, kiedy

moje ocieranie się nie przyniosło zamierzonego skutku. Nie ruszało go to? Nie podobałam mu się?

– Coś nie tak? – zapytałam w końcu, odchylając się znacznie. Miałam na niego idealny widok.

Aiden nie patrzył na mnie. Wzrok skupił na prowizorycznym kominku, na którym stała wysuszona róża. Przypomniałam sobie, że chciałam mu o tym powiedzieć. Może zmiana tematu zagłuszy zażenowanie spowodowane tym, że zwyczajnie mnie odtrącił? Naprawdę chciałam to zrobić. Zbierałam się w sobie, kiedy usłyszałam:

– Musimy porozmawiać.

Powietrze uleciało mi z płuc. To zdanie nigdy nie wiązało się z czymś dobrym.

– O czym?

Jego dłonie spoczęły na moich udach. Przejechał po nimi niespiesznie, po czym wbił w nie spojrzenie.

Przełknęłam z trudem. Denerwował się, widziałam to.

– O tym. – Głową wskazał tatuaże.

– Myślałam, że nigdy nie zapytasz. – Zaśmiałam się nerwowo. Minęło trochę czasu, odkąd widział je pierwszy raz, i naprawdę wydało mi się to dziwne, kiedy zwyczajnie nic o tym nie wspomniał.

– Bo widzisz, to nie takie proste.

Spojrzał mi w oczy. W jego spojrzeniu tliła się obawa.

– Sprecyzuj – rzuciłam.

Delikatnie odsunął mnie od siebie, tak że po prostu wstałam z jego kolan.

Stałam przed nim i założyłam ręce na piersiach. Nie rozumiałam, dlaczego robił z tego takie wielkie halo. Nie podobały mu się?

Aiden również wstał. W dresowej bluzie z kapturem wyglądał tak niewinnie.

Spojrzał na mnie twardo i powiedział pewnie:

– Mike to mój kolega. Zaplanowałam...

– Czekał – przerwałam mu, unosząc dłoń. – Błagam, nie mów, że...

Pokręcił głową.

Zrobiłam krok do tyłu, ale w tym samym momencie on postawił krok do przodu. Chwycił moją dłoń. Nie opierałam się, nie szarpałam...

– Podsunąłem go, aby zaproponował ci darmowy tatuaż. Wiedziałem, że chcesz je zakryć, ale jesteś zbyt dumna, aby przyjąć moją pomoc.

Tym razem to ja pokręciłam głową. To się nie działo...

Spojrzałam na swoje nogi. Powinnaś czuć złość. Powinnaś. Dlaczego więc moje serce galopowało, jednak nie ze złości, choć właśnie to uczucie powinno być mi teraz bliskie.

– Dlaczego po ludzku mi nie powiedziałaś? Zachowywałaś się, tak jakbym w ogóle ich nie miała na sobie, a od początku wiedziałaś, że tam są. Że są dzięki tobie. – Broda mi zadrżała.

Patrzył na mnie z przestraszeniem, wzmacniając uścisk na mojej dłoni.

Ja pierdołę, powinnaś na niego nakrzyczeć! Czułam sprzeczne emocje, kiedy wyznawał mi prawdę, ale nie na tyle, żeby to zrobić.

Chwycił moją brodę między palce. Skupił wzrok na moich drżących wargach.

– Gdybym ci to zaproponował, to albo byś się nie zgodziła, albo zdecydowała dopiero za sto lat – zażartował. – Więc wziąłem sprawy w swoje ręce, Margot. Wyglądasz pięknie.

Uśmiechnęłam się, a zbłąkana łza spłynęła po mojej twarzy.

– Powinnaś być zła – mruknęłam.

– Powinnaś – przyznał szybko, gładząc mój rozgrzany policzek. – Jesteś?

Pokręciłam głową. Byłam pojebana.

– Nie jestem – przyznałam. – Nawet nie wiem, dlaczego. Mówisz mi coś takiego, a ja zamiast na ciebie nawrzeszczeć, nie potrafię unieść głosu. Nie potrafię nic sensownego powiedzieć.

– Czyli nie było tak źle, jak myślałem, że będzie. – Przytulił mnie mocno, opierając brodę o czubek mojej głowy.

– Mogłeś mi powiedzieć...

– Nie zaczynaj – mruknął, głaszcząc moje plecy.

Dlaczego przyszło mi to z taką łatwością? Może dlatego, że mimo kłamstwa cel był naprawdę dobry? Bardzo dobry. Nie wiedziałam, co się ze mną działo. Możliwe, że Green dosypał mi czegoś do kawy i byłam na haju.



MARGOT

Mój związek z Aidenem nabierał tempa. Mieszkaliśmy w moim domu od ponad tygodnia i naprawdę było nam ze sobą dobrze. Wieczorami oglądaliśmy filmy, które sama skrupulatnie wybierałam, rano zaś jedliśmy wspólne śniadania. Nie zawsze jeździłam z nim do firmy. Zwyczajnie się tam nudziłam. Czulałam, że ta cała otoczka nie była dla mnie.

Pogodziłam się z tym, że zostałam zwolniona z poprzedniej pracy praktycznie bez żadnego powodu. Tym bardziej że chwilę po mnie wypowiedzenie otrzymała kolejna osoba, której również powiedziano o cięciu kosztów. Być może szukałam dziury w całym i naprawdę tak było.

Zanim odnalazłam swoje ja, na nowo wróciłam do biegania. Trening robiłam codziennie. Czasami biegał ze mną Aiden, a wtedy pokazywałam mu, kto z naszej dwójki był lepszy. Zawsze zostawał w tyle.

Dzisiaj Green miał pracować zdalnie i jechać ze mną na ostatnią sesję u Mike'a. Skoro powiedział mi o wszystkim, nie widziałam powodu, aby mi nie towarzyszył.

– Stresujesz się?

Stałam w kuchni i parzyłam dla nas herbatę.

Aiden objął mnie w pasie i położył brodę na lewym ramieniu.

Westchnęłam.

– Nie. Nie mogę się doczekać momentu, kiedy zobaczę tatuaże w całej okazałości. – Zerknęłam w dół. – Już i tak są piękne.

Mężczyzna przytulił mnie mocniej. Blizny częściowo nadal były widoczne, ale już nie szalałam z tego powodu. Stałam przed Greenem w jego koszuli i majtkach bez żadnego skrępowania.

– Dla mnie zawsze byłaś idealna. – Odwrócił mnie w swoją stronę.

Rozchyliłam wargi, za każdym razem dziwiąc się, że mówił mi takie rzeczy.

Trącił swoim nosem o mój, a następnie zahaczył wargami moje usta.

Sapnęłam, przymykając powieki.

– Cholernie się cieszę, że cię mam.

– Mhm – mruknął, całując moje usta.

Odsunęłam się nieznacznie.

– Hej, bo się spóźnimy.

Uszczypnął mój pośladek.

– Mogłabyś się ubrać, wtedy moje myśli nie krążyłyby wokół twojego ciała.

Kilka sekund później wyswobodziłam się z objęć Aiden'a i usiadłam na stole.

Green odwrócił się w moim kierunku, ale nie zajął swojego miejsca.

– Czyli myślisz o moim ciele tylko wtedy, kiedy jestem na półnaga, tak? – Założyłam nogę na nogę. – Interesujące.

Aiden prychnął, zbliżając się do stolika. Przysunął krzesło, po czym usiadł na nim, nie spuszczać ze mnie wzroku. Czułam, jak dekolt pali mnie żywym ogniem, kiedy spojrzenie mężczyzny spoczęło właśnie na nim.

– Tak, tylko wtedy – mruknął.

Chciałam się od niego odsunąć, zirytowana jego słowami, ale ustawił się tak, że siedziałam naprzeciwko niego. Po chwili całkowicie zniknęła dzieląca nas odległość, ponieważ szarpnął meblem, a moje ciało znalazło się przy nim. Chwycił moje nogi, rozszerzył je, po czym ułożył na swoich udach. Mechanicznie ułożyłam dłonie przy zakończeniu koszuli, aby zakryć swoje

krocze. Byłam na niego wściekła za to, co powiedział. Odwróciłam wzrok, zagryzając wargę.

– Hej, spójrz na mnie – powiedział cichym tonem.

Wiedziałam, że się ze mną droczył, ale mimo wszystko poczułam obezwładniającą mnie złość.

– Margot?

Założyłam ręce na piersiach i westchnęłam ciężko, pokazując mu, że mam w nosie jego żądania. Poczułam ciepło jego ciała, kiedy przysunął się do mnie i chwycił mój podbródek między palce. Powoli odwrócił moją głowę, a kiedy zobaczyłam jego szeroki uśmiech, miałam ochotę go zamordować. On się ze mnie śmiał!

– Myślałem, że wyrosłaś z bezsensownego obrażania. Sądziłem też, że znasz moje żarty.

– Bo znam, okej? – odburknęłam.

Przekręcił głowę w lewą stronę, mrużąc oczy.

– Więc dlaczego uznałaś, że mówię prawdę?

– Sama nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. Okej, nie chciałam w ten sposób zareagować, ale przysięgam, zrobiłam to automatycznie.

– Nigdy więcej tak nie myśl, dobrze? Wy, kobiety, słyszycie to, co chcecie usłyszeć. – Nadal trzymał mój podbródek, z zaborczością patrząc mi w oczy.

– Jeśli jeszcze raz uwierzysz w podobną głupotę, przełożę cię przez kolano.

– Obiecujesz? – zapytałam słodkim tonem, przejeżdżając stopą po jego udzie. Widziałam, jak wstrzymał nagromadzone powietrze. – Obiecujesz, że przełożysz mnie przez kolano? – Przyłożyłam palec do dolnej wargi i uśmiechnęłam się niewinnie.

– Obiecuję, mała smarkulo – wydyszał, przełykając ślinę.

Widziałam w jego oczach pożądanie, a jednocześnie z tyłu głowy pamiętałam o tym, że jeśli zrobi to, co obiecał, spóźnię się na tatuaż. Musiałam się ogarnąć.

– Cóż. – Wzruszyłam ramionami i opuściłam stopy na ziemię. – To musi poczekać. – Spojrzałam na zdezorientowaną minę Greena.

Chwilę później jego usta opuściło warknięcie.

– Masz cholerne szczęście, że się spieszymy. – Wstał, a ja zawiesiłam wzrok na jego szerokich barkach. Lubiłam tę część jego ciała.

Mężczyzna wrócił do stolika z dwoma kubkami na wpół zimnych już herbat. Wręczył mi jedną z nich.

– W księżniczki, więc wiadomo, że jest twój.

Uśmiechnęłam się, trzymając w dłoni fioletowy kubek z Kopciuszkiem.

– Zdrówko! – krzyknęłam i tradycyjnie nasze kubki na moment się zetknęły. – Mia się odzywała?

Aiden zamarł z ustami przy kubku.

– Nie.

– Dlaczego wydaje mi się, że nie mówisz mi całej prawdy?

– Masz rację, wydaje ci się.

– Och...

– Gdyby coś się działo, powiedziałbym ci.

Naprawdę miałam wrażenie, że coś przede mną ukrywał. Przez większość czasu był po prostu moim Aidenem, ale bywały momenty, że się oddalał. Widziałam, że nad czymś intensywnie myślał, że coś go trapiło.

– Chodzi o kolekcję?

Nowa kolekcja już dawno powinna ruszyć, a niestety nadal nie wybraliśmy dobrej osoby do promocji. Po prostu nikt nam nie pasował, a my traciliśmy nadzieję, że znajdzie się ktokolwiek sensowny.

– Boisz się, że Rose Company ukradnie twój pomysł?

Pokręcił głową.

– Nie. – Położył swoją dłoń na mojej.

Kolekcje widział każdy, kto był tego dnia na sesji, która nie doszła do skutku, więc projekt nie musiał już być strzeżony. Do dzisiaj w studiu wisiało kilka zestawów, które miała założyć Chloe. Kilka razy pytałam o nią, ale Green mnie zbył. Nie chciał o niej rozmawiać.

– Jest późno. Zbierajmy się.

Widziałam, że coś się zmieniło. Był markotny, a przecież zadałam tylko kilka pytań.

Poszłam się szykować. Założyłam luźne różowe szorty oraz białą bluzkę na ramiączkach. Do torebki spakowałam białą sukienkę. Aiden mówił, że po

wizycie w salonie tatuażu będzie musiał wpaść do firmy. Były jakieś problemy z zamówieniami, które niezwłocznie musiał rozwiązać. Postanowiłam pojechać z nim.

Byłam pełna ekscytacji, kiedy zaparkowaliśmy auto niedaleko studia. Green uśmiechnął się do mnie nieznacznie, a ja przypomniałam sobie sytuację, kiedy mnie tutaj podwoził, zatrzymując się kilka budynków dalej. Wtedy nie wiedziałam, że zatrzymaliśmy się pod klubem ze striptizem, ale wtedy nie miałam wyjścia, nie chciałam mu powiedzieć prawdy. Teraz było inaczej.

Weszliśmy do środka. Mike przywitał mnie ciepło, ściskając moje spięte ciało, które nie było przygotowane na żadne przytulaski. Mruknięłam do niego, że znam prawdę, ale chłopak totalnie się tym nie przejął. Pewnie uściśnił dłoń Aideny, posyłając mi ledwo tłący się uśmiech. Myślałam, że będzie niezręcznie, ale nic z tych rzeczy.

Za dobrze mi znaną zasłonką przyszykowałam się do ostatniej sesji. Zabrałam ze sobą książkę, mrużąc do Aideny, że przecież nie zamierzałam z nim cały czas rozmawiać. Zresztą on zajął miejsce w kącie pomieszczenia, kładąc laptopa na kolanach. Pracował. Oczywiście.

Kilkanaście minut później leżałam na wygodnym łóżku, a Mike zapytał:

– Gotowa?

Przytaknęłam lekko głową, modląc się w duchu, aby wszystko poszło zgodnie z planem.

Kiedy mężczyzna przyłożył maszynkę do mojego ciała, spojrzałam na Aidenę, który również utkwiał we mnie wzrok. Posłałam mu nieśmiały uśmiech, a wtedy on bezgłośnie powiedział: „Jestem z ciebie dumny”. To wystarczyło, aby wszystkie złe myśli odeszły w niepamięć.

Kilka godzin później, po zrobieniu paru przerw na rozprostowanie obolałego ciała, w końcu skończyliśmy. Kątem oka widziałam, jak Green wodził wzrokiem po moim ciele, kiedy mknęłam w kierunku lustra. W moich oczach pojawiły się łzy, kiedy zobaczyłam, że po moich bliznach nie było ani śladu. Wszystko zostało zakryte. Na moich nogach pojawiły się malowidła różnego koloru, ale właśnie taki efekt pragnęłam osiągnąć. Czuję się wolna. Dzisiaj po prostu byłam wolna i pragnęłam wykrzyczeć to

całemu światu. Uniosłam wzrok, kiedy Aiden pojawił się tuż za moimi plecami. Mike gdzieś zniknął, zapewne wyszedł z pomieszczenia, dając nam chwilę dla siebie. Pochwyciłam ciepłe spojrzenie Greena w odbiciu lustra. Położył dłoń na moich biodrach i przysunął moje ciało do swojego. Poczułam ciepło i wdzięczność.

– Jesteś piękna. Mam nadzieję, że to jest to, czego oczekiwałaś.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc tylko przytaknęłam. Tak, to było to. Teraz bez żadnego oporu mogłam pokazać się całemu światu.

– Te miejsca pozostawisz odkryte?

Wiedziałam, że patrzy na fragmenty moich nóg, które zostawiliśmy w spokoju. Tak naprawdę chciałam się skupić na bliznach, na resztę przyjdzie jeszcze czas.

– Na razie tak. Teraz jest idealnie.

– Mam dla ciebie niespodziankę – powiedział spokojnie, przenosząc dłonie na moje ramiona. Potarł je i spojrzał mi w oczy.

– Z okazji? – zapytałam.

– Bez okazji. – Wzruszył ramionami. – Ale będziesz musiała na jakiś czas zniknąć z domu. Nora po ciebie przyjedzie.

– Jezu, znowu z nią spiskujesz? – jęknęłam. – I do tego mnie wyganiaasz?

Green przytulił mnie do siebie, a z jego ust wyrwał się śmiech.

– Jedziemy?

– Tak, za momencik. Muszę porozmawiać z Mikiem. Poczekasz na mnie w aucie?

Aiden przytaknął. Ucałował czubek mojej głowy, po czym zabrał laptopa, którego zostawił na fotelu, i wyszedł z pomieszczenia. Po minucie w środku pojawił się Mike. W dłoni trzymał aparat i uśmiechał się do mnie ciepło.

– Tak cholernie ci dziękuję. Po raz kolejny. – Zaśmiałam się nerwowo. – Wiem, że robiłam już to milion razy, ale...

– Zasługujesz na wszystko, co najlepsze, mała. – Uniósł nieznacznie urządzenie, które trzymał w dłoni. – Zrobimy kilka zdjęć, okej? Następnie po całkowitym wygojeniu również zaproszę cię do siebie. Jesteś gotowa?

Potaknęłam. Wiedziałam, że nie poszerzał portfolio, że to było jedno wielkie kłamstwo, ale skoro już tutaj byłam, postanowiliśmy wykonać kilka

fotek.

– Dobrze, w takim razie możesz przejść pod tamto tło. – Dłonią wskazał białe płótno.

Posłusznie spełniałam jego prośbę.

– Dłonie na brzuchu – pokierował mnie, kiedy położyłam je po zewnętrznej stronie ud. – Pozwolisz, że ustawię twoje nogi?

Potaknęłam po raz kolejny, a wtedy mężczyzna pokazał mi, jak mam pozować.

Po zrobieniu kilku zdjęć, a następnie obejrzeniu ich, podpisałam papier, wyrażający zgodę na publikowanie fotografii. Jeszcze raz podziękowałam i obiecałam, że jeszcze kiedyś wpadnę na tatuaż, ewentualnie kawę. W łazience przebrałam się w białą sukienkę, a moje kolorowe nogi odznaczały się na tle bieli. Żyłam w Los Angeles, tutaj taki wygląd nie robił na nikim wrażenia. Moje blizny też nie byłyby sensacją, więc teoretycznie nie musiałabym nic robić, ale co z tego, jeśli ja czułam się z tym źle. Teraz przynajmniej oddychałam pełną piersią.

Wyszłam ze studia i skierowałam się do auta, przy którym czekał na mnie Aiden. Miał na sobie przeciwsłoneczne okulary i wyglądał tak cholernie dobrze, że pragnęłam się na niego rzucić. Niestety kręciło się tutaj sporo osób, więc moje zachcianki nie wchodziły w grę. Bez słowa minęłam go i otworzyłam drzwi od strony pasażera. Mogłabym przysiąc, że mężczyzna się uśmiechnął. Chwilę później usłyszałam, jak otworzył drzwi, a następnie zajął miejsce za kierownicą. Zapach jego perfum wdarł się do moich nozdrzy. Zapiął pas, ale nie uruchomił silnika. Spojrzał na mnie i uniósł dłoń. Chciał ją położyć na moim udzie, ale w ostatniej chwili się zawahał.

– Czy są jakieś przeciwwskazania?

Wzruszyłam ramionami. Szczerze mówiąc, nie miałam bladego pojęcia, byłam w tej kwestii nowicjuszem.

– Nie krępuj się – odpowiedziałam żartobliwie. Miałam założoną folię ochroną, więc nic nie powinno się wydarzyć.

Dłoń mężczyzny spoczęła na moim udzie. Nadal miał na sobie te przekłete okulary, a jego wygląd w połączeniu z dotykiem tworzyły w moim ciele paralizujące uczucie. Pragnęłam go.

– Planujesz jechać w tych okularach? – rzuciłam niby od niechcienia. Nic innego nie przychodziło mi do głowy.

Aiden uruchomił silnik i spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

– Nie rozumiem.

Wyciągnęłam dłoń w ich kierunku, a następnie zdjęłam mu je i założyłam sobie. Przez moment udawałam, że po prostu je przymierzam. Czekałam do momentu, aż mężczyzna ruszy, a kiedy to zrobił, byłam pewna, że już o nich zapomniał. Po chwili jednak zabrał je ode mnie i założył ponownie

– Cholerne słońce – mruknął.

Raczej jego cholerny profil, który był tak idealny, że z ledwością panowałam nad swoim libido. Zrobiłam kilka głębokich wdechów. Nie chciałam wychodzić na desperatkę, tym bardziej że jechaliśmy do firmy, w której Aiden miał coś załatwić.

Wjechaliśmy na podziemny parking. Udało mi się opanować emocje na tyle, że przestałam myśleć o zbliżeniu. Pożegnaliśmy się na jego piętrze, Green zniknął w swoim biurze, a ja zjechałam windą do studia, w którym miała odbyć się sesja Chloe. Korciło mnie od dawna, aby przymierzyć nowe komplety, a teraz miałam ku temu okazję.

– Rozumiem, że nikogo tutaj nie ma – rzuciłam w przestrzeń, kiedy weszłam do środka.

Odpowiedziała mi głucha cisza, więc zyskałam pewność, że jestem tutaj sama.

Od razu poszłam do niewielkiego pomieszczenia, w którym wisały stroje. Spojrzałam na nie i przez moment się zawahałam. Co miałam do stracenia? Pragnęłam je przymierzyć, zresztą to była po części moja firma i miałam do tego prawo. Ostrożnie zdjęłam sukienkę i odłożyłam ją na niewielki stolik. Komplety były różne. Na pierwszy rzut wybrałam top z wyciętym dekoltem oraz krótkie spodenki. Kiedy nałożyłam go na siebie, wiedziałam, że to miłość od pierwszego wejrzenia. Musiałam go mieć. Po prostu poinformuję Aiden, że od dzisiaj zostałam właścicielką tego stroju. Do zestawu dobrałam sobie również legginsy. Rozpuściłam swoje blond włosy, które przed wejściem do firmy spięłam w luźny kucyk. Kosmyki sięgały mi niemal do pasa, ale planowałam je ściąć.

Wyszłam z prowizorycznej szatni, po czym stanęłam przed lustrem, które obejmowało całą moją sylwetkę oraz znaczną część pomieszczenia. Wyglądałam obłądnie. Nie wiedziałam, czy to za sprawą tego zestawu, czy faktu, że spełniło się jedno z moich skrytych marzeń, a ja tryskałam energią. Tak czy owak, podobało mi się to, co zobaczyłam w lustrze.

– To ty powinnaś być twarzą tej kolekcji.

Wzdrygnęłam się, słysząc za swoimi plecami męski głos. Cholera, byłam tak zaabsorbowana swoim wyglądem, że nie zauważyłam w lustrze, że ktoś wszedł do środka.

– Wyglądasz w tym naprawdę dobrze – mruknął z uznaniem.

Odwróciłam się i uśmiechnęłam niepewnie.

– Ben? Co ty tutaj robisz?

– Właściwie to widziałem, że tutaj wchodziłaś. – Blondyn zrobił kilka kroków do przodu. – Więc czekałem na dogodny moment, aby wejść do środka. – Posłał mi łobuzerski uśmiech.

Znacznie się rozluźniłam. Przecież to tylko Ben.

– Dzwoniłem kilka razy, ale chyba zmieniłaś numer.

– O cholera, tak! – Chwyciłam się za głowę. – Zapomniałam ci o tym powiedzieć, tak wiele wydarzyło się w ostatnim czasie. Strasznie cię przepraszam.

– Wybaczę, ale pod jednym warunkiem.

– Tak?

Mężczyzna znacznie zmniejszył dzielący nas dystans.

– Mam przerwę, może dasz się namówić na szybką kawę?

Zagryzłam wargę. Nie wiedziałam, ile czasu zajmie Aidenowi sprawa, z którą miał się uporać, więc teoretycznie mogłam się zgodzić. Przytaknęłam, odpowiadając tym samym na propozycję.

– To chodźmy.

– Moment. Tylko się przebiorę – powiedziałam, wskazując palcem szatnię.

Ben skinął głową, a ja zniknęłam za drzwiami. Z powrotem założyłam na siebie białą sukienkę, a top, spodenki oraz legginsy niedbale wcisnęłam do torby.

– Znam niewielką knajpkę niedaleko firmy, spodoba ci się. – Ben z uśmiechem na ustach ruszył przed siebie.

Ja zrobiłam to samo, zastanawiając się, czy powinnam dać znać Aidenowi, że wychodzę. Napiszę do niego, kiedy już będę na miejscu. Nie dlatego, że muszę, a dlatego, że nie chcę, aby się denerwował, że nie ma mnie w firmie.

Faktycznie lokal okazał się niewielki. Żółte stoliki oraz krzesła na tle zielonych ścian mogły wyglądać tandetnie, ale wcale tak nie było. Ta abstrakcja powodowała, że czułam się tutaj naprawdę dobrze.

Usiedliśmy przy jednym ze stolików. Wyciągnęłam telefon i napisałam do Aideny krótką wiadomość, a następnie schowałam urządzenie do niewielkiej kieszonki znajdującej się po prawej stronie sukienki.

Rozmowa z Benem zbytnio się nie kleiła. Nie wiedziałam dlaczego, ale czułam, że się do czegoś zmuszam. Uwielbiałam z nim przebywać, ale tego dnia po prostu coś było nie tak. Więc kiedy niespełna dwadzieścia minut później w drzwiach kawiarni pojawił się Aiden, nie byłam zła, po prostu się ucieszyłam.

– Wypadło mi coś. Musimy się zbierać – powiedział, kiedy stanął przy naszym stoliku. – To naprawdę pilne. – Miał spiętą twarz, a ja zaczęłam się zastanawiać, co takiego mogło się wydarzyć.

Spojrzałam na Bena przeprasząco, a następnie wstałam, aby wraz z Greenem udać się do wyjścia. Nie chodziło tutaj o samą zazdrość, zauważyłabym to. Zresztą obiecał mi, że nie dojdzie do podobnych sytuacji.

Kiedy niemal w biegu opuszczaliśmy lokal, byłam zdziwiona, że Ben nic nie powiedział. Skinął tylko głową, patrząc na Greena, jakby co najmniej go nie lubił.

Nic z tego nie rozumiałam, ale żywiłam nadzieję, że w przeciągu kilku minut dostanę sensowną odpowiedź.



MARGOT

– Czy możesz mi w końcu powiedzieć, co się takiego wydarzyło? – Pędziłam za Aidenem, który biegł, jakby ktoś go gonił. Z ledwością dotrzymywałam mu kroku, a kiedy znaleźliśmy się przed firmą, odetchnęłam z ulgą.

– Mamy problem z serwerami. Ktoś próbował się włamać.

– I?

– I najpewniej ukraść kolekcję.

Widziałam, że był przejęty całą sytuacją, ale do cholery, musiał stawiać aż tak wielkie kroki?

– Aiden, ona i tak wisi w studio. Każdy ma do niego dostęp. – Brakło mi tchu, więc z ledwością skleiliśmy wypowiedziane zdanie.

– W studio są kamery. Wiedziałbym, kiedy ktoś niepowołany wszedłby do środka lub co gorsza zrobił zdjęcia kolekcji. Po prostu bym to, kurwa, wiedział, a wtedy winowajca znalazłby się sam.

Przełknęłam z trudem ślinę. Ja tam byłam, musiałam mu to powiedzieć, ale kiedy próbowałam to zrobić, Evelyn przecięła nam drogę.

– Cześć Margot – rzuciła pospiesznie w moim kierunku.

Nie zdążyłam jej odpowiedzieć, ponieważ już po chwili całą swoją uwagę skupiła na Aidenie.

– Sytuacja opanowana. Możesz jechać się zrelaksować.

– Jak mam się, do cholery, zrelaksować, kiedy okazało się, że nasze zabezpieczenia nie są wcale takie dobre? – Zirytowany Green uniósł głos, pocierając czoło palcami. Był spięty, cholernie spięty, a ja nic nie mogłam z tym zrobić.

– Nie wiem... Idź na masaż, obejrzyj film, cokolwiek – zaczęła wyliczać Evelyn, a ja przymknęłam powieki. Nie zrozumiała sarkazmu.

Czekałam na to, aż Green da upust emocjom, ale nic takiego się nie wydarzyło.

– Idź do domu, skończyłaś pracę na dzisiaj.

Jego lodowaty ton głosu zaskoczył mnie. Wzrok miał wbity w ekran swojego telefonu.

– Ale Aiden... – mruknęła asystentka. – Mam kilka rzeczy do zrobienia.

– Zrobisz je jutro. Po prostu już idź. – Westchnął, nie spoglądając na dziewczynę.

Posłała mi niepewne spojrzenie, a później skinęła i po prostu poszła w stronę swojego stanowiska, aby zabrać niezbędne rzeczy.

– Ben coś mówił?

Drgnęłam, słysząc jego ostry ton głosu.

– To znaczy?

– To znaczy, czy coś mówił.

Był w stosunku do mnie oziębły, a przecież nic nie zrobiłam.

Gdy nie odpowiedziałam, zreflektował się i powiedział:

– Przepraszam, ja... Ja po prostu się wystraszyłem, że kolejny raz to się wydarzy.

– Dlatego po mnie przyszedłeś?

– Dzwoniłem, ale nie odbierałaś. – Spojrzał nieznacznie na mój telefon, który wystawał z mojej kieszeni. – Odpowiadając na twoje pytanie: chciałem mieć cię przy sobie. I nie chodziło o pieprz... – zawahał się nad doborem

słów. – O Bena, ale o fakt, że kurewsko się przestraszyłem. Nie myślałem racjonalnie.

Podeszłam do niego i po prostu go przytuliłam. Wiedziałam, ile pracy włożył w całe przedsięwzięcie, jak dumny był z tego projektu. Nic dziwnego, że chciał mieć kogoś bliskiego obok.

Mężczyzna położył dłonie na moich plecach i odwzajemnił przytulenie.

– Poczekasz na mnie? Muszę tylko wysłać kilka wiadomości, a później możemy jechać do domu.

Przytaknęłam, odsuwając się od niego nieznacznie.

– To minęło, okej? Nic się nie wydarzyło i nie wydarzy – powiedziałam i przyłożyłam dłoń do jego policzka.

– A jeśli to Ben? – mruknął, patrząc mi w oczy. – Jak bardzo mu ufasz?

Przewróciłam oczami, kolejny raz słuchając o jego podejrzeniach.

– A ty znowu to samo. – Sfrustrowana założyłam ręce na piersiach.

Green patrzył na mnie z zaborczością, mrużąc powieki i czekając, aż odpowiem mu na pytanie. Nie zamierzałam jednak nic mówić, ponieważ tak, do cholery, ufałam Benowi i wydawało mi się mi się, że już o tym wspominałam. To, że dzisiaj nie miałam nastroju z nim rozmawiać, niczego nie zmieniało. Po prostu mnie zaskoczył, a ja do samego końca czułam się dziwnie nieswojo.

– Po prostu zrobmy, co trzeba, i wracajmy. Zapomnij o wcześniejszym pytaniu – rzucił Aiden.

Siedziałam w biurze Greena i obserwowałam, jak pracuje. Podwinął rękawy na wysokość łokci, a klawiaturę laptopa traktował dość... agresywnie. Co jakiś czas słyszałam ciche przekleństwa, które szeptał pod nosem, oraz sapnięcia wywołane frustracją. Nie wiedziałam, co robił, i naprawdę wolałam go nie pytać. Czułam, że jeśli to zrobię, zabije mnie wzrokiem.

W końcu zamknął z trzaskiem laptopa i uniósł na mnie wzrok. Miał na sobie szare okulary, które doprowadzały mnie do wrzenia, ale teraz byłam za bardzo zestresowana, żeby o tym pomyśleć.

– Coś się stało? – zapytał z troską w głosie.

Zaskoczyło mnie to pytanie.

– Nie. Dlaczego pytasz?

– Wyglądasz jakoś... Jakbyś się bała. – Potarł dłonią idealnie przycięty zarost.

– Stresuje mnie to uderzanie o klawiaturę. – Machnęłam dłonią w powietrzu. – Przez chwilę wyglądałeś jak opętany.

Zaśmiał się krótko, posyłając mi rozbawione spojrzenie.

Rozluźniłam się.

– Nie musisz się mnie obawiać, Margot. Co ci strzeliło do głowy?

Wzruszyłam ramionami, wstając z fotela, który miałam przysunięty pod regał z książkami, tak aby nie przeszkadzać.

– Wracamy?

Aiden również wstał, jednocześnie biorąc z biurka najpotrzebniejsze rzeczy.

– Tak. Nora niedługo po ciebie przyjedzie.

– Co?

– Sądziłaś, że niespodzianka jest nieaktualna?

Zrównał się ze mną, a następnie splótł nasze palce.

Kiedy znaleźliśmy się tuż przed drzwiami, uniosłam na niego zaskoczone spojrzenie.

– Myślałam, że nie masz nastroju – odpowiedziałam niepewnie, patrząc, jak mężczyzna otwiera przede mną drzwi.

Kiedy uniósł dłoń, ruszyłam jako pierwsza.

– Sądziłam, że pojedziemy do domu i po prostu położymy się na kanapie.

– A skąd pomyśł, że to nie jest moja niespodzianka, co?

– Leżenie na kanapie? W życiu. Nawet ciebie stać na coś więcej – mruknęłam, kiedy na nowo spleliśmy nasze dłonie.

– W normalnych okolicznościach uznałbym to za obrazę. – Przelotnie ucałował czubek mojej głowy. – Ten dzień był dla ciebie wyjątkowy, więc nic go nie zepsuje.

Droga do domu przebiegła nam na rozmowie, która ani na moment nie zahaczyła o temat firmy. Byłam podekscytowana, nie wiedziałam, co mnie czekało, nie wiedziałam też, jak wytrzymam czas spędzony z Norą. Ona dosłownie knuła za moimi plecami, musiałam ją za to opieprzyć.

Wysiadłam z auta, od razu dostrzegając przyjaciółka, która uśmiechała się do mnie promiennie.

– Spiskujesz za moimi plecami! – krzyknęłam oskarżycielsko, celując w brunetkę palcem.

– O kurwa, jakie kolorowe nogi! – Nora uniosła dłonie, po czym pisnęła tak głośno, że niemal pękły mi bębunki. Raczej nic sobie nie robiła z tego, że z niebywałą szybkością zmniejszałam dzielącą nas odległość. – Wskakuj do auta. Mamy mało czasu. – Zachowywała się jakby w ogóle nie słyszała tego, co powiedziałam.

– Jestem na ciebie wściekła! I oczywiście dolar do skarbonki za przekleństwo. – Przytuliłam ją mocno i szepnęłam: – Spiskujesz za moimi plecami.

– Pilnuję, żebyś miała najlepszy wieczór w swoim życiu, a ty się na mnie wyżywasz.

Odsunęłam się od niej nieznacznie, mrużąc oczy. Nora była śmiertelnie poważna.

– Cześć, Aiden! – krzyknęła, nawet na niego nie patrząc. – Wisisz mi numer do Jacoba.

– Nie zaczynaj z nim. – Pokręciłam głową. – Przecież nawet nie jest w twoim typie.

– Ma coś w sobie. Przyciąga mnie jak magnes.

– Cholera, ty piłaś – pisnęłam przerażona.

– Przecież kieruję. Niestety dzisiaj musiałam sobie odmówić.

Odwróciłam się w kierunku Greena, ale jego już nie było. Zniknął w domu. Wróciłam spojrzeniem do przyjaciółki.

– W drogę. Musimy coś zrobić z twoimi włosami, bo wyglądają tragicznie. – Niedbale chwyciła kosmyki moich włosów.

– Ej, co ci się w nich nie podoba?

– Okej, przestajemy rozmawiać. – Złapała mnie za ramię i poprowadziła na miejsce dla pasażera. Otworzyła drzwi i kazała usiąść. – Po raz pierwszy i ostatni otwieram ci drzwi, zapamiętaj to sobie. No chyba że będę pijana, wtedy się nie liczy.

Uśmiechnęłam się, słysząc te słowa.

Przyjaciółka zatrzasnęła drzwi i powiedziała:

– Jestem z ciebie dumna, Margot. – Szyba była uchylona, więc doskonale ją słyszałam. Przez moment pozwoliłyśmy sobie na swojego rodzaju nostalgię.

– Dobra, koniec tego mazgajstwa. – Przyjaciółka otarła kąciki oczu, w których zebrały się łzy. – Jedziemy! – krzyknęła, uderzając o dach auta, po czym zajęła miejsce za kierownicą.

Kiedy byliśmy na miejscu, Nora zaparzyła nam dwie aromatyczne herbaty. Przeważnie piłyśmy jakieś tanie wino, ewentualnie szampana, ale dzisiaj nie mogłyśmy sobie na to pozwolić. Usiadłam przy stole w przytulnej kuchni przyjaciółki i spojrzałam na nią przez ramię, kiedy ta majstrowała przy prostownicy. Nalegała, aby mogła choć trochę wyprostować moje włosy. Zgodziłam się, nie mając pojęcia, dlaczego w ogóle powinnam się stroić.

– Zabierze mnie gdzieś? – zapytałam, kiedy Nora nawinęła pierwsza pasmo włosów.

– Kochana, niestety on nie jest taki bystry, jak myślałam, więc nie, nigdzie cię nie zabierze. Będziecie w domu. Choć, jeśli bliżej się temu przyjrzeć, to będzie to o wiele lepsze niż jakiegokolwiek wyjście.

– Mów, co wiesz. – Uniosłam na nią spojrzenie, przez co nie mogła kontynuować prostowania włosów.

Szarpnęła moją głowę tak, że na nowo gapiłam się w ścianę.

– To niespodzianka, ale gwarantuję ci, że nigdy byś na to nie wpadła. Z jednej strony jest to oczywiste, ale z drugiej nie pasuje do Aideny.

– Skąd wiesz, co do niego pasuje? – mruknęłam.

– Oho, zazdrosna? – Musiała wyczuć w moim głosie zdenerwowanie. – Po prostu tak mi się wydaje. To... Cholera, nie mogę ci powiedzieć. Nie drąż. Postaraj się ogarnąć. Tylko i aż tyle. Zmyjemy makijaż i zrobimy nowy. Widział cię w każdej możliwej konfiguracji, ale nie zaszkodzi wyglądać jeszcze bardziej zajebiście, prawda?

Pokiwałam głową, nie kryjąc uśmiechu.

– Przez twoje kolorowe nogi nie wiem, co mogłoby do ciebie pasować. Wiesz, że będziesz musiała odświeżyć garderobę?

– Nie mogę się doczekać – przyznałam z nieukrywaną satysfakcją.

– Włosy gotowe. Teraz makijaż.

Zmyłyśmy makijaż i zrobiłyśmy nowy. Lekki, bez żadnych zbędnych szaleństw, bo przecież nigdzie nie wychodziliśmy.

Kiedy wzięłam prysznic, Nora wcisnęła mnie w swój biały zestaw: top z głębokim dekoltem oraz spodenki kończące się tuż przed kolanem. Beżowa narzutka miała dopełnić całości. Wyglądałam cholernie uroczo i naprawdę byłam zadowolona z efektu. Idealny zestaw na randkę w domu.

– O której mnie odwieziesz? – Byłyśmy w mieszkaniu Nory już dobrą godzinę. Niecierpliwiłam się. Chciałam zobaczyć Aiden'a jak najszybciej. Po pierwsze byłam ciekawa, co przygotował, a po drugie, chciałam się dowiedzieć, jak się czuł po zderzeniu z problemami firmy.

– Na razie nie mogę. – Nora zerknęła na telefon.

– Piszesz z moim facetem?

Przyjaciółka uniosła na mnie zaskoczone spojrzenie.

Siedziałyśmy obok siebie na kanapie w salonie, a ja próbowałam cokolwiek dojrzeć na niewielkim ekranie jej telefonu. Na próżno.

– Piszę, ale on strasznie wolno odpisuje – mruknęła Nora, nie zważając na grymas, który najpewniej zdobił moją twarz.

Zerknęłam jej przez ramię, ale w tym samym czasie kobieta odgoniła mnie niczym natrętną muchę. Westchnęłam poirytowana do granic możliwości. Od kiedy zrobili się tacy zżyci?

– Kochana, nie dramatyzuj. Zachowujesz się co najmniej, jakbyś była zazdrosna, a to ja doradziłam mu, co ma dla ciebie uszykować, abyś poczuła się jak w niebie. Kto zna cię lepiej ode mnie?

Otworzyłam usta, chcąc coś powiedzieć, ale Nora dokończyła myśl:

– Nikt. Otóż ja byłam jego ostatnią deską ratunku, więc – wskazała kraniec kanapy – przesun się z łaski swojej i pozwól mi pracować w spokoju.

Mimowolnie się uśmiechnęłam. Posłusznie spełniłam jej polecenie, odsuwając się na taką odległość, że bez problemu mogła chwycić telefon i, do cholery, pisać z moim facetem.

Po około czterdziestu minutach ruszyłyśmy w kierunku mojego domu. Czulałam dziwne podekscytowanie, nie wiedziałam, czego mam się spodziewać.

Kiedy podjechałyśmy pod budynek, zauważyłam, że światło paliło się w każdym możliwym pomieszczeniu. Green będzie musiał zapłacić za prąd, skoro nie wie, co to oszczędzanie. Pokręciłam głową na swoje myśli. Odpięłam pas i spojrzałam na przyjaciółkę.

– Baw się dobrze. – Wysunęła się w moim kierunku, po czym objęła ramieniem.

– Idę zobaczyć, co przygotowaliście.

Ruszyłam w kierunku domu, a ekscytacja sięgała zenitu. W sumie czułam kilka emocji naraz. Nie lubiłam niespodzianek i mimo że byłam ciekawa, co przygotował dla mnie Aiden, czułam obawę, że moja reakcja go zasmuci. Że przyjmę „to” bez większego entuzjazmu.

Cóż, liczyłam, że wszystko wyjdzie naturalnie.

Uchyliłam drzwi i niepewnie weszłam do środka. Cicha muzyka dotarła do moich uszu, a wraz z nią zapach wydobywający się z kuchni połaskotał moje nozdrza. Aiden coś gotował. Przyłożyłam dłoń do ust, tłumiąc chichot. On potrafił robić tosty, nic poza tym. Pokonałam korytarz i stanęłam w drzwiach prowadzących do kuchni. Zrobiłam to bezszelestnie, mając nadzieję, że nie usłyszy moich kroków. Stał zwrócony do mnie plecami i wydawało mi się, że naprawdę myślał, że znajduje się w domu sam. Kolejny raz się uśmiechnęłam, obserwując, jak stał przy zlewie i próbował odcedzić makaron. Robił to tak nieudolnie, że obawiałam się, że się oparzy. Jednak nie mogłam się odezwać, bałam się, że go wystraszę.

Miał na sobie mój różowy fartuch, przykrywający jego białą jak śnieg koszulę. Wyglądał komicznie. Aiden Green stał w różowym fartuchu i odcedzał makaron, niebywałe. Kiedy to zrobił, przerzucił go na patelnię. Wspięłam się na palce, próbując dojrzeć, co się na niej znajdowało. Wyglądało na jakiś pomidorowy sos.

– Rozumiem, że przyglądanie mi się sprawia ci ogromną radość, panno Evans?

Położyłam dłoń na piersi, robiąc kilka szybkich oddechów. Wystraszyłam się, kiedy przemówił. Naprawdę sądziłam, że jestem niewidzialna.

– Odbijasz się w czajniku, moja droga. Poza tym podłoga na korytarzu strasznie skrzypi. Powinnaś zakodować ten fakt.

– Green, ty nigdy nie wychodzisz z formy. Zawsze tak dobrze dobierasz wypowiedziane przez siebie słowa – sarknęłam, zbliżając się do niego.

Nie odwrócił się, pozostał skupiony na przygotowywaniu kolacji.

Przytuliłam się do jego pleców, wspinając się na palcach i kładąc brodę na jego prawym ramieniu.

– Co przyrządzasz?

– Szczerze mówiąc, sam nie wiem. Nora podała mi przepis. Ubodła mnie myśl, że potrafię zrobić tylko tosty. Postanowiłem, że sprawię ci przyjemność.

– Jest idealnie. – Cmoknęłam go policzek.

– Niekoniecznie... Ten makaron wygląda jakoś dziwnie.

Spojrzałam na spaghetti, które jak na moje oko po prostu było rozgotowane. Ale nie zamierzałam mu tego mówić.

– Jest naprawdę dobrze, wydaje ci się.

Wyłączył palnik i wtedy się odwrócił. Jego dłonie spoczęły na mojej talii. Mimo tego, że w różowym wyglądał tragicznie, nadal byłam zaabsorbowana jego wyglądem. I, cholera, nadal nie mogłam uwierzyć, że jest mój.

Dotknęłam policzka Aideny i przejechałam po nim palcem wskazującym, kończąc na kąciku ust. Widziałam, jak wstrzymał oddech.

– Wyglądasz cudownie, moja mała Margot. – Przeniósł dłonie na moje plecy, po czym przysunął mnie do siebie. Usta mężczyzny odnalazły moje czoło, a pocałunek lekki jak piórko przypieczętował wcześniej wypowiedziane słowa.

– Kiedy tak mówisz, czuję się jak mała dziewczynka.

Odsunął się ode mnie, po czym spojrzał z góry, z rozczulającym wyrazem twarzy.

– Zjedzmy makaron, mam nadzieję, że ci zasmakuje. – Ścisnął mój pośladek i już po chwili przekładał makaron z patelni na talerze.

Chciałam zabrać sztućce, przydać się na cokolwiek, ale dopiero teraz zauważyłam, że wszystko było już przygotowane. Na środku niewielkiego stołu stało wino. Miałam ochotę zaśmiać się w głos, bo to było jedno z najtańszych win, którym raczyła mnie Nora. Na pewno ona podsunęła mu ten trunek, a on biedny go przyjął, myśląc, że to jakiś wyszukany alkohol.

Jeszcze większą ochotę na śmiech miałam w momencie, kiedy zapytał mnie, czy ma mi nalać lampkę wina. Zachowywał się, jakby kosztowało krocie, a Nora dała za nie maksymalnie dwa dolary.

– Bardzo dobre! – Rozkoszowałam się każdym kęsem, bo to co zrobił Aiden, było pyszne. – Chyba nie zamówiłeś tego makaronu, a później nie przetrzuciłeś go na patelnię, abym myślała, że zrobiłeś go sam?

Zmrużył powieki, wsuwając widelec do ust.

Zarzuciłam nogę na nogę, zaciskając uda.

– Rozumiem, że nie możesz uwierzyć, że dałam radę?

– Coś tak jakby – szepnęłam, biorąc kolejny kęs. – Bardzo dobre – powtórzyłam, uśmiechając się z pełnymi ustami. – Uspokoileś się? – nawiązałam do sytuacji sprzed kilku godzin. Widziałam, że był rozluźniony, ale równie dobrze mógł nałożyć maskę.

– Tak, zdecydowanie. – Odłożył widelec na talerz i splótł dłonie, pozostawiając łokcie na blacie stołu. – Nic nie zostało skradzione, w porę zareagowaliśmy. Cholera, opóźnienie kolekcji nie działa na moją korzyść.

– Przepraszam...

– Za co?

– Przeze mnie nie współpracujesz z Chloe.

– To nie twoja wina. Znajdziemy kogoś innego.

Zjedliśmy w milczeniu. Wydawało mi się, że potrzebowaliśmy tej ciszy. Naprawdę obwinałam się o wstrzymanie kolekcji, a jednocześnie byłam dumna z tego, co robiłam. Chloe potraktowała mnie okropnie, należała jej się nauczka.

Telefon Aideny zawibrował na stole, sygnalizując nadejście nowej wiadomości. Nie chciałam zaglądać, kto do niego napisał, ale moje spojrzenie wystrzeliło w kierunku urządzenia, niezależnie od tego, jak bardzo nie chciałam tego robić. Co ja chrzanię, oczywiście, że chciałam. Na wyświetlaczu pojawiło się imię „Mia”, ale niestety nie widziałam, co napisała. Poderwałam głowę i ujrzałam czujne spojrzenie Greena, które pieściło moją twarz. Przyłapał mnie.

– Odczytaj – zachęciłam go, zakładając ręce na piersiach. Odchyliłam się nieznacznie od stołu, po czym udawałam, że zawartość wiadomości

kompletnie mnie nie obchodzi.

Aiden się uśmiechnął, po czym chwycił telefon. Śledziłam jego twarz, kiedy czytał wiadomość, ale on nawet nie drgnął. Żadna emocja nie wyszła na światło dzienne.

– Chce, żebym się z nią zobaczył.

– Nie musiałeś mi o tym mówić – odpowiedziałam zakłopotana, kiedy odwrócił urządzenie w moim kierunku. Dostrzegłam, że poprzednie wiadomości zostały usunięte.

– Ale chciałem. – Zabrał telefon, po czym schował go do kieszeni. – Nie rozmawiajmy o niej, dobrze? To nasz wieczór.

Upiłam łyk wina, próbując zamaskować zdenerwowanie. Nie chciałam, aby się z nią spotykał. Nie chciałam, aby miał z nią cokolwiek wspólnego.

– Cholera! – krzyknęłam, kładąc dłoń na ustach. Niemal wypłynęłam wino, brudząc wszystko, co miałam pod ręką. – Nie mogę pić alkoholu!

– Kilka lampek ci nie zaszkodzi – mruknął niewzruszony.

Nie byłam tego pewna. Nie chciałam zawieźć Mike'a. Wzruszyłam tylko ramionami, niechętnie odkładając kieliszek na bok.

– Jeśli nie chcesz, rozumiem. Dziś jest twój wielki dzień, więc ty o wszystkim decydujesz. Zrobiłaś coś, dzięki czemu dumnie będziesz szła przez życie. I ja – położył dłoń na mojej – również jestem z ciebie dumny, smarkulo.

Posłałam mu buziaka przez stół, tłumiąc nadchodzące łzy.

– Masz jakieś plany na przyszły tydzień? – Przekrzywił głowę, bacznie mi się przyglądając.

Pokręciłam głową.

– W takim razie już masz. Wyjeżdżamy na krótko urlop.

– Gdzie? – Entuzjizm zawładnął moim ciałem. Niespokojnie poruszyłam się na krześle, kiedy oczy Aiden'a rozświetlił blask.

– To niespodzianka. Spodoba ci się.

– Rozpieszczasz mnie.

Mężczyzna wstał, po czym zabrał nasze puste talerze ze stołu.

Obserwowałam jego ruchy i to, jak dobrze czuł się w tej kuchni, w tym domu, jak dobrze pasował do mojego życia. Niebywałe.

– Dobrze, a teraz punkt kulminacyjny naszego wieczoru – mówiąc to, był zwrócony do mnie plecami. – Nora mówiła, że będziesz zachwycona, więc...
– Słyszałam nutkę niepewności w jego głosie.

– Na pewno mi się spodoba – odpowiedziałam szybko, choć kiedy usłyszałam, że Nora coś wymyśliła, jakoś nie byłam, co do tego przekonana. Nie, no ona nie powinna mi zrobić żadnego świństwa.

Udaliśmy się do salonu. Stałam w drzwiach, ze zdumieniem patrząc na to, co przygotował Aiden, który objął mnie w talii. Na podłodze leżał materac, a na nim poduszki oraz koc. Obok, na stoliku kawowym, stało kolejne wino, deska serów oraz wędlin. Dalej były kolejne przekąski, w tym popcorn.

– Zrobimy sobie maraton Marvela – szepnął mi do ucha.

Rozszerzyłam oczy ze zdziwienia, tłumiąc chichot, który cisnął mi się na usta. Odwróciłam się gwałtownie i założyłam mu ręce na szyję. Przytuliłam go mocno, aż brakło mi tchu.

– Boże, będę tego żałował.

– Nie marudź! Będzie idealnie! – krzyknęłam. – Już nie mogę się doczekać.

– Ja też.

Jego krótka wypowiedź nie brzmiała przekonująco, ale niespecjalnie mnie to obchodziło. Skoro przygotował dla mnie coś takiego, naprawdę musiało mu na mnie zależeć.

– Zaczynamy!

Przy końcówce drugiej części „Iron Man’a” widziałam, jak Aiden tłumił w sobie chęć wyrażenia niezadowolenia. To był jego pomysł, nie mój, więc pretensje mógł mieć tylko do siebie. Jednak dzielnie leżał obok mnie i nie mruknął ani słowem.

– Może włączymy coś innego? – zaproponował znudzonym głosem.

Przeniosłam na niego spojrzenie, które do tej pory miałam utkwione w ekranie telewizora.

– Przecież ty mi to włączyłeś! – Wyrzuciłam dłonie przed siebie, unosząc delikatnie głos. – Nie możesz mi tego zrobić. – Położyłam dłoń na sercu, próbując zrobić maślane oczy. – Nie możesz dać prezentu, a później go odebrać. To niegrzeczne.

Aiden westchnął, po czym z uśmiechem spojrział w sufit. Patrzył na niego dobrych kilka sekund, po czym na nowo wbił wzrok we mnie. Teraz był on już pełen pożądania.

Przełknęłam z trudem, kiedy dłonią odnalazł zbieg moich ud. Położył ją na moim wzgórkę łonowym, po czym nie spuszczać ze mnie wzroku, powiedział:

– Wydaje mi się, że na dzisiaj wystarczy.

Poczułam na ciele ciarki, które wywołał niski tembr głosu mężczyzny. Szare oczy Aideny w tym momencie wydawały się wręcz czarne, jakbym zobaczyła w jego spojrzeniu czarną otchłań. Wołała mnie, chciała, abym zatraciła się w tym doznaniu i tak niewątpliwie się stało, ponieważ od razu położyłam dłoń na rozgrzanym karku Greena.

Mruknął coś niezrozumiale, mocniej ściskając moje udo.

Rozchyliłam wargi, czując napływające ciepło. Przyjemny prąd zaatakował dolne partie mojego ciała. Wiedziałam, że nie ma odwrotu.

– Byłaś dzisiaj cholernie odważna, wiesz? – Aiden leżał przy moim prawym boku, podpierając się łokciem, a ja plecami przywarłam do materaca, ale spojrzeniem odnalazłam jego. Nasze twarze dzieliły milimetry. – Jak się z tym czujesz? – Dłoń przeniósł na mój brzuch. Palcem zahaczył o materiał bluzki, po czym uniósł ją, zatrzymując materiał pod piersiami. Gładził rozgrzaną skórę, a jedyne, o czym myślałam to o tym, że bez problemu mógłby wsunąć dłoń w moje majtki. Kreślił kółka, bawił się mną, droczył, a ja nie leżałam niczym sparaliżowana. – Odpowiedz – wymruczał przy moim uchu. Doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że myślami byłam gdzieś indziej.

Niemniej wzruszyłam ramionami w odpowiedzi na jego pytanie.

– Nie wiem. Chyba dobrze.

Kiedy wypowiedziałam ostatnie słowo, palce Aideny odnalazły gumkę od spodni. Przejechał koniuszkiem palca po jej długości, nie spuszczać ze mnie wzroku.

Nawet nie wiem, kiedy zabrał dłoń. Nawet nie wiem, kiedy zawisnął nade mną, niemal przygniatając swoim ciałem. Pożądanie było prawie namacalne,

sprawiało, że brakowało mi tchu. Oddychałam szybko, płytko, przeskakując wzrokiem po twarzy Aiden.

Uśmiechał się. W ciemnym pokoju, w którym tylko telewizor rzucał na nas lekką poświatę, ujrzałam ten błysk w oku oraz dołeczek, który tak bardzo lubiłam. Położył dłonie na wysokości moich ramion, po czym bardzo powoli, nie spuszczać ze mnie wzroku, sunął nimi w stronę nóg. Wyprostował się, nic nie mówiąc.

Byłam zdezorientowana i kiedy chciałam zapytać, dlaczego tak mi się przygląda, chwycił moje biodra i zwinnym ruchem przerzucił mnie tak, że leżałam na brzuchu. Nos utkwiłam w poduszce, instynktownie przywarłam kolanami do materaca, pupę zostawiając nieco wyżej. Po chwili czułam pod bluzką jego zimne dłonie, które bez problemu odnalazły zapięcie stanika. Materiał osunął się na moje ramiona, a ja ruszyłam nimi, aby swobodnie opadł.

– Jestem z ciebie cholernie dumny. – Przywarł do mnie plecami, dłoń wsuwając pod biały materiał. Dotykał mnie powoli, palcem trącając wrażliwe, spragnione miejsce.

Rozpaczliwie pragnęłam, aby przyspieszył, przestał się ze mną droczyć, ale wbrew sobie stłumiłam chęć odezwania się. Zresztą nie mogłam, nie potrafiłam, kiedy Aiden dotykał mnie w ten sposób.

– Idealna...

Wygięłam plecy w łuk, a przeciągły jęk wyrwał się z mojego ściśniętego gardła. Green ani na moment nie przestał mnie pieścić, kiedy moim ciałem wstrząsnął potężny dreszcz.

– Uzależniająca...

Rozchyliłam wargi, próbując dojsć do siebie, ale nie potrafiłam tego zrobić.

– Moja... – Mężczyzna położył dłoń na mojej prawej piersi i ścisnął ją, a z jego gardła wydobył się syk. Dowód jego pożądania dotykał mojej pupy, jeszcze mocniej przywierając do mojego ciała.

Green mnie odwrócił, teraz na nowo leżałam na plecach, nie mając możliwości złapać oddechu. Próbowałam go chwycić, przejechać dłonią po jego twarzy, ale chwycił mój nadgarstek i usadowił dłoń nad głową.

– Druga też – wymruczał, kiedy zobaczył moją zdezorientowaną minę.

Spełniłam polecenie, pożądlwym wzrokiem obserwując, jak chwycił za materiał moich spodenek. Chwilę później zostałam bez nich, leżałam pod Aidenem w samych majtkach.

Zaklął, po czym pochylił się nad moimi udami i owiał ciepłym oddechem moją skórę.

Widziałam, jak uważał na świeży tatuaż, ale w tym momencie mało mnie to obchodziło.

– Patrz na mnie – powiedział ostrym tonem, sprawiając, że moje spojrzenie odnalazło jego. Powoli zaczął zsuwać moje majtki, a następnie, kiedy pozostałam bez nich, uśmiechnął się nad miejscem błagającym o dotyk.

Jęk wypełnił przestrzeń między nami, kiedy zaczął pieścić mnie ustami. Przymknęłam powieki, przekręcając głowę, ale wtedy po raz kolejny usłyszałam:

– Patrz na mnie, inaczej przestanę.

Zrobiłam to. Spojrzałam na niego, choć przez moment płonęłam ze wstydu. On również na mnie patrzył. Z niesamowitym błyskiem w oku robił mi dobrze ustami, nie tracąc ze mną kontaktu wzrokowego. Palce wczepiłam w jego włosy, czując, jak orgazm przepływał przez moje ciało. Drugą dłonią chwyciłam za pościel, szarpiąc nią, gdy smak mojego pożądania dotarł do jego ust.

Już na niego nie patrzyłam, nie byłam w stanie. Czułam, jak moje ciało jeszcze mocniej wbija się w materac. Byłam wycieńczona, ale jednocześnie tak bardzo spragniona jego dotykiem, że bez zbędnego zastanawiania się przywarłam ustami do jego warg. Całowałam go zachłannie, co jakiś czas czując na wargach jego zęby. Odnalazłam guziki jego koszuli, które rozpięłam w ekspresowym tempie. Biały materiał opadł na materac, ukazując umięśnioną sylwetkę Aiden. Sapnęłam, rozkoszując się tym widokiem, by kilka sekund później przyciągnąć go do siebie. Kiedy przywarł do mnie ciałem, znowu go pocałowałam. Przestałam kontrolować swoje ruchy, byłam jak w transie, jakby Green stał się moim narkotykiem. Przerazało mnie to.

Mężczyzna zaczął zdejmować spodnie, ja zaś nie przestawałam go całować. Moje usta zachłannie pożerały jego każdy skrawek. Jeszcze mocniej rozchyliłam uda, kiedy poczułam jego męskość przy mojej spragnionej kobiecości. Przestałam go całować.

Zamarłam, kiedy Aiden chwycił moje biodra i wszedł we mnie pewnym ruchem. Przez moment było słycać tylko nasze przyspieszone oddechy wymieszane z odgłosami szybkich, pewnych ruchów Greena.

– Jestem w tobie cholernie zakochany, mała smarkulo. – Przerwał panującą między nimi ciszę. – Jestem zazdrosny o każdego faceta, który się przy tobie kręci.

Nie zwalniał ruchów. Miałam wrażenie, że znacznie przyspieszył, jakby wypowiedziane słowa go drażniły.

Rozkosz sprawiła, że wbiłam paznokcie w jego plecy.

– Jesteś moja, Margot Evans. Nie wiem, co w sobie masz, ale czuję się, jakbym miał na twoim punkcie obsesję. – Kolejne pchnięcie męczyzny wydobyło z mojego gardła głośny jęk. – Wręcz niezdrową obsesję. Boję się, że kiedykolwiek...

Chwyciłam jego twarz w swoje dłonie.

– Ja też jestem w tobie zakochana, Aidenie Green. Kocham cię, odkąd pamiętam.

Green po tych słowach wszedł we mnie jeszcze mocniejszym ruchem, warcząc mi do ucha, że jestem jego. Tylko jego.

Czułam, że kolejny raz zaczynam się rozpadać, że moim ciałem próbuje zawładnąć niekontrolowany dreszcz.

– Boże... – szepnęłam, przymykając powieki.

– Przepraszam za wszystko, co zrobiłem i co zamierzam zrobić. – Wysunął się ze mnie, po czym wszedł i ponownie nadał mocne, wręcz brutalne tempo.

Nie potrafiłam dłużej wytrzymać. Poczułam, jak kolejna fala orgazmu przyczynia się do rozpadu każdej komórki mojego ciała. Miałam wrażenie, że na moment przestałam widzieć. Przed oczami miałam tylko ciemność. Ciemność, która nosiła nazwisko Green.

Aiden doszedł chwilę po mnie, odchylając głowę do tyłu z głośnym jękiem. Nasze spocone ciała jeszcze przez dłuższy czas były jednością.

Czułam, jak pali mnie skóra. Byłam zmęczona, tak cholernie zmęczona, że pragnęłam zapaść się pod koc i po prostu zasnąć. Spojrzałam na mężczyznę, który zbliżył się do mnie, po czym złożył pocałunek na moim czole. Odchylił się, a ja chwyciłam jego dłoń.

– Gdzie idziesz? – zapytałam, czując, że gdzieś się wybierał.

Posłał mi ciepły, seksowny uśmiech.

– Do kuchni, zaraz wracam. – Uniósł się, a ja podziwiałam jego nagie ciało w całej okazałości.

– Za co mnie przepraszałeś? – Twarz Greena, jakby zamarła. Nie patrzył na mnie, tylko na przypadkowy punkt znajdujący się w zasięgu jego wzroku. Uśmiechnął się smutno, po czym pokręcił głową.

– Zaraz wracam.

Poczułam, że coś nie gra, ale byłam na tyle zmęczona, że postanowiłam nie drażnić tematu. Po prostu jeszcze raz o to zapytam, kiedy wróci z kuchni. Zamknęłam powieki, czując zmęczenie. Musiałam odpocząć.



MARGOT

Czułam, że coś nie grało. Kiedy uchyliłam powieki, słysząc budzik, którego dźwięk atakował moje uszy, Aiden już nie było. Ubrana w jego koszulkę wyszłam z pokoju, by sprawdzić, czy moje przypuszczenia okażą się prawdziwe. I kiedy weszłam do kuchni, a mężczyzny nie było, utwierdziłam się w przekonaniu, że coś musiało się wydarzyć. Przecież mieliśmy razem jechać do firmy. Czułam niepokój, jakby ten dzień miał się przekształcić w koszmar.

Zadzwoiłam do niego, ale nie odebrał. Nie odbierał również, kiedy po raz dziesiąty wybierałam jego numer. Niepokój z każdą upływającą sekundą coraz agresywniej atakował całe moje ciało. Wczoraj mnie przeproszał, ale za co? Wydało mi się to cholernie dziwne i niepokojące, ale nie na tyle, żeby drażnić temat. Poza tym zasnęłam.

Ciepło, które rozlało się po moim ciele, zwiastowało kłopoty, było nieprzyjemne i sprawiało ból. Musiałam czym prędzej się ubrać i udać do firmy, bo prawdopodobnie Aiden tam właśnie był.

Nie przejmowałam się ubraniami, które założyłam. Czarne krótkie szorty oraz kolorystycznie pasująca bluzka okazały się wygodne i czymś na teraz. Nie potrzebowałam się stroić.

Zaniepokojenie nie opuszczało mnie, nawet kiedy sunęłam ulicą w kierunku firmy. Stella wydawała się z siebie przeciągły warkot, kiedy białe auto, którego marki nie umiałam rozszyfrować, wymusiło pierwszeństwo. Z ręką przyciśniętą do klaksonu wykrzykiwałam przekleństwa, ale mężczyzna, który siedział za kierownicą, nic sobie z tego nie robił.

W końcu dojechałam do firmy. Cała, bez żadnych draśnień, a przecież wszystko się mogło zdarzyć, skoro jazdę zaczęłam od cudem unikniętej stłuczki.

W końcu wjechałam na podziemny parking. Rozejrzałam się po nim, kiedy wyszłam z auta, ale nigdzie nie widziałam samochodu Greena. Być może nie było go w firmie albo po prostu zaparkował w miejscu, gdzie nie dosięgał mój wzrok. Może.

Kiedy weszłam przez oszklone drzwi i posłałam uśmiech recepcjonistce, która wyłoniła się zza kontuaru, poczułam nieprzyjemny skurcz. Kobieta również odwzajemniała ten drobny gest, lecz nie dotarł on do oczu. Był bez wyrazu, jakby wymuszony. Wtedy poczułam, że dziwne uczucie, które obejmowało moje ciało, sięgało znacznie dalej niż do Aiden Greena.

Nie pamiętałam, jak pokonałam drogę do jego biura. Nie pamiętałam, czy wchodziłam po schodach, czy wjeżdżałam windą.

Kiedy ludzie wokół mnie szeptali, ukradkowo wytykając mnie palcami, pod powiekami zaczęły wzbierać mi łzy. Chciałam krzyknąć, zapytać, czy rozmawiają o mnie, choć przecież to było logiczne, ale nie potrafiłam tego zrobić. Łudziłam się, że jednak nie jestem obiektem rozmów.

Kiedy niemal zderzyłam się z Evelyn, pisnęłam niespodziewanie, chwytając się za serce.

– Wybacz, zamyśliłam się. – Posłałam w kierunku kobiety przepaszający uśmiech. Chciałam ją wyminąć, robiąc krok w lewo, ale brunetka, ku mojemu zdziwieniu, zrobiła to samo.

Założyła ręce na piersiach, po czym spojrzała na mnie z wyższością, jakbym była jakimś śmieciem.

Tak. Właśnie w tym momencie tak się poczułam: jak śmieć.

– Przepraszam? Chcę porozmawiać z Aidenem. – *Poza tym, to też moja firma*, pomyślałam w duchu, szybko gryząc się w policzek. Nie chciałam być niemila i uświadamiać Evelyn, że mogłam chodzić, gdzie tylko chciała.

– Aidena nie ma. Mogę mu coś przekazać. – Poczułam, jakby w moją klatkę piersiową wbijały się gwoździe. Kobieta mnie atakowała, słyszałam to w jej sposobie mówienia.

– Zrobiłam ci coś? Wam? – Rozłożyłam dłonie i kątem oka zerknęłam na osoby, które z jawną niechęcią wlepiwały we mnie podejrzliwe spojrzenia.

– Kochanie, to ty nie wiesz? – Machnęła dłonią. – Rose Company wrzuciło zapowiedź nowej kolekcji. Naszej kolekcji.

Zabrakło mi tchu. Nie, to niemożliwe. Zaczęłam kręcić głową, próbując odgonić niepowołane myśli.

– Ktoś ją wyniósł. – Zrobiła krok w moim kierunku. Uśmiechnęła się blado i kolejny raz zadarła podbródek. – Ty to zrobiłaś.

Poczułam się przynajmniej tak, jakby ktoś uderzył mnie w twarz. Wyimaginowany cios był tak mocny, że odchyliłam głowę.

Oskarżono mnie. Bezpodstawnie.

Aiden też tak uważał? Dlatego nie odbierał telefonu?

– Niczego nie wyniosłam, Evelyn. – Zamknęłam na moment powieki i pokręciłam głową. – Na litość boską, kto rozpowiada takie brednie? To była niegdyś firma mojego ojca, a Aiden jest dla mnie ważny, zatem jak mogłabym coś takiego zrobić?

– Mamy na to niezbite dowody – szepnęła prosto w moją roztrzęsioną twarz. – Wielka szkoda. Strasznie do siebie pasowaliście, a ty wywinęłaś mu takie świństwo.

Pokręciłam głową. Robiłam to machinalnie, szybko, a w oczach zaczęły wzbierać mi łzy. Jedna niespodziewanie przesunęła się po lewym policzku, docierając do brody, a stamtąd prosto na czarny materiał bluzki. Poderwałam głowę, kiedy ktoś zawołał Evelyn, a ta, nie zaszczycając mnie choćby jednym spojrzeniem, podążyła w kierunku męskiego głosu.

Zerknęłam na drzwi prowadzą do gabinetu Aidena. Zawahałam się tylko przez chwilę, a następnie po prostu udałam się w ich kierunku. Weszłam

z impetem do środka, napotykając zdziwione spojrzenie Greena. Siedział jak zwykle za biurkiem z nasuniętymi na nos okularami, a cienkie oprawki wywołały w moim podbrzuszu przyjemny skurcz.

Jednak tym razem, w tych okolicznościach, pożądanie wyparowało w ułamku sekundy.

Ruszyłam pewnie przed siebie, delikatnie unosząc ramiona. Chciałam go przytulić, zachowywałam się tak, jakby nic się nie wydarzyło, jakbym przed chwilą nie miała ochoty zapaść się pod ziemię.

Jednak mężczyzna nie podzielał mojego entuzjazmu. Wstał, unosząc dłoń wskazującą na jawny dystans między nami.

Zastygłam w półkroku, z dłonią zwisającą przy brzuchu i szeroko otwartymi oczami. Poczułam pieczenie pod powiekami, ale szybko zdusiłam je w zarodki.

Nie będę beczeć.

Ale jak miałam się uspokoić, kiedy widziałam, że Aiden po prostu mnie odtrąca?

– Chyba nie wierzysz, że mogłabym... – zaczęłam nieśmiało, uważnie obserwując każdy ruch Greena.

Mężczyzna nawet się nie poruszył. Lekko pochylony, z dłonią przyciśniętą do blatu biurka, patrzył na mnie wzrokiem pozbawionym życia. Cała jego praca... Boże, jak on mógł się czuć?

– Nie wierzę – odpowiedział. – Ale przez ciebie Ben miał dostęp do stroju.

– Ben? Przecież każdy miał do niego dostęp, do cholery! – uniosłam się całkowicie bez sensu. Gniew nigdy nie był dobrym doradcą, ale zwyczajnie wkurzyłam się na te jawne oskarżenia. Nie miałam bladego pojęcia, co tutaj się działo. – Wytłumacz mi to, proszę.

Green zerknął na swojego laptopa, więc czym prędzej ruszyłam w kierunku urządzenia. Odwróciłam je i zobaczyłam wideo z monitoringu. Kliknęłam na „otwórz” i przelotnie zerknęłam na Aidena, który nie spuszczał ze mnie wzroku. Położyłam dłonie po obu stronach klawiatury. Nagranie obejrzałam w ciszy. Film przedstawiał sytuację w studiu, gdzie założyłam strój, a później pojawił się Ben. Następnie się przebrałam i wepchnęłam kostium do swojej torby. Oczywiście tego nie ma na nagraniu, ale doskonale wiedziałam, co

było dalej. Poza tym strój zniknął, więc to było logiczne, że zwyczajnie go wzięłam.

– Nie oddałam mu stroju – powiedziałam pewnie, choć byłam przekonana, że jeśli powiem coś jeszcze, głos mi się złamie. Założyłam ręce na piersiach, po czym wbiłam mętne spojrzenie w Aiden.

– W takim razie, gdzie jest twoja torba? – Okrążył biurko, po czym przystanął tuż przede mną.

Uniosłam na niego przestraszonego spojrzenie. Przypomniałam sobie, że zwyczajnie o niej zapomniałam. Przyłożyłam dłoń do ust, uświadamiając sobie, co uczyniłam.

Boże...

Ale dlaczego Ben miałby to zrobić? Nieprzyjemne ciepło rozlało się po moim ciele, powodując dyskomfort. Patrzyłam przerażonymi oczami na Greena, którego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Była bez wyrazu. Jakby już mnie przekreślił, przynajmniej tak się czułam.

– Boże, Aiden... – powiedziałam z dłonią przyłożoną do ust. – Ja nie miałam pojęcia. – Głos mi się łamał. Chciałam zniknąć, zapaść się pod ziemię, ale najbardziej na świecie pragnęłam, aby mi wybaczył. Aby nie patrzył na mnie tak oskarżycielsko, jak w tej chwili.

– Mam coś jeszcze – mruknął, nie zważając na moje roztrzęsienie.

Powinno go zrozumieć, w końcu jego praca poszła na marne. Ludzie mieli rację, przecież to była moja wina! Moja!

Spojrzałam na Greena, który wyciągnął białą teczkę z szuflady, po czym rzucił ją na stół. Przedmiot z hukiem wylądował tuż przede mną. Pospiesznie go otworzyłam, napotykając jakieś notatki, zdjęcia...

Chwyciłam pierwszą fotografię i zamarłam. Mia i Ben.

Dalej Ben, który stał pod apartamentem wynajętym przez Aiden.

Znowu Mia i Ben w dość... dwuznacznej sytuacji. Zdjęcie zostało wykonane w hotelu. Nie miałam pojęcia, jak Aiden je zdobył, i szczerze mówiąc, nie chciałam wiedzieć.

– Co to...? – Chwyciłam kolejne zdjęcie i spojrzałam na mężczyznę. Widziałam, jak jego klatka piersiowa unosiła się w zastraszająco szybkim tempie.

– Martin Rose. Tak naprawdę się nazywa. – Niemal pisnęłam z przerażenia, słysząc słowa wypowiedziane przez Aiden. – Jest drugi w kolejce do objęcia funkcji prezesa w firmie Rose Company, ponieważ jest z nieprawego łoża. Nazwisko zmienił dopiero miesiąc temu. Wcześniej ojciec zwyczajnie go nie chciał. Jak widać Martin postarał się, aby zasłużyć na jego miłość. Ja pierdole, że też wcześniej nie połączyłem kropek...

Chwilę zajęło mi przyswojenie informacji, które usłyszałam. Serce łomotało mi o żebra, kiedy odkładałam fotografię na bok.

– A Mia?

– Mia jest chora, więc łatwo było ją omotać. Na ten moment nie mam informacji, co dokładnie z niej wyciągnął. – Aiden był zdenerwowany. Cholernie zdenerwowany, ale widziałam, jak próbował panować nad sytuacją. Zaciskał dłonie w pięści, oddychał ciężko... Cieszyłam się, że nie patrzył już na mnie ze wściekłością wymalowaną na twarzy.

– A ja? – zapytałam cicho.

Green zbliżył się do mnie i chwycił za dłoń. Spojrzał mi głęboko w oczy. Widziałam na jego twarzy zmęczenie.

– Dlaczego się ze mną zaprzyjaźnił?

– Sądzimy, że to on wysyłał wiadomości.

– Przecież to niedorzeczne. – Zaśmiałam się, kręcąc głową. – Jeśli mam być szczerą, to dostawałam je, wtedy, kiedy byłam z nim. Po co miałby to robić?

– Żeby namieszać ci w głowie.

– Ale po co?

Aiden wzruszył ramionami. Ścisnął mocno moją dłoń. Zbyt mocno, ale uznałam, że po prostu się bał i nie kontrolował swoich ruchów.

– Nie mam bladego pojęcia, Margot, ale dowiem się. Teraz... Teraz po prostu jedź do domu. Jacob czeka pod biurem. Zostaw Stellę na parkingu, później się nią zajmę. Ach, i jest coś jeszcze. Facet, który spuścił mu wpierdół, jest człowiekiem jego ojca.

– Co? Niemożliwe, żeby normalny człowiek dał się pobić zupełnie bez sensu.

Aiden wzruszył ramionami.

– On nie jest normalny, Margot. Ostrzegałem cię. Kilka dni temu zasugerował, że to ja go pobiłem.

– Dlaczego ty miałbyś to zrobić?

Green przełknął z trudem, nie odpowiadając na moje pytanie.

– Jedź do domu.

– A ty? – zapytałam pospiesznie, widząc, że próbuje mnie zbyć. Położyłam dłoń na jego policzku. Mężczyzna przymknął na sekundę powieki, wzdychając przeciągle. Jeszcze mocniej zadarłam głowę, aby lepiej go zobaczyć.

– A ja muszę posprzątać to gówno.

Wspięłam się na palce, po czym złożyłam na jego ustach delikatny pocałunek. Nie odwzajemnił go, a ja poczułam dziwny skurcz. Nie, przecież wszystko jest dobrze. Po prostu... Odsunęłam się od niego i przyjrzałam wyrazowi jego twarzy. Wyglądał na pokonanego. Zwyczajnie się martwił, nie powinnam szukać dziury w całym.

Zrobiłam krok do tyłu, a wtedy, ku mojemu zaskoczeniu, mężczyzna zwinnym ruchem przyciągnął mnie do siebie. Zamknął w szczelnym uścisku swoich ramion i wyszeptał:

– Musimy porozmawiać.

Zaśmiałam się nerwowo. Ostatnio, kiedy wypowiedział te słowa, dowiedziałam się o tatuażu, który mi załatwił.

– O czym?

– Po prostu musimy porozmawiać – zbył mnie. W jego głosie wyczuwałam zdenerwowanie, które udzieliło się również mnie.

– To... rozmawiajmy. – Przełknęłam niewidzialną kulę, która uformowała się w moim gardle.

– Później. Przyjadę za dwie godziny.

Odsunął mnie od siebie, pozostawiając pustkę. Potarłam ramiona, gdy napotkałam jego chłodne, wręcz martwe spojrzenie.

– Dobrze. – Uśmiechnęłam się smutno. – I przepraszam – szepnęłam, powoli oddalając się w stronę wyjścia.

– To ja cię przepraszam, Margot. Za wszystko.

To były ostatnie słowa, które od niego usłyszałam. A potem wyszłam z gabinetu i w asyście Jacoba pojechałam do domu.

Byłam taka naiwna, wierząc, że Ben, czy też Martin, był moim przyjacielem. Jak mogłam dać się omotać? Był czarujący, miły, kochany... Typowy psychopata. Nie rozumiałam, do czego byłam mu potrzebna. Chciał nowej kolekcji, nie mnie. Ja byłam nikim. Czułam się zdradzona. Jadłam z nim, śmiałam się, zwierzałam mu... Naprawdę go polubiłam. Miałam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości dowiem się, dlaczego tak naprawdę nawiązał ze mną kontakt.

Jacob wszedł do domu jako pierwszy. Sprawdził go i dopiero wtedy, kiedy powiedział, że wszystko jest okej, weszłam do środka. On sam został na dworze. Zaproponowałam mu herbatę, ale pokręcił głową. Cóż, ja koniecznie jej potrzebowałam.

Otworzyłam szafkę w kuchni i przesunęłam pudełko z kawą w lewą stronę. Zamarłam, widząc za nim białą kopertę. Drżącymi dłońmi chwyciłam za papier, po czym odczytałam napis, który został napisany z przodu koperty: „Otwórz mnie”. Czym prędzej to zrobiłam, a jedyne, co z niej wypadło, to czarny pendrive. Była do niego przyklejona karteczka z napisem: „Odtwórz mnie”. Ścisnęłam urządzenie w dłoni, po czym zamaszystym ruchem zamknęłam szafkę. Już nie chciałam parzyć herbaty. Jedyne, o czym myślałam, to o zawartości urządzenia, które w dziwnych okolicznościach znalazło się w mojej szafce.



MARGOT

Ogarniające mnie poczucie strachu, że wydarzy się coś złego, które zaczęło się, kiedy tylko uchyliłam powieki, miało swoje zwieńczenie, gdy podłączyłam małe urządzenie do laptopa. Na ekranie ukazały mi się pliki: zdjęcia, jakieś wideo, dokumenty... Nie wiedziałam, o co chodziło, ale podświadomie czułam, że zwyczajnie mi się to nie spodoba.

Siedziałam w salonie. Tykanie zegara, które nigdy mi nie przeszkadzało, teraz drażniło moje uszy. Miałam ochotę wyrzucić go za okno. Jednak zamiast to zrobić, zacisnęłam wargi i drżącą dłońią włączyłam pierwsze zdjęcie. Widziałam na nim Aiden. Nie wiem, gdzie był, ale pomieszczenie wskazywało na jego pokój w domu, w którym mieszkał z Mią. Siedział przed komputerem. Nie miałam bladego pojęcia, dlaczego ktoś mi to wysłał. Nic z tego nie rozumiałam. Pospiesznie je wyłączyłam, stwierdzając, że lepszym posunięciem będzie włączenie wideo. Było ich kilka, ale postanowiłam włączyć pierwsze z brzegu. Niecierpliwie poruszyłam się na fotelu, rozglądając na boki. Bałam się, że Jacob wejdzie i zobaczy, co takiego robię.

Powróciłam spojrzeniem do laptopa, który wyglądał, jakby wydawał z siebie ostatnie tchnienia. Wideo, które wybrałam, nie chciało się włączyć. Do cholery, moje szybko bijące serce zachowywało się, jakby zaraz miało wyskoczyć z piersi.

W końcu laptop ożył i uruchomił wideo.

Aiden siedział tyłem do kamery. Oglądał coś na laptopie. I wtedy... wtedy zrobiono zbliżenie na obraz, który obserwował. Na mnie. Żołądek podszedł mi do gardła, ciało zaczęło dygotać, a dłonie zaczęły się pocić. Boże, obserwował mnie. Mnie! Mia miała rację, Aiden miał idealny widok na mój dom z drzewa, które mi pokazywała.

Jak długo to robił?

Włączyłam kolejne wideo. I kolejne. I następne. Płakałam bezgłośnie, dusząc się własnymi łzami. Ja pierdole, z kim ja byłam? Z kim ja żyłam? Z chorym psychicznie facetem? Do kurwy, on mnie obserwował! I to od dawna. Nagrania sięgały czasów sprzed pięciu lat. On zawsze wiedział, co u mnie. Nigdy się nie rozstaliśmy. Czułam się tu bezpiecznie, dom był azylem, którego mogła mi pozazdrościć niejedna osoba. Tymczasem...

Załkałam, zakrywając dłonią usta. Miałam ochotę krzyczeć, rwać włosy z głowy. Jezu, co ja miałam teraz zrobić? Zaczynałam tracić kontakt z rzeczywistością, obraz przed oczami stawał się niewyraźny, jakbym siedziała w kinie, a wszystko, co widziałam, to tylko film. Ale nie... To nie był żaden film. To była moja rzeczywistość.

On był chory. Wspominał o obsesji, ale nie sądziłam, że miał na myśli to. Od kiedy ją miał? Od kiedy wierzył, że obranie mnie za swój cel będzie czymś dobrym?

Pospiesznie wyjęłam urządzenie z laptopa i schowałam je do kieszeni. Musiałam się uspokoić. Miałam mokrą od łez twarz, czerwone, podpuchnięte oczy... Musiałam się jakoś dostać do Nory. Ona na pewno doradzi mi, co w tej sytuacji zrobić. Tylko jak przekonać do wyjazdu do Nory Jacoba, kiedy wyglądałam jak siedem nieszczęść.

Poczułam strach, który tańczył salsę na moim ramieniu. Drwił ze mnie. Każdy szmer, każde skrzypnięcie podłogi... Bałam się, że Aiden zaraz

wejdzie, a ja... Co ja wtedy zrobię? Udam, że nic nie wiedziałam? To nie wchodziło w grę.

Pospiesznie udałam się do łazienki. Musiałam choć trochę się ogarnąć, żeby być wiarygodną w oczach ochroniarza.

Ja i Aiden w jego biurze. On kupujący mi długopis. On szykujący dla mnie kolację, oglądający ze mną „Iron Mana”, „High School Musical”, nawet pieprzoną „Hannah Montana”. Aiden, który mówił, że mogę mu zaufać, że mnie nie skrzywdzi.

Uderzyłam otwartą dłońią o umywalkę. Spojrzałam na swoją twarz w lustrze. Wyglądałam, jakby ktoś mnie co najmniej uderzył. Dobra, w razie czego powiem Jacobowi, że obierałam cebulę. Na pewno to łyknie, a ja tym sposobem pojedę do Nory. Oby nie doniósł na mnie Greenowi, bo szlag mnie jasny trafi.

Działałam jak w amoku. Wyłączyłam na moment uczucia, walcząc o przetrwanie. Spakowałam się w niewielką torbę i rzuciłam okiem na dom. Nie wiedziałam, co chcę zrobić, nie miałam żadnego planu, ale przyjaciółka była jedyną osobą, do której mogłam jechać. Wiedziałam, że miała dzisiaj wolne. Zresztą, napisałam do niej wiadomość, że mam jej coś pilnego do przekazania.

– Coś się stało, panno Evans?

Miałam rację. Wielkie sińce pod oczami, czerwona twarz... Nawet najlepszy makijaż by tego nie ukrył.

Wzmocniłam ucisk na pasku torby.

– Kroiłam cebulę. – Otarłam teatralnie niewidzialną łzę, po czym wymusiłam z siebie zduszony śmiech.

Jacob spojrzał na mnie niepewnie, po czym również się uśmiechnął.

– Szykowałam obiad dla Aideny, zawsze tak wyglądam, kiedy muszę pokroić to cholerstwo.

Ochroniarz spojrzał na moją torbę.

– Och. – Spojrzałam na przedmiot. – Nora płacze, bo... Zresztą, to babskie sprawy. – Machnęłam dłońią. – Muszę ją pocieszyć. Aiden wie, że będę u niej – dodałam pospiesznie, byleby Jacob do niego nie zadzwonił.

– W takim razie ruszamy? – zapytał, wskazując na auto.

– Oczywiście. – Skinęłam głową, po czym zamknęłam dom na klucz. Wrzuciłam go do torby i udałam się za Jacobem, krocząc drewnianym pomostem aż do czarnego SUV-a.

Zajęłam miejsce z tyłu, on za kierownicą. Ruszyliśmy.

Spojrzałam za siebie raz jeszcze. Na mój cudowny dom, który był wszystkim, co miałam.

A potem wjechaliśmy na drogę prowadzącą do domu Nory.

Nie płakałam, już nie miałam na to siły. Zresztą Jacob mógł zacząć coś podejrzewać. Patrzyłam w jeden punkt przed sobą, który zmieniał się z każdym pokonywanym kilometrem.

W końcu dojechaliśmy pod mieszkanie mojej przyjaciółki. Pospiesznie wyszłam z auta. Miałam plan w zanadru, musiałam tylko wejść na górę i powiedzieć o tym przyjaciółce.

Padłyśmy sobie w objęcia. Nora od razu zauważyła, że coś nie grało. Szybko opowiedziałam jej o swoim odkryciu, mówiąc, że nie mam czasu.

– Nie mogę w to uwierzyć... – szepnęła przyjaciółka, gdy weszłyśmy do salonu. Klapnęła na sofę, ja obok niej.

Zaśmiałam się gorzko, patrząc w przypadkowy punkt przed sobą.

– Ja też. Przecież to Aiden. Nigdy nie sądziłam, że... – Gardło paliło mnie żywym ogniem. Nie mogłam nic więcej powiedzieć.

– Spokojnie. – Położyła swoją dłoń na mojej. – Po prostu weźmy głęboki wdech i się zastanówmy nad tym, co zrobić. Chcesz z nim porozmawiać? – Nerwowo pokręciłam głową.

– Absolutnie!

– A tak w ogóle, to jesteś pewna, że to nie jest żadna podpucha?

Serce biło mi z zawrotną prędkością, miałam ochotę wymiotować, a Nora bagatelizowała moje informacje. To znaczy pytała o ewentualne kłamstwo, ale niestety nic takiego nie wchodziło w rachubę. Dowody były klarowne.

– Jestem pewna, choć wołałabym, ale to był jakiś pieprzony koszmar. – Położyłam dłoń na głowie. – Pomóż mi...

– Musisz wyjechać.

Jezu, co? Nie byłam przekonana. Kochałam Aidena. Tak bardzo go kochałam, że przez moment przemknęła mi przez głowę wizja wybaczenia

mu. Gdy tylko o tym pomyślałam, Nora mocno mną potrząsnęła. To mnie otrzeźwiło.

Plan był prosty: poprosić Jacoba, aby jechał po mój telefon. W tym czasie miałam wskoczyć w autobus i... Zniknąć.

Nie wzięłam ze sobą za dużo. Jak miałam sobie poradzić? Chciałam wypłacić pieniądze z konta, ale co, jeśli Aiden i je kontrolował? Nawet jeśli, to lepiej było to zrobić teraz, w tym mieście, niż później.

– Jacob – zaćwierkotałam do ochroniarza, który stał przy aucie. – Zostawiłam telefon w altance. Leży na fotelu, tym, na którym jest różowy koc. Mógłbyś po niego jechać? Aiden najpewniej się martwi.

Widziałam, że mężczyzna niechęcie pokiwał głową. Boże, zgodził się. Naprawdę się zgodził.

Kiedy odjechał, pobiegłam do mieszkania Nory. Dała mi kanapkę na drogę, rozbeczała się, ucałowała mnie i obiecała, że wkrótce się zobaczymy.

Wyjazd miał być nowym początkiem. Musiałam to wszystko przemyśleć, a wizja spędzania czasu w miejscu, gdzie był Green, nie napawała mnie optymizmem. Chęć odpoczynku i poukładania sobie wszystkiego w głowie była silniejsza. Możliwe, że to on co roku przysyłał mi róże. Po co to robił? Tak, to na pewno był on, choć nie znalazłam nic na ten temat w dokumentach, które mi podrzucono.

Telefon wyrzuciłam chwilę przed wejściem do autobusu, który jechał... gdzieś. Nie miałam pojęcia gdzie. Nie przejmowałam się tym, w końcu zniktałam tylko na jakiś czas.

Ostatni raz spojrzałam na ruchliwe ulice miasta, a potem... Potem po prostu zostawiłam Aiden Greena i jego obsesję.

PODZIĘKOWANIA

Ufff, dotrwaliśmy do końca! Bardzo Ci dziękuję za przeczytanie historii Margot i Aideny. Mam nadzieję, że dobrze się bawiłeś, a pan Green nie napsuł Ci krwi!

Podziękowania należą się zespołowi Wydawnictwa Dłaczemu. Dziękuję, że zdecydowaliście się na wydanie Słodkiej obsesji, a w późniejszym czasie – Słodkiej nienawiści.

Podziękowania dla Dominiki Surmy. Dzięki Tobie tekst został na maksa dopieszczony. ☺

Podziękowania dla Natalii Wielogórskiej. Dziękuję za poświęcony czas i odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Cieszę się, że cały proces wydawniczy przeszliśmy razem!

Podziękowania dla Patronów. Wielkie ukłony za serce, które włożyłyście w promocję Słodkiej <3

Podziękowania dla „moich dziewczyn”. Dziękuję, że jesteście!

I ostatnie, ale niemniej ważne podziękowania. Drogi Czytelniku, który byłeś przy procesie powstawania tej historii i sięgnąłeś po nową, ulepszoną wersję papierową – kłaniam się w pas. Tobie zawdzięczam fakt, że możemy trzymać „Słodką obsesję” w swoich dłoniach.

DZIĘKUJĘ PIĘKNIE I DO ZOBACZENIA W DRUGIEJ CZĘŚCI <3

Spis treści

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37